

# GABRIELA GARGAŚ

*Jeden miesiąc* ♥  
*na miłość*



# GABRIELA GARGAŚ

*Jeden miesiąc ♥  
na miłość*



LEKKIE  
WYDAWNICTWO

Copyright © by Gabriela Gargaś, 2023

Chociaż niektóre z opisywanych w tej książce miejsc istnieją naprawdę, wszystkie występujące w niej postaci i zdarzenia są wytworem wyobraźni autorki.

Projekt okładki: Olga Boldok-Banasikowska, Weronika Michalczyk

Redaktor prowadząca dział fiction: Małgorzata Hlal; mhlal@grupazpr.pl

Redaktor nadzorująca: Anna Sperling

Redakcja: Anna Bimer, Katarzyna Wojtas

Korekta: Beata Wójcik

Ilustracje: Shutterstock

Zdjęcie Gabrieli Gargaś: Paulina Maciejewska – FairyLady Photography/archiwum prywatne autorki

Copyright © for the Polish edition by TIME SA, 2023

Wydawca:

TIME SA, ul. Jubilerska 10, 04-190 Warszawa

[facebook.com/lekkiewydawnictwo](https://facebook.com/lekkiewydawnictwo)

[instagram.com/lekkiewydawnictwo](https://instagram.com/lekkiewydawnictwo)

[tiktok.com/@lekkie.wydawnictwo](https://tiktok.com/@lekkie.wydawnictwo)

ISBN: 978-83-8343-147-5

Wersję elektroniczną przygotowano w systemie *Zecer*

# Spis treści

Strona tytułowa  
Karta redakcyjna  
Cytat

Prolog

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Epilog

Od autorki

*Z kobietami tak właśnie jest  
– wszystko, co przeżyły, pozostaje w nich na zawsze...*

# Prolog

- Nie wierzę w to, co robię - powiedziała Ksenia, podając rękę Danielowi.

- Przyjęłaś zakład.

- Mam nadzieję, że mi się poszczęści - uśmiechnęła się z błyskiem w oku.

- Kochanie... A ja mam nadzieję, że to ja wygram zakład - Daniel puścił do niej oko, po czym odwrócił się i odpłynął. Szybkimi ruchami przecinał taflę wody. Jego ciało było pięknie wyrzeźbione, a ramiona muskularne.

Ksenia sączyła sok z czerwonych grejpfrutów. Miała podły nastrój. Doszła do wniosku, że przez ostatnie tygodnie w ogóle ma zły humor. Zaczęło ją to już męczyć i uwierać.

Patrzyła na przyjaciela, który wynurzył się z wody na drugim brzegu. Rękoma złapał murek, podciągnął się i sprawnym ruchem wyskoczył z basenu. Nie umiała oderwać od niego wzroku. Z wiadomych przyczyn nie mogła z nim być, ale było na czym oko zawiesić.

Mieli miesiąc, aby odnaleźć miłość. Szczerze wątpiła, że jej się uda, ale zrobiła to z przekory. Nie sądziła też, że Daniel się w kimś zakocha. Wiedziała, że pod tymi cudnie wyrzeźbionymi mięśniami kryje się wrażliwy facet, który niczego tak nie pragnie, jak kochać i być kochanym.

Ona też chciała kogoś poznać. Niekoniecznie od razu na zawsze i na wielką miłość. Ot, po prostu niech by to była przyjazna dusza, osoba, która poszłaby z nią do kina, do której mogłaby zadzwonić, pogadać o wszystkim i o niczym. Ktoś, kto by ją przytulił. A reszta wyjdzie w praniu.

Takie rzeczy zawsze wychodzą w praniu.

Wczorajszego wieczoru za dużo wypili. Od słowa do słowa i... Założyli się o to, które z nich pierwsze znajdzie swoją miłość. Mieli na to trzydzieści jeden dni. Niewiele. Ale...

Wszystkie chwytły były dozwolone. Ksenia uśmiechnęła się do siebie. Ona i te jej chwytły. Przecież nie wiedziała nawet, jak zacząć poszukiwania chłopca na randkę. Wiedziała jedno, facetów nie szuka się już na portalach internetowych, a na Tinderze. Tylko o co tam chodziło? Będzie musiała nad tym popracować i to nie sama, a zapewne z Blanką.

# Rozdział 1

Wyglądała jak panda. Gdyby wiedziała, że tak potoczy się ten wieczór, postawiłaby na lepszy tusz do rzęs. A tak czarne smugi wokół jej oczu mówiły: jesteś królową dram, tylko taką w wersji budżetowej. Fakt, mascara była z przeceny, zdaje się za jakieś 7,99 złotych. Ale warta chyba jeszcze mniej. Co jej, ekspertce od makijażu, przyszło do głowy, żeby smarować się czymś tak tandetnym...?! Ksenia w tej chwili w ogóle czuła się jak bezwartościowa tandeciara. Facet, z którym chciała wyjechać w wymarzoną podróż po Peru, wybrać się na koncert Harry'ego Stylesa do Paryża i zrobić sobie córeczkę, właśnie jej powiedział, że jest jego wielką pomyłką. Zawsze czekał na inną. A teraz właśnie ją odnalazł. Ona urodziła się, żeby być z nim. Taka świeża i młoda, że nawet nie musi się malować... On przegląda się w jej oczach i widzi tylko miłość. Pewnie. On by odróżnił miłość od miłości do pozowania na ściankach, lajków na Insta i kontraktów z firmami kosmetycznymi. Akurat. Co najwyżej gównem by odróżnił od kremu nawilżającego, choć i to nie na pewno.

Kiedy poznała Matiego, wiedziała, że to ten. Nie żeby był wybitnie przystojny, raczej interesująco brzydki. Byli razem na sesji zdjęciowej, obydwie zrobili sobie przerwę w pracy i w tym samym momencie sięgnęli po tę samą tartaletkę z kozim serem. I stało się coś, co zdarza się tylko w szmirowatych komediach romantycznych: ich palce się spotkały, a Ksenię przeszedł dreszcz. Aż pisnęła „auć!”.

- Nie no, bierz, ale są jeszcze te z serem – zaczął się tłumaczyć Mati, po czym spojrzał jej w oczy i zamilkł. On też zrozumiał, że w tym zetknięciu nie chodzi o ciastko z wytrawnym nadzieniem, tylko o kobietę, mężczyznę i ich przyszłość. Tego samego dnia wylądowali w łóżku. Nie było drugiego lunchu, trzeciej kolacji, czekania na telefon, tylko cudowny seks. A kiedy Ksenia obudziła się obok Matiego, poczuła, że nie musi się wstydzić tego, że jest rozczochrana i ma resztki rozmazanego make-upu. Ten chłopak miał w sobie coś takiego, że przy nim mogła czuć się sobą. Tylko tyle i aż tyle. Dlatego kiedy powiedział jej: „To była pomyłka”, rozboleł ją brzuch. Jakby ktoś wymierzył jej prosto w żołądek silny, celny cios, od którego ją zemdliło. Wszystkiego mogła się spodziewać, ale nie tego. Facet jej życia patrzył jej w oczy i z bezpretensjonalną szczerością pomieszaną z dumą samca, który upolował najbardziej atrakcyjną samicę w okolicy, zwierzał się z nowego, cudownego związku z dziewczyną, która szła do podstawówki, kiedy Ksenia robiła maturę. Nic dziwnego, że nie musiała się malować.

- Będziesz teraz pilnował, żeby twoja narzeczona grzecznie myła zęby przed snem? – zapytała. Chciała być złośliwa, wyszło dość żałośnie.

- Kseniu, daruj sobie uszczypliwości. Tyle cudownych wspomnień nas łączy, zostaną przecież z nami na zawsze. Ale nic nie trwa wiecznie. Jestem pewien, że polubisz Amandę. Jest słodka. A do ciebie pewnie stoi już kolejka napalonych młodzieńców z błyszczącymi od oliwki torsami. Bawmy się, póki możemy! – rzucił radośnie i chwycił torbę od Gucciego, do której wcześniej zgarnął kilka par bokserów, dwa T-shirty, ładowarkę do telefonu i ulubiony włoski ekspres do kawy, taki na jedną filiżankę espresso. Były to ostatnie dowody, że ich intymna

relacja nie była wytworem wyobraźni Kseni. Potem wyfrunął z jej mieszkania tak radośnie, jakby dostał zlecenie na zdjęcia do Vogue'a od samej Anne Wintour.

Ksenia czuła pod powiekami piekące łzy, którym wreszcie mogła pozwolić płynąć. Kiedy już zalały jej twarz i zaczęły spływać po dekolcie, usłyszała, jak ktoś przekręca zamek w drzwiach.

Stanął w nich Mati, z tym swoim seksownym uśmiechem surfera.

– Malutka... – zaczął, a Ksenia pomyślała, że zaraz jej powie „To wszystko pomyłka, kocham cię, zostań moją żoną”. – ...zapomniałem oddać ci klucze... Strasznie się rozmaszałaś.

Kiedy zamykał za sobą drzwi, Ksenia spojrzała w lustro.

Wyglądała jak rozpacz.

Czyli adekwatnie.

\*\*\*

Twisted była nie tylko miejscem, gdzie serwowano wyśmienitą kawę, ale także wspólną przestrzenią Kseni i jej przyjaciółek. Lubiły to industrialne wnętrza, miejscami surowe, ale też bardzo ciepłe. Kawiarnia mieściła się w przedwojennej kamienicy, pomieszczenie było wysokie, charakteru dodawały mu ściany z odsłoniętymi ceglami i meble z kutego metalu, a także szcztokowanego drewna. A nastrój budowały porozmieszczane sprytnie kolorowe lampki, otulające przestrzeń ciepłym światłem, poduszki w kolorach musztardy, czerwieni i turkusów oraz kilka przepaściwych foteli obitych barwnymi tkaninami w stylu lat 60. Na regałach stały książki, bo do Twisted przychodziło się z kimś, ale i samemu, a wtedy też można było zająć myśli czymś fajnym, na przykład dobrą powieścią.

Ksenia usiadła przy stoliku obok okna, w kawiarni, w której już od lat spotykała się z przyjaciółkami, i zamówiła latte z syropem karmelowym. Patrzyła w okno, przez które obserwowała przechodzących ludzi i Warszawę, żyjącą swoim tempem. Chilloutowa muzyka i stukot filiżanek tworzyły harmonijną melodię. Dookoła unosił się zapach świeżo mielonych ziaren kawy.

Ksenia przyszła piętnaście minut przed czasem. Nie lubiła się spóźniać. Blanka na pewno podjedzie pod kawiarnię swoim nowym audi TT kilka minut spóźniona, a Nati wejdzie punktualnie, roztaczając wokół siebie silną woń ciężkich perfum i przyciągając spojrzenia. Ksenia przyjechała na ścigaczu i zdążyła się już przebrać. Zdjęła w łazience kombinezon i wskoczyła w sukienkę, wkładając na nią gruby kolorowy kardigan.

Podeszła do baru. Za ladą stał jej ulubiony barista Michał. Jeśli przychodzisz gdzieś od tyłu lat, poznajesz przecież nie tylko miejsce, lecz także ludzi, którzy je tworzą.

– Jak tam leci? – Michał nie odrywał wzroku od filiżanki z kawą i spienionym mlekiem, na którym malował jakiś wzorek.

– Jakoś.

– Oj, te słowa brzmią nieco złowieszczo – uśmiechnął się. – Kawa? – zaproponował i spojrzał na Ksenię. Podobała mu się od dawna, chociaż łączyły ich tylko kumpelskie stosunki. Mężczyźni zbyt często pozostają w relacjach kumpelskich z kobietami, na których im zależy. Wiedzą, że i tak z nimi im nie wyjdzie, ale nie chcą, aby te dziewczyny zniknęły z ich życia na zawsze, godzą się więc na taki pseudoprzyjacielski układ.



- Najpierw kawa z cynamonem i spienionym mlekiem.
- A potem czekolada? Dla całej waszej trójki.
- A potem czekolada. I świat stanie się piękniejszy.
- I zdecydowanie słodszy – dodał. – Na czym teraz jeździsz? – dopytał jeszcze.
- Ducati.

- Och, elegancki wybór! – Michał wzruszył ramionami, podając Kseni kawę. – Widzę, że wciąż trzymasz się motocykli. Jak tam twoje przygody na dwóch kółkach?

- Fantastycznie. To dla mnie nie tylko sposób na przemieszczanie się, lecz także na odebranie się od rzeczywistości. Czujesz ten przysłowiowy wiatr we włosach, moc pod sobą... To jest taka chwila tylko dla mnie. Im więcej jeżdżę, tym bardziej się w to wciągam.

- A ryzyko? – patrzył jej prosto w oczy. Kto jak kto, ale Michał też kochał ekstremalne sporty. Mężczyzna miał pewność, że prawdziwa przygoda zaczyna się tam, gdzie kończy się grunt. To motto sprawdzało się doskonale w jego życiu wspinacza skałkowego. Spędzał wiele czasu na treningach i zdobywaniu coraz trudniejszych szlaków wspinaczkowych. Uwielbiał wyzwania, jakie stawiała przed nim góra, i satysfakcję z osiągnięcia szczytu.

- Życie ma wpisane w swój przebieg ryzyko. Trzeba po prostu być odpowiedzialnym.

- I nie dociskać gazu? – puścił do niej oko.

- Powiedzmy – Ksenia odwzajemniła się tym samym. Michał, kawa i ulubiony temat nastroiły ją ciut lepiej. – Chociaż przyznam, że jazda na ścigaczu ma to do siebie, że podnosi adrenalinę. To jest jedno z tych uczuć, dzięki którym czuję, że żyję.

- Szybko? – Michał nie odrywał od niej oczu.

- Prawdziwie – roześmiali się, a Ksenia pociągnęła kolejny łyk kawy i powiedziała: – Pójdę do stolika i poczekam na dziewczyny.

- Ksenia... – barista położył rękę na jej ramieniu.

- Tak?

- Jeśli będziesz potrzebowała się wygadać.

- Wiem, gdzie cię szukać.

- Właśnie.

- Ale ja...

- Ale ty? – Michał nie przestawał się do niej uśmiechać.

- Wołałabym przelecieć się z tobą... – zrobiła wymowną pauzę.

- Brzmi zachęcająco.

- Na parolotni.

- Jestem otwarty na propozycje.

- To może kiedyś...

Na zewnątrz zaczął padać deszcz. Tak jak wtedy, te dwa lata temu, kiedy Ksenia szła w strugach deszczu, a po policzkach spływały jej łzy.

Wtedy pierwszy raz spóźniła się na spotkanie z przyjaciółkami. Nogi miała jak z waty. Myślała, że nie dojdzie do celu. Była już przed kawiarnią i usiadła na mokrym chodniku. Tak po prostu. Chwilę potem poczuła ramiona, które mocno ją otulały.

- Ksenia, kochana, co się stało? – usłyszała głos Blanki, która zaczęła odgarniać jej włosy z policzków. Te oznaki troski wywołały nowy strumień łez.

- Kochana – przez szum deszczu przebijał się też głos Nati. – Odezwij się do nas. Co jest nie tak?

- Mokniemy – powiedziała Ksenia.

- I chuj z tym – rzuciła Blanka. – Co ci jest?

- To koniec – wydobyla z siebie żalony jęk.

- Z czym?

- Z kim! – zawyla. – Mateusz mnie zostawił.

- Przecież byliście zaręczeni – zauważyła Nati.

Blanka spojrzala na przyjaciółkę z wyrzutem.

- Byliśmy, czas przeszedł – odparła Ksenia.

- Musisz się podnieść – Nati podała jej rękę. – Wejdzmy do Twista. Wytrzymaj cię papierowymi ręcznikami.

Ksenia podała im ręce i jako że trzy doczłapały się do kawiarni. Uprzejmy barista podał im kilka świeżych serwetek, którymi kobiety wysuszyły trochę Ksenię, a potem siebie.

Chwilę potem siedziały przy stoliku, popijając gorącą czekoladę z kardamonem i cynamonem.

- Opowiadaj – zaczęła Blanka.

Blanka też lubiła ostrą jazdę, ale prócz szybkich pojazdów stawiała także na przygody na chwilę. Wychodziła z założenia, że nie ma co inwestować czasu w związki, gdyż wcześniej czy później wszystko skończy się jak zawsze, czyli jednym wielkim rozczarowaniem. Odgarnęła do tyłu swoje długie blond włosy i położyła dłoń na ramieniu Kseni.

- Co mam ci powiedzieć, że jest młodsza, zgrabniejsza i że ma gigantyczne piersi?

- Prawdziwe? – rzuciła Natalia, która otworzyła szeroko wielkie zielone oczy.

- Wyglądają jak prawdziwe.

- Nieważne, Kseniu. Nie mówmy o tym. Co ten dupek ci zrobił?

- Gdyby ją tylko przeleciał.

- Zakładasz, że to zrobił.

- Przyznał się – Ksenia ciężko westchnęła. – On się w niej zakochał – dodała na wydechu, podnosząc na przyjaciółki swoje zaczerwienione od płaczu oczy.

- A to kutas! – powiedziała Nati, do której przekleństwa w ogóle nie pasowały. Przygryzła dolną wargę, jak miała w zwyczaju. O ile Blankę Ksenia знаła ponad dekadę, o tyle Natalię poznała pięć lat temu, na jakimś evencie. Ona była jedną z organizatorek, a Natalia przyszła jako gość ze swoim chłopakiem, a teraz przyszłym mężem Arturem. Artur był totalnym dupkiem, z czego Blanka i Ksenia zdawały sobie sprawę. Natomiast przyszła panna młoda sama siebie oszukiwała, że tak nie jest. – Ale powiedz coś więcej.

- Co mam powiedzieć? Zdradził mnie, zakochał się, a ona jest taka śliczna.

- Ma profil na Insta? Na TikToku?

- Dżizas, pewnie, że ma. W jej wieku każda dziewczyna ma.

- To podaj na nią namiary, zaraz ją obczaimy.

- Nie chcę jej obczajać!
- Daj spokój. My zrobimy to za ciebie – powiedziała Blanka.
- I ją trochę obgadamy.
- Ma na imię Amanda.
- Dobrze, że nie Dżesika. Amanda i jak dalej?

- Nie mam pojęcia. I to mi wystarczy – powiedziała Ksenia, która sama już nie wiedziała, czy chce coś wiedzieć o tej dziewczynie, czy jednak woli nie wiedzieć. Mati pokazał jej zdjęcia nowej ukochanej. Ich wspólne zdjęcia.

- A on? – zapytała Nati. – Dawaj. Wyrzuć z siebie wszystkie złe myśli. Posłuchaj, on musiał mieć mnóstwo wad, musisz je wszystkie teraz na głos wypowiedzieć. Będzie ci łatwiej.

- Proszę cię...
- No co? – Blanka była lekko poirytowana. – Może ma problem z potencją?
- Nie – zaprzeczyła Ksenia.
- Może bekał? Albo nie wiem, obsikiwał deskę klozetową?
- Nie.

Ksenia zerknęła na swoje przyjaciółki, a w ich spojrzeniach dostrzegła bezgraniczne wsparcie i gotowość słuchania o jej dramacie choćby do rana. Miała dość łez, dość rozczarowań. Na chwilę zamyśliła się, a potem zaczęła opowiadać, wydobywając z siebie wszystko, co leżało na dnie jej serca.

- Mati zawsze wydawał się taki pewny siebie, tak oddany... – zaczęła. – Byliśmy zaręczeni, planowaliśmy przyszłość, a on opowiadał mi te wszystkie dyrdymały, które chciałam usłyszeć. Nawet tydzień temu, kiedy dopytywałam go, czy jest ze mną szczęśliwy, bez mrugnienia okiem powiedział, że tak. A teraz... teraz czuję, że wszystko było tylko iluzją. I nie wiem, co ze sobą zrobić.

Blanka położyła dłoń na ramieniu Kseni i pokiwała głową, jakby chciała przekazać, że jest z nią. Nati wzięła kolejny łyk gorącej czekolady, a potem spojrzała na Ksenię wzrokiem pełnym współczucia.

- To rzeczywiście trudne, ale najważniejsze, że nie jesteś w tym sama – powiedziała Nati. – My jesteśmy tu dla ciebie. Rozumiesz, co mówię?

- Dzięki, dziewczyno – Ksenia wciągnęła do płuc powietrze i zaczęła: – Mati był patologicznym kłamcą.

- Dlaczego my wierzymy w te wszystkie zapewnienia, które oni, faceci, nam rzucają? – zadała pytanie Nati. Chyba sama chciała sobie na nie odpowiedzieć.

- Nie wierzymy – odparła Blanka. – My do końca się łudzimy, że szanowny mąż, kochanek, partner, chłopak, narzeczony mówi nam prawdę.

- I dajemy kolejne szanse – Ksenia potarła dłońmi skronie.

- Oooo... – Blanka dokończyła gorącą czekoladę i wpatrywała się w przyjaciółkę, ciekawa, co jej opowie.

- Łapałam go bardzo często na tym, że jego opowieści miały się z prawdą. Dwa tygodnie temu dzwonił do mnie po sesji zdjęciowej. Opowiadał, jak go ta sesja wymęczyła – mówiła Ksenia.

Mati był fotografem. Mimo że miał tylko trzydzieści sześć lat, reklamodawcy uwielbiali go zatrudniać do sesji zdjęciowych. Miał w sobie jakiś zwierzęcy magnetyzm, to coś, co tak kocha świat mody. „Dzisiaj każdy, kto ma telefon, może robić zdjęcia. Ja sprzedaję nie fotografie, tylko obietnicę pracy z najseksowniejszym fotografikiem w tym kraju”, mawiał, puszczając oko. Niby skromnie, a jednak podkreślając swoją wyjątkowość. I to przynajmniej było prawdą...

- Teraz wiem, że to nie sesja go wymęczyła.

- Wtedy tego nie wiedziałaś... - stwierdziła Nati, spoglądając przyjaciółce w oczy.

- Tydzień później pokazał mi zdjęcia z tej sesji i wiesz co? Skojarzyłam, że już je widziałam. Nie mógł ich zrobić wtedy. To była sesja sprzed pół roku. Mati sądził, że się nie zorientuję, bo tyle tego robi, że czasem sam zapomina, co i kiedy fotografował. Ale ta sesja utkwiła mi w pamięci: model wyglądał jak James Dean.

- I co zrobiłaś?

- Nie przyznałam mu się, że wiem.

- Dlaczego? - Blanka nie mogła zrozumieć.

- Bo nie chciałam wprawiać go w zakłopotanie.

- O, kurwa, mocne - powiedziała Blanka.

- A ja ją rozumiem - rzuciła Nati. - Czasami lepiej nie wiedzieć.

- Nie pieprz bzdur.

Ksenia pamiętała, jak się wtedy czuła. Jak kobieta oszukana. Kiedy zaczęła składać puzzle z obrazem jej byłego związku, zdała sobie sprawę, że Mati ją notorycznie oszukiwał. Kłamca! - sięgnęła po szklanke i trzasnęła nią o podłogę, choć już po chwili żałowała swojego wybuchu złości. Starannie zebrała szkło, papierem toaletowym starła resztkę soku. Swoisty symbol czterech lat związku, który spłynął ze ściekami w nieznaną. Była wściekła na siebie, na niego. Rzuciła wyzwiskami, by po chwili znowu płakać, przypominając sobie te cudowne momenty, które przeżyli. Kiedy zapytała go, od jakiego czasu ją zdradzał, on bez zażenowania odpowiedział jej, że od pół roku. „Skuurwiel!” - wykrzyczała mu w twarz. Kiedy ona zamawiała skrzypaczkę na ich ślub, on posuwał już Amandę. „Nie, zakochiwałem się w niej” - odpowiedział, a Ksenia o mało nie rzuciła się na niego w furii, żeby okładać go pięściami.

„Nie, zakochiwałem się w niej” - te słowa, jakby ostrza wbite w serce, wracały do niej jak bumerang. Ksenia pamiętała każdy szczegół tego strasznego dialogu, jakby były wypalone w jej umyśle.

„Czyli w niej się zakochiwałeś, a ze mną planowałeś ślub?” - zapytała.

„Nie potrafiłem ci powiedzieć. Wypłatać się z tego. Przecież kiedyś... byłaś dla mnie kimś ważnym” - powiedział, a ona zauważyła z goryczą, że nie użył słów: „Kochałem cię”.

Cóż. Mężczyźni mają cudowny dar dzielenia sumienia na osobne, całkowicie szczelne komórki. Dzięki temu bez strat moralnych mogą jednej kobiecie wręczyć pierścionek zaręczynowy, przekonując w tym czasie inną, że jest miłością ich życia i tylko wyjątkowo parszywy zbieg okoliczności sprawia, że jeszcze nie biega im po domu gromadka wspólnych bąbelków. Ksenia przypomniała sobie, jak malowała kiedyś do zdjęć znaną aktorkę.

- Jesteś chora? – zapytała ją, widząc głębokie sińce pod oczami.

- Tak, złotko. Jestem chora na serce – odparła.

- To coś poważnego? – szczerze zaniepokoiła się Ksenia, bo lubiła tę utalentowaną i charakterną kobietę, choć wielu uważało ją za rozkapryszoną gwiazdę ze skłonnością do fochów.

- Nie umiera się od tego, choć żyć dalej też niełatwo – wyjaśniła jej dość enigmatycznie i poprosiła, żeby się pośpieszyła z tym makijażem, bo je wieczór zastanie. Była dziewiąta rano i Ksenia musiała przyznać, że aktorka rzeczywiście była trudną osobą. Podzieliła się tą refleksją z Dominiką, stylistką, z którą często spotykały się na planie. A ta aż się zachnęła.

- Nie wiesz, co się jej przydarzyło?! Wczoraj rano odebrała telefon od jakiejś dziewczyny, która powiedziała, że jest w szczęśliwym związku z jej mężem i ma dość czekania na ich rozwód. Z dalszej rozmowy wynikało, że ona i on byli razem przed ich ślubem, w trakcie i są do teraz!

- Jak to, on wziął ślub, a kochanka uwierzyła w te jego bzdety?! – Ksenia dla odmiany nie mogła uwierzyć w to, co właśnie usłyszała. – Przecież to tak głupie, że się w głowie nie mieści!

- On ciągle powtarzał, że musi się żenić, bo to za daleko zaszło i ta wariatka zniszczy mu życie. Jak myślisz, kto rozpuszczał plotki o wstrętnym charakterze naszej gwiazdy? Kto przekonał pół świata, że jest niezrównoważona psychicznie? A w tym samym czasie wydawał spokojnie jej pieniądze...?

- A ona się nie zorientowała?

- Jak ci ktoś ciągle wmawia, że jesteś niezrównoważona, w końcu sama zaczynasz w to wierzyć – przytomnie zauważyła Dominika.

Ksenia była w szoku. Po powrocie z pracy zadzwoniła do Blanki, żeby opowiedzieć jej tę niewiarygodną historię.

- I wyobraź sobie, on cały czas miał dwie kobiety, dwa domy, dwa zestawy kapci...

- Psychologia nazywa to syndromem gibbona – wyjaśniła Kseni spokojnie Blanka. – Gibbon to małpa, która porusza się, chwytając gałęzie raz jedną, raz drugą ręką. Są faceci, którzy mają tak samo z partnerkami.

- Jak to, używają ich naprzemiennie?! – Ksenia najwyraźniej chciała mieć o mężczyznach lepsze zdanie, niż na to zasługiwali. – Gdybym ja odkryła coś podobnego, nie chciałabym takiego chujka więcej na oczy widzieć!

- Tego nigdy nie wiesz – zauważyła Blanka filozoficznie. – Niektórzy faceci naprawdę są jak złośliwe, ale cwane małpy. Zrobią z tobą, co chcą. Dlatego musimy być od nich sprytniejsze... – westchnęła.

- Mój na pewno taki nie jest! – zaznaczyła z godnością Ksenia.

Blanka nie odniosła się do tego, tylko życzyła przyjaciółce dobrego wieczoru.

## Rozdział 2

Po fali gniewu, smutku i rozczarowania przyszła fala złudzeń. Ksenia ludziła się, że Mati do niej zadzwoni. Przyzna się do błędu. Może nawet będzie błagał o przebaczenie. I zapyta, czy ona przyjmie go z powrotem. Godzinami gapiała się na wyświetlacz telefonu.

- Nie zadzwoni! - powiedziała do niej Blanka.

- Teraz nie. Teraz raczej jest na sesji. Ale po południu na pewno - mówiła Ksenia. A Blanka w tym czasie nalewała jej zupę do talerza. A potem ją karmiła.

Mati nie zadzwonił żadnego popołudnia ani wieczoru, ani przez kolejne poranki. A Ksenia czuła taki ból, jakby ktoś wyrywał jej serce. To Nati i Blanka były z nią w najtrudniejszych momentach. To Nati nie pozwoliła jej wyrzucić przez okno zaręczynowego pierścionka.

- Kosztował sporo, sprzedasz go. Coś ci się należy - powiedziała. Wtedy Ksenia nie chciała, by coś jej się należało. Chciała, by dusza przestała ją tak kurewsko boleć.

Jej emocje płynęły jak fale, unosząc ją na swoim grzbiecie, by potem brutalnie opuścić na dno, gdzie były muł i wodorosty, które oblepiały jej poranione serce.

Wtedy myślała, że tego nie przetrwa. Ale... Ból mija. A może inaczej, nigdy nie boli z takim samym natężeniem. Kiedy wali ci się świat, ból jest nie do zniesienia. I myślisz, że tego nie przetrwasz. Jednak człowiek wiele potrafi znieść, mimo że czasem tak kurewsko boli życie.

Jego zakochanie miało imię. O dziwo, nie było harpią, a Mati się w niej do szaleństwa zakochał. Może jeszcze go odzyskam, pomyślała Ksenia, która usiadła na łóżku i wybrała numer byłego już chłopaka. Przez kilkanaście sekund słuchała sygnału w słuchawce, by po chwili usłyszeć pocztę głosową.

- Dzwonie, bo... - urwała, nagrywając się. - Bo może jeszcze nie wszystko stracone - jej słowa były błagalną wiadomością. Skomlącą o uwagę. - Chcę z tobą porozmawiać i się spotkać - zakończyła. Jeszcze przez chwilę wgapiła się w telefon. Musiała zasnąć, bo obudziła się obojętna na sofie. Spojrzała na ekran, na którym migiała ikonka. Czuła, że jest od niego. Odczytała: „Przestań do mnie wydzwaniać. Powtórzę ostatni raz: to, koniec!”.

Opadła na poduszkę, która niemal natychmiast zrobiła się mokra od łez. Czuła się, jakby przejechał po niej walec. Da radę, pomyślała. Bo jeśli nie, rozpadnie się na drobne kawałki, a wtedy trudno już ją będzie poskładać.

- O czym tak myślisz? - zapytała Blanka, całując przyjaciółkę w policzek. I tym samym wyrывая ją z zamyślenia.

- O moim rozstaniu z Matim.

- To już za tobą.

- Na szczęście.

Siedziały we trzy przy gorącej czekoladzie i rozmawiały o życiu. Tworzyły już zgrane trio, gdy dołączał do nich Daniel, którego do towarzystwa zaprosiła Ksenia. Śmiały się, że były jak Aniołki Charliego, za sobą poszłyby w ogień i stoczyły niejedną bitwę, chociaż nie zawsze zwycięską. I jak ich filmowe odpowiedniki nie tylko wyglądem się różniły. Ksenia była jajcarą. Poza tym w jej życiu panował chaos i bałagan, ale ona jakoś się w tym wszystkim odnajdywała. Blanka chciała, by widziano w niej konkretną, niewzruszoną dziennikarkę. Dziewczyny podejrzewały, że jej stosunek do facetów (znaczyli dla niej tyle co dodatek do życia) był zasłoną dymną i szczepionką, która miała chronić przed chorobą zwaną zakochaniem. Natomiast Natalia wiedziała, czego chce, a mianowicie dobrze sytuowanego męża, a potem dziecka. To były jej priorytety.

Rozmowy w Twisted były każdej z nich potrzebne. To Daniel, w końcu jedyny męski członek (jakkolwiek to brzmiało) ich spotkań powiedział, że to gadanie działa jak najlepsza terapia. Dlatego choć dziewczyny najchętniej spotykały się tylko we trzy, były i takie dni, kiedy dopuszczały do ich ekskluzywnego grona Daniela, bo miał w sobie kobiecy pierwiastek. I jak nikt znał się na facetach.

Tym razem były tylko we trzy, ponieważ ich przyjaciel miał jakieś mieszkaniowe problemy.

– Rozmawiała któraś z Danielem? – zapytała Blanka.

– Dzwoniłam do niego wczoraj, ale powiedział, że ogarnia temat i się odezwie – rzuciła Ksenia.

– Jak to Daniel... – dodała Natalia, wyjadając łyżeczką rozpuszczone pianki.

– Chyba nie mogą go tak z dnia na dzień wywalić z mieszkania?

– Nie, no co ty.

– Zdecydowanie nie. Czytałam, że to nie takie proste – potwierdziła Ksenia. – Muszą być spełnione pewne procedury, a proces sądowy w takich sprawach podobno trwa bardzo długo.

Blanka wzruszyła ramionami, nadal trochę zaniepokojona.

– Mam nadzieję, że Daniel sobie z tym poradzi. To nie jest wesoła sprawa. A jak tam przygotowania do ślubu? – zapytała Natalię.

Przyjaciółki spojrzały na siebie wymownie. Natalia od trzech miesięcy żyła planowaniem tego wielkiego wydarzenia. Kseni czasami wydawało się, że Nati bardziej cieszy się samymi przygotowaniem niż uniesieniami, które towarzyszyły jej związkowi. W końcu nie bez powodu dziewczyny między sobą (gdy Nati nie słyszała) określały Artura nie inaczej niż „dupek”. Cholernie przystojny, uwodzicielski, ale wciąż dupek. Co ciekawe, Natalia doskonale zdawała sobie sprawę, że jej wybranek ją zwodzi, zdradza i nią manipuluje. Ale uważała, że małżeństwo jest kontraktem. Daje stabilizację, a w jej wypadku jeszcze bardzo solidny udział w majątku Artiego.

– Wspaniale – Natalia się rozpromieniła. Postawiła na pełną przepychu uroczystość, zatem i poprzedzające ją działania były spektakularne. Nati otworzyła maila od wedding planerki i pokazała dziewczynom symulację wystroju pomieszczeń, w których odbędzie się wesele.

Sala prezentowała się jak pałacowa komnata, kremowo-białe kompozycje kwiatowe i girlandy z eukaliptusa wplecione misternie w sznury kryształów zajmowały tyle miejsca, że

trudno było sobie wyobrazić, gdzie właściwie mieli podziąć się nie tylko państwo młodzi, ale i ich goście.

– Wchodząc na salę, goście przejdą przez alejki z różnych odmian orchidei, kwiatów lilii, rododendronów – zachwycała się. – Będą tworzyły magiczny korytarz. Światła wiszące na tych delikatnych girlandach oświetlą białą podłogę ze złotymi drobinkami. Ale patrzcie tutaj – wskazała na salę, w której ustawione były stoliki. – Ksenia i Natalia zbliżyły głowy do monitora telefonu. Na stolikach wśród kolejnej porcji kryształów pyszniła się srebrna zastawa i kandelabry na siedem świec. Blasku dodawało także światło jedwabnych lampionów.

Najbardziej imponującym elementem dekoracji była jednak scena, gdzie miała odbyć się ceremonia ślubna. Kwiatowa pergola, stworzona była z maleńkich róż i hortensji.

– I co o tym myślicie? – zapytała Natalia.

– Nie mój klimat – odpowiedziała szczerze Blanka. – Ale na bogato.

– Tak jak chciałam.

– Tak jak chciałaś – rzuciła Blanka chłodniej, niż zamierzała.

– O co chodzi? – najeżyła się Natalia.

– Po co ty to robisz? – Blanka pokręciła z dezaprobatą głową, a Ksenia czuła, że za chwilę w kawiarni może dojść do śpięcia.

– Dziewczyny... – jęknęła.

– Po prostu chcę wiedzieć, po co Nati ta szopka – odpowiedziała Blanka.

– Bo lubię takie życie – ucięła Natalia.

– Ale już chyba mniej lubisz swojego przyszłego małżonka. Wiem, że to brzmi brutalnie, ale... – Blanka nie dokończyła, bo poczuła kopnięcie w łydkę. Wiedziała, że to Ksenia. Obie były przeciwne związkowi Natalii, ale Ksenia twierdziła, że każdy decyduje za siebie i wybiera takie życie, jakie chce, i nic nikomu do tego. To prawda, ale Blanka nie mogła patrzeć za każdym razem, kiedy Nati płakała przez Artiego. Przez jego „potknięcia”. I słynne powroty, podczas których zapewniał, jak bardzo kocha Natalię. I robił wszystko, by w to uwierzyła. A Nati wierzyła. Albo chciała uwierzyć.

– Mąż jest od tego, by zapewnić ci dostatnie życie – powtarzała. – A kochanek od kochania.

W wypadku Natalii takie rozumowanie nie było prawdziwe. Ona nie umiałaby zdradzić Artura. Była zbyt lojalna. Dlatego Blanka popatrzyła na nią z politowaniem.

– Akurat. Powiem to raz, bo czuję taką potrzebę, i nie będę powtarzała. Ty i Artur nigdy nie będziecie szczęśliwi, a na tym etapie twojego wielkiego zaangażowania nie znajdziesz sobie kochanka, bo wierzysz, że kochasz jego. On cię nie kocha, ale...

– Zejdź już ze mnie – odcięła się Natalia. – Nie chcę tego słuchać. Zresztą cokolwiek powiesz, i tak będę to miała w nosie, bo żadna z ciebie ekspertka od związków. A już na pewno nie od małżeństw. No właśnie, może teraz porozmawiamy o tobie...?

– O, a co u ciebie, Blanka? – podchwyciła Ksenia, dziękując w duchu, że zmieniają temat, bo konwersacja w tempie szybszym niż jej motocykl zmierzała ku katastrofie.

– Praca w radio, w tv, eventy, spotkania.

– I zapewne faceci – odgryzła się Nati.



- Widzisz – Blanka dopiła swoją czekoladę. – Faceci dzisiaj są, jutro ich nie ma. Podobnie sprawa się ma z pieniędzmi. Nie ten, to kolejny. Kasa wychodzi, a jak się człowiek postara, to i do ciebie przyjdzie. Tak jak mężczyzna.

- W końcu się zakochasz.

- Nie, kochana – Blanka nachyliła się w stronę Natalii. – Wiem, z czym się wiąże uczucie zakochania, i w to nie brnę. Naukowcy porównują zakochanie do zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych. Nie chcę tego przeżywać.

- Tylko że to jest fajne uczucie – powiedziała Ksenia.

- Serio tak myślisz? – Blanka wyciągnęła się na krześle.

- Te motyle w brzuchu...

- I gonitwa myśli. Budzisz się z myślą o nim. Jedziesz do pracy, on przychodzi ci na myśl. Na kawie on z tobą. Oczywiście nie siedzi z tobą przy stoliku, jest tylko w twojej głowie, ale jak żywy. On z tobą pod prysznicem, na zebraniu, w kantynie. Podąża z tobą, za tobą, przy tobie. Nie możesz się skupić, bo myślisz o nim. Zасыpiasz, albo i nie, bo czasami ma się problemy z zaśnięciem: bo w myślach jest on. Wypełnia cały twój świat. Po prostu ci go rozjebuje. Jesteś rozkojarzona, szczęśliwa, kiedy go zobaczysz. A potem ogarnia cię bezbrzeżny smutek, kiedy twój wysniony książę na chwilę znika, bo mówi na przykład, że musi kupić pastę do zębów. A ty myślisz i zastanawiasz się, gdzie i z kim coś robi – powiedziała Blanka, przygryzając dolną wargę. – I zachowujesz się, jakbyś była naćpana. A czasem, jakbyś odleciała na inną planetę. Twój umysł się wyłącza na inne bodźce, poza dopaminą, którą dostarcza ci rzeczony obiekt twojego pożądanego. I widzisz jego same zalety. I to, jaki jest boski, chociaż czasami wcale taki nie jest.

- I po co nam to? – zaśmiała się Ksenia.

- Właśnie.

- A mnie się wydaje, dziewczyny, że chcecie, ale się boicie – stwierdziła Natalia, odgarniając swoje rude loki ufarbowane przez jednego z droższych stylistów fryzur w Warszawie. Wcale nie dlatego, że tak go ceniła, po prostu asystentka Artiego ją tam zapisywała.

- Ja już się niczego nie boję – odezwała się Ksenia.

- No tak. Ty i te twoje ściągacze, loty na parolotni i balonem – zaczęła Natalia.

- Ponieważ kocham adrenalinę.

- O nie, kochana – Nati pogroziła jej palcem. – Ty uciekasz przed konfrontacją ze sobą.

- Przed chłopami ucieka – zaśmiała się Blanka.

- Mam dosyć chłopów na kilka lat – Ksenia machnęła ręką.

- Dopóki nie spotkasz tego jedyne – powiedziała Nati.

- Nie sądzę, że chciałabym być taką szczęściarą jak ty – we trzy wybuchnęły śmiechem.

- À propos chłopów. Ostatnio słucham fajnego podcastu: *Jak baba z chłopem* – zaczęła Blanka – Możecie go znaleźć na stronie Eska.pl lub Spotify.

- I?

- Prowadząca tak ich rozwala, że mówią jej dokładnie to, co chce, żeby powiedzieli.

- Oooo... – Ksenia się uśmiechnęła. – Też chciałabym mieć taką magiczną moc. Niech chłop mi mówi, co chce, by mi powiedział. Niezłe.

- Wiecie, na czym to wszystko polega? - zapytała Blanka.

- Mów.

- Najpierw ty mówisz im to, co chcą usłyszeć, a potem oni odwdzięczają ci się z nawiązką. Mężczyzn łatwo jest zaczarować, a jak wiemy, praktyka czyni mistrza.

Zaśmiały się.

- I jeszcze jeden patent - powiedziała Ksenia, która coś na ten temat wiedziała. - Facetowi w jakiś dziwny sposób zaczyna na tobie zależeć, kiedy ty go sobie totalnie odpuszczasz. Zlewasz go i o nim zapominasz.

- Masz rację - Blanka potarła dłoń o dłoń. - Oni mają jakiś radar, kiedy wyczuwają falę typu: „Ta laska już mnie nie chce”. I wtedy taki delikwent zaczyna się zastanawiać: „Jak to, mnie nie chce? Mnie? Przecież ja byłem jej księciem, co prawda rumaka nie miałem, ale byłem”. I wraca niczym bumerang. Chce uczestniczyć w jej życiu i być jego częścią.

- U mnie, jak pamiętacie, zaczęło się od wiadomości - zaśmiała się Ksenia.

- Całe jedno „hej” - dodała Nati.

- Dwa dni później Mati się bardziej wysilił i napisał „Hej, co słychać? Gdzie można kupić tę książkę na temat spokoju ducha?”.

- To było, kurwa, dobre - Blanka zaczęła się w głos śmiać. - Mati i jego wielki powrót z planety Amanda. Książka o wyciszeniu i spokoju ducha pretekstem do naprawy tego, co spieprzył.

- Ale potem przysłał ci emotikonkę serce - dodała Natalia podekscytowana rozmową o byłym Kseni.

- Był nawet niedźwiedź z sercem jadący na rowerze.

- Ja pieprzę - Natalia otworzyła szeroko oczy. - Ten niedźwiedź z sercem był synonimem żenady.

- A potem były żalodne telefony - zaczęła Ksenia. - I skamlenie, że chce wrócić.

- Przyjeżdżał w miejsca, gdzie pracowałaś przy sesjach.

- Dżizaaas, to prawda. Ale najlepsze było, kiedy wysiadł z samochodu, stanął naprzeciwko mnie i stał. Po prostu sobie stał, mając nadzieję, że rzucę się w jego ramiona i szepnę: „To ty wróciłeś...?!”.

- A ty przeszłaś obok, nie odzywając się słowem.

- A co miałam mu powiedzieć? Skoro on też się nie odzywał.

- Wmurowało chłopinę na twój widok - Blanka śmiała się tak, że łzy płynęły jej po policzkach.

- Ale potem to już się odpierdziało, coraz częstsze nachodzenie i rozpaczliwe: „Wróć do mnie”. To było osiem miesięcy po naszym rozstaniu, kiedy poukładałam sobie życie, zaczęłam się nim cieszyć. Wtedy właśnie Mati powrócił.

- Dodajmy jego słynne: „Bo zrozumiałem” - powiedziała sarkastycznym tonem Blanka.

- Ale ty mu niezłe odpowiedziałaś - Nati dotknęła ręki przyjaciółki. - „Ja też już zrozumiałam”.

- Czasami chciałabym powiedzieć wszystkim dziewczynom świata: on nic nie zrozumiał, jemu żal pośladki ścisła, bo ty o nim już nie myślisz, masz go gdzieś i żyjesz swoim życiem,

dobrze się bawiąc. Spełniasz się, wyciskasz z życia wszystko, co najlepsze. I wtedy pojawia się na nowo on. Wylania się ze swojej pieczary z okrzykiem człowieka pierwotnego: „Jestem, bier mnie, kobito”. *What the fuck?* Teraz sobie o mnie przypomniłeś? Po tym wszystkim? Po nocach, które przez ciebie przepląkałam. Po tych tysiącach pytań, które sama sobie zadałam: „Co ze mną jest nie tak?”, „Dlaczego mnie zostawił?”, „Czy ja mu się w ogóle podobałam”, „Czy mnie pożałował”. Teraz niech spada na drzewo, na bambus lub gdzie tam sobie chce. Zrozumiałaś, że życie bez niego też jest piękne, a czasami i nawet bardziej ekscytujące niż z nim. Poukladałaś swój świat, swoje podwórko zamiotłaś pięknie i nie chcesz, by on ci na nowo je rozwał. Nie pozwól już na to. Jesteś już innym człowiekiem i on też jest inny.

- A wracając do podcastu, to musicie koniecznie posłuchać odcinka z Racjonalnym Psychologiem pod tytułem: *Jak zakochują się faceci, a jak kobiety*. W rozmowie Gabrysi Gargaś z psychologiem poruszane są ciekawe wątki o tych pierwszych fazach zakochania, tych wszystkich ochach i achach, jakie wydajemy z siebie na początku każdej znajomości. Psycholog przechodzi też do tematu dojrzałego związku i kończy na rozstaniu. I świetnie o tym mówi, że my, kobiety, wierzymy w niego, nawet jeśli związek chyli się ku upadkowi. On napisze wiadomość albo zrobi coś miłego, a u nas momentalnie wyrzut dopaminki i już na nowo mu wszystko wybaczymy.

- Ale to jakby obsesja? - dopytała Ksenia.

- Właśnie, psycholog podkreśla, że łatwo się zatracić w miłości. Miłość do drugiego człowieka nie może przerodzić się w obsesję.

- Dobrze, że kiedy Mat powrócił, potrafiłam powiedzieć: Stary, za późno.

- To też pewna dojrzałość i przepracowanie niektórych spraw.

- A ja chętnie przesłucham podcast - powiedziała Nati.

- Myślisz, że... - zaczęła Blanka, patrząc na przyjaciółkę.

- Ciii... Po prostu przesłucham.

## Rozdział 3

Była szósta rano, kiedy Ksenia wsiadła do pociągu. Nie miała ochoty jechać na ten event. Niestety jej koleżanka, Malwina, rozchorowała się i padło na nią. Wydarzenie, przy którym Ksenia miała pracować, odbywało się w luksusowym hotelu w centrum Gdańska. Spodziewano się tam tłumu celebrytów i gwiazd show-biznesu znanych z tego, że zawsze wyglądały perfekcyjnie – każdy detal ich makijażu musiał być dopracowany w najdrobniejszym szczególe.

Ksenia miała dopilnować, by gwiazdy wyglądały olśniewająco na czerwonym dywanie i podczas wystąpień na scenie. Doskonale wiedziała, ile dram ją czeka, i na samą myśl o tym wzdrygnęła się.

Pociąg z piskiem wtoczył się na stację Warszawa Centralna. Wsiadła do wagonu z kubkiem kawy i walizką. Próbowwała się usadowić na swoim siedzeniu, ale cały czas jej coś przeszkadzało, a to płaszcz, który w końcu zdjęła, a to książka, która wypadła jej z kieszeni walizki. Głośno westchnęła, kiedy za jej plecami rozległ się głos:

– Czy mogłaby pani zabrać te toboły z mojego siedzenia?

Mężczyzna, który zadał jej pytanie, wydawał się mocno rozdrażniony. Ksenia знаła takich niecierpliwych facetów i wiedziała, że podróż do Gdańska nie będzie należała do najmiłszych. Odwróciła się, żeby zobaczyć, kto wścieka się za jej plecami, i zamarła. Naprzeciw stał jej sąsiad. Największy gbur, jakiego mogła sobie wyobrazić. Aktor i tancerz w jednym, gwiazda na niebie niejednej nastolatki. Potrzebowała spokoju, a zjawił się ten człowiek. Nie przepadali za sobą, odkąd Robert Pyrzyński wprowadził się naprzeciwko niej. To był ten sam człowiek, który nie omieszkiał wytrącić jej z równowagi niemal w każdej sytuacji, w której tylko mogli się spotkać.

W sumie sama nie wiedziała, o co im poszło. Czy o to, żeby ona nie wystawiała worów ze śmieciami przed drzwiami, bo z nich śmierdzi. Czy o to, że jego pies obsikał jej drzwi. Oczywiście boski Robert temu zaprzeczył. Zwalił winę na psa tej sympatycznej starszej pani spod siódemki. Kiedyś Ksenia szła z zakupami, a on nie przytrzymał jej drzwi. Potem przeproszał, że jej nie zauważył, a ona była wręcz pewna, że zrobił to specjalnie.

Kiedy zorganizowała kameralną imprezę w mieszkaniu, nie minęło dużo czasu, kiedy on włączył swoją ulubioną muzykę tak głośno, że słycać ją było przez zamknięte drzwi. Prawdę mówiąc, Ksenia nie pozostawała mu dłużna. Czasami trzaskała drzwiami w sobotę o szóstej rano, albo ostentacyjnie przechodziła obok niego, nie mówiąc „dzień dobry”. W końcu nie musiała go wcale dostrzec...

Takie drobne „przypadki” i „zbiegi okoliczności” stały się ich codzienną grą. Ksenia i Robert weszli w pewien rodzaj niepisanej rywalizacji: każde z nich starało się dać wyraz swojej irytacji i niechęci. I żadne z nich nie zamierzało dać za wygraną.

– To ty – powiedział z kpiącym uśmiechem, kiedy ona wzięła kubek w swoje dłonie.

– Nie wierzę...

– ...w swoje szczęście... – zakpił, wgapiając się w nią.

- Nie wiem, jak się zmieścisz obok mnie – powiedziała, a jej głos ociekał sarkazmem.

- Nie rozumiem? – zmarszczył czoło, a Ksenia uśmiechnęła się z satysfakcją. *Mam go*, pomyślała.

- Ty i twoje rozbuchane ego będziecie mieli problemy, by zmieścić się na jednym siedzeniu – powiedziała z przekąsem.

- A wiesz, że masz rację – odrzekł spokojnym głosem. – I tak się dziwię, jak to się stało, że zmieściłem się do wagonu, z moim ego oczywiście. Dodam, że rozbuchanym.

Ksenia całkiem wbrew sobie parsknęła śmiechem. Dupek, a jednak niepozbowiony krzty autoironii.

- Jeden zero dla ciebie – przyznała.

- Upierałbym się przy wyniku jeden jeden – odparł i usadowił się obok niej.

Chciała coś jeszcze powiedzieć, ale sąsiad włożył słuchawki do uszu. No, tak. Cały on, pomyślała. Poczula jego zapach: mocny, ciężki, z nutką imbiru, który uwielbiała. Obserwowała go kątem oka. Z jego słuchawek dobiegły dźwięki relaksacyjnej muzyki. Zamknął powieki i się uśmiechał, a w kącikach jego oczu pojawiły się drobne zmarszczki.

*Nie mogę się tak w niego wgapiać*, pomyślała i odwróciła wzrok. Wzięła do rąk książkę. Zaczęła ją czytać, ale nie mogła się skupić na treści. W końcu i ona przymknęła powieki. Musiała na chwilę przysnąć, bo obudziło ją lekkie szturchnięcie. Otworzyła oczy i zobaczyła nad sobą uśmiechniętego konduktora.

- Bileciki do kontroli poproszę.

Ksenia wyjęła z kieszeni telefon, otworzyła galerię, w której zapisała bilet, i podała go konduktorowi.

- Dziękuję pięknie – rzekł mężczyzna.

- Dziękuję – odpowiedziała Ksenia.

- Swoją drogą... – zaczął.

- Tak?

- Ależ pani chrapie – dokończył i wybuchnął śmiechem. Ksenia usłyszała też śmiech z prawej strony, po której siedział jej sąsiad.

- Naprawdę? – zapytała, bo zdawało jej się, że ona nie chrapie. Wszyscy inni dookoła niej pochrapują, ale nie ona.

- Jak stara lokomotywa – dorzucił Robert.

Poczula, jak oblewa się rumieńcem.

Konduktor odszedł z uśmiechem na twarzy, mruczając, że każdemu się zdarza. Ksenia wstydziła się podnieść wzrok, ale nad jej uchem sąsiad prowadził monolog:

- I na dodatek ciągle opierałaś głowę na moim ramieniu. I... – zrobił wymowną pauzę. – Ślina leci ci z kącika ust.

- Nieee – Ksenia odruchowo dotknęła ręką warg.

Zaczął się śmiać.

Wbrew sobie też się roześmiała, ale pomyślała, *ale obciach*.

- Poznałeś mnie od najgorszej strony.

- Nie mam o tobie najlepszego zdania od dawna.

- Z wzajemnością.

Teraz on się roześmiał. Jego śmiech był niski i seksowny.

Kiedy znaleźli się przed gdańskim dworcem, każde wsiadło do swojego ubera. Kiedy Ksenia zobaczyła, że jego auto zatrzymuje się przed tym samym hotelem, do którego i ona zmierziała, aż jęknęła. I prawie zsunęła się z siedzenia, żeby jej czasem nie dostrzegł. Sto gwiazduń z obsesją na własnym punkcie i jeden zapatrzony w siebie dupek – to już zbyt wiele. Do końca pracy pilnowała, żeby czasem znowu na siebie nie wpadli.

Jednak ku zdumieniu Kseni Robert, kawał egoisty i zatwardziałego chama, bez wątpienia jeden z najgorszych na świecie znanych jej ludzi, nie chciał wyjść z jej głowy. W sumie nawet było jej przykro, że na peronie powiedzieli sobie tylko „cześć”, a on nawet nie zapytał, co będzie robić na Wybrzeżu.

- Ale na co liczyłaś? – zapytała ją kilka chwil później Blanka, gdy do niej zadzwoniła.

- Nie wiem sama.

- Oj, zabolęło?

- Myślałam, że ze mną flirtuje i że chce czegoś więcej.

- Wspominając o strużce śliny, która ciekła ci z ust podczas twojej drzemki z pochrapywaniem.

- Jesteś okrutna.

- Sprowadzam cię do parteru. Zresztą, skoro chcesz go wyrwać, jest twoim sąsiadem. Próbuj szczęścia.

- Nie chcę go wyrwać – zaprzeczyła szybko Ksenia, chociaż sama nie była tego taka pewna.

- Inaczej nie unikałabym go tak starannie na tej imprezie w Gdańsku.

W sumie z wyglądu był nawet, nawet. Gorzej z całą resztą.

Jednak wbrew tej ostatniej refleksji Ksenia włożyła swój odświętny różowy dres, nałożyła lekki podkład, żeby wyglądać naturalnie, a bez widocznych niedoskonałości, usta pociągnęła błyszczkiem. Wykonała kilka ruchów rękoma, by podnieść włosy, i stanęła przed drzwiami *vis-à-vis*. Wiedziała z Insta Roberta, że po wyjazdowym spektaklu wrócił już do domu. Kilka razy westchnęła i... zapukała.

Otworzył jej dosłownie po sekundzie. Wyglądał niemożliwie seksownie w samych spodenkach z opaloną klatką piersiową. Jego muskularne ramiona i złote od słońca, prawie nagie (nie licząc spodenek) ciało wydawało się nieskażone żadną niedoskonałością. Choć Ksenia obiecała sobie nie dać mu tej satysfakcji i nie pokazać, jakie wywarł na niej wrażenie, nie mogła się oprzeć myśli, że ten egocentryczny gość może spowodować, że przestanie myśleć racjonalnie.

- Cześć – odezwał się Robert, unosząc brew w lekkim zaskoczeniu. Raczej nie spodziewał się sąsiadki na progu.

- Hej – odpowiedziała Ksenia, uśmiechając się, choć wciąż miała wrażenie, że on słyszy, że serce jej bije za szybko.

Robert patrzył na nią lekko dezorientowany, a potem spojrział na jej dres i delikatny makijaż. Ksenia prawie słyszała jego wewnętrzny głos, który mówi: *co ona tu do cholery robi!?*

- Czegoś potrzebujesz? – zapytał.

Ksenia postanowiła przejść do sedna sprawy.

- Chciałam pożyczyć od ciebie... eee... ten, no – śrubokręt.

- Śrubokręt!?

- Tak – odpowiedziała. Cholera jasna, co jej przyszło do głowy z tym śrubokrętem?

- Krzyżowy czy zwyczajny?

- A to ma jakieś znaczenie?

- Dość duże – odpowiedział, a ją zdziwiło, że taki facet jak on zna się na śrubokrętach.

- Chciałam odkręcić półkę, bo zamówiłam nową – kłamała na poczekaniu.

- Dobrze. Pomogę ci odkręcić półkę – odpowiedział. A ona zamarła. Będzie zmuszona wskazać Robertowi półkę, którą przykręcił jej dwa dni temu tata. Nie było żadnej nowej półki. Poczula się głupio, ale nie chciała wyjść na kłamczuchę.

Kilka chwil później Ksenia stała w łazience z odkręconą półką w dłoniach. Robert ją odkręcił i wyszedł. Nic więcej się nie wydarzyło. Poczula złość. Wielką złość. Jak on mógł tak po prostu sobie wyjść, nie uraczywszy jej ani jednym spojrzeniem, podczas gdy ona zapytała, jak może mu się odwdziżyć. W odpowiedzi usłyszała: „Nie musisz”.

- Koniec z nim – zadeklarowała, kiedy siedziały z Blanką w taksówce, jadąc na bankiet z okazji jesiennej ramówki radia, w którym jej przyjaciółka była gwiazdą. Czołowa dziennikarka i prezenterka Radia Eska zdecydowała się zabrać na to wydarzenie Ksenię, wiedząc, że jej nie odmówi. A teraz słuchała jej wynurzeń, oglądając dla zabicia czasu swoje starannie wypielęgnowane paznokcie w kolorze bladego różu.

- Koniec z nim? A gdzie początek? – zapytała z lekko szyderczą nutą Blanka.

- Od początku to on mi się nie podobał – stwierdziła jej przyjaciółka, zaciskając usta w wąską kreskę.

- Gdyby ci się nie podobał, nie odstawiłabyś tej całej szopki.

- Zamilcz! – Ksenia wiedziała, że Blanka ma rację, ale nie chciała, by dalej w to brnęła i wprawiała ją w zakłopotanie.

Taksówka sunęła ulicami oświetlonego miasta, a Ksenia starała się uspokoić nerwy. Mieszaly się w niej irytacja z zawodem. Czula, że spotkanie z Robertem nie poszło tak, jak sobie zaplanowała, i w tym momencie wolała oderwać myśli od całej tej sytuacji. Po jaką cholere miała wobec niego jakiegokolwiek plany, przecież nawet go nie lubiła. To się nazywa desperacja!

- Cieszę się, że ze mną jedziesz na tę prezentację – odezwała się pojednawczo Blanka, poprawiając włosy.

- Bo mnie do tego zmusiłaś – zaśmiała się Ksenia.

- Wiesz, że nie lubię takich spędów.

- A ja wiem, że musisz się na nich od czasu do czasu pokazać.

Kilka chwil później weszły do przeszklonego wieżowca, w którym odbywało się przyjęcie. W sali bankietowej dominowały kolory logotypu stacji – pomarańcz, głęboki granat i biel. Ksenia miała na sobie elegancką suknię wieczorową w kolorze dojrzałych śliwek, a Blanka wybrała stylowy szaroniebieski garnitur, który podkreślał jej profesjonalny wygląd.

Po prezentacji ramówki, która skupiła na chwilę uwagę wszystkich zgromadzonych, rozpoczęła się część nieoficjalna przyjęcia. Blanka i Ksenia stały przy bufecie.

- Jestem taka głodna – powiedziała Ksenia, nakładając na swój talerzyk kilka mikroskopijnych koreczków.

- Tym się nie najesz.

- Twoja stacja oszczędza na jedzeniu – stwierdziła Ksenia.

- Kiedy stąd wyjdziemy... – Blanka nachyliła się w stronę przyjaciółki, szepcząc konspiracyjnie: – zabiorę cię do Maca.

- I zjemy po podwójnym cheeseburgerze...?!

- Taaak – potwierdziła z rozkoszą przyjaciółka Kseni. – Do tego wypijemy dużego shake'a.

- A na deser zjemy... – Blanka nie dokończyła, bo zobaczyła postawnego bruneta, który stanął obok nich. Miał koło czterdziestki, ale wyglądał na młodszego. Jego postura wyrażała pewność siebie, a wyraz twarzy – spokój. Ubrany był w elegancki garnitur, który dobrze podkreślał jego sylwetkę.

- Dobry wieczór, drogie panie. Cieszę się, że mogę was gościć na tym wyjątkowym wydarzeniu – uprzejmie ścisnął im dłonie.

- Kseniu, pozwól, to Arkadiusz Wawrzyniak, nasz dyrektor generalny – Blanka z uśmiechem wzięła na siebie rolę gospodyni.

- Moja ulubiona prezenterka – odwzajemnił uśmiech dyrektor.

- To naprawdę wspaniała okazja, by zobaczyć się z ludźmi zaangażowanymi w powstanie nowej ramówki – zauważyła uprzejmie Blanka.

- Aha, prawie zapomniałem. Pozwólcie, że was przedstawię. To jest Adam Nowak, od nowego sezonu nasz wydawca.

Blanka spojrzała ciekawie, słyszała o zmianach, a teraz zmiana stała przed nią, strzelając błękitnymi oczami spod blond grzywy.

- Bardzo mi miło – powiedział, wyciągając rękę najpierw w stronę Blanki, a potem Kseni.

- Nam również szalenie miło – odrzekła Blanka bardzo uprzejmie, w końcu przystojniak miał być jej zwierzchnikiem.

- Mam nadzieję, że nowa ramówka wniesie powiew świeżości – zaczął kurtuazyjnie. Blanka z Ksenią wciąż się uśmiechały.

- Zobaczmy, czy spełni oczekiwania słuchaczy – asekuracyjnie podkreślił dyrektor Wawrzyniak.

- Jestem naprawdę ciekawa tych nowości – Ksenia dołączyła do grzecznego small talku, łapiąc sprawnie kieliszek ze schłodzonym prosecco z tacy kelnera, który ich mijał.

- Mamy dla słuchaczy kilka nowych audycji – z dumą objaśnił Nowak. – Wprowadziliśmy też nowe jingle. Chcemy zaskakiwać, inspirować i dostarczać rozrywki na najwyższym poziomie.

- To brzmi świetnie. Uważam, że świeże pomysły i zaangażowanie zespołu zawsze przynoszą pozytywne efekty – odezwała się Blanka wyćwiczona w rozmowach o niczym. – A co pan myśli o naszych filmikach na TikToku? Stacja musi otworzyć się na młodych słuchaczy – pod-



kreśliła, poprawiając włosy. Jej pytanie nie było przypadkowe, w końcu była jedną z twarzy radiowych social mediów.

Nowak nie odrywał od niej wzroku. Imponowała mu charyzmą. Czarowała urodą. Oglądał nie tylko jej TikToki, lecz także posty na Instagramie. Widział tam kobietę pełną energii, która była zaangażowana w swoją pracę. I podobało mu się to.

- Wierzę, że to ważne narzędzie dotarcia do nowej generacji. Musimy być elastyczni i - eeee, otwarci na zmiany. Chcemy przecież utrzymać naszą pozycję. Poza tym... - spojrzał na jej usta i stracił wątek.

- Poza tym...? - zadała pytanie Blanka i roześmiała się kokieteryjnie.

- Chodzi o to... że... - był naprawdę zakłopotany. Delikatne czerwone plamki zaczynały pojawiać się na jego szyi.

- Chyba tak na mnie działasz - powiedział, spuścił wzrok i zaczął starannie lustrować czubki butów.

Ksenia wiedziała, że to jest moment, kiedy powinna oddalić się od tej pary. Wiedziała, że Blanka przejmie teraz pałeczkę, a ten biedny nieszczęśnik na kierowniczym stanowisku już połknął haczyk.

- Przepraszam was na chwilę - Ksenia posłała przyjaciółce porozumiewawczy uśmiech.

- Zobaczymy się za kilka minut w holu - skinęła głową Blanka.

- Do zobaczenia - Ksenia pożegnała Nowaka i oddaliła się w stronę toalety.

- Tak więc... Na czym skończyłem? - Adam Nowak patrzył w oczy Blanki.

- Na tym, że jesteś zakłopotany, przeze mnie.

- Właśnie tak jest.

- I co chcemy z tym zrobić?

Mężczyzna był trochę zdezorientowany pewnością siebie Blanki.

- Może zaprosić cię na kawę?

- Od kawy wszystko się zaczyna... - odparła z uśmiechem. - Zastanowię się - dokończyła. Numeru telefonu mu nie podała. Nie może być za łatwo. Mógł o to zapytać każdego, kto był z nimi w sali bankietowej.

Następnego dnia Blanka sądziła, że spotka nowego wydawcę, ale chłopina zapadł się pod ziemię. Miała tylko nadzieję, że go niczym nie wystraszyła, przecież wcześniej czy później odnajdą się na korytarzach radiowych. Zrobiła sobie kawę i weszła do studia. Przywitała się z Marcelą, która kończyła właśnie swoją audycję.

- Jak u ciebie? - zapytała młoda dziennikarka z cudownym afro na głowie.

- Bywało lepiej, ale nie narzekam. A ty?

- Do przodu.

- Aaaa, dzisiaj twoja topkowa środa - klasnęła w rękę Marcela.

- Tak. I faceci mnie zlinczują.

- A to dlaczego?

- Bo na mojej topce pięć typów panów, od których należy trzymać się z daleka.

- Oooo. To będę słuchała – Marcela cmoknęła Blankę w policzek, pomachała jej i wyszła ze studia.

Blanka postawiła kubek obok konsoly, włożyła słuchawki i przywitała się ze słuchaczami.

- Kochani, dzień dobry, zapraszam was na środowe top pięć. Dzisiaj top pięć typów, od których powinnaś trzymać się z daleka. A więc... Jedziemy: Typ: „Wszyscy na mnie lecą”. No nie, kochany, nie wszyscy. Musisz sobie uświadomić, że nie każdy jest dla każdego. Typ: „Pojawia się i znika”. To ten typ, który zalewa cię wiadomościami, telefonami, a potem jak gdyby nigdy nic pojawia się ponownie i mówi: „Powróciłem, złociutka, do twojego życia” – przedstawiała Blanka na antenie. - Typ: „Sknera”. Kochany, mogę z tobą podzielić rachunek na pół, nie ma problemu, ale nie chrań bzdur, że lecę na hajs, bo ja się pytam, jaki hajs? Typ: „Notoryczny kłamca”. Znamy to, znamy. Nie oddzwonił, bo porwali go kosmici, a gdy go potrzebowałaś, to zniknął na kilka dni, bo, nie uwierzysz, ciocia z Ameryki zachorowała i musiał lecieć. Wiesz, są takie ciotki, do których trzeba lecieć, bo ten spadek w Ameryce. I wreszcie typ: „Wszyscy ważniejsi, tylko nie ty”. Jesteś ważna i musisz to wiedzieć.

Skończyła. Uśmiechnęła się do siebie. Są też typy poprawne i kochane, ale dzisiaj nie o nich mowa. Zerknęła na zegarek. Za kilka minut będzie przeprowadzała wywiad z profesorem psychologii na temat związków. Tylko co ona mogła sama powiedzieć o związkach, skoro była w nieustannym „rozwiązku”.

Kilkanaście minut później Blanka wsiadła do windy z gościem. Wejście mieli za cztery minuty. Pan profesor się spóźnił, a ona nie lubiła wchodzić na antenę w ostatniej chwili. Wtedy wszystko może się zdarzyć. Ba, zawsze coś mogło pójść nie tak, ale takie granie na czas było stresujące i dla niej, i dla jej rozmówcy.

Spojrzeli na siebie. Profesor, starszy pan, o okrągłej twarzy i siwych włosach uśmiechnął się do niej i w tej samej chwili winda stanęła.

- Ja pieprzę... - Blanka nie wierzyła w swojego pecha.

- Zaraz pojedziemy, spokojnie.

- Mamy wejście na antenę za trzy minuty. Ja pieprzę... - Blance nie w głowie było uspokojenie.

- Dużo pani używa ostrych przypraw – powiedział Wojtarski. A Blanka pomyślała, że profesor sprzedał jej suchara.

Oboje się roześmiali, chociaż Blance wcale nie było do śmiechu.

Ale niewątpliwie zdetonowało to napięcie, które wisiało w powietrzu. Jednak dalsze oczekiwanie stawiało ich w trudnej sytuacji. Minuty płynęły, a winda wciąż nie ruszała. Przez kolejne pół godziny Blanka wysłuchiwała jeszcze kilku dowcipów profesora, zdążyła też zdenerwować się na tę całą sytuację, na swoje zdenerwowanie, na spóźnienie profesora i na to, że ta cholerna winda ani drgnęła.

W końcu pan profesor wydawał się gotowy wyśpiewać w windzie jakąś pieśń. Odchrząknął i zaintonował Kaczmarzkiego:

- „A mury runą, runą, runą...”.

*No tego jeszcze nie grali*, pomyślała Blanka, która znowu zaczęła się nerwowo śmiać. Ona rozumiała, że to był hymn peerelowskiej opozycji demokratycznej, ale w tej windzie stojącej między piętrami ta piosenka miała inny wydźwięk. Niech te mury lepiej nie runą, a ta winda drgnie, podźwignie się do działania. Zdążyła się spocić, ale zauważyła, że profesor też był lśniący od potu. *Żeby tylko nie dostała jakiegoś ataku paniki*, pomyślała, a profesor nadal śpiewał. *Ja pieprzę, ja pieprzę*. Blanka czuła się, jakby odgrywała rolę w wiejskiej komedii. Wojtarski był nieszkodliwy, ale co on miał z tymi sucharami i murami Kaczmarzkiego?

Profesor, widząc jej reakcję, również zaczął się uśmiechać. Jego pogodne podejście do sytuacji zdawało się jakimś wybawieniem. Oboje byli świadomi, że nie mieli wpływu na to, kiedy wreszcie ta winda ruszy.

– Mam nadzieję, że chociaż zaczniemy bezpiecznie wznosić się w przestworza wraz z tymi murami – rzucił profesor z humorem.

– Tak, niech te mury lepiej nie runą, a ta winda niech w końcu drgnie – Blanka wypowiedziała na głos to, co przed chwilą pomyślała. Wyszło dramatycznie, bo łapała oddech.

W końcu winda ruszyła w górę. Było to jak wybawienie dla obojga.

## Rozdział 4

Ksenia czuła, że musi wsiąść na swój ścigacz i pojechać na tor. Potrzebowała zrobić kilka okrążeń, aby oderwać się od codziennych myśli i poczuć adrenalinę, która towarzyszyła jej przy każdym zakręcie i przyspieszeniu na torze. Kochała swój motocykl. Wydała całe oszczędności na czerwone ducati, które łączyło w sobie elegancję z agresywnym designem. Tak, kiedy je zobaczyła, pomyślała, że jest agresywne, i dlatego się na nie zdecydowała. To było szaleństwo, ale ona kochała robić takie szalone rzeczy. Czasami podejmowała decyzje bez zastanowienia i tak było, odkąd pamiętała. A czy jej się opłacało? Różnie bywało. Babcia, która ją wychowywała, zawsze powtarzała: „Jeśli czegoś pragniesz, zrób to. Podążaj za uczuciem, żebyś nigdy nie żałowała, że nie zawalczyłaś o marzenia. Niespełnione bolą najbardziej”.

Wskoczyła w skórzany kombinezon, założyła kask i wspięła się na maszynę. Silnik zahuczał, gdy ruszyła z miejsca. Pierwszy zakręt zbliżał się szybko, a ona przechyliła się, zachowując płynność ruchu. Poczwała adrenalinę, która wypełniła jej żyły. Ścigacz przyspieszał, a tor przesuwał się pod nim coraz szybciej.

Na prostych Ksenia dosłownie wtapiała się w maszynę, oddychając jej mocą i precyzją. Wciąż kontrolowała gaz, hamulec, przechylenie i prędkość. Jej umiejętności jazdy na motocyklu nie były przypadkowe. Z każdym zakrętem czuła się coraz pewniej, a adrenalina napędzała ją do pokonywania kolejnych kótek.

Po kilku okrążeniach zjechała z toru, ale jej serce wciąż biło szybko. Zeszła z motocykla i zdjęła kask. Czuła ulgę i spełnienie. Wiedziała, że to właśnie jazda była jej odskocznią od codzienności.

- No, no, Ksenia - usłyszała za sobą głos Piotra, który szykował się na tor.

- Co myślisz?

- Imponujesz mi.

- Uznaję to za komplement.

- Bo tak jest - puścił do niej oko. - Co u ciebie?

- Do przodu. A ty jak? - zapytała Ksenia, patrząc w oczy chłopakowi. Piotrek miał dwadzieścia dwa lata, matkę w hospicjum, która chorowała na raka, i rodzeństwo w wieku osiem i dziewięć lat, którym się opiekował.

- Tylko to - poklepał motocykl - sprawia, że jeszcze nie zwariowałem.

- To nasza pasja powoduje, że zapominamy o całym świecie, prawda?

- Dokładnie. Jazda na motocyklu to taki moment, kiedy jesteś tylko ty, maszyna i tor. To jest właśnie to, co sprawia, że czujesz się żywy - dodał Piotr, patrząc na tor z sentymentem.

- Gdybyś chciał pogadać.

- Wiem, że jesteś. Dziękuję - powiedział. A ona go przytuliła. Poddał się temu. Bo w uścisku jest coś magicznego. Kiedy przytulasz kogoś, kto jest poraniony, to tak jakbyś zabierała z jego barków trochę bólu, a na te zakrwawione rany przyklejała plasterki czułości.

Godzinę później Ksenia wchodziła po schodach do swojego mieszkania, które znajdowało się na czwartym piętrze. I chociaż mogła wjechać windą, to tego nie zrobiła, bo niczego tak się nie bała jak wind. To była jej trauma z dzieciństwa, kiedy się zacięła i czekała na ratunek ponad godzinę. Jej małe serduszko biło wtedy tak mocno, że wydawało jej się, że umrze.

Przeskakiwała po dwa schodki i nagle go zobaczyła. Siedział na wycieraczce pod jej drzwiami, a obok niego znajdowały się dwa kartony, walizka i plecak.

- Daniel?

- Jezuuu... Ile można na ciebie czekać? Jest sobota rano, myślałem, że normalni ludzie o tej porze są w domu - powiedział z wyrzutem.

- Śmigalam na torze. Mogłeś zadzwonić.

- Mogłem, ale rozłądował mi się telefon. Wszystko w moim życiu się rozładowuje - zauważył, a na jego twarzy pojawił się smutny uśmiech.

- Widzę... - Ksenia wskazała ręką na kartony. - Że rozładowałeś się ze swoimi kłopotami na mojej wycieraczce.

- Masz chujową wycieraczkę, strasznie ciągnie od podłogi.

- Daniel, zostawmy wycieraczkę w spokoju. Co ty tu, do cholery, robisz?

- Jestem. Nie mam gdzie się podziać. Wywalili mnie z mieszkania.

- Tak z dnia na dzień? Nie mogli.

- Nie z dnia na dzień. Ten proces trwał, a ja się łudziłem, że tego nie zrobią. Zrobili i nie mam gdzie się podziać.

- Czekaj, bo ja tego nie rozumiem.. Jak to cię wywalili?

Daniel westchnął głęboko i oparł się o ścianę klatki schodowej. Wyglądał na wykończonego, a jego wzrok był pełen złości i frustracji.

- W skrócie, byłem współwłaścicielem mieszkania w spadku po swoim dziadku. To miejsce było dla mnie jak oaza, dom... Ale reszta rodziny w końcu zdecydowała się na sprzedaż, a ja nie miałem dość środków, by ich spłacić. Chcieli się pozbyć nieruchomości szybko, więc znaleźli sobie innego kupca. Udało mi się wnieść sprawę do sądu, walczyłem, ale w końcu przegrałem proces... i teraz jestem bez dachu nad głową - wyjaśnił Daniel, opowiadając swoją historię.

Ksenia stała tam ze zdziwionym wyrazem twarzy. Nie spodziewała się, że sytuacja Daniela jest aż tak dramatyczna.

- To straszne... - szepnęła, współczując przyjacielowi. - Ale dlaczego nam nie powiedziałaś? Tylko kręciłeś.

- Czasami nie chce się mówić o takich rzeczach nawet przyjaciółom - westchnął. - Wiesz, zawsze myślałem, że to jest moje miejsce, moje schronienie. Teraz nie mam pojęcia, co dalej. Nie mam dokąd iść... - dodał Daniel, a w jego głosie było słychać smutek i bezradność.

Ksenia spojrzała na kartony i walizkę, a potem na Daniela. Wiedziała, że nie może go zostawić w tej sytuacji.

- Dobra, zamieszkaż u mnie, miesiąc, dwa, a potem... Coś znajdziesz.

- Z roboty też mnie wywalili.

- Nie pierdol? - Ksenia nie mogła w to wszystko uwierzyć. - Nie mam tyle hajsu, by nas dwoje utrzymywać.

- Ale bułkę mi jakąś kupisz?

- Nie żeruj na moim dobrym sercu. Kupię. Dlaczego cię wywalili?

- Bo przeleciałem syna właściciela.

- Dżizas...

Usłyszeli szcęk zamka, a potem skrzypnięcie drzwi. W drzwiach stanął Robert Pyrzyński, aktor i tancerz, jak w myślach nazywała go Ksenia.

- Przepraszam państwa - powiedział swoim nonszalanckim tonem. - Próbuję się wyspać przed dzisiejszym spektaklem. Jest... - spojrzał na zegarek - ...dziewiąta rano w sobotę, a państwo tutaj hałasują.

- Robert... - Ksenia wlepiła w niego wzrok. - A ty jak zwykle tryskasz miłością do świata i ludzi.

- Nie mam obowiązku wielbić swoich sąsiadów, którzy zakłócają mój spokój.

Weszli do mieszkania Kseni. Daniel usiadł na kanapie.

- Wiem, że zwałem ci się na głowę - powiedział smutnym głosem.

- Nie zaprzeczę - odparła Ksenia. - Ale tak jak wspominałam, możesz ze mną chwilę pomieszkać. Wiem, że jesteś pedantem, a ja bałaganiarą, ale jakoś się dogadamy.

- Jakoś tak - przyznał, uśmiechając się. - Wiesz, Ksenia, zawsze mogłem na ciebie liczyć - dodał, siadając na kanapie. - Od naszych licealnych czasów, kiedy to paliliśmy fajki za szkołą.

- I snuliśmy plany podboju świata.

- Ty zawsze wiedziałaś, czego chcesz, ja byłem bardziej zagubiony.

- Nie wiedziałam - uśmiechnęła się. - Czasem ściemniałam. Idę zrobić herbatę. Mam tylko zieloną.

- Może być.

Chwilę potem Ksenia przyniosła herbatę dla obojga i usiadła obok Daniela. Spojrzała na niego z uśmiechem.

- Dziękuję, jeszcze raz - powiedział Daniel, patrząc na swoje dłonie.

- Daj spokój, zrobiłbyś dla mnie to samo.

- Polemizowałbym. Jesteś taką bałaganiarą, że nie wiem, czy chciałbym ciebie u siebie na chacie.

Parsknęli śmiechem.

## Rozdział 5

Natalia zaciągnęła się papierosem, którego nie powinna palić. Siedziała na tarasie ze skrzyżowanymi nogami i gapiła się na basen, który został przykryty plandeką, żeby woda się nie zabrudziła. Był jeden z tych ciepłych jesiennych dni, które dają namiastkę lata. Wprowadzie liście już spadały z drzew, ale tego dnia słońce wciąż mocno przygrzewało. Wypuściła powoli dym.

A co, jeśli jest w ciąży? I nie powinna palić? Od kilku miesięcy starali się o dziecko. Nati była przekonana, że chce mieć dziecko. Chce mieć kogoś, kto będzie ją bezgranicznie kochał i kogo ona pokocha. Próbowala już wszystkiego. Leżała z nogami w górze po stosunku, była u szeptuchy, wykonała wszystkie badania, które wskazywały, że jest płodna. Ale wciąż nie mogła zająć w ciąży. Nie była pewna, czy znalazła dobre pobudki do bycia mamą, ale... Zgasiła w popielniczce niedopałek. Wstała i przez przeszklone drzwi weszła do salonu.

Salon w willi Natalii (mieściła się oczywiście w Konstancinie, bo to był najbardziej elegancki adres pod Warszawą) emanował luksusem. Duże przeszklone ściany wpuszczały dość naturalnego światła, by zalewało wnętrze, oczy cieszył zadbane ogród i basen. Meble w nowoczesnym stylu, ale z nutą klasyki dobrano tak, by podkreślić wrażenie harmonii z naturą. Kanapy i fotele w kolorze złamanej bieli kontrastowały z parkietem z czarnego dębu – metr kwadratowy po, bagatela, tysiąc dolarów. Na ścianach wisiały obrazy świadczące o tym, że właściciele tej nieruchomości byli na bieżąco z aukcjami Desy, a na półkach stała kolekcja wazonów ze szkła Murano. Natalia wynajdowała je w sklepach z antykami w całej Europie, nie zważając na absurdalność kupowania za ciężkie pieniądze przedmiotów ze szkła i transportowania ich przez pół świata. Skoro jednak mogła robić coś tak ekstrawaganckiego, to znaczyło, że była naprawdę bogata.

Nati miała świadomość, że Artur nie kochał jej tak, jak tego potrzebowała. Ich związek od początku był oparty na niepisanej, ale jasnej umowie – ona uzyskiwała dostęp do luksusowego życia, a on mógł się pochwalić piękną kobietą u swojego boku. Miewała oczywiście momenty, kiedy zaczynała się zastanawiać, czy ta przyszłość, do której tak uparcie dąży, jest tym, czego naprawdę chce. Może sama siebie oszukiwała? Ale patrzyła na to, co ją otaczało, i nieodmiennie przypominała sobie, od czego wyszła i do czego doszła. Tak, nie ma co dzielić włosa na czworo. W końcu jej zakochane koleżanki przeżywały to samo co ona. Ot, zwykłe rozterki kobiety w związku.

\*\*\*

Jednak coś nurtowało Natalię poważnie do tego stopnia, że zwołała nadzwyczajne kryzysowe zebranie w Twisted.

– Przecież chyba pasujemy do siebie? – bez zbędnych wstępów zadała przyjaciółkom pytanie.

– Ale że kto do kogo? – chciała się upewnić jak zwykle konkretna Blanka.

- O matko, chyba nie pytam o nas! - zirytowała się Nati. - My do siebie pasujemy na pewno. O Artura pytam przecież.

- Nie no, oczywiście, że do siebie pasujecie - Ksenia doskonale wiedziała, że mówienie Natalii prawdy, której akurat nie chce słyszeć, niezawodnie prowadzi do burzy z piorunami.

- Jak pięść do nosa - niemal jednocześnie wypaliła Blanka, która nigdy nie przepadała za odnajdowaniem się w przestrzeni poprawności politycznej. Dość jej miała na co dzień w pracy, w radiu wszyscy mieli absolutnego hopla na punkcie tego, czego na antenie wypowiadać nie można. Po godzinach nie zamierzała więc sobie zwracać głowy trzymaniem języka za zębami. Natalia wbiła wzrok w Blankę.

- A konkretnie co masz na myśli? - wycelowała w nią paznokiec z nienagannym manikiurem.

- Na przykład to, że jesteś z tym kolesiem, żeby udowodnić matce, ile jesteś warta?

Strzał był celny. Wszystkie wiedziały, że dzieciństwo Nati nie było usłane różami. Ojciec odszedł od toksycznej żony, zostawiając swoją śliczną córeczkę z kobietą, która jej nie chciała, nie kochała i której rozkwitająca uroda była jak policzek wymierzony porzuconej przez męża żonie. „Jaka ty jesteś brzydka”, powtarzała, patrząc na córkę z obrzydzeniem. „Naucz się chociaż sprzątać, to jedyne, do czego się nadajesz”. Natalia pięknie sprzątała. I bardzo o siebie dbała. Ciągle brakowało im pieniędzy, ale nikt jak ona nie umiał wypatrzeć perełki w lumpeskcie. W liceum uważano ją za jedną z najlepiej ubranych dziewczyn. Miała nadzieję, że kiedy matka to dostrzeże, zrozumie, jak ona ją mocno kocha, jak się dla niej stara i jak bardzo pragnie jej akceptacji. Gdy przedstawiała Artura mamie, przez chwilę wydawało się, że wreszcie widzi w jej oczach dumę. Przystojny, bogaty i to nie w pierwszym pokoleniu, wpatrzony w Natalię - partia idealna. Z rodzinnego dwupokojowego mieszkania w bloku najpierw przeprowadziła się do luksusowego apartamentu z ogrodem na dachu, potem do Konstancina. Ale szybko wszystko wróciło do normy...

- Naprawdę chcesz mieć dziecko z Arturem? - cicho spytała Ksenia. - To decyzja na całe życie. Póki nie macie dzieci, wszystko można zmienić. Potem się już nie da.

- Muszę mieć dziecko - Nati znowu poczuła wielką chęć na papierosa. - Inaczej nic się nie będzie liczyło.

- Dlaczego? - po prostu spytała Blanka.

- Matka od początku mi mówi, że on mnie wpędzi w lata i rzuci. Jak urodzę mu dziecko, będę miała gwarancję, że coś nas połączy już na zawsze.

- Chyba alimenty, a i to tylko do czasu - mruknęła Blanka.

Wszystkie trzy zamilkły, słuchając własnych myśli. I tak zastał je Daniel, który rażnym krokiem wparował do Twisted.

- Halo, sikoreczki! Co tam w ptasim radiu? O czym dzisiaj nadajemy audycję?

Nati, Ksenia i Blanka spojrzały na niego, jakby właśnie zepsuł powietrze.

- Co ja wam zrobiłem?! - zreflektował się, że się kompletnie nie wpisuje w nastrój dziewczyn. - Cokolwiek to jest, na wszelki wypadek od razu przepraszam!

- Nie bądź taki skory do przepraszania - upomniała go Ksenia. - To dlatego świat tak chętnie wskakuje ci na głowę.



- Auć! Trafiłem do żmijowiska! - Daniel wykonał śmieszny gest ręką w stylu „Tak się zachowują wszyscy geje”. Dziewczyny nie miały wyjścia i zgodnie parsknęły śmiechem. Daniel nie miał żadnych skłonności do gejowskiej emfazy.

- Usiłujemy doradzić Nati, czy powinna sobie robić dziecko z popaprany Arturem, który kocha zdaje się głównie siebie - Ksenia wprowadziła swojego lokatora w temat.

- A czy ty chcesz mieć dziecko? - zapytał Daniel Natalię, poważniejąc.

Nati spojrzała na niego zagadkowo. Przechyliła głowę, na jej pięknej twarzy pojawiło się coś, co można było wziąć za uśmiech, i odpowiedziała:

- Wreszcie ktoś by mnie kochał. Bezwarunkowo. Nie ma takich pieniędzy, ambicji, korzyści, które warto byłoby więcej.

Znowu zamilkli. Nawet Daniel. Tak. Bezwarunkowa miłość była czymś, o czym wszyscy marzyli. Ale nikt nie miał odwagi głośno tego wypowiedzieć...

## Rozdział 6

Ksenia z Danielem wypili dwie butelki wina. Każde po jednej, choć Daniel wybrał czerwone, ona wolała białe. Ledwo wstała, poczuła nieprzyjemną suchość w ustach i potworny ból głowy. Jej przyjaciel stał przy stole w kuchni i wyjmował właśnie tosty na talerz.

– Jak tam? – zapytał rześko.

– Proszę cię... – jęknęła Ksenia, łapiąc się za głowę.

– O co chodzi?

– O ten tramwaj, co nie chodzi. Najgorzej upić się winem.

– Mam na to radę – Daniel wyjął z szafki szklankę. Nalał do niej wody i wrzucił tabletkę aspiryny. Podał ją Kseni. – Wypij to, potem zjesz tosta i popijesz świeżo wyciśniętym sokiem.

– Chyba lubię, że ze mną mieszkasz.

– Uważaj, czego sobie życzysz – puścił do niej oko.

Ksenia klapnęła na krzesło. Wciąż było jej niedobrze, a głowa wydawała się tak ciężka, jakby wypełniono ją ołowiem.

Powoli wypija zawartość szklanki, czując, że woda i aspiryna zaczynają działać. Ból głowy osłabł, a suchość w ustach ustępowała.

– Dzięki za ratunek – szepnęła, kiedy tost i szklanka świeżo wyciśniętego soku pojawiły się przed nią na stole.

– Nie ma sprawy. Wiesz, zawsze mogę być twoim ratownikiem w walce z kacem – odpowiedział Daniel, uśmiechając się szeroko.

Ksenia zaczęła jeść grzankę powoli, starając się poczuć choć ciut lepiej. Odczuła ulgę, choć wciąż była trochę osłabiona. Jej myśli krążyły wokół poprzedniego wieczoru i nieco zaskakującej sytuacji z przyjacielem.

– Czy my wczoraj chcieliśmy się założyć o to, które z nas pierwsze znajdzie faceta?

– Tak, prawda – usiadł naprzeciwko niej.

– To durny pomysł.

– A ja myślę, że fajny. Kto nie ryzykuje, nie pije szampana.

– Daj spokój – Ksenia pokręciła głową.

– Pójdziemy na basen. Przepłyniemy się kilka razy, a ty przemyślisz temat. Poluzuj majtasy i zabaw się, kobieto. Przecież lubisz adrenalinę.

– Lot balonem czy skakanie na bungee jest czymś innym od znalezienia tego jednego jedyne wymarzonego.

– Oboje będziemy szukali.

– Sama nie wiem – Ksenia uznała, że pomysł jest durny.

Daniel nachylił się w jej stronę i teatralnym szeptem powtórzył:

– Kto nie ryzykuje, nie pije szampana.

Ksenia jęknęła.

- Już nic nie wspominaj o alkoholu.

Godzinę później byli na basenie.

- Nie wierzę w to, co robisz – powiedziała Ksenia, podając rękę Danielowi.

- Przyjąłś zakład.

- Mam nadzieję, że to mnie się poszczęści – uśmiechnęła się z błyskiem w oku.

- Kochanie... A ja mam nadzieję, że to ja wygram zakład – Daniel mrugnął do niej, po czym odwrócił się i odpłynął. Szybkimi ruchami przecinał taflę wody. Jego ciało było pięknie wyrzeźbione, a ramiona muskularne.

Ksenia sączyła sok z czerwonych grejpfrutów. Miała podły nastrój. Doszła do wniosku, że przez ostatnie tygodnie w ogóle ma podły humor. Ten fakt zaczął ją uwierać.

Patrzyła na przyjaciela, który wynurzył się z wody na drugim brzegu. Rękoma złapał murek, podciągnął się i sprawnym ruchem wyskoczył z basenu. Ciężko było oderwać od niego wzrok. Z wiadomych przyczyn nie mogła z nim być, ale było na czym oko zawiesić.

Mieli miesiąc, aby odnaleźć miłość. Szczerze w to wątpiła, że jej się to uda, ale zrobiła to z przekory. Nie sądziła też, że Daniel się w kimś zakocha. Wiedziała, że pod tymi cudnie wyrzeźbionymi mięśniami kryje się wrażliwy facet, który niczego tak nie pragnie bardziej, jak kochać i być kochany.

Ona też chciała poznać kogoś. Niekoniecznie od razu na zawsze i na wielką miłość. Ot, po prostu, przyjazna dusza, która poszłaby z nią do kina, do której mogłaby zadzwonić i pogadać o wszystkim i o niczym. Ktoś, kto by ją przytulił. A reszta wyjdzie w praniu.

Takie rzeczy zawsze wychodzą w praniu.

Trzydzieści jeden dni? Niewiele. Ale...

Wszystkie chwytły były dozwolone. Ksenia uśmiechnęła się do siebie. Ona i te jej chwytły. Przecież ona nawet nie miała pojęcia, jak zacząć poszukiwania chłopca na randkę. Wiedziała jedno, facetów nie szuka się już na portalach internetowych, a na Tinderze. Tylko o co tam chodziło? Będzie musiała nad tym popracować i to nie sama, a zapewne z Blanką.

- Musisz mi pomóc – powiedziała Ksenia, trzymając telefon przy uchu.

- Ale z czym? – zapytała Blanka, unosząc jedną brew w zaciekawieniu.

- Z Tinderem – wycedziła Ksenia, a jej ton wskazywał na pewną dezorientację.

- Tinderem? Oho, to brzmi poważnie – Blanka zawołała, odłożyła kubek kawy i usiadła wygodniej na kanapie. To może być ciekawe doświadczenie, zwłaszcza że jej przyjaciółka nie miała zielonego pojęcia na temat aplikacji. – Skąd ten pomysł? Ty? Zagorzała przeciwniczka Tindera?

- Założyłam się z Danielem, że w ciągu trzydziestu jeden dni znajdę sobie faceta. On też będzie szukał.

- Na bzyknięcie może i znajdziesz. Ale wiesz, żeby się w kimś zakochać, potrzeba czasu.

- Blanka, do rzeczy. Ściągnęłam aplikację, a potem... no, jestem na Tinderze.

- Aha, czyli czeka cię dzika jazda po randkach online – Blanka rzuciła żartem.

- Wydaje mi się, że to może być odłot, tym bardziej że nie wiem, o co w tym wszystkim chodzi – Ksenia odpowiedziała z wyraźnym zdenerwowaniem w głosie.
- Dasz radę. Przecież to tylko kilka kliknięć – Blanka spróbowała pocieszyć Ksenię.
- Łatwiej powiedzieć niż zrobić – Ksenia westchnęła. – Wszystko jest takie... takie... online.
- No, bo to jest w końcu... Wirtualny świat – Blanka się zaśmiała.
- Pamiętasz, że ja jestem z innej epoki? Spotykałam ludzi w realnym życiu, a nie umawiam się z nieznanymi facetami przez telefon – Ksenia narzekwała, a jej głos zabrzmiał, jakby trochę żałowała minionych czasów.
- Przynajmniej będziesz mogła ich poznać bez wychodzenia z domu – Blanka starała się ją pocieszyć.
- Na czym to polega?
- *Swipe right!* Albo jak to tam było – Blanka się zaśmiała.
- *Swipe right czy left?* I dlaczego kierunki znaczą aż tyle? – Ksenia zapytała zdezorientowana.
- Wpadnę do ciebie i zrobimy wszystko razem – zapewniła ją Blanka, a obie przyjaciółki zaczęły śmiać się nad tą nową, niesamowicie skomplikowaną dla Kseni technologiczną przygodą.
- Co to znaczy *to match*?
- To, że dwie osoby się polubiły – wyjaśniła Blanka. – Czyli obie przeciągnęły palcem w prawo w aplikacji, gdy pokazało się zdjęcie drugiej osoby. Wtedy jest taki... jakby zgodny *match* między wami.
- Czyli że jesteśmy jak dwa puzzle, które pasują do siebie? – Ksenia spróbowała zrozumieć.
- Dokładnie, tylko zamiast układanki to wasze profile – potwierdziła Blanka. – Ale pamiętaj, to dopiero początek. Teraz możecie rozmawiać i poznać się bliżej. I kolejna sprawa – wydmuchała wolno powietrze z płuc. – Nie wierz we wszystkie ściemy. Bo na pewno będzie ich mnóstwo. Tak samo jak taniego podrywu albo wiadomości, które będą miały na celu tylko jedno.
- Co?
- Ksenia...
- Chodzi, o to, że facet będzie chciał mnie zaciągnąć do łóżka?
- Otóż to.
- Czyli tak jak rozmawianie na imprezie, tylko że na ekranie.
- Właściwie tak. Ale jak pójdzie coś nie teges, zawsze możesz przerwać pisanie. Możesz się nie umówić na spotkanie.
- I nie muszę wdychać zapachu cudzego potu i duszących perfum – Ksenia wzdrygnęła się, po czym obie się roześmiały.
- Nie traktuj tego zbyt poważnie, to jedynie zabawa – Blanka dodała uspokajająco.
- To mi powiedz, o co chodzi z tym *swipe right czy left*?
- Wszystko zależy od tego, czy wydaje ci się, że ktoś może być ciekawy – wyjaśniła Blanka.
- W lewo, jeśli nie jesteś zainteresowana, w prawo, jeśli wydaje ci się, że mogłoby być fajnie.
- Czyli to jest jak nasze decyzje na co dzień. Zjadam zupełnie pomidorową czy rosół?

- Właśnie tak. Możesz też pożreć golonkę i nabawić się niestrawności.

# Rozdział 7

## Randka pierwsza Kseni

Typ: skneraaa



Ksenia czuła się dziwnie z tym całym Tinderem. Jakby była w sklepie i przebierała towar. I zastanawiała się, w której sukience będzie jej do twarzy. Przeglądała profile na Tinderze z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony czuła pewną ekscytację możliwością poznawania nowych ludzi, a z drugiej – niepewność, czy jest to naprawdę sposób dla niej. W końcu zdecydowała się na pewnego mężczyznę, który wydawał się mieć ciekawą osobowość i dzielił jej zainteresowania. Swiwe *w prawo*, pomyślała, przesuwając palcem po ekranie.

Kiedy *match* się pojawił – ekscytacja i zdziwienie przeplatały się w jej głowie. Było coś surrealistycznego w tym, że tylko jedno przesunięcie palcem mogło połączyć ją z kimś zupełnie nowym. Czy on też poczuł to samo? Czy to, że się wzajemnie polubili, naprawdę oznaczało, że coś może się z tego narodzić?

Po serii dennych profili i mężczyzn szukających FWB (*friends with benefits*), ONS (*one night stand*) i innych rzeczy – o których Ksenia nie miała pojęcia, czym są, ale podejrzewała, że jakimi seksualnymi fantazjami, sądząc po opisie jednego z panów, co on mógłby zrobić swoim

przyrodzeniem kobiecie – trafiła na niego. Mariusz, lat trzydzieści dwa. Zmatchowało ich od razu, a on już po chwili napisał.

Zaczął tak zwyczajnie, że Ksenia od razu się wciągnęła. I pomyślała, że może być fajnie. To ekscytujące.

Na zdjęciu wyglądał dobrze: ciemne włosy, niebieskie oczy i dwudniowy zarost. Błękitna koszula i selfie z karmelowym labradorem dodawały mu uroku. W opisie zawarł, że zwiedził już kilka państw, jest wege i szuka aktywnej partnerki, z którą od czasu do czasu wyjdzie na rower lub basen. Brzmi jak ideał? No właśnie, Ksenia miała nadzieję, że nie tylko brzmi. Ale zacznijmy od początku.

Kojarzycie tę ekscytację, gdy on opowiada o sobie, a wy z każdym kolejnym zdaniem powtarzacie w myślach: „Dżizas, też tak mam!”? Ta sama muzyka, oboje lubicie tę tajsą knajpkę na rogu Pięknej z Marszałkowską, a zamiast przeglądać nowości Netflixa, ciągle katujecie *Friendsów*.

Mariusz stał się jej „friendem”. I ani razu nie wyjechał z jakimś podtekstem seksualnym. Ani nie przesłał jej swojego penisa we wzwodzie, przed czym ostrzegła ją Blanka.

Musicie wiedzieć, że rozmowy i podryw osób po trzydziestce i po przejściach wyglądają nieco inaczej. Miejsce spontaniczności i nieskrępowanych niczym miłosnych wyznań zajmują pragmatyzm oraz nieco desperacka chęć ułożenia sobie życia.

Mariusz opowiedział o rozstaniu z dziewczyną i o tym, że od dwóch lat jest sam, ale nie rozpaczliwie samotny.

Ufff, to mnie pocieszyłeś, bo boję się desperatów – odpowiedziała Ksenia.

A ty? – zapytał.

Jestem desperatką :D

**Od razu zauważył, że to żart.**

Lubię desperackie posunięcia u kobiet :D

Dwa lata temu też rozstałam się z facetem, a raczej to on mnie rzucił. Ale zapewniam cię, nie mam jakichś specjalnych defektów.

To może się spotkamy, kobieto bez defektów?

**Ksenia nie była pewna, czy to nie za szybko na spotkanie, więc zmieniła temat.**

Tego wieczoru jeszcze trochę popisali. Zahaczyła nawet o pierwszego chłopaka. Jej rozmówca sam się rozpiął, co zaimponowało Kseni, która tak bardzo szukała kogoś, kto ją zrozumie i pokaże, że nie ona jedna zmaga się z taką życiową chujożą.

Może dasz mi swój numer? – nie rezygnował.

Nie wiem, czy to nie za wcześnie... A co, jeśli jesteś porywaczem, handlarzem nerek albo 80-letnim dziadem, który wyjątkowo dobrze radzi sobie z obsługą smartfona?

A jeśli mam coś więcej do zaferowania, wyglądam lepiej i sprawię, że przez całe nasze spotkanie nie przestaniesz się uśmiechać?

Wtedy nie skończy się na jednym spotkaniu... ;)

Ksenia westchnęła, wciągnęła solidnie powietrze i napisała swój numer telefonu. Mariusz zadzwonił kilka minut później.

Ciepły, lekko ochrypły głos przywitał Ksenię. Przegadali całą noc. Rozmawiali o kryzysie wodnym na świecie, ulubionych biografiach, przewadze sernika bez rodzynek nad tym z nimi.

Nie mogli się ze sobą nagadać, oboje zaśmiewali się do łez... aż nadeszła czwarta rano. Z rozsądku, no bo nie z chęci, rozłączyli się i obiecali sobie, że spotkają się tak szybko, jak będzie to możliwe.

- Wiesz, że dawno z żadnym facetem tak mi się nie rozmawiało? – powiedziała Ksenia.

- Czuję się wyróżniony. Jesteś cudowna, dziewczyno z Tindera.

Tytuł „dziewczyny z Tindera” trochę ją zabolął, ale rzeczywiście tutaj się poznali, więc weszła w tę konwencję.

- Dobranoc, chłopaku z Tindera.

- Śpij dobrze i odezwiw się jutro.

Jeszcze długo przewracała się z boku na bok, w międzyczasie wysyłając na grupę na What'sAppie, którą tworzyła razem z dziewczynami, pełne ekscytacji wiadomości.

Następnego ranka Ksenia weszła do kawiarni Twisted. Była rozpromieniona i czuła się tak, jakby unosiła się dwa metry nad ziemią. Podeszła do baru i usiadła na wysokim stołku. Marysia, baristka, z uśmiechem na ustach zaczęła ją z żartem.

- No, no, no... Facet jest grany. Dlaczego mam wrażenie, że pochodzi on z Tinderlandii?

- Blanka o wszystkim ci wyapała?

- To była Natalia.

- To i ona wie?

- Zapewne od Blanki.

- Zapewne – zaczęły się śmiać.

- Jaki on jest?

- Z gadki i ze zdjęć boski – Ksenia zaśmiała się, wiedząc, że jej zachwyty nad nowo poznanym mężczyzną jest widoczny na kilometr. – Wygląda na to, że płyniemy na tej samej fali.

Michał, barista, przygotowywał kawę, słuchając ich rozmowy. Wykazał się swoją charakterystyczną uszczypliwością:

- Żeby tylko ta fala nie zmiotła cię na dno – powiedział z przekąsem.

- Michał – skarciła go Marysia. Ksenia tylko się uśmiechnęła, wiedziała, jaki Michał jest. Szczery do bólu, ale kochany.

- No co? Taka prawda. Nie zna go. Fala falą, ale bywają podtopienia. Człowiek się zakrzusi wodą i wtedy... – rozłożył ręce. – Same wiecie.

- Spróbuję – odparła Ksenia. – Zrobisz mi kawę? Podwójne espresso, żeby nadrobić nieprzespaną noc – powiedziała Ksenia, wciąż uśmiechając się szeroko.

- Co ty z nim robiłaś? – chciał wiedzieć Michał.

- Czego ja nie robiłam.



- Był wirtualny seks? – Marysia oparła dłonie o ciemny blat i wpatrywała się z wyczekiwaniem w Ksenię.

- Nie, no coś ty! – Ksenia zarumieniła się niczym nastolatka. – Po prostu rozmawialiśmy.

- Na ostro – Michał wciąż kpił.

- Espresso, poproszę – powtórzyła Ksenia.

- Robi się – uniół ręce.

- To naprawdę fajny gość, Marysiu. Nazywa się Mariusz, uwielbia podróże, gotowanie i *Friendsów* – ekscytowała się nadal Ksenia.

- Brzmi całkiem spoko – Marysia skinęła głową, przelewając mleko do metalowego dzbanka.

- Twoje espresso – Michał podał filiżankę z kawą Kseni. – I żeby twoja kawa miała smak miłości, oczywiście.

- Uwielbiam twój sarkazm.

- A ja ciebie – Michał puścił do niej oko. Poczul w sercu ukłucie zazdrości. Może to on powinien zaproponować jej spotkanie, ale nie miał odwagi.

Tego samego wieczoru włożyła spódnicę w panterkę z rozporkiem, do tego bluzkę z bufiastymi rękawkami i czarne szpilki. Czuła się seksownie i niezwykle kobieco. Weszła do włoskiej restauracji, w której umówiła się z Mariuszem na osiemnastą. Restauracja La Dolce Vita była elegancka i pełna uroku, wprowadzając gości w atmosferę romantycznej Italii. Wnętrze zdobyły ceglane ściany, stylowe lampy, drewniane stoły z białymi obrusami oraz delikatne zastawy w kolorze écru. Wokoło unosił się aromat świeżo przygotowywanych potraw, a chilloutowa muzyka w tle tworzyła idealny nastrój do romantycznego spotkania. Duże okna wpuszczały delikatne światło zachodzącego słońca. Ksenia została przywitana przez uśmiechniętego kelnera w białej koszuli i szarych spodniach, który zaprowadził ją do zarezerwowanego stolika. Mariusza jeszcze nie było, ale usiadła przy stoliku i zaczęła rozglądać się dookoła. Restauracja była znana z autentycznych włoskich smaków, a menu oferowało szeroki wybór przystawek, dań głównych i deserów, które przywodziły na myśl włoską kuchnię rodem z Toskanii. Ksenia nie mogła się doczekać, aby zasmakować tych pyszności w towarzystwie Mariusza.

- Cześć – usłyszała za sobą męski głos.

Odwrociła się i zobaczyła mężczyznę, który miał około metra sześćdziesięciu pięciu wzrostu i trudno w jego twarzy było odszukać Mariusza ze zdjęć.

- Cześć – wstała z krzesła i wyciągnęła w jego kierunku rękę.

- Wyglądasz jeszcze lepiej niż na zdjęciach – powiedział. Ona niestety nie mogła powiedzieć tego samego o nim. Ale obiecała sobie, że nie będzie się zrażać. Przecież był ciekawą osobowością.

Ksenia usiadła, a Mariusz zajął miejsce naprzeciwko niej. Ich randka w La Dolce Vita rozpoczęła się jakby od początku i zdawało się, że Ksenia czeka na ten magiczny moment, który przekształci zwykle spotkanie w coś więcej.

- Jestem tak podekscytowany, że wreszcie cię poznałem – powiedział Mariusz, machając rękoma przed głową Kseni.

- Ja też się cieszę - uśmiechnęła się na niego, spoglądając na jego ceglastą, za krótką koszulę, do której dobrał kraciaste spodnie i fioletowe adidasy. Coś jej się tutaj gryzło, ale... *Przecież nie to jest najważniejsze*, pomyślała. Nie może go oceniać po okładce.

Do ich stolika podszedł kelner.

- Co dla państwa? - zapytał.

- A co taniego pan by polecił? - zaczął Mariusz, pocierając brodę.

Ksenia otworzyła szeroko oczy, czy ona usłyszała: „taniego”?

Kelner uśmiechnął się niemrawo. Widać było, że nie lubił takich gości.

- Są lasagne i carbonara, są też owoce morza - zaczął uprzejmie.

- Nie, no, owoce morza stanowczo za drogie - odezwał się Mariusz, wymachując w swój specyficzny sposób rękoma.

- Rozumiem - kelner zacisnął usta w wąską linię.

- Poproszę lasagne i do tego sałatkę - odezwała się Ksenia.

- Powiem ci, że masz spust. Oj, masz - pogroził jej palcem Mariusz, po czym znów zrobił wymach ręką.

*Ja pieprzę, czy ktoś mi podmienił mojego uroczego gościa z Tindera na tego tutaj typa?* - zastanawiała się Ksenia.

- Z czego mam zrezygnować, Mariuszu? - zapytała. Myślała, że Mariusz odbierze to jako żart, ale on spokojnym głosem powiedział:

- Albo sałatka, albo lasagne.

Ksenia otworzyła i zamknęła bezgłośnie usta, w tym czasie Mariusz zamówił dwie porcje lasagne i po szklance wody. Karafka była już za droga. Kelner się oddalił, a Mariusz zaczął swój wywód:

- Wiesz, to takie ciężkie znaleźć dobrą kobietę w dzisiejszych czasach...

- Dobłą?

- Robotną, niezależną finansowo i taką, która chce mieć prawdziwy dom i rodzinę.

- Co masz na myśli, mówiąc prawdziwy dom i rodzinę?

- Taką, która chce dzieci rodzić. Wiesz, kobietom się w głowach przewracało. I nie chcą rodziny zakładać. O, tak jak moja była! - powiedział tak głośno, że para przy stoliku obok spojrziała na nich zde gustowanym wzrokiem, a Mariusz zrobił znów wymach rękoma, omal nie przewracając szklanki.

*Ja pieprzę*, powtórzyła w myślach Ksenia. *Jestem w jakiejś ukrytej kamerze.*

Sluchwała, starała się być zainteresowana, ale w miarę, jak rozmowa toczyła się dalej, zaczęła dostrzegać, że Mariusz zanudzał ją opowieściami o swoim codziennym życiu, swoich pasjach, które niekoniecznie pokrywały się z tymi opisywanymi na czacie, a także skomplikowanych problemach z byłą dziewczyną.

- ...i wtedy ona, wiecie, ta moja była, zaczęła znęcać się nade mną psychicznie i... - opowiadał dalej, podczas gdy Ksenia zaczęła nagle interesować się roślinami w doniczkach na parapecie.

Gdy przyszła pora na zamówione dania, Mariusz nie omieszkął zwrócić uwagi na to, że Ksenia zjadła całą porcję.

- Ale wiesz, może byś tyle nie jadła, skoro i tak dobrze wyglądasz - stwierdził, rzucając jej podejrzane spojrzenie.

Na koniec randki, kiedy przyszedł czas na rachunek, Mariusz podzielił go na pół, co wywołało zdziwienie w oczach Kseni. Ale marzyła tylko o tym, by od tego faceta uciec. Wyciągała portfel z torebki, kiedy usłyszała:

- Pomyliłem się. Poczekaj. Nie policzyłem wody - powiedział, zabierając rachunek i licząc sumę w myślach.

- Żartujesz sobie? - zapytała.

- O co ci chodzi? - spojrzał na nią z wyrzutem. - Mój terapeuta powiedział, że to, co ludziom daję, ma do mnie wracać.

- Chyba nie o to mu chodziło.

- Ksenia... A co ty możesz wiedzieć?

- W sumie, ja już nic nie wiem - odpowiedziała. Oniemiała wstała od stołu.

Poczuła się skrupowana sytuacją i atmosferą, jaka towarzyszyła tej randce. Wszystkie wcześniejsze optymistyczne myśli i nadzieje szybko opadły.

- Mariusz, to było dziwne spotkanie, a teraz muszę już iść - powiedziała, starając się zachować klasę i grzeczność pomimo swojego rozczarowania.

- Dziwne? - uniósł do góry brew. - Chodzi o ten rachunek czy co?

- Nieważne.

- Moglibyśmy zamówić ciastko na pół.

- Podziękuję.

- Och, naprawdę? Przecież mógłbym ci jeszcze opowiedzieć o mojej pracy i moich problemach z samochodem - odparł, nie dostrzegając jej dezaprobaty.

- Chciałbyś, żebym znalazła ci mechanika czy zapłaciła za naprawę? - zapytała.

- A znasz jakiegoś taniego? - zapytał Mariusz, nie dostrzegając ironii.

- Cześć, powodzenia...

Ksenia wyciągnęła z kieszeni telefon i napisała do Blanki:

Misja zakończona, cel okazał się skończonym kretynem.

## Rozdział 8

Daniel zastanawiał się, czy geje mają gorzej w znajdowaniu swojej drugiej połówki, bo jednak są mniejszością. Przeglądał Tindera i nie mógł uwierzyć, że ponownie się tutaj znalazł, po trzech latach. Nie przepadał za tą aplikacją, zresztą był przekonany, że ludzie tutaj udają. A zresztą gdzie w dzisiejszych czasach ludzie nie udają? Wstawił jedno zdjęcie, takie, na którym widać jego profil, a on sam spoglądał na jezioro. Nie chciał udostępnić tego, co wszyscy: zdjęcia z siłki, które pokazywało umięśnione ciacho, drogiej bryki, której nie miał, czy fotki z podróży. Bo przecież wszyscy kochają podróżować. Uśmiechnął się, bo wiedział, jaka jest prawda.

- Co robisz? – Ksenia krzątała się po mieszkaniu, robiąc przy tym zamieszanie.
- Przeglądam Tindera.
- Moja pierwsza randka okazała się niewypałem.
- Zapewne jeszcze tysiące niewypałów przed tobą.
- Nie strasz mnie – powiedziała, przekładając poduszkę z miejsca na miejsce.
- Co robisz?
- Szukam kluczy – odparła.
- Gdybyś nie była taką syfiarą, zapewne byś je znalazła.

Faktycznie Ksenia była bałaganiarą, ale był to jej rodzaj wyrazu artystycznego. Od lat próbowała przekonać Daniela, że to chaos tworzy najbardziej twórcze otoczenie, ale on jako uporzędkowany miał wobec tego wątpliwości.

- Dobra, dobra, przestań kręcić nosem. Przynajmniej umiem stworzyć przytulną atmosferę – mruknęła, nadal przekładając przedmioty tym razem na stole.
- Przytulność nie musi oznaczać bałaganu – odparł z uśmiechem.
- No żeż kurwa mać, gdzie te klucze?! – Ksenia zaczęła się irytować. Włożyła do ust chipsa.
- Gdybyś zachowała porządek... – rzekł, stawiając na to, że jej błyskotliwa odpowiedź zakończy dyskusję.
- Przeglądaj lepiej Tindera, może w końcu znajdziesz tam miłość swojego życia.
- Już mi się odechciało.
- A więc wygrałam zakład?
- *No fucking way.* Nie dam ci tej satysfakcji.
- A byłeś kiedyś na tej gejowskiej aplikacji Grindr?
- Mhm – Daniel nadal przeglądał profile. Kolesie wyglądali na zdjęciach jak awatary. Jeden podobny do drugiego. Czasami wydawało mu się, że przegląda w kółko ten sam profil.
- I jak tam jest?
- Bardziej bezpośrednio niż na Tinderze.
- To znaczy?
- Faceci piszą do innych facetów, o co im chodzi. A chodzi im głównie o seks.

- Ooooo.
- Zaskoczona?
- Tak - Ksenia zamachała w powietrzu kluczami. - Zguba odnaleziona.
- Wiesz co?
- Nie wiem, dopóki mi nie powiesz.
- Myślę, że od seksu ważniejsza jest taka fajna relacja oparta na... - Ksenia się zamyśliła.
- Seksie.

Rzuciła w niego poduszką i oboje zaczęli się śmiać.

Ksenia wyszła do pracy. Tego dnia pracowała na planie filmowym. Lubiała robić makijaże aktorom do filmów.

Tu czekała ją cała paleta wyzwań. Od subtelnych makeupów, które podkreślały naturalną urodę, po efektowne charakteryzacje tworzone do thrillerów czy filmów grozy.

Jej zadanie polegało na dostosowaniu makijażu do wymagań scenariusza oraz wizji reżysera. Współpracowała z kostiumografami i scenografami, aby wszystko tworzyło spójną całość. Musiała też uwzględnić oświetlenie, twarz w kamerze też wyglądała inaczej. A Ksenia wiedziała, co zrobić, by makijaż wyglądał odpowiednio na ekranie. Była z tego naprawdę dumna.

Daniel dokończył tworzenie swojego profilu. Przejrzał ponad sto profili, które były bliźniaczo do siebie podobne, co go odrzucało, i w końcu natrafił na profil EM. Facet nie pokazywał twarzy, miał wysportowane ciało, ale nie przesadnie. Miał na sobie biały T-shirt z Garfieldem. W opisie informował, że pozna nowych znajomych. Lubił wędrowki po lesie i teatr, a także doceniał zwykłe dni i prosił, by nie pisali do niego napaleńcy i zbrojeńcy. Daniel zaczął się śmiać. Co prawda on nie był ani napaleńcem, ani zbrojeńcem, a raczej desperatem. Polubił jego profil. Po chwili zmatchowało ich.

## **Randka pierwsza Daniela**

**Typ: odkryj moją prawdziwą twarzaa**



Cześć, Daniel, tutaj EM – napisał gość z Tindera, z koszulką Garfielda.

Cześć, EM, tajemniczy mężczyzno. EM jak Michał, Mroczny Gość, Milusi?

Ha, Ha, Ha, Ha, już mi się podoba. EM jak Marcin, po prostu.

Marcinie, myślałem, że będziesz bardziej zaskakujący.

Mam nadzieję, że jeszcze przyjdzie moment, że Cię zaskoczę.

**Daniel czuł, że ta rozmowa zaczyna nabierać ciekawego tempa. Cieszył się, że Marcin nie był takim typowym użytkownikiem Tindera, który od razu pyta o preferencje seksualne. Było coś niezwykle ujmującego w tej konwersacji, co sprawiło, że czuł się bardziej zrelaksowany. Chyba warto było poświęcić trochę czasu na stworzenie interesującego profilu. Teraz musiał tylko zrobić dobre wrażenie na Marcinie.**

Z opisu dowiedziałem się, że interesujesz się teatrem? – zapytał Daniel, zaciekawiony.

Tak, dokładnie. Teatr to moja pasja. Uwielbiam wszystko, co z nim związane. Aktorstwo, reżyserię, scenografię, a przede wszystkim ten moment, kiedy zaczynam oglądać. To fascynujące, jak aktorzy potrafią przenieść nas w zupełnie inne światy, wywołać w nas takie, a nie inne emocje.

Co ostatnio widziałeś?

Hamleta Williama Shakespeare'a w Teatrze Dramatycznym – odpowiedział Marcin. – To niesamowita historia, pełna intryg, emocji i refleksji nad ludzką naturą. A co Ciebie interesuje? Jak spędzasz wolny czas?

Rozmawiali pół dnia. A wieczorem Daniel zdobył się na odwagę, by zaproponować mu spotkanie.

Jazda na rowerach? Lubisz? – odpisał EM.

Gdzieś za miastem?

Najlepiej w lesie.

Pewnie.

Daniel i Marcin spotkali się w lesie. Daniel był zachwycony Marcinem. Wyglądał lepiej niż na zdjęciu. Nie widział też jego twarzy i nie wiedział, czego się spodziewać. Marcin mierzył ponad metr dziewięćdziesiąt, co robiło wrażenie. Jego postura wyprostowana dodawała mu tej niezachwianej pewności siebie. Jego ciało było wysportowane i umięśnione, co było świadectwem regularnych treningów i dbałości o kondycję. Ramiona miały wyraźne kontury, a mięśnie brzucha były wyeksponowane pod ciasnym T-shirtem. Miał symetryczną twarz, a rysy wyraziste. Ciemne włosy opadały na czoło, a oczy w kolorze orzechów patrzyły na świat z ciekawością. Uśmiech na jego twarzy sprawiał, że wydawał się przyjaznym i uroczym mężczyzną. Pomimo swojej imponującej sylwetki emanował spokojem ducha.

Marcin wybrał piękną trasę, która prowadziła przez malownicze ścieżki i polanę otoczoną młodymi brzoźami. Jazda na rowerach była przyjemna, a rozmowy między nimi płynęły tak naturalnie, jakby znali się od lat. Danielowi spodobało się, że Marcin z plecaka wyjął kanapki.

– Nie wiedziałem, co lubisz – powiedział lekko speszony mężczyzna. – Mam kanapkę z mozzarellą i pomidorem, tuńczykiem i jajkiem, szynką i warzywami.

– Sam robiłeś?

– Oczywiście, że sam.

– Miło mnie zaskakujesz – uśmiechnął się szeroko Daniel.

– Wiesz, dla mnie przyrządzanie jedzenia jest pewnego rodzaju pasją, formą odstressowania się – zaczął opowiadać. – Poza tym uwielbiam gotować. To chyba jedna z rzeczy, o której mogę powiedzieć, że naprawdę się w niej spełniam – Marcin uśmiechnął się, a Daniel kiwnął głową, słuchając z zainteresowaniem.

– A twoje zamiłowanie do teatru? – zapytał Daniel, patrząc w oczy Marcinowi. Czuł, że między nimi aż iskrzy.

– Pracuję jako kierownik techniczny w jednym z teatrów – powiedział, a Daniel odnotował w myślach, że nie powiedział, w którym. – To stanowisko jest dość wymagające, ale daje mi ogromną satysfakcję. Uwielbiam pracować za kulisami i widzieć, jak przedstawienia nabierają życia. A ty?

– Opowiem ci o sobie kiedy indziej – urwał Daniel. Nie miał zamiaru opowiadać mu o tym, że stracił miejsce zamieszkania, ani też tego, że chwilowo nie ma pracy. Nie chciał go wystraszyć.

Po kilku godzinach jazdy zdecydowali się na przerwę i znaleźli urocze miejsce nad jeziorem. Rozłożyli koc piknikowy i zjedli przygotowane przez Marcina przekąski. Słońce zaczęło powoli zachodzić, tworząc magiczny klimat. Niebo lśniło odcieniami ciepłych barw. Pomarańczowe i różowe promienie spłotyły się nad horyzontem, rzucając złote refleksy na powierzchnię

nię wody. To była sceneria jak z bajki, która wydawała się idealnie pasować do tego magicznego spotkania.

Marcin i Daniel zaczęli patrzeć sobie w oczy, a w miarę jak blask słońca słabł, ich twarze stawały się coraz bardziej wyraźne. Między nimi iskrzyło, a napięcie narastało z minuty na minutę. Obaj byli świadomi, że to spotkanie było czymś wyjątkowym, czymś, co mogło zmienić ich życie. Daniel pomyślał, że to jest to. Skąd wiedział? Widzieli się dopiero pierwszy raz. Miał świadomość, że ludzie potrafią oszukiwać, a jednak czuł, że to, co dzieje się między nimi, jest prawdziwe.

Słychać było tylko szum liści w lesie, odgłosy ptaków i bicie ich serc. Ich dłonie niemal się dotykały.

- To niesamowite miejsce – powiedział Daniel, nie spuszczać wzroku z Marcina.

- Tak, to prawda. Ale wiesz, czasem towarzystwo jest równie ważne co sceneria – odparł Marcin, uśmiechając się lekko.

Choć otoczenie służyło relaksowi, silne emocje między nimi nie sprzyjały odpoczynkowi. Wsiedli na rowery i pojechali do pobliskiej restauracji, aby zakończyć wieczór. Wybrali przytulny stolik ze świecami i zamówili kolację składającą się z włoskich dań. Marcin wybrał risotto z krewetkami, które było podane z delikatnym sosem pomidorowym i posypane świeżą bazylią. To danie zachwycało go swoim kremowym smakiem i perfekcyjnie ugotowanym ryżem, który rozpływał się w ustach.

Daniel postanowił spróbować dania z mięsem i wybrał ossobuco alla milanese. To była potrawa z wolno duszonego cielęcego mięsa, które rozpadało się na talerzu, a aromatyczny sos z szafranem dodawał jej wyjątkowego charakteru.

- Jest bosko – powiedział Daniel, popijając czerwone wino.

- Tak, zgadzam się – Marcin też nie spuszczał z niego wzroku.

- Tylko za dużo nie pij.

- Bo?

- Bo musimy na tych rowerach wrócić do Warszawy.

- Albo i nie – Marcin uniósł kieliszek do ust.

- Co masz na myśli?

- Na górze są pokoje do wynajęcia.

- Nie sądzisz, że nie powinniśmy się spieszyć?

- Wiesz... – zrobił pauzę. – Też tak sądzę, ale widzę, co się dzieje – Marcin odłożył widelec i nóż na talerz. – Między nami.

- Też to czuję – Daniel położył dłoń na jego dłoni.

- A więc?

- Chodźmy...

Była to odważna propozycja, ale Daniel poczuł, że może Marcinowi zaufać.

Gdyby Daniel mógł opisać tę noc, powiedziałby, że była ona namiętna. Pierwszy raz był poządlivy, drugi niespieszny, ale namiętny, a trzeci rozkoszny. A potem leżeli długo w objęciach.



- Myślisz, że jeszcze się spotkamy? - zapytał Daniel. Nie chciał wyjść na desperata, ale na to liczył.

- Chcę... Naprawdę tego chcę. Ale teraz muszę wziąć prysznic - Marcin zerwał się na równe nogi. Bez skrępowania, nagi poszedł w stronę łazienki, a Daniel obserwował jego kształtne pośladki.

W pewnej chwili zadzwonił telefon, który leżał na szafce nocnej. Mimowolnie Daniel spojrzął na wyświetlacz, na którym pokazała się uśmiechnięta kobieta z dwójką dzieci.

W pierwszej chwili pomyślał, może to siostra, może koleżanka. Telefon zadzwonił jeszcze raz i kolejny. Marcin wybiegł z pokoju i chwycił aparat.

- Tak... Tak... Wracam już. Miałem ciężką noc. Kupię mleko. Co jeszcze? Pieluchy. Dobrze. Ja ciebie też - rozłączył się i spojrzął na Daniela, który już wszystko wiedział.

- No i? - zapytał.

- To moja żona.

- Masz dzieci?

- Bliźniaki.

- Ja pierdołę - Daniel złapał się za głowę. - Jesteś takim złamasem.

- Nic nie rozumiesz.

- Zapewne - Daniel podniósł się i zaczął ubierać.

- Gdybyś pochodził z takiej małej miejscowości jak ja... Gdybyś był wychowywany w takiej rodzinie...

- To na pewno nie zakładałbym konta na Tinderze i nie bzykał się z facetem.

- Nic nie wiesz o życiu.

- Zatem ty jak zapewne dużo - rzucił Daniel, wkładając ubranie. Zaczął iść w stronę drzwi, po czym się odwrócił. - Mam nadzieję, że twoja firma pokryje koszty pokoju.

- Ale że jak?

- Jesteś w delegacji.

Daniel wyszedł. Po jego policzkach zaczęły płynąć łzy. Co on sobie, do cholery, myślał? Dlaczego za dużo sobie wyobrażał? Właśnie to był jego błąd. Zawsze sobie za dużo wyobrażał.

Miał uczucie, że serce mu ciąży, jakby było z kamienia. Myśli mu się płątały. To, co wydawało się pięknym początkiem czegoś wyjątkowego, zostało brutalnie przerwane przez kłamstwo. Wszystkie emocje, które towarzyszyły mu podczas spotkania z Marcinem, przekształciły się teraz w rozgoryczenie. Gdy opuszczał hotel, nie mógł uwierzyć, że Marcin był żonaty i miał dzieci. To był cios. Szedł ulicą, samotny i bezsilny. Płakał, a łzy sprawiały, że tracił ostrość spojrzenia. W końcu z gardła wyrwało mu się łkanie. Łkał tak mocno, jak tylko może zraniony człowiek.

Nie pamiętał, jak i kiedy dotarł do mieszkania Kseni. Położył się w ubraniu na łóżku i nadal płakał. Musiał nie słyszeć, jak jego współlokatorka weszła do mieszkania. Poczuł tylko jej ciepłe ciało, które dotykało jego ciała. I jej ręce, które objęły go mocno w pasie.

- Co jest? - zapytała, nie przestając go tulić. A on pomyślał, że jest jakaś magiczna moc w tym, kiedy człowiek tak z całej siły obejmuje drugiego człowieka.

- Po prostu za dużo sobie pomyślałem.

- Albo ktoś za mało ci dał swojego serca.
- Nie... Za szybko chciałem w to wejść. Jestem...
- Wspaniałym i wrażliwym człowiekiem – Ksenia pocałowała Daniela w czubek głowy.
- Ksenia, ja już sam nie wiem, kim jestem.

Odciąż pamiętał, Daniel zawsze czuł się wyrzutkiem. Pochodził z rodziny, w której facet nie mógł pokazywać uczuć, w której emocje były tematem tabu. W domu panowała surowa dyscyplina, a wyrażanie uczuć uważano za przejaw słabości. Ojciec Daniela był typem mężczyzny, który nigdy nie okazywał czułości. Był twardy, nieprzystępny i wymagał od swojego syna tego samego. To stworzyło w małym chłopcu głęboki konflikt – jego natura była zupełnie inna. Od najmłodszych lat był wrażliwym dzieckiem. Zawsze bardziej interesowały go książki i sztuka niż sporty i zabawy typowe dla chłopców. To sprawiało, że czuł się inny i nieakceptowany przez swojego ojca.

W domu nie było miejsca na wyrażanie swoich marzeń ani ambicji. Ojciec oczekiwał, że Daniel będzie twardy, męski i nigdy nie zazna emocjonalnej bliskości. Dlatego Daniel nauczył się ukrywać swoje uczucia, starał się dostosować do oczekiwań ojca, choć to niszczyło go wewnątrz. To wyjaśniało, dlaczego Daniel był tak pragnący miłości i akceptacji.

Odkrycie swojej orientacji seksualnej było dla Daniela procesem skomplikowanym i trudnym. Wychowany w kulturze, która nie akceptowała homoseksualizmu, czuł się zagubiony i niepewny co do swojej tożsamości.

Pierwsze oznaki jego odmiennych preferencji pojawiły się w okresie dorastania, ale Daniel starał się to ignorować i ukrywać przed sobą. Bał się, że przyznanie się do swojej orientacji doprowadzi do odrzucenia przez rodzinę i przyjaciół. Był przekonany, że nie będzie akceptowany takim, jaki jest.

To był okres wielkiego wewnętrznego konfliktu. Daniel walczył ze swoimi uczuciami, próbując je zignorować lub wyprzeć. Starał się przekonać, że to tylko chwilowa faza i że w końcu poczuje się „normalnie”.

Jednak w miarę jak dorastał, trudno było mu dłużej ignorować swoje uczucia. Ostatecznie, po wielu latach samotnej walki ze sobą, zaakceptował siebie.

- Ja też czasami nie wiem, kim jestem. Kiedy inni ludzie mnie pytają, mówię, że jestem szczęśliwą kobietą, która jak każdy ma problemy. Ale sama nie wiem, czy jestem taka szczęśliwa i tak bardzo zaakceptowałam siebie. Tęsknię za bliskością.

Daniel otarł twarz ręką i odwrócił się w stronę Kseni.

- Każdy z nas tęskni za drugim człowiekiem.

## Rozdział 9

- Musisz przyjść do mnie do radia – powiedziała Blanka do Kseni.
- Ale po co?
- Poznam cię z kimś.
- Blanka... – Ksenia westchnęła ciężko. – Ja już nie chcę nikogo poznawać.
- Nie możesz się zrażać jedną denną randką.
- Kim on jest?
- Dziennikarzem radiowym i telewizyjnym, a także prowadzi swój autorski program na YouTube. Nie znam szczegółów, ale ponoć to będzie sztos.
- Brzmi niezłe.
- Jest niezły. Opalony, wysoki blondyn, o niebieskich oczach, a kiedy się uśmiecha, ma dołeczki w policzkach.
- Gdzie tu jest haczyk Blanka? – Ksenia wiedziała, że coś z koleśkiem musi być nie tak.
- Może ciut gwiazdorzy, ale ociupinkę.
- Aha... – westchnęła Ksenia.
- Ale ty z nim sobie poradzisz.
- Ja nie chcę sobie z nikim radzić.
- Ma odjechane poczucie humoru – zachwalała delikwenta Blanka.
- To dlaczego ty się koło niego nie zakreśliłaś?
- Nie jestem w jego typie. Woli ogniste brunetki z charakterem. Poza tym wiesz, te twoje motocykle, paralołnie, loty balonem...
- Co z nimi nie tak?
- Facet tak jak ty kocha adrenalinę. Założę się, że na żywo będzie match i niepotrzebny ci będzie Tinder.
- Blankaaaa... – powiedziała zrezygnowana Ksenia. – Sama nie wiem.
- Posłuchaj, przyjdiesz do mnie do radia i wpadniesz na niego.
- To jest słabe. Jakiś plan nastolatek. Ty mi pokażesz, który to jest, a ja będę na niego wpadała? Weź ty się, dziewczyno, zastanów – Ksenia była naprawdę zażenowana propozycją przyjaciółki.
- Takie plany są najlepsze... Nie każe ci przecież zemdleć przy nim, żeby robił ci resuscytację. To będzie małe zderzenie na korytarzu.
- Dżizas, to jest głupie... – Ksenia naprawdę bała się niektórych pomysłów swojej przyjaciółki. A szczególnie tych, które polegają na „wpadaniu na kogoś”. – A jak tam twój dyrektor? – zmieniła temat.
- Rozpracowuję go – westchnęła Blanka.
- A coś więcej?

- Jest słodki, nieśmiały, ale nazbyt nieśmiały.
- Nazbyt? - Ksenia zmarszczyła czoło i włożyła do ust czekoladkę, której nie powinna jeść. Ostatnio przytyła trzy kilo.
- Kiedy coś do mnie mówi, nie patrzy mi w oczy.
- A gdzie? Na cycki?
- Jeszcze gorzej - Blanka miała poirytowany głos. - W swoje buty.
- Blanka, jest zakłopotany twoją osobą.
- Ale że aż tak? Posłuchaj, ja nawet z nim nie mogę porozmawiać, bo przede mną ucieka.
- Ucieka? - Ksenia zaczęła się śmiać. - Przecież na przyjęciu z okazji nowej ramówki przemówił do ciebie.
- I to był ten jeden jedyny raz. A teraz chłopina jest tak wystraszony, że ucieka. Ksenia zaczęła się tak śmiać, że łzy płynęły jej po twarzy.
- Niewiarygodne.
- Przyjdź do mnie, do roboty, to sama zobaczysz, a przy okazji obejrzysz swojego przystojniaka.
- Jeszcze nie mojego...

Dwa dni później Ksenia z Blanką weszły do studia radia Eska.

- Nie mogę uwierzyć, że tu przyszedłam.
- Ciii - zaśmiała się Blanka. - Jesteś moim gościem.
- Gościem?
- Będę z tobą przeprowadzała wywiad.
- Jaja sobie robisz? - Ksenia nie cierpiała wystąpień.
- Tak. Robię sobie jaja. No idź - Blanka lekko ją szturchnęła. - Korytarzem prosto i w prawo.

Chwilę potem weszły do studia, w którym program nagrywała Blanka.

Przestronne pomieszczenie było spowite miękkim, stonowanym światłem, które tworzyło przyjemną atmosferę. Na ścianach wisiały plakaty promujące różnorodne programy stacji, a z dużych okien rozpościerał się widok na Warszawę. Ściany były wyłożone akustycznymi panelami, które tłumiły dźwięki z zewnątrz, zapewniając idealne warunki nagraniowe.

W centrum studia znajdowało się granatowe biurko, a na nim stała imponująca konsola mikerska, z której prowadzony był cały program radiowy. Na wysięgnikach znajdowały się mikrofony, z granatowo-żółto-białym logo radia, gotowe do użycia w czasie nadawania.

Usiadły na obrotowych krzesłach.

- Kiedy masz wejście? - zapytała przyjaciółkę Ksenia.
- Za osiem minut - Blanka klasnęła w dłoń. - Kolega się tutaj kręci - dopowiedziała teatralnym szeptem.
- Ten, na którego mam wpaść?
- Ten sam. Aleks.

Ksenia chciała coś powiedzieć, ale drzwi studia otworzyły się i ukazała się w nich błada twarz Nowaka.

- Cześć! - pomachała do niego Blanka. - Pamiętasz Ksenię? - zapytała w nadziei, że jej przełożony chociaż trochę się ośmieli.

- Cześć, pamiętam - zaczerwienił się po koniuszki uszu, spuszczać wzrok. Gdzie? Na swoje buty.

Ksenia się przywitała, nie chcąc wprawiać mężczyzny w jeszcze większe zakłopotanie.

- W czymś mogę ci pomóc? - zapytała Blanka Adama, który ani na chwilę nie podniósł wzroku.

- Nie potrzebuję pomocy - rzucił, po czym zatrzasnął drzwi i uciekł.

- Uciekł - powiedziała oszołomiona Ksenia.

- I tak jest cały czas - Blanka pokręciła głową. Kilka kosmyków jej blond włosów opadło na jej policzki.

- Chce chłopina, a nie może - skwitowała Ksenia.

- Przyczajony tygrys, ukryty smok.

- Ty, a wiesz, że w nim może drzemać taki smok...

- Ale wciąż jest przyczajonym tygrysem.

Wybuchnęły śmiechem.

Blanka i Ksenia nie mogły przestać śmiać się z sytuacji. Były pewne, że w Adamie Nowaku drzemie przyczajony tygrys, ale smoka pewnie jeszcze trzeba było obudzić.

- Nieśmiałość Adama to na pewno jego atut - powiedziała Ksenia.

- Marzę o tym, żeby pomóc Adamowi Nowakowi w odnalezieniu wewnętrznego smoka i sprawić, żeby przestał uciekać przed życiem i kobietami - przygryzła wargę Blanka.

- Kręci cię to...

- Możliwe, że on jest dla mnie wyzwaniem.

Tymczasem Adam Nowak w swoim gabinecie zastanawiał się, jak wyjaśnić kolegom, że na progu studia radiowego uciekł przed dwiema uroczymi kobietami. Wiedział, że to będzie tematem do śmiechu na długo.

Godzinę później Ksenia została przedstawiona Aleksowi. Nawet nie musiała na niego wpaść. On sam wpadł do studia.

- Cześć, Aleks jestem, prezenter radiowy i telewizyjny. Mam swój autorski program... - zaczął.

Zaczyna się puszenie - pomyślała Ksenia, która знаła takich typów. Fakt, był przystojny, jak dla niej aż za bardzo. Miał to coś i oprócz tego czegoś rozdmuchane do granic możliwości ego.

- Słyszałam o twoim autorskim programie na YouTubie - odpowiedziała.

- Oooo... Wszyscy o nim słyszeli - uśmiechnął się, nie spuszczać z niej wzroku.

- Wszyscy - powtórzyła.

- Zapewne nie wszyscy - skorygował wypowiedź - ale jest znany.

- O czym on jest?

- Kiedyś obejrzymy go razem.

- Może nie być żadnego kiedyś ani żadnego razem – odpowiedziała, a on się uśmiechnął.
- A ja myślę, że będzie.
- Skąd ta pewność?
- Bo jesteś godną mnie przeciwniczką. Podoba mi się to.
- Godną przeciwniczką? – Ksenia nie mogła powstrzymać śmiechu. – Pierwszy raz słyszę, że to komplement.
- To wcale nie jest komplement. To stwierdzenie faktu – odpowiedział z pewnością siebie.
- No to przynajmniej wiesz, że jestem godną przeciwniczką – zaśmiała się Ksenia. – A co w ogóle robiłeś przed karierą prezentera?
- Studiowałem dziennikarstwo i pracowałem w różnych redakcjach. A ty?
- Ja pracuję jako makijażystka, a także mam swoje hobby, któremu się oddaję – stwierdziła Ksenia z tajemniczym uśmiechem.
- A co to za hobby?
- Jeżdżę na motocyklach, no wiesz, uwielbiam czuć wiatr we włosach i tak dalej – odpowiedziała z nutką zadziorności.
- Oho, nieźle! Czyli jesteś nie tylko godną, lecz także odważną przeciwniczką – uśmiechnął się szeroko.
- Ty też chyba jesteś odważny, skoro tak pewnie podchodzisz do życia – stwierdziła Ksenia.
- Oczywiście, jestem pewny siebie i czerpię z życia to, co najlepsze – odpowiedział Aleks.
- Czyli jesteś pewny, że mnie podrywasz? – Ksenia uniosła lekko brwi.
- Zdecydowanie.
- Posłuchaj... – Ksenia nachyliła się w jego stronę. – Twoje ego jest tak rozdmuchane, że nie wiem, jak z nim się mieścisz na tych korytarzach radiowych.
- Sam tego nie ogarniam.
- Coś czuję, że w twoim życiu jest miejsce na jedną osobę. Wiesz, taki limit: jedna osoba to ja.

## Rozdział 10

Daniel usiadł naprzeciwko Kseni, która prasowała jakąś kartkę.

- Co robisz? - uniósł brwi.

- Prasuję.

- Toż to widzę. Kartkę prasujesz? - zapytał.

- Umowę, którą zgmiotłam i wyrzuciłam do kosza, bo myślałam, że to szpargał, a powinienam ją podpisać, zeskanować i odesłać.

- I ją prasujesz? - Daniel pokręcił głową.

- Tak i... - Ksenia uniosła kartkę i zobaczyła, że niektóre litery pod wpływem gorąca odbiły jej się na drugiej kartce. - Ja pieprzę - zakłęła pod nosem.

- Jakbyś była trochę bardziej ogarnięta, byłoby prościej.

- A daj spokój, byłabym wtedy nudna - uśmiechnęła się do niego i puściła oko. - A co u ciebie?

- Nie pytaj - powiedział. Westchnął i pokręcił głową, zanim zaczął opowiadać o swoich przygodach z randkami. - No cóż, wygląda na to, że płyniemy tą samą łodzią. Pierwsza randka? Kłamstwa odnośnie do swojego stanu cywilnego. Druga randka? Socjopata, który mówił o swoich zamiłowaniach do broni i noży. I trzecia... - Daniel westchnął i potarł czoło. - Cóż, wydawał się idealny, dopóki nie zaczął opowiadać o planie podboju świata.

Ksenia uniosła brwi z zainteresowaniem.

- Planie podboju świata? To brzmi... interesująco.

Daniel machnął ręką.

- Interesująco to mało powiedziane. Był przekonany, że dysponuje tajemnym źródłem energii, które pozwoli mu zyskać kontrolę nad światem. Na pytanie, skąd miał te informacje, odpowiedział, że dostał je od kosmitów, którzy przybyli na Ziemię w misji ratowania naszej planety.

Ksenia nie mogła powstrzymać śmiechu.

- Serio? To musiało być dość dziwaczne doświadczenie.

Daniel wzruszył ramionami.

- Czasami wydaje mi się, że występuję w jakimś cyrku.

Uśmiechnęła się porozumiewawczo.

- To prawda, te nieudane randki mogą być nieco frustrujące, ale przynajmniej dostarczają nam takich historii, o których będziemy jeszcze długo opowiadać.

Daniel kiwnął głową z uznaniem.

- Czy randki gejów różnią się do randek osób heteroseksualnych? - zapytała Daniela Ksenia i otworzyła chipsy o smaku paprykowym.

- Za dużo jesz tego gówna - Daniel spojrzął na nią z dezaprobatą.

- Nie czepiaj się. Mam zły czas.

- Kiedy miałaś dobry, też jadłaś ten cały shit.

- Bo kiedy człowiek jest w euforii, je dobre rzeczy, a kiedy w smutku, tak samo. Nie będzie wpięprzał kiełków. Wracając do twoich randek - Ksenia rozparła się wygodnie na kanapie.

- A tak - Daniel potarł czoło. - Z jednej strony, randki gejów i heteroseksualnych osób mogą podlegać podobnym mechanizmom, takim jak nawiązywanie relacji, rozmowy, wspólne zainteresowania. W końcu to nadal dwie osoby, które chcą się poznać i nawiązać kontakt. Ale z drugiej strony, istnieją pewne różnice, które wynikają z kontekstu społecznego i kulturowego. Patrząc na związki gejowskie z punktu widzenia geja, powiem ci, że są one tak samo zróżnicowane i pełne różnych emocji, wyzwania i radości jak związki heteroseksualne. To, co stanowi o zdrowym i udanym związku, nie zależy od orientacji seksualnej, ale od zaufania, komunikacji, zrozumienia i wsparcia, które się nawzajem daje.

- A seks? Wiesz, interesuje mnie wasz seks. Okej, przynaję się bez bicia - Ksenia wpakowała sobie kilka chipsów do buzi, przegryzła je i popatrzyła na Daniela. - Czy jest bardziej rozwiązły, dziki?

- Może różnić się w związkach gejowskich tak samo, jak w związkach heteroseksualnych. Każda para ma swoje preferencje i intymność, która jest dla nich komfortowa i satysfakcjonująca - wyjaśnił Daniel. - Nie można jednak generalizować i stwierdzać, że związki gejowskie są bardziej rozwiązłe niż heteroseksualne. To zależy od jednostki i jej wartości, oczekiwań oraz wyborów.

- A orgie?

- Co, orgie? Chcesz pójść ze mną na orgie? Cóż za propozycja, Kseniu - Daniel szturchnął ją w bok.

- Chodzi mi o wasze orgie.

- Jeśli ktoś chce, to chodzi, podobnie jak heterusy.

- Czyli wszyscy mamy swoje za uszami?

- Wszyscy spełniamy swoje pragnienia, żądze i takie tam.

Zaczęli się śmiać.

- No, dobra. To powiedz mi jeszcze coś... - zaczęła i zawahała się.

- No, mów - Daniel poklepał ją po ramieniu.

- Chodzi o wasz seks.

- Tak? Ksenia, wyduś to z siebie.

- Bo słyszałam, że są geje pasywni i aktywni, i no wiesz, tacy, którzy i tak, i tak.

- Tak jest - Daniel się uśmiechnął. Zakłopotanie Kseni wprawiało go w dobry nastrój. - Nie jesteś pruderyjna.

- No nie, ale jakoś dziwnie mi rozmawiać o seksie gejów.

- Ej, dlaczego? Wszystko dla ludzi.

- No, tak, ale ja się na tym nie znam.

- Podobnie jak ja na seksie z kobietami.

- No właśnie - Ksenia popatrzyła mu w oczy. - Nigdy nie kochałeś się z kobietą?

- Nie.

- A byłeś w jakiejś zakochany?



- Myślę, że tak. I to nawet bardzo. Ale to było platoniczne uczucie.

- I co?

- Ona chciała mnie przelecieć i się skończyło.

Parsknęli śmiechem.

- Pewne rzeczy muszą się skończyć, żeby mogły zacząć się nowe.

- Ksenia, jak wzniośle.

- A widzisz – przytuliła się do Daniela.

- A jak twoje randki? – zapytał ją przyjaciel.

- Czekam na księcia – odparła Ksenia, a Daniel się zakrztusił herbatą, po czym powiedział:

- Wierzę w to, że kiedyś przybędzie twój książę, ale musisz pamiętać, o jednym: wcześniej wybył Snieżkę, Kopciuszka, Śpiącą Królową, Elbę i całe stado innych księżniczek, a być może i siedmiu krasnoludków.

Ksenia zaczęła śmiać się tak głośno, że myślała, że się opluje.

- A serio, poznałam faceta, który trochę mnie intryguje.

- Przez Tindera.

- Nie. Przez Blankę.

- Daj sobie spokój z gwiazdoram. Telewizja? Radio? To egocentrycy o narcystycznych zapędach, z kółkami w tyłku.

- Nie wszyscy. Spróbuję.

- Próbuj, tylko nie złam sobie przy okazji serca.

- Najwyżej posklejam – Ksenia pocałowała Daniela w policzek.

Wyszła z mieszkania.

Daniel wysłał kilka cv, oddzwonił do jednej agencji reklamowej, która była zainteresowana jego kandydaturą i wrócił na Tindera.

Napisał do niego Bartek, który niczego nie szukał.

A ty czego szukasz?

Kumpla i fajnej energii. A Ty?

W sumie sam nie wiem, ale... Może i kumpla, może i stałego związku, bo ja mam też sam dużo do zaoferowania. *You know what I mean?*

Aha, pomyślał Daniel. *Zaczyna się.* Faktycznie Bartek zaczął pisać o sobie, nie czekając na odpowiedzi Daniela.

Jestem dosyć przystojny, jak pewnie zauważyłeś. Chodzę na siłownię trzy razy w tygodniu.

No i oczywiście uwielbiam przygodę. Jeżdżę na nartach, latam szybowcem, a ostatnio zacząłem się interesować nurkowaniem. Pracuję w korporacji jako menedżer projektów, więc potrafię zarządzać, a także organizować sobie i innym ludziom czas. No i oczywiście, lubię dobrze zjeść i chodzić na dobre koncerty. Mam też sporą kolekcję win, więc potrafię zadbać o romantyczną kolację.

Daniel zaczął się zastanawiać, czy Bartek rzeczywiście ma tyle atutów, czy może to była tylko próba zaimponowania. Dosyć kiepskiego. Już wiedział, że z tej mąki chleba nie będzie.

Spotkanie Aleksa z Ksenią odbyło się w parku. Blanka ostrzegła ją słowami: „Tylko uważaj”. Ksenia oczywiście, była świadoma tego, że powinna uważać, gdyż Aleks wiedział, co robi. Uwodził ją słowami i poczuciem humoru. A Ksenia bardzo sobie ceniła to, kiedy jakiś facet potrafił mieć cięty żart i celną ripostę.

Rozmyślała nad każdym słowem Aleksa wielokrotnie. Dzwonił już do niej kilka razy i bardzo dobrze im się rozmawiało. W końcu nie była już nastolatką i wiedziała, że ludzie potrafią grać w różne gry.

Zobaczyła Aleksa zbliżającego się alejką w parku z charakterystycznym uśmiechem na twarzy. Podszedł do niej pewnym krokiem, trzymając w ręku bukiet słoneczników. Musiał wyczytać na Instagramie, że to jej ulubione kwiaty. *Punkt dla niego*, pomyślała, odwzajemniając jego uśmiech.

- Cześć, Ksenia – przywitał się i wręczył jej bukiet.

- Cześć, Aleks – odparła Ksenia, skupiając się na tym, by nie dać się zwieść jego urokowi. – Cieszę się, że mogliśmy się spotkać i... Dziękuję za kwiaty. Kto by pomyślał, że odgadniesz, że słoneczniki są moimi ulubionymi kwiatami.

- Niespotykane, prawda? – spojrzał jej głęboko w oczy.

- Gdybym nie pisała o tym w mediach społecznościowych... – zrobiła pauzę, bo on jej przerwał.

- Myślałem, że dostanę od ciebie jakieś mniej standardowe powitanie, coś w stylu: „Witaj, tajemniczy nieznajomy, który zjawiasz się na mojej ścieżce życia” – Aleks wzruszył ramionami, udając zakłopotanie.

Ksenia uniosła brwi z dezaprobatą, ale nie mogła powstrzymać uśmiechu.

- Myślisz, że to zabawne?

- Jeśli nie zabawne, to przynajmniej oryginalne – odpowiedział z pewnością siebie.

Przeszli razem wzdłuż alejki, zatrzymując się przy stawie, usiedli na ławce obok. Kilka kaczek pływało leniwie po wodzie.

Ksenia spojrzała na niego z ciekawością.

- Czy to twój sposób na zwrócenie na ciebie mojej uwagi? – zapytała, przekrzywiając głowę.

Aleks się uśmiechnął.

- A co powiesz na to: „Uważaj, to moment, kiedy wprowadzam się na główną scenę twojego życia”?

Ksenia się zaśmiała.

- No dobrze, jestem w szoku, że masz tyle tekstów w zanadrzu. Oglądałeś zbyt wiele filmów romantycznych?

- Może tak, a może wystarczyło, że znam się na kobietach takich jak ty – odpowiedział tajemniczo, a potem patrzył na nią z wyrazem zainteresowania. – Więc, Kseniu, co robisz, gdy nie jesteś uwięziona w pracy?

Ksenia pomyślała przez moment.

- Mam to szczęście, że moja praca to też moja pasja.

- To podobnie jak i u mnie – odpowiedział.

- Czyli coś nas łączy.

- Sądzę, że więcej, niż może ci się wydawać – wyciągnął w jej stronę rękę i odgarnął zabłąkany kosmyk włosów. A ona poczuła, że po jej ciele przechodzą dreszcze.

- Generalnie staram się utrzymywać równowagę między pracą a życiem osobistym. Kocham też szybką jazdę – powiedziała.

- I masz czerwonego ducati.

- Mam. To też sprawdziłeś?

- Jeśli jakaś kobieta zawróci mi w głowie, to tak, sprawdzam, co lubi robić.

- Ciekawe...

- Poza tym widzę, że umawiasz się na spotkania z uroczymi mężczyznami jak ja – Aleks zdrwił, a Ksenia spojrzała na niego z rozbawieniem.

- Ależ ty jesteś pewny siebie.

- To nie tak. Po prostu znam swoją wartość.

Rozmowa Aleksa z Ksenią toczyła się wesoło, była pełna aluzji i żartów. Oboje wydawali się czerpać przyjemność z tego flirtu słownego. Ksenia nie mogła oprzeć się myśli, że mimo ostrzeżeń Blanki może być coś więcej w tym mężczyźnie niż tylko pozbawiony powagi podrywacz.

## Rozdział 11

Blanka weszła do radia w kiepskim humorze. Czuła, że jej PMS ją przygniótł. Była rozdrażniona, miała ochotę zjeść konia z kopytami i zabić każdego faceta, który jej podpadnie. Wyjęła z szafki słuchawki, po czym weszła do studia.

Miała przygotowane osiem wejść na antenę. Wczoraj odsłuchiwała na Messengerze głosówki od słuchaczy. Dzisiejszym tematem dnia był sukces. A jakie ona miała sukcesy? W wieku trzydziestu lat miała mieszkanie bez kredytu, fajną robotę, którą naprawdę kochała, i dżinsy, w które mieściła się od piętnastu lat. Tak, dżinsy były wyznacznikiem jej wagi. Nie ważyła się, a mierzyła dżinsy. I to po nich wiedziała, czy schudła, czy przytyła. Ostatnio trochę były przyciasne i wiedziała, że powinna zrezygnować z podjadania słodczy na noc.

- Dzień dobry, z tej strony Blanka Wojdan, przez kolejne trzy godziny będziemy razem. A dzisiaj porozmawiamy, czym jest dla was sukces. Teraz zaśpiewa dla was Sanah, a kiedy ona będzie nuciła o pocałunkach, ja czekam na wasze telefony...

Z głośników poleciała muzyka. Blanka wyszła do kuchni, zrobiła sobie kawę. Nalała do szklanki wody i połknęła tabletkę przeciwbólową. Kilka chwil później siedziała na krześle i odebrała telefon od słuchacza.

- Cześć, z tej strony Marek.

- Cześć, Marku, tu Blanka, dzisiaj porozmawiamy o sukcesie. Czym on jest dla ciebie? - zapytała swoim łagodnym głosem.

- Tym, że przeżyłem kolejny dzień.

- Hmm. Tym, że wstałeś i możesz cieszyć się życiem.

- Coś w tym stylu. Wiesz, kiedy niewiele ci tego życia zostało, to takie rzeczy cieszą.

- Nie wiem, ale domyślam się. Twoim sukcesem jest to, że potrafisz o tym głośno powiedzieć.

- Czasem nie potrafię. Wiesz, Blanka, mam dwadzieścia cztery lata i maksymalnie kilka miesięcy życia przed sobą.

- Nie wiem, co powiedzieć, może to, żebyś po prostu żył. Tak jak chcesz żyć. Dziwi mnie, że wszyscy tak nie żyjemy.

- A ty? - zapytał.

- Chyba też nie.

Jeszcze chwilę rozmawiali na antenie i chwilę poza anteną. Kiedy Blanka puściła playlistę, zamyśliła się. Pomyślała o tym, co przed chwilą usłyszała. Życie zmusza nas do tego, byśmy inaczej postrzegali świat. I dla każdego sukces jest czymś innym. Dla tego młodego chłopaka było nim wstanie z łóżka. Może w pewnym momencie życia każdy powinien zdać sobie sprawę, że to zmęczenie, które odczuwamy, jest fajne, bo zmęczyliśmy się, robiąc coś fajnego, wydajnego. W obliczu choroby, dramatów uświadamiasz sobie, że twój krzywy zgrzy

tak naprawdę nie ma znaczenia. I że nie ma co płakać za tym, co było, a cieszyć się i być otwartym na to, co przybędzie.

Jej rozmyślenia przerwał Aleks.

- Hej, Blanka.

- Kogo my tu mamy, naszą gwiazdę jaśniejącą. Co u ciebie?

- W porządku, dziękuję - przeczesał palcami włosy. Ta twoja przyjaciółka jest do rzeczy.

- No jest.

- Myślisz, że zechciałaby się ze mną znowu umówić? - zapytał, ale Blance wydawało się, że wcale nie czeka na odpowiedź.

- Aleks, jeszcze w to wątpisz? - Blanka zaśmiała się w duchu. - Przecież na ciebie lecą wszyscy.

- Czy słyszę w twoim głosie sarkazm?

- Nie, no co ty. A serio, próbuj szczęścia.

- Słyszałem, że dzisiaj rozmawiasz ze słuchaczami o sukcesie.

- Tak - odpowiedziała Blanka, spoglądając na niego zza mikrofonu.

- Mogłaś mnie zaprosić do tej rozmowy - Aleks podsunął sobie nogą krzesło obrotowe i usiadł na nim.

- Ty już miałeś dzisiaj swój czas antenowy.

- A wiesz, że dowiedziałem się od Wiktorii, że fokusy stwierdziły, że to ja jestem topową gwiazdą radiową.

- Myślałam, że to tajne informacje.

- Blanka, Blanka... Też będziesz miała spotkanie z Wiktoria, to zapewne się wszystkiego dowiesz. Jesteś daleko za mną w tyle.

- Zastanawia mnie - Blanka pociągnęła duży łyk kawy - dlaczego ty dowiadujesz się o tym pierwszy i dlaczego masz też informacje o mnie? Czekaj, czekaj - uniosła palec - a może nadal sypiasz z przełożoną?

- Daj spokój, nie wiem, kto ci naopowiadał takich bzdur, że w ogóle z nią sypiałem - odwrócił głowę, a Blanka miała ochotę się nad nim dalej pastwić. Aleks nie był taki pewny siebie, jak się wszystkim wydawało. Czasami sam zapędzał się w kozi róg.

- A nie chwaliłeś się tym sam, na zeszłorocznym Christmas Party?

Odchrząknął.

- Nie obchodzi mnie to, ale nie podoba mi się, że ktoś podaje ci informacje na mój temat.

- Jesteś tuż za mną i skończmy już ten temat, okej?

- No co ty nie powiesz, Aleks - Blanka pokręciła głową. Na swój sposób lubiła Aleksa. Był z niego śmieszny typ, inteligentny, ale jego ego wybijało poza skalę. - Inspirujesz zatem tylu ludzi. Brawo ty - powiedziała z nutką sarkazmu w głosie.

- Dziękuję za komplement, twoje słowa są niczym miód na moje serce. Gdyby nie ty, nie wiedziałbym, że tyle kobiet i mężczyzn słucha mnie, bo jest zakochanych w moim seksownym, niskim głosie - Aleks wstał, odwrócił się na pięcie i pokłonił się Blance.

- Aleks, Aleks, Aleks, ja naprawdę czasami nie wiem, co powiedzieć.

- Szepnij dobre słówko o mnie Kseni.

- Się zobaczy - puściła do niego oko.

Blanka weszła na antenę, rzucając okiem na swoje notatki i upewniając się, że ma wszystkie informacje i pytania, które zamierzała poruszyć z gościem podczas wywiadu za piętnaście minut. Zanim jednak po niego zjedzie, powiedziała do mikrofonu, gestykulując rękoma:

- Sukces to wchodzenie od niepowodzenia do niepowodzenia bez utraty entuzjazmu, Powiedział Winston Churchill i ja się z nim zgadzam, a już za kilkanaście minut moim gościem na antenie będzie profesor Kozakiewicz, z którym porozmawiamy o sukcesie.

Blanka weszła do kuchni. Wiedziała, że Adam Nowak skończył właśnie pracę i będzie tamtędy przechodził. Stała oparta o lodówkę w nienaturalnej pozycji. Miała na sobie sukienkę z rozporciem, dlatego lewą nogę postawiła przed prawą. Była w szpilkach, ale i tak stanęła na palcach. Przeszła Marysia z działu marketingu, Kamil montażysta, wścibska Grażka z działu wideo, która przystanęła i spojrzała na Blankę.

- A tobie co? - zapytała.

- Nie rozumiem - Blanka ze ścierpniętą nogą, ręką w górze, która już jej omdlewała patrzyła na Grażynkę.

- No co tak stoisz z tą lodówką, jakbyś planowała z nią wyjść co najmniej na wybieg.

- Czekam na kawę.

- Na kawę? - wścibska Grażynka spojrzała na ekspres, który był wyłączony. - Sam ci się nie włączy.

W tej samej chwili do kuchni wszedł Adam Nowak, trzymając w dłoni brudny kubek.

- Cześć, dziewczyny - powiedział, uśmiechając się.

Wścibska Grażka odwzajemniła uśmiech i odparła:

- Adasiu, cześć. Co u ciebie?

Blanka najchętniej ukatrupiłaby Grażkę. Noga już ją tak bolała, że prawie w ogóle jej nie czuła, za to odporny na jej wdzięki Adam nawet na nią nie spojrzał. Zaczął rozmawiać z Grażyną, która chichotała jak nastolatka.

*Grażka, spadaj* - powtarzała w myślach Blanka. *On jest mój.*

W końcu Grażka spojrzała na zegarek i powiedziała, że musi lecieć, po czym cmoknęła Adama w policzek, a Blanka poczuła zazdrość.

Kobieta wyszła, Blanka z pozycji: „zauważ mnie” przeszła do pozycji wyprost. Nie czuła lewej nogi i bała się, że za chwilę zacznie kuśtykać, dlatego oparła się o blat stołu.

- Jak tam? - zapytał Adam. Dżizas jak ona nie znosiła tego typu tekstów. Ale to był nieśmiało-speszony Adam, jemu mogła wiele wybaczyć.

Spojrzał na Blankę, ale widocznie jego wzrok utknął na czymś za nią, bo zaczął się rumieć, aż po koniuszki uszu.

Blanka, starając się zachować chłodną minę, odpowiedziała:

- No cóż, jak zawsze pracowicie. A u ciebie? Jak ci minął dzień?

- Dzisiaj dosyć intensywnie - odpowiedział i zamilkł.

- Fajnie - Blanka zaczęła czuć się dziwnie. Ta rozmowa z Nowakiem była dla niej naprawdę niekomfortowa.

- To cześć – powiedział jakby nigdy nic i wyszedł.

- To cześć – Blanka pozostała z rozdziawioną buzią. Zastanawiała się, o co chodzi temu facetowi. Poza tym chciało jej się płakać. Tak, płakać i nie wynikało to z tego, że za kilka dni dostanie okres, ale z jakiejś takiej bezradności.

## Rozdział 12

Kiedy z kimś się rozstajemy, bywamy przy tym niekiedy żałośni. Może ta żalność wynika z braku akceptacji tego, co się zdarzyło? *To na pewno też*, pomyślała Natalia, która nie mogła znaleźć sobie miejsca. Chodziła po pokoju hotelowym w tę i z powrotem. Nie sądziła, że rozstanie z Arturem przebiegnie w ekspresowym tempie. A on nawet nie próbował jej zatrzymać. Wiedziała, że Arti ją oszukiwał, zdradzał, ale zawsze wracał.

Tym razem przegiął. Przez te wszystkie lata starali się o dziecko, a okazało się, że on poddał się zabiegowi wazektomii i to rozwalilo ją totalnie. Kiedy sprawa wypłynęła na wierzch, przyznał się, że nie chce mieć z nią dziecka. Natalia wpadła w szal, rzuciła w niego wazonem, na szczęście zrobił unik i wazon wałnął w ścianę, rozsypując się w drobny mak. Potem wszystko potoczyło się w błyskawicznym tempie. Wykrzyczeli sobie wszystko. Ona wykrzyczała mu jego zdrady, a on jej to, że od dawna jej nie pożąda. I... Skończyło się. Oboje o tym wiedzieli. Natalia siedziała na łóżku w hotelowym pokoju, próbując zebrać myśli. Miała przed sobą widok na miasto, ale jej myśli krążyły wokół chwili z Arturem, kiedy byli szczęśliwi, bo przecież na początku związku byli. Była rozżalona, że po tylu latach wspólnego życia mogli tak łatwo się rozstać.

Myślała o tych dniach, które spędzili razem. O podróżach, koncertach, romantycznych kolacjach i chwilach bliskości. Było jej smutno, że to wszystko nagle przestało mieć znaczenie. Zaczęła płakać. Sięgnęła po telefon i wybrała numer.

- Ksenia, wszystko jebnęło – jęknęła do słuchawki.
- Co się stało?
- Wiesz, jak bardzo pragnęłam dziecka, rodziny... Ja chciałam mieć dziecko.
- Tak, wiem – przyznała Ksenia.
- Artur mnie okłamał – łkała do słuchawki.
- Nie chciał dziecka?
- Nie chciał... I mnie zwodził.
- Posłuchaj...
- Ksenia... – Natalia jęknęła niczym zranione zwierzę. – To koniec. Nie będzie dziecka, ślubu, nas nie będzie.
- Może nie wszystko przesądzone? – zapytała delikatnie Ksenia.
- Rozstaliśmy się. I wiesz co, to dobrze – Nati łkała, ale wiedziała, że to najlepsze wyjście z sytuacji.
- Przyjadę do ciebie. Chcesz?
- Tak. Przyjedź... Proszę. Jestem w hotelu. Zaraz prześlę ci adres.

Natalia rozłączyła się, a potem poczuła, że jest jej niedobrze. Pobieгла do łazienki i wymiotowała wszystko to, co miała w żołądku. Przeplukała usta zimną wodą, po czym wyszła z toalety na drżących nogach. Była błada i kręciło jej się w głowie.



Tyle lat kłamstw. Bolało. Dlaczego jej nie powiedział? Przecież mógł dać jej spokój. A on udawał. Kochali się w odpowiednim dniu cyklu. Natalia badała śluz, robiła testy na owulację...

- Kurwa! - była wściekła.

A on po prostu miał wazektomię i ukrył ten fakt przed nią. To było kurewstwo. Tak, takie rzeczy są kurewstwem. Po tylu latach spędzonych z Arturem, po tak wielu próbach zajścia w ciążę, po tylu łzach w łazience, kiedy z rozczarowaniem patrzyła, że znowu dostała okres. Kiedy przelykała kluchę goryczy, kiedy na jej majtkach pojawiała się krew... Po tylu złudzeniach, kiedy doszukiwała się objawów ciąży... Teraz dowiedziała się, że to wszystko było próżnym trudem. Miała ochotę krzyczeć, płakać, wyładować całą tę frustrację.

Musiała przysnąć, bo wybudziło ją pukanie do drzwi. Podniosła się i poczłapała w stronę korytarza. Otworzyła. Ksenia weszła i otworzyła szeroko ramiona.

Natalia mocno się do niej przytuliła.

- Najbardziej boli, kiedy ktoś z premedytacją kłamie ci prosto w oczy i udaje, że to nic takiego.

- Wiem, kochana, przechodziłam przez to. Mati okłamywał mnie we wszystkim. A potem okazało się, że ma jakąś kobietę, z którą spotykał się od dłuższego czasu, że pojechał robić zdjęcia, a ich nie zrobił, że podpisał kontrakt na wielką reklamę, a kontraktu nigdy nie było. Zapożyczał się na wszystko.

- Tak mi przykro.

- To już za mną - Ksenia spojrzała Natalii w oczy. - Chcę, żebyś wiedziała, że to minie. Wiem, że to banał, ale mijają te złe rzeczy i dobre też. Spokojnie, oddychaj głęboko - dodała, a Natalia próbowała uspokoić swoje wybuchające emocje.

- To takie niesprawiedliwe, Kseniu. Przecież zasłużyłam na prawdziwą miłość i rodzinę.

- Wiem, że to trudne, ale teraz najważniejsze, że odkryłaś prawdę. Teraz możesz podjąć decyzje, które będą dla ciebie najlepsze.

- Ale co mam teraz robić? Wszystko mi się zawaliło - ukryła twarz w dłoniach.

- To prawda, że się zawaliło, jednak masz też szansę na nowy początek. Z czasem to, co teraz wydaje ci się nie do zniesienia, stanie się mniej bolesne. Będziesz mogła odbudować swoje życie na własnych zasadach.

Natalia wciąż walczyła ze łzami, ale zdawała sobie sprawę, że ma przyjaciółkę, która ją wspiera i rozumie.

- Dziękuję, Kseniu. Dziękuję za to, że jesteś przy mnie w tej chwili. Tylko wiesz, co mnie najbardziej boli? - przerwała, żeby zaczerpnąć powietrza - że on pozwalał mi wierzyć, że mogę zostać matką. Więc próbowałam wszystkiego. Leżałam z nogami w górze, żeby plemniki dotarły do mojego jajeczka, chodziłam do jakiejś szamanki, umawiałam się na wizyty u szep-tuchy na Podlasiu. Dałam obmacać moje ciało tylu ludziom, bo wierzyłam, że będę w ciąży. A on poddał się wazektomii.

- Nie powiem, że wiem, co czujesz, bo nie wiem. Ale wiem, jak to jest być oszukaną. Kiedy myślisz, że kłamstwo jest prawdą. Chcesz w nie wierzyć. Kiedy myślisz, że twój ukochany robi reklamę, by zarobić na wasze mieszkanie, za które ostatnio ty płacisz, a on zamiast tego baluje z jakąś dupą i przetraca pieniądze, które ty zarobiłaś.

- To jest takie okrutne uczucie, kiedy twoje zaufanie zostaje zdeptane i oszukane – dodała Natalia, wciąż z trudem powstrzymując łzy.

- To prawda, Natalia. Ale wiesz co? Możesz sobie z tym poradzić. Ja też to przeszedłem. Wydawało mi się, że moje serce jest kompletnie rozbite i że nigdy już nie uwierzę w miłość. Jednak potem poznałam ludzi, którzy naprawdę mnie wspierali i kochali taką, jaka jestem.

- Mam takie wrażenie, że moje serce jest teraz po prostu rozwalone na kawałki – przyznała się Natalia, wycierając oczy.

- Wierzę, że je poskładasz. To nie będzie łatwe, ale z czasem te kawałki zaczynają się sklejać w nowe, mocniejsze połączenie. Teraz czas na ciebie, na to, byś zaczęła się skupiać na sobie i na swoim życiu.

Natalia kiwnęła głową.

- Ale dlaczego on mi to zrobił? – położyła głowę na swoich dłoniach.

- Nie ma sensu się nad tym zastanawiać. Zrobił i już. Znam dobrego psychoterapeutę. Sama do niego chodziłam. Powiedział mi ważną rzecz: „Nie można w kółko zadawać sobie pytania, dlaczego ktoś nas zranił, wyrządził krzywdę czy zadał cios. Skrzywdził i już. Jeśli wąż cię ukąsi, to próbujesz zająć się tym ukąszonym miejscem. Wydostać z niego jad. Nie próbujesz złapać węża za wszelką cenę i udowodnić mu, że niepotrzebnie cię ukąsił, bo na to nie zasłużyłaś”.

- Jakie to mądre.

- I prawdziwe – Ksenia złapała Natalię za rękę. – Nie ma co pytać węża o powód ukąszenia. Musisz opatrzyć swoje rany. Powinnaś teraz trochę odciąć się od tego wszystkiego. Może razem coś zorganizujemy, wyjedziemy gdzieś na chwilę. Tak na odreagowanie.

- To dobry pomysł – zgodziła się Natalia.

- Oddaliśmy się od miasta i wszystkich tych problemów. Poczujesz, że masz przestrzeń i czas, by zacząć się zastanawiać nad tym, czego naprawdę chcesz.

Natalia uśmiechnęła się delikatnie, czując, że nie jest sama w swoim bólu i że ma przyjaciółki, które są gotowe ją wesprzeć w każdym momencie. To był początek nowego etapu w jej życiu, a razem z dziewczynami była gotowa stawić czoła wyzwaniom, które przyniesie przyszłość.

Z czasami jedyne, co musisz zrobić, to odejść. Decyzje o odchodzeniu wcale nie są łatwe. Niekiedy jednak trzeba odejść od ludzi, którzy sprawiają ci ból, żeby uratować siebie.

\*\*\*

Blanka weszła po schodach do Eski. Tak jak lubiła biegać, ćwiczyć, tak nie znosiła wchodzić po schodach i kiedy tylko mogła, wjeżdżała windą. Sama nie wiedziała, dlaczego tym razem skorzystała ze schodów. I spotkała jego. Adama Nowaka. Schodził na dół. To taka niezręczna sytuacja, kiedy na schodach mijają się ludzie, którzy się sobie podobają. W ogóle kiedy łączą cię z kimś emocje, wszystko wydaje ci się bardziej niezręczne.

- Dzień dobry! – uśmiechnął się Adam, mijając Blankę. Jego ramię otarło się o jej ramię.

- Cześć – Blanka próbowała być grzeczna, ale niezręczność sytuacji sprawiła, że jej odpowiedź zabrzmiała dosyć dziwnie.

Adam spojrział na nią z uśmiechem i dodał:

– Wyglądasz dzisiaj świeżo i wypoczęcie.

Blanka, próbując znaleźć właściwe słowa, pomyślała, *Ja pieprzę, co za dziwny komplement: „świeżo i wypoczęcie?”*. Pomyślała o swoich przetłuszczonych włosach, które spryskała suchym szamponem, i o dwóch pryszczach na brodzie, które musiała przykryć grubą warstwą korektora.

– Cóż za komplement, Adamie?

– Czy coś nie tak?

Blanka uśmiechnęła się szeroko.

– Wszystko jak najbardziej w porządku.

– Ładną mamy pogodę – próbował podtrzymać konwersację Nowak, a Blanka spojrzała w okno. Po szybach spływały strugi deszczu.

– Jeśli ktoś lubi deszcz, to na pewno się z niego cieszy.

Adam podążył za wzrokiem Blanki.

– Tak. Tak...

Sytuacja robiła się niezręczna.

Oboje spojrzeli na siebie, a potem w dół na schody, próbując uniknąć kolejnej niezręcznej wymiany zdań. Ostatecznie rozładowali atmosferę śmiechem.

– To do zobaczenia – powiedziała kobieta. – Za kilka minut wchodzę na antenę.

– Do zobaczenia.

Blanka wyminęła mężczyznę, czując woń jego perfum, do których miała ogromną słabość.

To spotkanie na schodach zapoczątkowało lawinę innych spotkań.

Adam Nowak jakimś dziwnym trafem znajdował się tam, gdzie Blanka. Blanka była w kuchni i on tam był. Ona nagrywała audiobooka w studio na pierwszym piętrze i on w tym samym czasie miał jakieś spotkanie w sali naprzeciwko studia nagraniowego. Kiedy Blanka przebywała w kuchni, on akurat też miał ochotę na kawę.

Pewnego czwartkowego popołudnia Blanka wpadła na niego przy ekspresie do kawy w kawiarni obok swojego biura.

– Cześć, Adamie! – uśmiechnęła się do niego. – Co za niespodzianka, kto by pomyślał.

Adam, delikatnie się rumieniąc, zaczął głupio się tłumaczyć:

– O, witaj, Blanka. No, wiesz, czasami trzeba wypić kawę, a tu jest naprawdę dobra, więc pomyślałem, że... że może bym sobie zrobił przerwę.

– I akurat twoja przerwa wypada wtedy co moja? Znasz przecież mój grafik, wiesz, kiedy mam wejścia na antenę, i tak przypadkowo pojawiaasz się o tej samej porze w miejscach, w których możesz mnie zastać. Jakby trochę creepy? – zapytała z rozbawieniem, obserwując rumieniące się Adama.

Adam próbował znaleźć odpowiedź, ale wydawało się, że każde słowo, które miał na myśli, było jeszcze bardziej niezręczne niż poprzednie. W końcu wyduślił:

– No wiesz, to czysty przypadek. Zdarza się, że mam przerwę w tym samym czasie.

Blanka, z trudem powstrzymując śmiech, skinęła głową.

– Jasne, przypadek. Przecież to tylko kawa.

– Dokładnie – Adam sięgnął po filiżankę, starając się zachować pozory opanowania.

*Dlaczego tak jest, że kiedy jesteśmy w kimś zauroczeni, to bardziej się go wstydzimy? – zastanawiała się kobieta. – Że kiedy na kimś nam zależy, analizujemy każde wypowiedziane słowo, żeby nie wypaść na głupka? To takie irracjonalne, prawda? Ale to chyba naturalne, że zakochani jesteśmy bardziej podatni na stres i obawiamy się, że możemy zrobić coś głupiego albo źle zrozumieć i odczytać to, co chce nam przekazać obiekt naszych westchnień. Emocje potrafią nas zdezorientować i sprawić, że zachowujemy się zupełnie inaczej niż zwykle. Ale może to też jest część tego, co sprawia, że zakochywanie się jest takie ekscytujące.*

Blanka uśmiechnęła się do siebie i odczytała wiadomość od Ksenii.

W Esce leciała ta piosenka włoska, która mi się podobała. Jaki jest jej tytuł?

*Italodisco.*

*Love this song.*

To szmira – odpowiedziała Blanka z dużą ilością emotikoniek.

Ale wpada w ucho.

Co nie zmienia faktu, że to szmira.

Ale świetnie się przy niej tańczy.

\*\*\*

Blanka weszła na czwarte piętro. Torebkę włożyła do szafki. Nalała do szklanki wody i popędziła do studio. Spojrzała na zegarek, za dziesięć minut miała wejście na antenę, a potem wchodził Damian z newsami.

Usiadła na krześle, kiedy do studio ze słuchawkami na głowie wszedł Damian.

– Hej, piękna.

– Cześć, Damian – Blanka uśmiechnęła się szeroko. Chłopak był młodym dziennikarzem, szalenie zdolnym, który na pewno zajdzie daleko.

– Zastanawiałaś się kiedyś, dlaczego ludzie przełączają newsy? – zapytał i klapnął na krzesło, po czym okręcił się wokół własnej osi.

– Bo są nieciekawe? – to było retoryczne pytanie, Blanka się roześmiała.

– A ja się tak staram. Przygotowuję się, a ludzie to po prostu przełączają – zaśmiał się. Miał ogromny dystans do siebie.

– Bo ludzie się nie znają. Ale wiesz co, gdyby cię poznali, to pokochaliby tak jak ja – uśmiechnęła się do niego szeroko.

Spojrzeli na zegarek.

– To jedziemy... – powiedziała Blanka.

Damian wszedł na antenę. Jego głos jak zwykle emanował spokojem.

– Dzień dobry, z tej strony Damian Miłoszewski, przedstawię państwu dzisiejsze wiadomości. Zaczynamy od informacji z kraju i oczywiście pogody. Bo jak wiemy, sprzyjająca aura jest

dla nas ważna.

Blanka dołączyła do niego na antenie.

- Tutaj Blanka Wojdan z prognozą pogody na dziś i pogodą ducha oczywiście też.

- W regionie zachodniopomorskim spodziewane są opady deszczu i lekkie ochłodzenie. Wieczorem możemy spodziewać się niższych temperatur.

- Tak, na zachodzie możemy spodziewać się lekkiego ochłodzenia, ale nie martwcie się, na wschodzie będzie nieco cieplej. Zapraszamy wszystkich do centralnej i wschodniej Polski.

Przeczytali pogodę, a potem Damian kontynuował:

- Wojewoda mazowiecki ogłosił stan epidemii w regionie. Z półek sklepowych znika zatrute mięso z indyka. W kulturze – dzisiaj wieczorem na naszej antenie specjalny odcinek programu *Spotkanie z gwiazdą*. Nasza ulubiona prowadząca Blanka Wojdan gościć będzie znanego tancerza Roberta który przygotowuje dla państwa nowy show taneczny. Teatr Dobrawa wznowił przedstawienia. A teraz ciekawostka dnia: Wiecie, co łączy krzywą wieżę w Pizie z Polską? Otóż okazuje się, że krzywa wieża w Pizie jest bardziej prosta niż polityka, ale to nie koniec! Dla miłośników matematyki mamy małe wyzwanie. Jeśli zrzucicie kawałek gorgonzoli i kawałek parmezanu z wieży w Pizdzie, który spadnie pierwszy?

Blanka spojrzała na Damiana oszołomiona. Młody mężczyzna zachował zimną krew.

- To jak z tym serem spadającym z wieży w Pizie?

- Damian, chyba przesadziłeś z tym żartem – Blanka zaczęła się śmiać, próbując uratować wpadkę chłopaka.

- To prawda, czas wrócić do poważniejszych wiadomości. To teraz informacje zza granicy.

Kiedy skończyli, zdjęli słuchawki i parsknęli śmiechem.

- W piździe?

- Głodnemu chleb na myśli.

Zaśmiali się.

- Myślisz, że ktoś usłyszał przejęzyczenie?

- Daj spokój, nawet jeśli, to słuchacze będą mieli fun.

- Coś im się od życia też należy.

Blanka się uśmiechnęła.

- Ale wracając do Włoch, wiesz, że lubię włoską kuchnię...

- Znam świetną knajpkę na Mokotowie.

- Ty mnie tam zabierasz, a ja płacę.

Damian odpowiedział jej w języku włoskim z uśmiechem:

- *Sono sicuro che ci divertiremo molto. Ogni giorno può essere una nuova avventura.*

- Co to znaczy?

- Jestem pewien, że będziemy się świetnie bawić. Każdy dzień może być nową przygodą.

- Bo pomyślę, że mnie podrywasz.

- Jesteś dla mnie za stara.

- A ty zbyt szczerzy.

Znowu się śmiali.

## Rozdział 13

Są takie chwile, kiedy najlepszym wyjściem jest ucieczka. Dziewczyny postanowiły wyjechać na wieś, gdzie psy dupami szczekają, a wrony zawracają. Blanka kierowała. Obok niej siedziała Ksenia. A na tylnym siedzeniu rozłożyła się Natalia ze swoim czekoladowym labradorem, który wabił się nie inaczej jak Choco.

- Dżizas... To jedyne, co mi po nim zostało.
- Co? - zapytała Blanka, przyciszając muzykę.
- Pies.
- Aaaa...
- Jedyne... - jęknęła Natalia, głaszcząc psa.
- Nati, nie jęcz i nie użalaj się nad sobą - powiedziała Blanka.

Kobiety dojechały do niewielkiej wioski, która wydawała się zapomnianym zakątkiem. Choć przyszedł wieczór, wokół panowała absolutna cisza. Przydrożne latarnie rzucały niewielkie smugi światła na nieutwardzony trakt, a gwiazdy rozświetlały nocne niebo. Pachniało maciejką.

- To jest jakieś... *Nowhere* - powiedziała Ksenia, spoglądając na okolicę.

- Dokładnie! - przytaknęła Blanka. - Może to będzie nasza krótka ucieczka przed miastem i problemami.

- Czyli taka terapia wiejska? - zapytała Ksenia z uśmiechem.
- Terapia ciszą, szumem wiatru i odgłosami zwierząt - dodała Blanka.

Natalia wyszła z samochodu z Choco na smyczy. Pies wyczuł obecność innych zwierząt i zaczął wesoło machać ogonem.

- Czy *Nowhere* jest bezpieczne? - zapytała Natalia, trzymając smycz w jednej ręce, a telefon w drugiej.

- Pewnie nawet nie ma zasięgu - odpowiedziała Ksenia. - Ale przynajmniej będziemy mieli czas dla siebie i naszych myśli.

Wynajęły mały domek na skraju wsi, w otoczeniu pól i łąk. Pierwszego wieczoru zjadły kanapki z podróży, gdyż wiejski sklepik był już zamknięty. Popiły wodą i postanowiły, że pójdą spać.

- Miałyśmy zjeść dobrą kolację - powiedziała Ksenia, która pochłaniała suchą kanapkę i popijała wodą ze studni.

- Te wiejskie sery, kiełbachę od pana Stasia - dodała Natalia.
- A podjadamy stare kanapki, popijając wodą ze studni.
- Przynajmniej woda smakuje całkiem, całkiem.

Położyły się do łóżek wcześniej. Blanka odpięła w błogi sen szybko, natomiast Ksenia usłyszała cichutki płacz Natalii.

- Nati, wszystko okej?

- Mhm... – jęknęła tamta.
- Kochanie, przecież wiem, że nie jest. Podnoś się z łóżka i chodź na taras.
- Komary nas zeżrą – odpowiedziała szeptem Natalia.
- Lepiej komary niż smuteczki.

Wyszły na taras. Niebo było usłane gwiazdami.

Odległe światła wioski rzucały delikatne odbłaski na horyzoncie. Na rozległych polach widać było nieco nieregularne plamy ciemności, oznaczające obszary pól, których jeszcze nie rozjaśnił blask księżyca. W powietrzu unosił się zapach siana i ziemi po deszczu, nadając całości przyjemny, wiejski aromat.

Wśród ciszy słychać było odgłosy natury – cykanie świerszczy, szelest liści poruszanych przez lekką bryzę, a także od czasu do czasu odgłos żab, które zamieszkiwały pobliski staw. Niebo nad wsią zdawało się usłane tysiącami gwiazd, które iskrzyły się na granatowym tle.

- To niesamowite, prawda? Jak wiele piękna można znaleźć w prostocie i spokoju wsi.
- Niewiele trzeba – odpowiedziała Natalia.
- A czasem tak wiele potrzeba – dokończyła Ksenia. – Pieprzę jak jakiś potłuczony filozof, ale tak bywa.
- I tak szybko zmienia się nasze życie. Czasami w jednej chwili nasz świat wywraca się do góry nogami.
- Nati, wiem, że to, co powiem, może być dla ciebie bolesne – Ksenia dotknęła ręki przyjaciółki – ale wiedziałaś, że Artur cię zdradza.
- Tak, wiedziałam. Tylko dla mnie to jakoś było do przyjęcia.
- Wiesz, że to nie jest normalne.
- Ksenia... Wszyscy siebie w pewien sposób zdradzamy. Rodzice dzieci, kiedy je okłamują. Dzieci rodziców. Małżonkowie, kochankowie. Wszyscy...
- Dlatego twierdzisz, że mamy to akceptować?
- Nie... Ale ja przywykłam. Każdemu z nas zależy na czymś innym. Ze względu na moje popieprzone dzieciństwo, brak stabilizacji, alkoholizm ojca zależało mi na stabilizacji i stworzeniu rodziny, więc przymykałam oko na wiele spraw.
- Krzywdząc siebie, Nati. Można być szczęśliwą bez przymykania oka. Nie oceniam cię, bo byłam taka sama.
- Wiesz, Ksenia – Natalia podkulila nogi. – My, kobiety, naprawdę jesteśmy do siebie podobne.
- Tak. Wybaczymy, łudzimy się. Oczekujemy, że on się zmieni.
- O, w tym oczekiwaniu na zmiany jesteśmy najlepsze. Najgorsze, że nie zdajemy sobie sprawy, że nie zmienimy nikogo, jeśli on nie będzie chciał się zmienić.
- Masz rację. I to wybaczenie. Można komuś wybaczyć raz, a nawet dwa. Ale wypada powiedzieć: „spierdalaj”, gdy on myśli, że będziesz wybaczać w nieskończoność. A ja nie mówiłam mu tego.

- W sumie historia, jakich wiele. Bez dram, detektywów, afer. Ja wiedziałam. On wiedział, że ja wiem, ale zapewnił mi dom, stabilizację, kasę i mamit, że będziemy mieli dziecko.

- Nie uwierzysz, ale gówniana sprawa - powiedziała Natalia do Kseni, wchodząc z tarasu do domu następnego ranka.

- Co się stało?

- Coś strasznie wali na podwórku - Nati wskazała dłonią ogródek. Faktycznie, Ksenia też to poczuła. Do jej nosa dotarł nieznośny, mdły zapach.

- Wiesz, rolnicy czasem na pole wywożą gnojówkę? - do rozmowy wtrąciła się Blanka.

- Ale jakby z naszego podwórka ten smród dobiegał - upierała się Nati.

- Dżizas, smród się roznosi - powiedziała Ksenia. - Jego źródło nie musi być na naszym podwórku.

- Ale żeby aż tak gównem dawało? - Blanka się zaśmiała, zatykając nos.

- Może to dlatego - zaśmiała się Natalia - że wszystkie siedzimy w gównie po uszy.

Wybuchnęły śmiechem.

- Mnie zrobił w chuja mój przyszły niedoszły mąż - powiedziała Natalia.

- Mój chłopak, który nie jest chłopakiem, ale który wiele by chciał. - Blanka wstała i zaczęła przechodzić się po pokoju.

- A niestety nie może - dorzuciła Ksenia, wciąż zatykając nos.

- Właśnie że może. Odgrywa przyczajonego tygrysa.

- Ja wciąż wierzę, że drzemie w nim smok - pocieszyła Natalia przyjaciółkę

- Ale do rzeczy. Tygrys wyliniały, ukryty smok wciąż mnie obwążuje.

Na te słowa Choco zamerdał ogonem.

- Za to facet, z którym się spotykam... - zaczęła Ksenia.

- Gwiazdor - rzuciła Nati, puszczając oko.

- Tak. Gwiazdor, którego wszyscy kochają i wszyscy na niego lecą, i który robi najlepszy program na świecie.

- Ale co jest z nim nie tak? - dopytywała Nati. - Sądziłam, że masz z nim hot line.

- Mam z nim line i mam z nim nieziemski seks i nawet się emocjonalnie od niego uzależniłam, ale ten facet jest nie dla mnie.

- Hmm... - No tak czasami bywa, że ktoś, kto jest super, może nie być dla ciebie przeznaczony, a dla innego ktosia - odpowiedziała Natalia.

- On jest dzbaniem - rzuciła Blanka. - Musisz, Nati, zrozumieć, że po świecie stąpają takie dzbany, o jakich nam się nie śniło. Ściemniacze, krętacze.

- Albo też tacy, przed którymi kroczy ich rozdmuchane ego.

W tym czasie poczuły silny podmuch wiatru, który otworzył okno.

- O matko, to straszne - Natalia zakręciła nosem, próbując wziąć głęboki oddech.

- Coś jest na rzeczy, nie wydaje wam się? - zapytała Ksenia. - Zapach kupy zawładnął nie tylko całym podwórkiem, lecz także naszym domem.

- To wygląda na... - zaczęła Blanka.

- ...to wygląda na... - dołączyła Natalia.



- ...to wygląda na to, że coś jest bardzo źle – dokończyły zdanie razem, a potem spojrzały na siebie i zaczęły się śmiać.

- Okej, ale co to może być? – Ksenia rozejrzała się dookoła, próbując zlokalizować źródło smrodu.

- Pachnie jak... no, jakby szambo – mruknęła Blanka.

- Chyba żartujesz? – Ksenia uniosła brwi.

- A niech mnie. Musimy wyjść z domku i zlokalizować źródło smrodu... – powiedziała Natalia.

Kobiety wyszły z domu, obeszły podwórko i rozejrzały się dookoła.

- Patrzcie! Tam jest szambo – wskazała pagórek, na którego szczycie znajdowało się małe, przykryte trawą i ziemią wzgórze, po którym wypływały nieczystości.

- Oooo... Przełało się – rozłożyła ręce Nati.

Kobiety były wyraźnie zdęgowane, ale jednocześnie nie mogły powstrzymać śmiechu. Stały na podwórku, spoglądając na to nieszczęsne wzgórze z szambem.

- To jesteśmy w gównianym położeniu – zaśmiała się Ksenia.

- No tak, dosłownie i w przenośni – dodała Blanka, a Natalia nie mogła przestać się śmiać.

Próbowały zadzwonić do właściciela domku, jednak nikt nie odbierał telefonu. Postanowiły więc, że najlepiej będzie udać się do wsi i zapytać miejscowych o kontakt do pana szambiarza, który mógłby pomóc w tej sytuacji.

Wsiadły do samochodu i ruszyły w kierunku wsi. Gdzieś na obrzeżach znalazły sklepik spożywczy.

- Dzień dobry! Czy wiecie, gdzie możemy znaleźć pana szambiarza? – zapytała Blanka, uśmiechając się do starszej pani za ladą.

- Pan Leszek jest naszym wybawicielem – zaczęła zachwycać się kobieta.

- Chcemy, by był i naszym – powiedziała Blanka.

- Ma we wsi wiele wielbicieli – starsza kobieta puściła oko.

- I my chcemy dołączyć do tego grona – Nati się uśmiechnęła

- Jest przystojny i ma wszystkie zęby.

- Tak, sprawa uzębienia jest bardzo ważna u mężczyzn – zauważyła Ksenia.

- Przyjeżdża tu czasami, ale teraz go nie widziałam od paru dni. Mam jego numer, poczekajcie chwilę – odpowiedziała kobieta i zaczęła przeszukiwać notatki. Po krótkiej chwili znalazła numer telefonu Leszka. Kobiety podziękowały jej i wyszły ze sklepiku.

- No to dzwonimy – powiedziała Ksenia i wybrała numer.

- Cześć, tu Leszek – usłyszała, gdy zadzwoniła. – Co mogę dla ciebie zrobić? – odpowiedział ciepły głos po drugiej stronie.

- Myślę, że możesz dla mnie dużo zrobić. Mamy pewien problem z szambem na naszym wynajętym podwórku. Czy możesz przyjechać i mi pomóc? – zapytała Ksenia swoim zalotnym głosem.

- Nie dziś, złociutka, bo mam poumawianych klientów.

- Panie Leszku, ja wszystko rozumiem, ale gówno już nam wypływa na podwórko.

- Jak tak się sprawy mają, to przyjadę – roześmiał się.

- Wyślę panu adres.

Ksenia się rozłączyła, a Blanka czekała, aż coś powie.

- Szambiarz przyjedzie.

- Dżizas, jak dobrze – odpowiedziała Natalia.

- No to teraz czekamy na superbohatera – zaśmiała się Natalia. – Ale powiem ci, Ksenia, że masz to we krwi.

- Co? – zapytała Ksenia, otwierając drzwi do samochodu.

- Bajer. Na żywo lepiej ci to wychodzi niż przez Tindera.

- Może powinnam umówić się z panem od szamba?

- Sprzątałby po tobie całe gównno.

Zaśmiały się i wsiadły do samochodu.

\*\*\*

Babskie wyjazdy charakteryzują się dużą ilością chipsów, czekoladek i wina.

- Czego oni dodają do tych czekoladek, że same się pochłaniają? – zapytała Ksenia.

- Zapewne czegoś uzależniającego – powiedziała Blanka, sięgając po kolejną. – Jakie to dobre – jęknęła.

- Przy was nie dbam o dietę – Natalia też nie mogła oprzeć się słodkościom.

- Nie ma Artka, nie ma diety – rzuciła Blanka.

- Jesteś wredna.

- Przepraszam, przepraszam – Blanka wciąż się śmiała. – Ale serio, takie chwile jak ta są wyjątkowe, zasługują na luz i trochę rozpieszczania się.

- Masz absolutną rację. A wiesz, co jeszcze jest genialne? – Ksenia podniosła swój kieliszek wina.

- Co?

- To, że nie musimy się martwić o terminy, spotkania ani obowiązki. Możemy się po prostu zrelaksować.

- To prawda. A co powiecie na jakiś film? – zasugerowała Natalia.

- *Malena* – odpowiedziały razem Ksenia i Blanka. Kobiety kochały ten klasyk.

Chwilę potem dziewczyny włączyły film z zachwycającą Monicą Bellucci. Kochały tę opowieść o tym, że miłość może zakwitnąć nawet w najtrudniejszych chwilach życia.

- Jaka ona jest piękna, zmysłowa i taka seksowna – powiedziała Natalia i sięgnęła po czekoladkę.

- Hmm... – Ksenia pociągnęła łyk czerwonego wina – Obiekt pożądania i uwielbienia dla mężczyzn, a to budziło chorą zazdrość i niechęć wśród kobiet. To pokazuje, jak ocena innych poprzez pryzmat wyglądu może wpływać na relacje między ludźmi.

Blanka, kiwając głową, dodała:

- To też pokazuje, że niezależnie od tego, jak jesteśmy piękni czy pożądani, to nasza siła wewnętrzna i charakter definiują naszą prawdziwą wartość.

- A mnie się wydaje, że ona przez swoją urodę cierpiała – kontynuowała Nati.

- To prawda, Nati. Uroda może być przekleństwem tak samo, jak błogosławieństwem - zauważyła Ksenia. - Malena była zakłeta w pięknie, co budziło pożądanie, ale także przynosiło cierpienie i samotność.

- Ale to też film o kobiecości. I o tym, do jakiego stopnia jesteśmy podatni na opinie innych. I jak bardzo ludzie łakną plotek.

Film kończył się słowami:

„Pedałowałem tak szybko, jak mogłem. Jakbym uciekał przed tęsknotą, niewinnością, przed nią. Czas mijał, a ja kochałem wiele kobiet. Gdy pytały, czy je zapamiętam, potakiwałem. Ale nigdy nie zapominałem jedynie o tej, o którą nikt nie pytał - o Malenie”.

Późnym wieczorem tradycji stało się zadość i przyjaciółki zaczęły tańczyć. Każdy babski wyjazd musiał być okraszony tanecznym show.

- Puścimy *Italodisco* - zaczęła mówić podeksycytowana Ksenia.

- Niiieeee... - jęknęła Blanka.

- Ty, to jest fajne - zaśmiała się Nati.

- A potem obiecuję, puścimy jakąś melancholijną szmirę.

\*\*\*

W sobotni poranek, kiedy słońce już delikatnie wschodziło, przyjaciółki wybrały się do pani Aliny, która wyrabiała swój ser. Chciały od niej kupić też chleb i mleko. Starsza kobieta zaproponowała im samodzielne dojenie krowy.

- Nie jestem pewna - powiedziała Natalia, patrząc z lekkim obrzydzeniem na krowę, która przeżuwała trawę.

- Damy radę - Blanka trzymała w ręku wiadro i była pełna optymizmu.

- Chodźcie, chodźcie - gestem ręki przywołała je Alina, która szła już w stronę łaciatego zwierzaka.

- Byle tylko nie wdepnąć w kupę - Ksenia zaczęła się rozglądać.

- Coś ostatnio gówniane sprawy nas prześladowają - odezwała się Blanka, która ostrożnie stąpała, rozglądając się dookoła.

- Nie wiem, czy to dobry pomysł. Co jeśli krowa nas kopnie? - powiedziała z lekkim przestraszeniem w głosie.

Pani Alina się uśmiechnęła.

- Spokojnie, dziewczyny. Krowy to łagodne zwierzęta, dopóki ich nie sprowokujemy. Po prostu podchodzimy do niej spokojnie, nie wykonując gwałtownych ruchów. Przekonacie się, że to nie takie straszne. Trzeba zapewnić krowce dobrą atmosferę. Trochę pomasaować jej wymioną, żeby się rozluźniła, i mleko samo pójdzie. Aby nie wystraszyć zwierzęcia, należy podejść do niego z boku - instruowała Alina. Dzięki temu będziemy mieć również dobry dostęp do strzyków, z których poleci mleko.

Blanka podeszła od boku. Ksenia postawiła obok wiaderko. Wymiona były duże, a uciskanie ich wymagało pewnej siły i precyzji. Krowa przesunęła się w prawo, a Ksenia musiała dostosować swoje ruchy, aby nadal utrzymać kontakt. Jej ręce zaczęły się lekko męczyć, a wiadro wypełniało się mlekiem znacznie wolniej, niż się spodziewała.

- Poczekaj, nie spiesz się. To wymaga trochę wprawy – usłyszała cierpliwie słowa pani Aliny.

Ksenia odetchnęła głęboko i spróbowała bardziej skoncentrować się na ruchach. Zaczęła wyczuwać rytm dojenia, delikatnie masowała wymiona i uciskała je w odpowiedni sposób. Mleko wypełniało wiadro szybciej, a ona sama nabrała pewności siebie.

Po kilkunastu minutach wiadro było napelnione w połowie.

Jej ręce pracowały równo, a krowa pozostawała spokojna i wydawała się przyzwyczajona do tego rytuału.

Gdy skończyły dojenie, jedna z gęsi nagle wydała dziwny dźwięk, ni to pisk, ni to gęganie. Pani Alina szybko zareagowała, odganiając ją od Natalii, która zdążyła odczuć ostry dziób na swoim tyłku.

- Uważajcie na te gęsi, dziewczyny. One potrafią być naprawdę uparte i złośliwe – ostrzegła.

- Ta gęś mnie w tyłek udziobała! – Natalia z lekkim oburzeniem zaczęła masować swój prawy pośladek.

To wywołało salwę śmiechu.

- Zdarza się. Gęsi bywają nieprzewidywalne.

- Podobnie jak faceci.

- Co do facetów i zwierząt – wtrąciła pani Alina. – To im bardziej krowa ryczy, tym mniej mleka daje.

- Chodźmy już – powiedziała Natalia. Wciąż wgapiała się w oprawczynię, która nic sobie nie robiła z tego, że pani Alina przegania ją szmatą.

- Ksenia, to nie jest przypadek, że ona mnie ugryzła. Ona wciąż się na mnie gapi – szepnęła Nati do swojej przyjaciółki. – Ta gęś wyraźnie ma coś do mnie.

Ksenia, która śledziła sytuację z uśmiechem na twarzy, kiwnęła głową.

- Wydaje mi się, że jesteś jej celem – powiedziała. I w tym samym momencie gęś zagegała i zbliżyła się w ich stronę, unosząc do góry skrzydła. – Chyba jej się podobasz.

Natalia westchnęła z lekkim oburzeniem.

- Możesz być pewna, że nie jestem zainteresowana romantycznymi związkami z żadnym ptakiem.

- Są takie ptaki... – Blanka wtrąciła się do rozmowy.

- I są gęsi, z którymi nie chcę mieć do czynienia.

- Są też orły i sokoły – zaczęła śmiać się pani Alina.

- Ponoć coraz rzadziej spotykane.

Pani Alina, widząc, że dziewczyny dobrze się bawią, przyłączyła się do ich rozmowy.

- Gęsi są terytorialne. Ta, wydaje się, że ma do ciebie słabość. Trzeba będzie znaleźć sposób, żebyście mogły się polubić.

Natalia spojrzała na gęś, która teraz obserwowała ją z ciekawością.

- To będzie wyzwanie – powiedziała z uśmiechem. – Mam nadzieję, że nie spędzi nocy na gęganiu pod moim oknem.

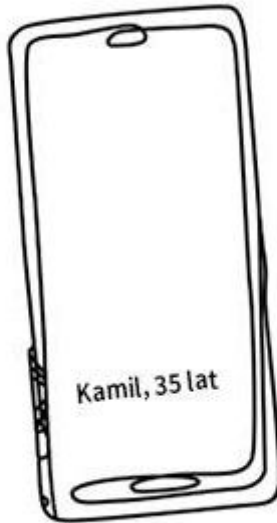
- Nati, lepszy rydz niż nic.

Kobiety śmiały się w najlepsze.

## Rozdział 14

### Randka druga Kseni

Typ: kulinarny znawcaaa



Z Tinderem jest tak, że albo się go nienawidzi, albo się w nim zatracza. Ksenia niestety trafiła do tej drugiej grupy i mimo odgrążania się, że już z tym kończy, przychodził taki czas, że palcem swipe'owała po ekranie. Wyjeżdżając na wieś, spodziewała się mniejszego wyboru wśród mężczyzn, ale nie tego, że nagle portal randkowy stanie się zamiennikiem programu *Rolnik szuka żony*. I to takiej posłusznej, co będzie gotowała obiad i rodziła dzieci. Opisy panów, którzy znajdowali się w promieniu kilkunastu kilometrów, trochę ją zniesmaczały.

- Obrzydliwe - skomentowała Nati po kolejnym tandetnym tekście o seksie na sianie. Spoglądała przez ramię Kseni na wymuskanego mężczyznę natartego olejkami i przeżuwanego żdźbła trawy.

- Masz rację, to odrobinę niesmaczne.

- Odrobinę?

- Dlaczego faceci tak często sprowadzają wszystko do seksu, rżnięcia, ewentualnie do robienia lodu? - zamyśliła się Blanka.

- Bo są napaleni – odparła Ksenia krótko. – Oni potrzebują znaleźć ujście dla swoich snu-tych w głowie fantazji. Chcą je zrealizować i obniżyć sobie ciśnienie. Mają gdzieś, co na to kobieta. Czy się zakocha? Czy ją to zrani? Czy będzie kolejny raz, czy jednorazowe tournée? To nieważne! Dla mężczyzn liczy się ta chwila przyjemności, i tyle.

- Ciekawe, jaki jest w łóżku mój wydawca... – zamyśliła się Blanka.

- No takiego wstydziocha musiałabyś sama dosiadać – zaczęła śmiać się Ksenia.

- Dosłownie wchodziłabyś na jego antenę – nie mogła powstrzymać śmiechu Nati.

- Dziewczyny, naprawdę. Trochę przyzwoitości... – Blanka nie była pruderyjna, ale jakoś czuła się w obowiązku bronić swojego Nowaka.

- Założę się, że to taka cicha woda, która ma pod łóżkiem skórzany strój i pejcz.

- Mhmm – mruknęła Blanka. – Brzmi całkiem ciekawie.

- Mam!!! Dziewczyny, to musi być on. Patrzcie tylko! – wrzasnęła Ksenia, która wciąż przeglądała Tindera.

Dziewczyny zerknęły Kseni przez ramię. Trzeba przyznać, że facet na ekranie telefonu wyglądał sensownie. Rudy, z brodą, typ drwala, wysoki, na każdym zdjęciu beztrudnie uśmiechnięty. Miał na profilu dużo zdjęć znad morza i imprez branżowych, a w opisie, że jest konferansjerem.

- Pewnie w wiejskich remizach odwała tę konferansjerkę – powiedziała Blanka.

- Nie bądź okrutna.

- Ale ja tylko stwierdzam fakt, a nie wykazuję się okrucieństwem. Pokaż – wyrwała Kseni telefon. – Powiem ci, że do rzeczy. Polub i...

- Jest match – Ksenia uśmiechnęła się szeroko.

Po chwili na jej ekranie pojawiła się wiadomość.

Kseniuuuu!!!!

Ksenia pokazała wiadomość dziewczynom. Natalia wytrzeszczyła oczy.

- Brzmi jak wołanie o pomoc.

- Albo nawoływanie Kseni do bydła, które ma w stodole – zaśmiała się Blanka.

- Założę się, że to psychol o słodkim usposobieniu – skwitowała Natalia, wkładając do ust kawałek bułki maślanej.

- Fakt – stwierdziła Ksenia. – Trafiam na psycholi i gejów.

- Geje nie są tacy źli, dopóki się w nich nie zakochasz.

Kseniuuuu, cześć – napisał Kamil.

- On ma jakiś problem z wołaczem – skomentowała Blanka.

- I lubi samogłoskę „u”. Bardzo lubi – zaśmiała się Ksenia.

- Dawaj – Blanka wyjęła telefon i odpisała.

Kamiluuuu, co u Ciebie? Jak żyjesz, Kamiluuuuu?

Wysłała.

- Blanka! – wrzasnęła Ksenia. – Teraz nie odpisze.

- To jego strata.

Spojrzały na wiadomość wysłaną Kamilowi i zaczęły się śmiać.

Kseniuuuu, może coś teges razem? - odpisał.

Coś teges? - zapytała Blanka.

Przepraszam, nie wyraziłem się jasno. Jakiś spacer?

Sama nie wiem.

Kseniuuuuuuu.

Przepraszam, ale dlaczego pisziesz do mnie „Kseniuuuu”?

A nie masz tak na imię?

- Dobry jest - Blanka leżała na sofie i śmiała się wniebogłosy. - Kseniuuuuuu, to przecież twoje imię.

- Spotkaj się z rolnikiem, na spacer - powiedziała Natalia. - Może być przyjemnie.

- Albo powiedz, żeby się nie odzywał, a bzyknął cię na sianie - dodała Blanka. - Czaisz, jak byś miała z nim seks i by dochodził, i krzyknąłby twoje imię: Kseniuuuuuuuuu...

- Jesteś okropna - powiedziała Ksenia i parsknęła śmiechem.

*A co tam, raz kozie śmierć*, pomyślała i odpisała.

Możemy coś teges ;) To znaczy pójść na spacer.

Dwie godziny później Ksenia szykowała się do spotkania z Kamilem. Miała do wyboru kalosze lub szpilki. Blanka namawiała ją na kalosze, ale ona chciała wyglądać seksownie i kobieco, dlatego wybrała czarne szpilki, które przezornie zabrała ze sobą na wieś.

- Pożałujesz tego wyboru - powiedziała Blanka, która objadała się chipsami.

- A ty tego, że pożerasz chipsy w ilościach hurtowych i pójdziesz ci w boczki. Dziewczyny, spadam. Będziemy w kontakcie.

Ksenia czekała na Kamila przed knajpą, nieco spięta i podekscytowana. W końcu pojawił się rolnik w koszuli z krótkim rękawem rodem z wysp Bahama albo Bora-Bora i oldschoolowych szerokich jeansach. Na nogach miał kalosze w muchomory. Ksenia nie mogła od nich oderwać wzroku. Przy nim wyglądała jak dziewczka, która wybierała się na procesję Bożego Ciała. Jak by to powiedzieć, wystroiła się jak stróż w Boże Ciało. Gdyby nie ta stylówka, Ksenia uznałaby go za naprawdę niczego sobie. Sprawiał wrażenie nieśmiałego, co było widoczne w jego nieco nieskładnych gestach.

- Cześć, Kseniuuuuu...

- Cześć, Kamiluuuu... - odpowiedziała ze śmiechem.

- No więc... - spojrzał na nią. - Ładna jesteś, no.

- Dziękuję.

- No teges - zaczął się jąkać, po czym złapał jej dłonie w swoje ręce i zaczął je całować.

*Ja pieprzę*, pomyślała Ksenia. *Co tu się odpierdala?*



- Miałem nadzieję, że może pójdziemy na kolację? – zapytał w końcu po tych swoich old-schoolowych całowaniach w rączkę.

- Jasne, dlaczego nie? Chodźmy do środka.

Wnętrze knajpy wydawało się przytulne, z drewnianymi stołami i krzesłami, a ściany ozdobione były obrazami przedstawiającymi krajobrazy wiejskiej okolicy.

- Siądźmy tutaj – Kamil wskazał stolik w głębi sali.

- Dobrze miejsce, jesteśmy trochę na uboczu – uśmiechnęła się Ksenia.

- Tak właśnie myślałem, żebyśmy mogli porozmawiać spokojnie – odsunął partnerce krzesło, a sam usiadł po przeciwnej stronie, poprawiając koszulę.

- Ciekawa koszula – powiedziała Ksenia.

- Taka letnia – uśmiechnął się szeroko, a ona zobaczyła, że to szczery uśmiech. – Nie wiedziałem, co włożyć, ale sądzę, że taka koszula jest okej.

- Jest – Ksenia wiedziała, że jest trochę niezręcznie, ale było naprawdę miło. – Co zamawiamy? – zajrzała do karty, w której było swojskie jedzenie. Pomyślała o swojej poprzedniej randce i stwierdziła, że lepiej za dużo nie zamawiać.

- Może weźmiemy sobie kielbaski z grilla, są naprawdę dobre. Do tego piwo.

- Dobrze, to piwo dla ciebie. Ja poproszę czerwone wino.

- Do kielbaski? – zdziwił się.

- Nie przepadam za piwem, a o gustach się ponoć nie dyskutuje.

- Ponoć.

Złożyli zamówienie. Po czym Kamil zaczął opowiadać o swoim gospodarstwie, które prowadził. Ksenia czuła, że jest nieco nieśmiały, ale kiedy słuchała go z zaciekawieniem, on zaczynał się otwierać.

- Mamy głównie ziemniaki, kukurydzę, trochę buraków. I krowy, oczywiście. I kurczaki. No i kaczki.

- Brzmi fascynująco. Pracujesz sam czy masz jakiegoś pracownika?

- No co ty, gdzie sam? To duże gospodarstwo. Mam kilku pracowników. Maszyny. I Ziutka mi się ocielila, i Drama też będzie się celić.

- Oooo – Ksenia pomyślała, że to naprawdę ciekawy gość, ale nie dla niej. Czasami tak jest, że spotykamy na swojej drodze fajnego człowieka, ale ten człowiek nie jest nam przeznaczony.

Kelnerka podała ich zamówienie. Kielbaski były dobrze przyrumienione, a wino smakowało wybornie.

- A co z twoimi eventami? Napisałeś, że prowadzisz takie spotkania.

- Tak – jego twarz rozpromieniła się w uśmiechu. – Ostatnio prowadziłem na temat wpływu środowiska na rozwój krów. Byłem też konferansjerem na zabawie. Co tam się działo! – mówił podekscytowany. – I wybór najlepszej loszki.

- To uprzedmiotawia kobiety – powiedziała Ksenia.

- Locha to świnia.

- Wybieraliście najlepszą świnie?

- Tak.

- Aha – Ksenia pociągnęła łyk wina. Czuła, że są z innych bajek.

W miarę upływu czasu rozmowa stawała się płynna, a Kamil bardziej swobodny.

Po kolacji zaproponował Kseni spacer po wsi, a ona z przyjemnością się zgodziła.

Po kilkunastu metrach miała już dosyć chodzenia. Po jaką cholerę włożyła na stopy szpilki, które po pierwsze obcierały jej pięty, po drugie nie były najlepszą opcją na spacer po nierównym gruncie?!

Kamil, który kroczył pewnie w swoich wygodnych gumowcach, wydawał się nie zauważać jej cierpienia.

*No, Ksenia, brawo ty. Szpilki na wiejskim spacerze, geniusz, zaczęła wyrzucać sobie w myślach.*

Po kilkunastu minutach wędrówki w tym piekielnym obuwiu postanowiła je zdjąć.

- Coś nie tak? - zapytał.

- Te cholerne szpilki mnie obtarły - powiedziała zgodnie z prawdą.

- To może dam ci swoje kalosze.

- No, proszę - dokończyła i zaczęła się śmiać, ale Kamil się nie roześmiał.

- Kseniuuuu, to może wezmę cię na ręce?

- Dziękuję, Kamiluuu - powiedziała.

- Tutaj za rogiem jest moje gospodarstwo, pokażę ci je, a potem z moim tatą odwieziemy cię do domu.

- Cudownie - odparła Ksenia, która nie miała ochoty zwiedzać gospodarstwa, ale liczyła na szybką podwózkę.

Po kilku chwilach doszli do płotu, za którym znajdowało się pastwisko, a na nim pasły się krowy.

Kamil, widząc pastwisko, zaczął opowiadać o zwierzętach. Ksenia, choć nie była zbytnio zainteresowana krowami i kozami, słuchała jego opowieści.

Zdawała sobie sprawę, że to dla niego ważne, i chciała okazać zrozumienie.

- Wow, wydają się takie spokojne. To twoje krowy? - udawała zainteresowanie.

- Tak, to moje krowy, a tam po prawej moje kozy. Każda z nich ma swoją osobowość.

- To tak jak z ludźmi.

- Trochę tak.

Kamil kontynuował opowieść o swoich zwierzętach, wymieniając nawet niektóre z nich po imieniu. Ksenia starała się być grzeczna i udawać zainteresowanie, choć jej uwaga była już gdzie indziej.

Po dłuższej chwili Kamil zauważył, że Ksenia wydaje się zamyślona.

- Czy wszystko w porządku, Kseniuuuuu?

Ksenia z wymuszonym uśmiechem odpowiedziała:

- Tak, tak, wszystko w porządku. Po prostu zastanawiam się, ile czasu jeszcze zostaniemy na tym pastwisku.

- Może przejdziemy do szopy.

W tej samej chwili odwrócili głowy i Ksenia zobaczyła, jak z szopy unosi się dym.

- Pali się! - wrzasnęła zaniepokojona.

- A gdzie - machnął ręką. - Tam jest wędzarnia. - Chodź, pokażę ci - złapał ją za rękę i zaprowadził do budynku.

Wędzarnia była małym, niskim budynkiem z drewna. Jej ściany pokryte były warstwą heblowanych desek. Już po otwarciu drzwi Ksenia poczuła intensywny zapach dymu i wędzonego mięsiwa, który wypełniał całą przestrzeń. W środku wędzarni na metalowych haczykach przewieszono różne rodzaje wędlin. Dym unoszący się z drewna dodawał potrawom wyjątkowego smaku. Ksenia chciała stamtąd jak najszybciej wyjść, gdyż zapach był duszący. Wyglądało na to, że Kamil był nie tylko znawcą krów i kóz, lecz także prawdziwym znawcą wędzenia mięsa.

Z pasją opowiadał o swoich wyrobach, na początku brzmiało to normalnie, ale po chwili zaczęło mieć dziwnie erotyczne zabarwienie.

- Wiesz, faszzerowanie tego mięsa wymaga dużo pasji, trzeba to robić najpierw subtelnie, delikatnie, by przygotować je do właściwej akcji. A później zdecydowanymi ruchami, wkładając to mięsiwo, no wiesz... - spojrzał na nią jakoś tak wymownie.

- Kamiluuu, trochę dziwne te twoje opowieści.

- Powiem otwarcie i żartobliwie: chciałbym wejść ze swoim farszem w twojego pieroga.

- *No fucking way!* - Ksenia poczuła się naprawdę skrępowana. - To jak dla mnie za dużo! - odwróciła się na pięcie i wyszła z budynku. Po czym ze szpilkami w dłoni zaczęła biec w stronę wsi.

*Co to, kurwa było? Wejść w mojego pieroga, ze swoim farszem?!*

Kiedy dotarła pod domek, odetchnęła z ulgą. Spojrzała na telefon.

Na wyświetlaczu pojawiła się wiadomość od Aleksa.

Tęsknię...

Ksenia się uśmiechnęła. Też tęskniła.

Dla Kseni, Blanki i Natalii czas na wsi okazał się prawdziwym odpoczynkiem od codzienności. Mogły nawet zaryzykować tezę, że od życia. Nie w sensie biologicznym, oczywiście. Ale na pewno symbolicznym. Dużo chillowały. Znalazienie się w malowniczej okolicy otoczonej naturą pozwoliło im na zapomnienie o stresach, problemach, chłopach. Choć Ksenia ciągle wspominała akcję z farszem.

Jednym z ich ulubionych zajęć była kąpiel w pobliskim jeziorze. Choć woda była już chłodna, przyjemnie orzeźwiała. Dziewczyny nie zważały, że ktoś może je zobaczyć, i pływały nago, ciesząc się poczuciem wolności.

Nie mogły przestać się śmiać z absurdu sytuacji.

- Trudno uwierzyć, że naprawdę to robimy - zaśmiała się Ksenia. - Czuję się, jakbym grała w filmie. Teraz jakiś koleś powinien ukraść nam ubrania - zażartowała.

- Daj spokój, to nie jest kultowy hit z lat osiemdziesiątych. Nikt nie chce naszych ubrań - odpowiedziała jej Nati, która do niej podpłynęła.

- Ale... - Blanka odwróciła się na plecy i patrzyła na niebo. - Jakiś koleś z aparatem mógłby nam zdjęcia pstryknąć.

- Myślisz, że ktoś chciałby fotografować trzydziestoletnie babki czy osiemnastki?

- Trzydziestki też są całkiem, całkiem.

Wybuchnęły śmiechem.

Blanka odwróciła się na brzuch.

- No, w sumie, mogłybyśmy trochę rozruszać tę wieś. Zrobimy plakaty: „Pierwszy festiwal pływania nago nad jeziorem”.

To rozbawiło je jeszcze bardziej.

- Kseniuuuu – powiedziała Nati. – Może twój Kamiluuu też by się zjawił na tej imprezie?

- Ze swoim farszem – dorzuciła Blanka.

## Rozdział 15

Ksenia spotkała się z Alekssem w kawiarni Mi Amore. Panowała tam atmosfera jak w starym, ciepłym domu, w którym każdy element wydawał się opowiadać swoją historię.

Podłoga drewniana, wybarwiona przez lata, skrzypiała lekko pod stopami, nadając temu miejscu specjalny urok. Wysokie, ciemne, drewniane belki pod stropem budziły szacunek dla budowniczych tej konstrukcji. Na ścianach wisiały obrazy i fotografie z dawnych czasów, dające świadectwo dawnemu stylowi życia mieszkańców miasta.

Stare tapicerowane fotele i kanapy, obite miękkim, przyjemnym w dotyku aksamitem, były rozmieszczone w różnych zakątkach kawiarni, tworząc przytulne kąciki do siedzenia. Na stolikach stały ozdobne lampy, a światło wydobywające się z tkaninowych abażurów rzucało dookoła miękkie i ciepłe refleksy. Stoliki były ozdobione bukietami świeżych kwiatów, które dodawały wnętrzu lekkości i świeżości. Kawiarnia była idealnym miejscem do romantycznej randki, miłej rozmowy czy przyjemnego czytania przy filiżance gorącej kawy.

– Tęskniłem – powiedział Aleks, kładąc rękę na jej dłoni. Ksenia poczuła, jak jej serce przyspiesza. Działał na nią szalenie. Jego niebieskie oczy miały intensywny kolor i iskrzyły. Były niczym okno do jego duszy, której tajemnice wciąż były nieodgadnione.

– To miłe. Ja za tobą też.

– Co chcesz zrobić? – zapytał, patrząc jej w oczy.

– Siedzimy w kawiarni i opychamy się ciastkiem – powiedziała. – To fajna sprawa.

– Najchętniej bym cię nim nakarmił.

– To nakarm – odezwała się Ksenia, bez cienia skrępowania, uśmiechając się do niego zalotnie.

A Aleks wziął widelec i odkroił kawałek polanego polewą ze słonego karmelu sernika. Otworzyła usta, a on włożył do nich widelec z ciastem. Kropelka karmelu spłynęła po jej brodzie. Aleks starł go opuszką palca. To było tak zmysłowe, że nawet jej serce zabiło szybciej.

– Czy jest to przyjemniejsze od szybkiej jazdy na ducati? – zapytał, nie spuszczając z oczu jej ust.

– Polemizowałabym.

– Zatem pytanie, co chcesz zrobić, skoro tak lubisz wyrzuty adrenaliny.

– Musisz coś sam wymyślić.

Spojrzała prosto w jego oczy, a jej oczy mówiły, że jest gotowa na każdy pomysł Aleksa.

Mężczyzna zamilkł na chwilę, jakby rozważał różne opcje. Następnie, wciąż nie spuszcza-  
jąc z niej wzroku, odezwał się tonem pełnym obietnic:

– Cóż, myślę, że znalazłem coś, co dostarczy nam nieco adrenaliny i rozgrzeje nas bardziej niż to ciasto – po czym wstał i podał rękę Kseni. – Chcesz się przekonać, co to jest?

– Chcę – odpowiedziała.

Wstała i chwyciła jego dłoń, coraz mocniej podniecona. On uśmiechnął się znacząco i zaprowadził ją do swojego czarnego porsche.

A chwilę później stali w podziemnym labiryncie. Nawet Ksenia musiała przyznać, że naprawdę wieje tu grozą.

Aleks poprowadził Ksenię przez wąski korytarz, światło latarki niewiele rozjaśniało. Mrok i dziwne, niepokojące dźwięki sprawiły, że Ksenia prawie przestała oddychać.

W końcu dotarli do wysokiej ściany z ledwo widocznymi w świetle latarki uchwytami do wspinaczki. Aleks przyjrzał się uważnie Kseni.

– Wiesz, że musisz się wspiąć na tę ścianę? – spytał poważnie. – Nie znajdziemy już drogi powrotnej.

Ksenia zaczęła się na serio bać. Może Aleks naprawdę postanowił posmakować czegoś ekstremalnego? I ją w to wciągnął? I teraz stoi w tym wilgotnym, ciemnym lochu, a jedyna droga ucieczki to oślizgła ściana? Ksenia już miała nawrzeszczeć na Aleksa, że jest nieodpowiedzialny, kiedy z ciemności wyłoniła się straszna twarz i wydała z siebie przerażający skowyt.

Ksenia krzyknęła i skuliła się jak dziecko. A potem usłyszała śmiech Aleksa.

– Hej, to tylko przedstawienie w teatrze jednego widza. Ty nim jesteś! – Aleks trzymał pod pachą gumową maskę, był radosny i najwyraźniej dumny z wrażenia, jakie na Kseni zrobił jego żart. – I co, teraz wspinaczka? Jesteś gotowa? No chodź, spróbujmy!

Ksenia spojrzała na swoje białe adidasy, nie było to obuwanie wspinaczkowe. Ale co tam.

– Dobra.

Aleks wręczył jej czołówkę i pokazał, jak chwytać wystające ze ściany kawałki specjalnie ukształtowanego plastiku. Na szczęście były na tyle szerokie, że nawet bez specjalnych butów do boulderingu Ksenia (choć z niemałą z pomocą Aleksa) pokonała przeszkodę.

Kiedy osiągnęła szczyt, poczuła ogromną satysfakcję.

– To było niesamowite – westchnęła, spontanicznie wpadając w ramiona Aleksa. Była brudna, poobijana, ale niesamowicie szczęśliwa.

– A to dopiero początek – podkreślił Aleks. Nie była pewna, czy mówi o kolejnej niespodziance w labiryncie, czy o ich przyszłości.

Ksenia spojrzała w ciemność z mieszkanką ekscytacji i niepewności. Nieważne, co ich jeszcze czekało. Ona już wiedziała, że ta noc będzie jedną z tych, których nigdy nie zapomni.

Ksenia zaczęła spotykać się z Alekssem. Widywali się niemal codziennie, co nieco ją przerażało. Nie miała dla siebie wolnego czasu. Poza tym zauważyła, że Aleks na siłę chce jej we wszystkim zaimponować, okręcić ją wokół palca, poza tym był bardzo skupiony na sobie, a tego nie lubiła. Niby był jajcarzem z dystansem do świata, ale niekoniecznie już do siebie.

Włączyła jej się jedna czerwona lampka, potem druga... Ale je zignorowała, bo zaczęła się zakochiwać. Nie wiedziała, skąd u niej takie emocje, wiedziała natomiast, że wszystkie znaki na niebie i ziemi mówiły jej, żeby odpuściła sobie tę znajomość. Czuła, że powinna go sobie odpuścić. To tak jak z tym pysznym, słodkim ciastkiem, które ma sekstyliard kalorii, a ty jesteś na diecie i nie powinnaś go jeść, a jednak po nie sięgasz, bo pokusa jest zbyt silna, by się pohamować. Pomyślała, że przy tym facecie tak niewiele potrzeba jej było do szczęścia, a tak

wiele, by zrozumieć, co się między nimi dzieje. Zadziało się zbyt wiele i teraz byłoby jakoś trudniej to wszystko zostawić. Im wcześniej by się z nim pożegnała, tym byłoby dla niej lepiej, ale ona jakoś chciała zanurzyć się głębiej w tę znajomość. Bo to przy nim tak głośno się śmiała. To on popieścił jej serce. Dał jej adrenalinę, bez której nie wyobrażała sobie życia.

I wiedział, że ma takie miejsce za uchem, które lubi być całowane. I to, jak do niej mówił i pisał, sprawiło, że... Zakochała się w słowach. Jego słowach. Bo chyba czasami między ludźmi jest takie przyciąganie, że żadna siła nie jest w stanie tego zmienić.

\*\*\*

Blanka nie mogła uwierzyć, że Adam Nowak zaczął z nią rozmawiać. Po pamiętnej rozmowie na schodach zaczął jej jakby unikać i poza przywitaniem nie odzywał się do niej w ogóle. Zaga- dał do niej w kuchni, w której mijali się w ostatnim czasie codziennie. CODZIENNIE. Ale Nowak, kiedy tylko widział ją przy ekspresie, uciekał w popłochu. Albo udawał, że coś robi przy koszach na śmieci. Mieli w radiu trzy pojemniki na śmieci. I kiedy Nowak wchodził do kuchni, a ona już w tej kuchni była, wtedy on dopadał śmietników. „Może sortuje śmieci?” – zapytała ją któregoś dnia Ksenia. Wygląda na takiego. Otwiera jedną pokrywę, potem drugą.

„Na bank sprawdza, czy są dobrze posortowane. To jest ekoczołwiek”. Tamtego środowego poranka było inaczej. Nowak przemówił do niej niskim głosem. Kobieta powiedziała, że brzmiał dość czarująco. Nie była to długa rozmowa, ale zaprosił ją na kolację.

– Nie wierzę – mówiła Ksenia, kiedy wybrały się na zakupy, a Blanka cieszyła się, jakby w końcu ktoś odwinął złotko z czekoladki i ona mogła tę czekoladkę nareszcie skosztować. – Tylko żeby nie trafił ci się marcepan – dodała.

– Że co?

– Żeby nie trafiła ci się czekoladka z marcepanem, bo nie lubisz.

– Ale że Nowak miałby okazać się marcepanem? – zapytała, przekładając wieszaki z sukienkami.

– Właśnie.

– Myślę, że Adam Nowak ma nadzieję trufłowe.

Roześmiały się.

Blanka sięgnęła po granatową sukienkę na ramiączkach, do której dobrała białe bolerko, i udała się do przymierzalni. Chwilę potem wyszła z niej przebrana.

– I jak? – zapytała przyjaciółki, okręcając się wokół własnej osi.

– Jest dobrze, ale potrzebujesz stanika.

– Mam stanik.

– Seksownego push-upa, wykończonego koronką. Poczekaj! – powiedziała Ksenia, po czym odwróciła się i poszła do działu z bielizną. Po chwili wróciła z czarnym, seksownym stanikiem wykończonym delikatną koronką w kolorze wina. – Przymierz.

– A co z moim jest nie tak? – Blanka spojrzała na swój dekolt.

– Twój pasuje do tej kiecki jak pięść do nosa. Musisz epatować seksapilem.

– Tylko że nie mam zamiaru iść z nim do łóżka na pierwszej randce.

– Obawiam się, że to dobra taktyka. Nie możesz spłoszyć tygrysa.

Po chwili Blanka pojawiła się przed Ksenią w nowej kiece, spod której widać było koronkę.

– I jak? – zapytała.

– Teraz wyglądasz bosko.

– Ksenia, ale ten stanik kosztuje trzy stowy, co on jest złotą nitką obszywany czy jak? – zapytała Blanka.

– Nie wiem czym, ale twoje cycki wyglądają w nim fenomenalnie. Bierzesz go.

– Mam nadzieję, że Adam Nowak będzie tego wart – pokręciła głową Blanka.

W końcu nastał piątek wieczór, a Blanka myślała, że przed spotkaniem zemdleje. Wykonała z dziesięć telefonów do Kseni i jeden do Natalii. Nati powiedziała, że ma Adama tak zaczarować, żeby za pół roku włożył na jej palec pierścionek. Blanka podziękowała za radę, z której oczywiście nie zamierzała skorzystać. Natalia miała naprawdę odlot na temat ślubów i Blanka cieszyła się, że przyjaciółka już niebawem zacznie terapię. Ksenia natomiast, jak to Ksenia, pocieszała ją i zapewniała, że cokolwiek się wydarzy, Blanka ma wypiąć cycki, unieść do góry podbródek i podążyć do przodu. *Tylko żeby za bardzo nie parla do przodu, bo Nowak ucieknie*, pomyślała jeszcze.

O osiemnastej pięćdziesiąt osiem Blanka weszła na nogach jak z waty do restauracji. Serce waliło jej jak szalone, a nerwy podkręcały się w tempie ekspresowym. W głowie miała zakodowany plan zachowania i tematy rozmów, ale teraz, gdy stała przed drzwiami, wydawało jej się, że wszystko wymknie się spod kontroli.

Zobaczyła go. Siedział przy stoliku w rogu, wydając się zatopionym w rozmowie z kelnerką. Zdała sobie sprawę, że serce bije jej jeszcze szybciej.

Przełknęła nerwowo ślinę i podeszła do stolika. Gdy tylko się zbliżyła, spojrzał w jej stronę i uśmiechnął się serdecznie. Blanka odetchnęła z ulgą, widząc jego przyjazny uśmiech.

– Cześć – wstał.

– Cześć – odpowiedziała, odpowiadając uśmiechem na jego uśmiech.

– Pięknie wyglądasz – skomplementował ją, wyciągając w jej stronę rękę. Jego dłoń była zimna jak lód.

Po chwili pojawił się kelner, a Blanka z Adamem złożyli zamówienie.

Blanka postanowiła spróbować czegoś nowego, więc zdecydowała się na danie z kuchni śródziemnomorskiej – tagliatelle z owocami morza w delikatnym sosie pomidorowym. Adam natomiast wybrał stek wołowy z pieczonymi ziemniakami i sałatką.

Po złożeniu zamówienia Blanka rozejrzała się po przytulnym wnętrzu restauracji. Wszystko wyglądało pięknie – stonowane oświetlenie, drewniane stoły i eleganckie dekoracje w postaci figurek dodawały miejscu wyjątkowego charakteru. Subtelna muzyka sącząca się w tle tworzyła miłą atmosferę, idealną na romantyczną kolację.

Kelner się oddalił, a Adam spojrzał w oczy Blance.

*Wow!* – pomyślała. *To jest ten moment, kiedy on się w tobie zakochuje* – uśmiechnęła się tak szeroko, że zdawało jej się, że dostanie zaraz szczękościsku. – *Ten moment...*

– Chodzi o to, że znamy się dość krótko... Ale dość intensywnie – zaczęła.



*I to jak intensywnie*, w głowie Blanki przewijała się myśl za myślą. Wyobrażała sobie, jak idą razem przez życie. On nieśmiały, ale czarujący. Od kilku tygodni o nią zabiegał, a raczej za nią biegał.

- Zgadza się. Krótko, ale te nasze spotkania w kuchni... I to, kiedy mijaliśmy się na korytarzu – starała mu się dodać odwagi. Jej serce już fikało koziolki.

- Właśnie – przygryzł dolną wargę. – Wydaje mi się...

- Adam... – Blanka wiedziała, że za wszelką cenę musi ośmielić Nowaka – podała mu swoje dłonie, ale on ich nie chwycił. No dobrze, może nie powinna tego robić.

Westchnął.

- Muszę szczerze ci o wszystkim powiedzieć.

- Słucham – w jednej chwili poczuła, że traci grunt pod nogami.

- To jest trudne...

*Fuck, on jest gejem. Na bank jest gejem.*

- Jesteś gejem? – wyrwało jej się.

- Nie. Skąd znowu.

- To o co chodzi, Adam?

- Bardzo mi się podobaasz... – zaczął i znowu przerwał.

*Mam nadzieję, że nie zaprosi mnie do swojego mieszkania*, pomyślała Blanka.

- Ale... Mam żonę i dziecko.

Blanka otworzyła szeroko oczy. Jak to możliwe, że nikt jej nie powiedział o tym, że typ ma żonę i dziecko.

- W firmie nikt nie wie, bo...

- Bo to ukrywasz? – głos Blanki ociekał sarkazmem.

- Nie ukrywam. Nikt nie pytał. A oni mieszkają w Austrii.

- Oooo? – Blanka nie wiedziała, co ma zrobić z oczami, roztrzęsionymi rękoma i sobą.

- Właśnie, Blanka, a ty na wszystkie możliwe sposoby chcesz mnie wyrwać.

- Nie wierzę – jęknęła. I faktycznie nie mogła uwierzyć, że facet zarzuca jej to, że to ona chciała go wyrwać.

Kelner pojawił się z zamówieniem.

- Nie chcę tego jeść! – powiedziała odrobinę za ostro.

- Ale pani to zamawiała.

- Już nie chcę.

- Nie rozumiem? – młody chłopak był zdezorientowany.

- Tak się nie robi, Blanka – usłyszała głos Nowaka.

- Tak się nie robi? Ty siebie słyszysz? – jej wkurwienie sięgało zenitu. – Proszę postawić ten talerz i dwie setki wódki – zwróciła się do kelnera.

Chłopak postawił przed nimi talerze i odszedł, zostawiając ich samych. Blanka poczuła pod powiekami zbierające się łzy.

- Wiem, że wpadłem ci w oko. Wszyscy w firmie wiedzą...

- Nie, tego już za wiele - miała ochotę wziąć talerz w ręce i wywalić jego zawartość na głowę Adama.

- Uspokój się, zachowujesz się jak furiatka.

- A jak mam się zachowywać? Wpierasz mi, że lecę na ciebie, i to ja cię podrywam, podcas gdy ty nie zwróciłeś na mnie uwagi.

- Podobasz mi się, Blanka, ale ja mam żonę. Nie latam za tobą. To ty przez cały czas stwarzałaś sytuacje, żeby się ze mną spotykać. Ludzie w firmie o tym mówią.

- Ja pieprzę... Nie wierzę... Serio nie wierzę.

- Taka jest prawda.

- Ale co mówią?

- Pytali mnie, czy coś nas łączy, a ja odpowiedziałem, że... - zrobił wymowną pauzę - ty byś chciała, by nas coś łączyło - spuścił wzrok.

Kelner postawił przed nią dwa kieliszki wódki, które Blanka chwyciła w obie dłonie. I opróżniła jeden po drugim.

Odrzuciła głowę do tyłu, a jej oczy zaszyły łzami. Po czym przypominała sobie słowa Kseni, że cokolwiek, by się działo, ma podnieść do góry podbródek, wypiąć cycki i ruszyć przed siebie. Tak też zrobiła. Dupek jeden!

Minuty, które później nastąpiły, były jedną wielką czarną plamą. Blanka zamówiła ubera, wsiadła do taksówki, przytknęła czoło do szyby i zamknęła powieki.

Życie byłoby o wiele łatwiejsze, gdybyśmy potrafiły ocenić zachowania mężczyzn. Dlaczego nikt jej nie powiedział o tym, o czym plotkowano?

Tylko czy w tym przypiływie zauroczenia, jakie do niego miała, to cokolwiek by dało? Gdy chodzi o fatalne zauroczenia, ludzie są mistrzami w okłamywaniu samych siebie.

Jej myśli, wirując między złością a żalem, krążyły wokół tego, jak bardzo mogła się mylić w swoim osądzie o Adamie.

Taksówka zatrzymała się przed jej blokiem. Blanka zapłaciła kierowcy, wysiadła i oparła się o framugę drzwi. Wiedziała, że musi wejść do środka, poradzić sobie z tym, co się stało, a także z tym, co jeszcze może przynieść przyszłość. Było to dla niej wyzwanie, ale przypomniła sobie naukę, którą wyciągnęła z poprzednich doświadczeń: nigdy nie można opierać swojego szczęścia na kimś innym.

Otworzyła drzwi i na chwiejnych nogach weszła do środka. Spojrzała na swoją sukienkę i wycięty dekolt, z którego delikatnie wystawała koronka stanika. *Trzy stowy poszły się walić*, roześmiała się gorzko. Podeszła od lustra i oparła na nim dłoń, zostawiając odciski palców. Widziała zmęczoną, ale jednocześnie stanowczą kobietę, która znowu stawiała czoła życiowemu wyzwaniu. Może teraz, z większym dystansem, zdoła ocenić mężczyznę, a nie będzie opierała wizji swojej miłości na marzeniach.

## Rozdział 16

Natalia zadzwoniła do swojego terapeuty o siódmej rano. Odebrał i trochę ją uspokoił, kiedy płakała do słuchawki. Ba, ona nie płakała, a wyla. Miała takie nawroty bólu, który pojawiał się w jej życiu nie wiadomo skąd. Gdzieś z głębi jej poranionej duszy.

- Żaloba po związku jest normalnym stanem rzeczy - powiedział terapeuta. - I każdy musi ją przeżyć. Nasza terapia na pewno nie sprawi, że pani nie będzie czuła bólu, ale pomoże się pani poukładać z emocjami - dodał kojącem tonem. Jeszcze chwilę porozmawiali, a potem umówili się na kolejną sesję u niego w gabinecie, w przyszłym tygodniu.

Nati wzięła tabletkę nasenną. Całą noc wybudzała się z płytkiego snu. Miała nadzieję, że w końcu uda jej się zasnąć. Jej serce biło w piersi nierównym rytmem. Czuła, że zaraz oszaleje.

Ona zaczęła nienawidzić Artura. Sięgnęła po słuchawkę i wybrała jego numer. Sama nie wiedziała, dlaczego do niego dzwoniła. Może chciała mu wyrzyczeć, jak bardzo go nie znosi albo jak bardzo spieprzył jej życie? Odrzucił połączenie.

Jej złość jeszcze bardziej w niej narosła. Wybrała numer Kseni.

- Halo - usłyszała po drugiej stronie.

- Śpisz?

- Tak. Jest niedziela.

- Mój psychoterapeuta nie spał.

- Może jest jakimś freakiem.

- Możliwe.

- Co jest, Nati?

- Zabiję go. Pojadę do niego do domu i go zabiję.

- Dżizas, proszę cię, nie odpierdalaj.

- Zniszczył mi kilka lat życia.

- Tak czasami jest.

- Zabiję go - powiedziała i się rozłączyła.

Oczywiście, że nie miała zamiaru go zabić. Zresztą nie miała broni, nożem byłoby ciężko, bo na widok krwi robiło jej się słabo. A gdyby tak odcięła mu fiuta? Ale fiut też jest przecież ukrwiony. Tak, chciała pozbawić go przyrodzenia.

Wyjęła z szuflady nóż. Spojrzała na niego.

- Odbija mi - powiedziała, siadając na sofie, z nożem w rękę.

Musiała przysnąć, bo poczuła szarpnięcie za ramię i przerażony głos.

- Żyjesz? Nati!!!

- Co się tak drzesz? - Natalia otworzyła jedno, potem drugie oko.

- Śpisz z nożem w ręku!

- A, to? - Natalia popatrzyła na ścierpniętą prawą dłoń, w której wciąż trzymała nóż. - Nie zamierzałam się zabić.

- To kogo?

- Artura.

- Jest gorzej, niż myślałam. Przestań zachowywać się jak psychopatka - powiedziała Ksenia, po czym wzięła od Natalii nóż.

- Przecież wiesz, że bym tego nie zrobiła.

- Nati, ja już nic nie wiem.

- Wynajmę kogoś. Nie chcę iść przez niego do pierdla.

- Mówisz serio?

Natalia się roześmiała.

- No co ty. Nie zamierzam nikogo wynajmować, żeby sprzątnął Artura.

Kobiety biegly truchtem od pół godziny.

- Już wolałam planować zabijanie - powiedziała Natalia, dysząc niczym parowóz. Przebiegły zaledwie dwa kilometry, a miała wrażenie, że wypłuje płuca. Nie lubiła biegać, ale Ksenia ją do tego namówiła. „Zapomnisz o wszystkim” - powiedziała. I faktycznie zapominała o tym, że rozmyślanie o zabójstwie Artura są mniej chujowe niż bieganie.

Obok nich przebiegły bez żadnej zadyszki dwie młodziutkie dziewczyny, które wyglądały niczym gazele.

- Dajesz - powiedziała Ksenia.

- Czy ty chcesz, bym tu padła?

- Chcę, byś wybiegała złość.

- A ja chcę się napić kawy. Dużej czarnej kawy - wysapała Natalia. - Może pójdziemy do Twisted?

- Nie, kochana, nie pójdziemy do Twisted, my tam po-biegniemy.

- Jesteś okropna.

- Po prostu dbam o ciebie.

Dwadzieścia minut później dobiegły do kawiarni. Sapały już obie, a pot oblepiał ich ciała. Ksenia z impetem otworzyła drzwi i weszły do środka.

W kawiarni przywitał je barista Michał, który uśmiechał się szeroko.

- Mogłyście wziąć prysznic, zanim tutaj wpadłyście? - zażartował jak zwykle.

- Dowcipniś - burknęła Ksenia. - Uprawialiśmy jogging,

- Widać. Wyglądacie niczym różowe prosiaczki - zaśmiał się Michał.

- Możesz nie komentować naszego wyglądu, tylko zaparzyć nam dzbanek kawy? - Ksenia udawała oburzoną.

- Mogę wszystko, Kseniu - puścił do niej oko, przekomarzając się z nią.

Ksenia lubiła te słowne przepychanki.

- On na ciebie od dawna leci - powiedziała Natalia.

- Nie sądzę. Zawsze mi dopieprza - Ksenia opadła na kanapę przy stoliku.

- Kto się czubi, ten się lubi.
- Z połową facetów się czubię.
- Dżizas... To połowa męskiego świata za tobą szaleje.
- Co ty nie powiesz, a jakoś żaden nie zagości u mnie na stałe.
- Bo trafiasz na niestałych.

Obie się roześmiały.

- Co? Nie no, to już przesada. Nie zamierzam się umawiać z Michałem. Jest uroczy, lubię się z nim słownie przepychać, ale proszę cię, to jednak Michał.

Natalia prychnęła cicho, a potem rzuciła kpiąco:

- A może powinnaś spróbować?

Ksenia otworzyła usta, by coś odpowiedzieć, ale przed nią pojawił się Michał, uśmiechając się szeroko.

- Dziewczyny, czy chcecie spróbować czegoś specjalnego?

Ksenia zerknęła na menu, zastanawiając się nad wyborem, a Natalia nie potrafiła powstrzymać śmiechu.

- Może kawę z nutą przygody? - zażartowała.

Michał uśmiechnął się jeszcze szerzej.

- Cóż, przygody to moje drugie imię. Więc gdybyś chciała...

- Flirciarz z ciebie.

- Mam tak tylko z tobą - zauważył i się zarumienił.

Ksenia spuściła wzrok i szybko odpowiedziała:

- Jakaś nowa kawa?

- Mamy nową kawę z nutą wanilii i migdałów, może wam zasmakuje - polecił Michał. Oboje byli zmieszani.

Natalia spojrzała na przyjaciółkę, unosząc lekko brwi. Ksenia odwzajemniła spojrzenie z uśmiechem.

- Dlaczego nie? Brzmi interesująco, daj nam dwie filiżanki.

- Dlaczego nie? - odpowiedział pytaniem na pytanie, patrząc Kseni prosto w oczy.

W tej samej chwili telefon Kseni zadzwonił. Odebrała.

- Co tam, kochana? - powiedziała do słuchawki.

- Za cztery minuty wchodzę na antenę, potrzebuję nazwy kobiecego focha. Mam cztery.

- Focha? - dopytywała Ksenia.

- Wiesz, moja środowowa topka.

- Foch przedokresowy, każda go ma.

- Great.

- Blanka...

- Muszę kończyć, zaraz mam wejście. Cmokus - powiedziała i rozłączyła się.

Już po chwili była na antenie i swoim ciepłym głosem mówiła do słuchaczy:

- Podczas ostatniej audycji wielu słuchaczy zarzuciło mi, że jestem stronicza. Drodzy panowie, poluzujcie majtasy. Dzisiaj zapraszamy was na top pięć kobiecych fozzków. Foch

„Domyśl się”. I tu się zaczyna rozkminka. Ona milczy, a ty, drogi mężczyzno, domyślaj się, o co jej chodzi, bo chodzić może o wszystko i o nic. Foch PMS. Co to oznacza? Że w jej ciele buzuje stado hormonów. A ona ma ochotę płakać, złościć się, wyżywać, używać, nadużywać, krzyzczyć, zabijać wzrokiem, a potem się do ciebie przytulać. Foch „Rób, co chcesz”. A tylko zrób, co chcesz, to ona naprawdę może sprawić, że twój dzień będzie koszmarem. Foch „Nie odpisałeś”. Nie odpisałeś, nie oddzwoniłeś, a w jej głowie już jest tysiąc rozkminek typu: „Jak on mógł”, „Dlaczego?”. A spróbuj odpisać.

Skończyła. Uśmiechnęła się do siebie i zdjęła słuchawki. W tej samej chwili drzwi się otworzyły i Adam Nowak wszedł do studia. Natychmiast poczerwieniał.

- Cześć - powiedział, nie patrząc Blance w oczy.

- Cześć.

- Za ile masz kolejne wejście?

- Za sześć minut.

- Porozmawiamy?

- Nie wiem, czy mamy jeszcze o czym - Blanka podniosła głowę i popatrzyła Adamowi w oczy.

- Zachowałem się...

- Jak ostatni dupek - dokończyła. - Wiesz co? - wykrzywiła w grymasie usta. - Jesteś złamanym fiutem.

- Ale... Ale...

W tej chwili ich wzrok padł na czerwoną lampkę, która świeciła na czerwono. Co świadczyło tylko o jednym, Blanka zapomniała wyłączyć mikrofon, który zbierał wszystkie dźwięki poza anteną.

W popłochu wyłączyła dopiero teraz.

Spojrzeli na siebie.

- Słuchacze dowiedzieli się, że jestem dupkiem.

- Tak jakby.

Spojrzeli na siebie i oboje zaczęli się śmiać.

## Rozdział 17

Przypadki chodzą po ludziach. Albo to ludzie pojawiają się w niektórych miejscach nie przypadkiem.

Minęły dwa tygodnie i Natalia jakoś się uspokoiła. Tego dnia postanowiła, że pójdzie na obiad do restauracji. Do torebki spakowała książkę. Wzięła chłodny prysznic, włożyła koszulę i dżinsy. Pokręciła włosy i wtarła w nie specjalnie modelującą pastę. Kilka chwil potem znalazła się w greckiej restauracji. Taverna urzekła swoim rustykalnym, ale przytulnym wystrojem. Ściany zdobiły śnieżne ściany, a kafelki w odcieniach błękitu i bieli przypominały atmosferę nadmorskiej wioski. Białe stoły, przykryte haftowanymi serwetami nadawały miejscu pewną sielską elegancję.

Natalia usiadła przy oknie, skąd można było podziwiać świat w ciepłych promieniach zachodzącego słońca. Wprowadziło ją to w spokojny nastrój. Jej wzrok przemierzał menu, wydrukowane na białym papierze z charakterystycznym greckim wzorem.

- Dzień dobry - usłyszała pogodny głos kelnera, który przyszedł przyjąć jej zamówienie.

- Dzień dobry - odparła Natalia z uśmiechem. - Chciałabym zacząć od jakiejś przystawki, może tzatziki i kalmary?

- Doskonały wybór! A co jako danie główne? - Kelner mógł mieć około trzydziestu lat i był uroczy.

- Prosiłabym o pieczoną jagnięcinę w przyprawach, do tego pieczone ziemniaki i miks sałat - odpowiedziała Natalia.

Kelner zapisał zamówienie i odezwał się z zainteresowaniem:

- Czy ktoś jeszcze do pani dołączy?

Natalia przez moment poczuła dławiącą kluchę w gardle, ale już po chwili się opanowała.

- Och, nie, to tylko ja i moja książka. Czasami lubię mieć chwilę spokoju i delektować się jedzeniem w towarzystwie dobrej lektury.

- To brzmi wyjątkowo relaksująco - kelner się uśmiechnął. - A co na deser?

- Może baklava? - Natalia spojrzała na menu.

- Doskonały wybór. Podam przystawki, danie główne... A potem deser - kelner zniknął, pozostawiając Natalię z zapierającym dech w piersiach widokiem na miasto.

Wrócił i postawił przed nią talerz z przystawkami, uśmiechając się szeroko.

Natalia zjadła przystawkę i zaczęła czytać książkę. Po chwili stwierdziła, że musi udać się do toalety. Wstała i ruszyła korytarzem w prawo. W głębi lokalu zobaczyła parę siedzącą w boksie. Stały przed nimi talerze i kieliszki z czerwonym winem. Twarz mężczyzny odwróciła się w jej stronę i zobaczyła Artura. Jezuuu Chryste. Cóż za przypadek. Nie mogła zaurzeczy, bo on właśnie ją zauważył. Popatrzył jej prosto w oczy, a na jego twarzy pojawił się uśmiech.

- Nati, cóż za niespodzianka.

- Wielka - Natalia starała się trzymać fason. Zerknęła na piękną blondynkę z okazałym biustem, która siedziała naprzeciwko Artura.

- To jest moja dziewczyna - powiedział.

- A ja jestem jego eksnarzeczoną, którą Artur zostawił - dodała Natalia z przekąsem, napominając samą siebie w duchu, żeby tylko się nie rozplakać.

- Nati, jestem na randce, więc... - powiedział Artur, a ona miała ochotę złapać za karafkę z winem i chlusnąć mu prosto w twarz.

Kobieta, która wpatrywała się w Natalię, zrobiła taką minę, jakby poczuła coś śmierdzącego.

- Zjebałeś mi życie, wiesz, że chciałam mieć z tobą dziecko, a ty mnie oszukałeś - Natalii puściły nerwy.

- Nati, żegnam cię - powiedział chłodnym tonem, a ona na nogach jak z waty ruszyła w stronę toalety. Kiedy odchodziła, usłyszała głos Artura. - To wariatka. Trochę pomyłona, od czasu, kiedy zafiksowała się na punkcie dziecka.

Natalia nie odwróciła się, tylko weszła do toalety. Odkręciła zimną wodę i zanurzyła w niej dłonie. Potem przemyła twarz lodowatą wodą, rozmazując przy tym makijaż. Najchętniej wrzasnęłaby na całe gardło.

Pół godziny później opuszczała grecką restaurację, nadal mając w sobie mieszankę wściekłości i zawodu. Sięgnęła po telefon i wybrała numer Blanki. Po kilku sygnałach przyjaciółka odebrała.

- Halo? - usłyszała Blanka.

- Hej, to ja - odezwała się Natalia rozżalonym głosem.

- Nati, co się stało? Brzmisz, jakby walec cię przejechał.

- Nie uwierzysz - mruknęła Natalia i zaczęła opowiadać.

Blanka słuchała uważnie, gdy Natalia mówiła o niespodziewanym spotkaniu z Arturem w restauracji, o blondynce siedzącej naprzeciwko niego, o tym, jakie słowa padły, i o emocjach, które nie dały się już ukryć.

- Mam wrażenie, że wybuchnę - dodała Natalia.

- Cieszę się, że zadzwoniłaś, Nati. Musiałaś się wygadać. Chcesz się spotkać? Co powiesz na ciacho w Twisted? Tam zawsze jest przytulnie i można się oderwać od tego wszystkiego - zaproponowała Blanka. - Zadzwonię po Ksenię.

- Tak. Potrzebuję czegoś słodkiego i waszego towarzystwa.

- Okej. Zadzwonię do Kseni i dam ci znać, o której się widzimy.

- Dziękuję.

- Nati, to on stracił. Ty masz teraz szansę ruszyć naprzód, pozbyć się tego toksycznego elementu z przeszłości i zacząć nowy etap w swoim życiu. Jesteś silna, zdeterminowana i przede wszystkim masz nas.



## Rozdział 18

Ksenia wychodziła właśnie z mieszkania, kiedy drzwi sąsiada otworzyły się i stanął w nich Robert.

- Cześć – powiedział, ale na jego twarzy nie zauważyła uśmiechu.

- Cześć – odpowiedziała. Chciała zejść po schodach, ale on postanowił ją zatrzymać.

- Ksenia, nie lubię, kiedy wystawiasz worek ze śmieciami przed swoje drzwi rano, a wynosisz go, dajmy na to, o szesnastej.

- Ooo... – spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami. – A w czym ci przeszkadza mój worek ze śmieciami, który stoi pod moimi drzwiami, a nie pod twoimi?

- Po prostu, Ksenia... – specjalnie podkreślił jej imię. – Śmieci śmierdzą.

- Nie wystawiam przed drzwi resztek jedzenia, ponieważ segreguję śmieci i te posegregowane nie śmierdzą – dodała z przekąsem, zaciskając swoim zwyczajem usta w wąską kreskę.

- Śmierdzą. Ostatnio wystawiłaś szkło. Były tam też słoiki, nie wiem, po majonezie, dżemie, których nie umyłaś, i takie resztki fermentują, gniją i śmierdzą – patrzył na nią jak na natrętą muchę, którą najchętniej czymś by trzasnął. Na śmierć.

- Czy ty grzebiesz w moich śmieciach? – Ksenia uniosła brew.

- Sprawdziłem tylko, co tak wali – odpowiedział ze zde gustowaną miną.

- Stary, coś z tobą nie tak.

- A ty jesteś bałaganiarą. Ze mnie jest porządny człowiek, mam poukładane w głowie, w życiu. A ty...

- O, wypraszam sobie! – Ksenia uniosła głos. – Co ty, do cholery, o mnie wiesz?!

- Twoje śmieci zdradzają twoje niechlujstwo!

- A, zapomniałam, pan porządnicki i idealny. Zaczekaj, zaczekaj... – Ksenia zaczęła wymachiwać mu palcem przed nosem. – Jaki jest twój ulubiony kwiat?

- Co to za pytanie? Rododendron.

- Nie, kochany. Oboje wiemy, że narcyz.

Robert zacisnął szczęki.

- Powinnaś pisać suchary Strasburgerowi, bo ten ci się nie udał.

- To nie suchar, bejbe, ja po prostu stwierdziłam fakt.

Ksenia miała jeszcze coś powiedzieć, ale tym razem jej drzwi od mieszkania otworzyły się i stanął w nich Daniel.

- Cześć, Roberto – jej przyjaciel przywitał się wylewnie z sąsiadem.

- Hej, a co tam u ciebie? – mężczyźni wymienili się uściskami. Ksenia stała oniemiała i patrzyła to na jednego, to na drugiego. *What the fuck?*, przemknęło jej przez głowę.

- Widzę, że się dobrze znacie – stwierdziła.

- Byłem u Roberta kilka razy na chacie – wyjaśnił Daniel.

- Że co? – Ksenia nie mogła uwierzyć.

- Po prostu się zakumplowaliśmy.
  - A, to fajnie, cześć – rzuciła przez ramię Ksenia i ruszyła w dół w ekspresowym tempie. Ale po chwili Daniel był tuż za nią.
  - O co chodzi?
  - Zaprzyjaźniłeś się z moim wrogiem!
  - Daj spokój, Ksenia, jaki wróg? Fajny facet.
  - Czepił się moich śmieci. O co mu chodzi?!
  - Może o to, że jesteś śmieciarą i dajesz śmieciami na całej klatce?
  - No wiesz co? – Ksenia była oburzona. – Mówisz tak, bo na niego lecisz. Pewnie już go przeleciałeś.
  - To heterus... A tak między nami, nie widzisz tego? Bo akurat między wami jest duża chemia...
  - Daj spokój, ciągle sobie dopieprzamy.
  - Bo nie możecie poradzić sobie ze swoimi emocjami.
  - Nie chcę już o tym rozmawiać – powiedziała i wyszła z klatki.
- Daniel nie zamierzał odpuścić.
- Ale Ksenia... Sama wiesz, że jesteś bałaganiarą – dogonił ją.
  - No cóż, ja i moje niechlujstwo nie możemy być w zgodzie ze światem perfekcji, w którym żyjesz ty i twój nowy przyjaciel – wypuściła głośno powietrze z płuc.
  - Relaks. Wyrzuć śmieci i luz.
  - To jest twoja definicja relaksu? Toż to terapia szokowa! Koleś mnie opieprza za worek ze śmieciami – zamachnęła się i wyrzuciła worek ze śmieciami do pojemnika na szkło.
  - Wiesz, Ksenia, czasami warto zobaczyć świat cudzymi oczami. Robert ma pewnie swoje powody, dla których przeszkadza mu smród na klatce.
  - No dobrze, przyznam ci rację. Ale to wcale nie znaczy, że mam ochotę się z nim zaprzyjaźnić jak ty.
  - Dobra, dobra. Rozumiem – Daniel podniósł ręce. – Ale może warto dać mu szansę? Może się okazać, że jest mniej straszny, niż myślisz.
  - No dobra. Słuchaj, Daniel. Jeśli ty i Robert jesteście teraz takimi kumplami, to ja przynajmniej spróbuję być bardziej... śmieciarsko zorganizowana – powiedziała, a jej przyjaciel się roześmiał.
  - To zdecydowanie jest to.
  - Okej, ale nie oczekuj ode mnie, że będę myła stoiki tak dokładnie, jak życzyłyby sobie tego Robert.
  - To już chyba na razie niepotrzebne – zaśmiał się Daniel. – Ale cieszę się, że jesteś otwarta na zmiany – Ksenia przewróciła oczami. – Ale takie wymyte stoiki dużo o tobie mówią. Podobnie jak to, że w domu syfisz, a potem szukasz kluczy, portfela...
  - Ty jesteś jakiś dziwny. Normalni ludzie nie utożsamiają się ze swoimi śmieciami.
  - Dobra, zakończmy temat śmieci. Odnośnie do naszego zakładu... – odchrząknęła.
  - Co znowu?
  - Nie mamy szans, by go zrealizować w ciągu miesiąca.

- Rezygnujesz?

- Nie. Składam ci propozycję, by go przedłużyć na kolejne pięć miesięcy.

- Czyli miesiąc na miłość nie wystarczy.

- Może czasem wystarczy. Ale jak widać po nas...

- Dobra. Przedłużamy, ale i tak wątpię, by cokolwiek z tego wyszło.

- A jak z tym twoim Alekssem?

- Aleks nie jest mój, to po pierwsze. Po drugie, szaleję za nim, ale on jest, delikatnie mówiąc, dziwny.

- Jest obcym z kosmosu?

- Gorzej. Zapatrzyłam w siebie kolesiem. W domu ma tyle luster, że byłam w szoku. Czulałam się, jakbym weszła do gabinetu luster. I słuchaj tego! On się ciągle w nich przegląda. Siedzimy na sofie i bang, jego spojrzenie ucieka w stronę luster. Oglądamy film, a on zerka w lustro i poprawia tę swoją piękną blond czuprynę.

- To ma swoje uroki. A może to tylko taka fasada?

Ksenia spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Facet, który używa więcej kremów nawilżających niż ja i ma więcej luster w mieszkaniu niż ja, to chyba raczej fasada męskości. Siedzimy sobie, on na mnie patrzy, ja na niego. Muzyka sączy się z głośników. Myślę sobie: nie no, teraz to mnie pocałuje. A on wyciąga w moją stronę rękę, gładzi mnie po policzku, po czym mówi tym swoim radiowym głosem, który specjalnie moduluje...

- Co mówi?

- Żebym zainwestowała w botoks.

Daniel zaczął się śmiać tak, że Ksenia myślała, że się przewróci.

- To ci scenę romantico zrobił.

- Zrobił mi cały wieczór. Wszystkiego mi się odechniało. Botoks? Serio? Ja na pewno nie chcę wyglądać jak zamarnięta lalka Barbie. Poza tym uważam, że wszystko jest dla każdego, ale kurwa... Nie na randce, nie w takiej scenerii.

- Masz rację.

- Nie zamierzam wchodzić w kosmiczne zmiany tylko po to, żeby przyciągnąć czyjąś uwagę.

- I to jest okej, ale wracając do zakładu... Czyli przedłużamy go na kolejne pięć miesięcy?

- Tak, przedłużamy. Może w końcu uda nam się zrealizować ten szalony plan.

- Mam nadzieję, że tak.

- A teraz chodźmy gdzieś na kawę, żebyśmy mogli się zrelaksować po całym tym śmieciowym zamieszaniu.

- Ksenia, nie mogę, spieszę się do nowej pracy. Podoba mi się tam. Nie sądziłem, że kiedyś będę chciał zostać stylistą.

- Już dwa kursy za tobą.

- I nawet dobrze sobie radzę.

- I cudownie - Ksenia cmoknęła Daniela w policzek.

A on niemal pofrunął do samochodu, by ruszyć w kierunku salonu Mirage. Jego talent do stylizacji był niezaprzeczalny, naturalny i wybitny, co zaskoczyło wszystkich, a przede wszystkim jego samego. Praca w ekskluzywnym salonie modowym, gdzie pomagał klientom wybierać idealne ubrania i akcesoria, które podkreślały ich styl i osobowość, sprawiała, że czuł się potrzebny, ważny, miał misję. Nigdy nie przypuszczał, że odnajdzie się w świecie mody. Ale czuł się zaskakująco dobrze w tej roli.

Gdy wchodził do salonu, współpracownicy witali go szerokimi uśmiechami. Ksenia miała absolutnie rację – te dwa kursy stylizacji były dla niego strzałem w dziesiątkę. Nie tylko dały mu nowe umiejętności, ale i możliwości. Ta praca stawała się jego pasją. Miał też cichą nadzieję, że właśnie tutaj znajdzie miłość życia...

Ksenia miała umówiony plan zdjęciowy, a na nim dwa makijaże dopiero na piętnastą, postanowiła więc przejechać się na swoim motocyklu. Zawróciła w stronę swojego bloku, modląc się w duchu, by nie spotkać Roberta.

Włożyła kombinezon, kask i rękawiczki, po czym zeszła do podziemnego parkingu. Jej ducati stał i czekał na nią. Uruchomiła silnik. Charakterystyczne dźwięki motocykla rozbrzmiały wokół, a ona znalazła się znowu w swoim własnym małym świecie.

Zwinnie wjechała na drogę i ruszyła w kierunku ulubionej trasy prowadzącej za miasto. Znała każdy zakręt i pagórek na drodze, co sprawiało, że jazda szła jej wyjątkowo gładko.

Zjechała w boczną drogę, prowadzącą przez malownicze pola i wzgórza. Zatrzymała się na chwilę, by popatrzeć na rozciągające się przed nią pola, które złościście migotały w promieniach słońca. To był ten moment, w którym znowu mogła na chwilę oderwać się od trosk i zanurzyć w prostocie przyrody.

Ksenia od dziecka kochała wolność. I już nie pamiętała, kiedy pierwszy raz pomyślała, że marzy o motocyklu.

Gdy wróciła do miasta, postanowiła zatrzymać się na kawę. Zdjęła kask i rękawiczki, pozostawiając je na siedzeniu motocykla. Weszła do kawiarni, zamówiła ulubioną kawę i swoim zwyczajem usiadła przy jednym z okien, obserwując przechodniów. Powoli wracała do rzeczywistości.

Prawda była taka, że jazda na motocyklu ją podniecała. Dokładnie tak samo jak znanych jej motocyklistów. Faceci z klubu motorowego kiedyś uważali, że jest tylko babą i nigdy im nie dorówna. Ale ona nie tylko im dorównała, lecz także ich zaskoczyła. Nie bała się wyzwania, nie unikała konfrontacji. Jej umiejętności prowadzenia motocykla były imponujące, a wyczucie maszyny sprawiało, że jej jazda była niemalże instynktowna.

Kiedy Ksenia parkowała pod klubem motorowym, czuła z jednej strony przyjemne zmęczenie po intensywnej jeździe, z drugiej była pełna energii. Zsiadła ze swojej maszyny i z zadowoleniem jej się przyjrzała. Lśniła jak rubin w świetle południa. Dostrzegła kolegę klubowego, Andrzeja, który podszedł do niej, uśmiechając się na przywitanie.

- Hej, Ksenia! Jak jazda?
- Cześć, Andrzej! Niesamowita. Świetnie się bawiłam.
- Masz naprawdę coraz lepsze umiejętności. Wspaniale ci idzie...

- Też to czuję. Wiesz, to dla mnie nie tylko relaks, lecz także sposób na wyrażanie siebie.

- Wiem, że zawsze byłaś twardą babą. Ale powiem szczerze, że niektórzy z chłopaków byli sceptyczni, kiedy dołączałaś do klubu.

- To prawda, ale zawsze lubiłam stawiać czoła wyzwaniom. I na pewno nie jestem jedyną kobietą, która potrafi się odnaleźć w świecie motocyklistów.

- Masz absolutną rację. Widziałem, jak wielu z nich jest pod wrażeniem twoich umiejętności.

- To miłe, że mnie doceniacie. Chciałam pokazać, że pasja i zapał do czegoś nie mają nic wspólnego z picią.

- A co powiesz na kolejny wyjazd razem z resztą ekipy? Może jakaś trasa poza miasto?

- Brzmi świetnie! Jestem za. Daj mi tylko znać, kiedy i gdzie.

- Oczywiście, zorganizujemy coś fajnego. A teraz pewnie jesteś zmęczona po jeździe, więc możemy wrzucić swoje maszyny do garażu i odpocząć w klubie.

- Brzmi nieźle. Muszę być w pracy, ale mam jeszcze chwilę.

Andrzej spojrział na nią jakoś inaczej niż zwykle. W dopasowanym i podkreślającym sylwetkę kombinezonie Ksenia wyglądała niezwykle atrakcyjnie. Jej kolega na moment zamilkł, zapatrzonej na nią.

Ksenia, zauważając jego spojrzenie, lekko uniosła brwi i uśmiechnęła się z przekąsem.

- Co tak się gapisz, Andrzej? - wiedziała, że z takimi typami trzeba postępować twardo.

- Przepraszam, nie chciałem... Chciałem za to powiedzieć, że świetnie ci w tej skórze.

- Dzięki, staram się, żeby pasowała do mojej osobowości. Motocyklistki - mrugnęła porozumiewawczo.

- No, na pewno osiągnęłaś ten cel - uśmiechnął się szeroko.

- Jakie mamy zasady?

- Żadnego seksu z kumpelą z klubu.

- Tak - pogroziła mu palcem. - Pamiętaj, jestem jedną z was. Wiesz, jak siostra, brat, najlepszy kumpel, których się nie bzyka.

- Dlatego zapraszam na kawę.

Oboje się roześmiali.

Jej telefon zawibrował. Odebrała wiadomość.

Ksenia, musimy postanowić, co dalej z naszym związkiem, nie mogą trwać w takim zawieszaniu.  
Aleks

*Ja pieprzę, to jednak za szybko,* przemknęło jej przez myśl. Spotykali się. Być może byli w sobie zakochani. Ale nie czuła, by powinni o czymkolwiek już decydować.

\*\*\*

Kiedy Ksenia dojechała na parking i zsiadła z maszyny, obok niej zaparkowało czarne audi, z którego wysiadł nie kto inny, tylko Robert.

*Osz kurwa* - zaklęła w duchu.

Odwróciła głowę i udawała, że go nie widzi.

- Ksenia! Cześć! – powiedział, stając za jej plecami.
- Cześć, Robert.
- Przepraszam za te śmieci. Nie powinienem.
- Nie powinieneś.
- Może... – zaczął i uciął.
- Tak?
- Umówiłabyś się ze mną na kawę.
- Nie piję kawy z sąsiadami.
- Dlaczego?
- Bo zazwyczaj wynikają z tego kłopoty.
- Nie lubisz kłopotów?
- Ty wyglądasz na takiego, który nie lubi.
- No nie, ale może powinienem trochę wyluzować.
- No cóż... – wzruszyła ramionami.
- Może zacznę wyluzowanie od przejażdżki na motocyklu z tobą.
- Nie wiem, co powiedzieć. – Ksenia była naprawdę zaskoczona.
- Po prostu się zgódź.

## Rozdział 19

Blanka i Ksenia siedziały przy stoliku w kawiarni Twisted. Ksenia wyglądała świeżo i była pełna energii. Miała na sobie jasnobrązową sukienkę w kwiaty, która podkreślała jej zgrabną sylwetkę. Jej włosy były lekko pofalowane i opadały na ramiona, a na twarzy widniał promienny uśmiech. W rękę trzymała pumpkin latte, której kremowa piana ozdobiona była wzrokiem jesiennego liścia.

Blanka natomiast wydawała się zmęczona i nieco zamyślona. Ubrana była w prostą czarną bluzkę i dżinsy, a jej włosy były spięte w luźny kok. Obejmowała kubek z gorącą herbatą z sokiem malinowym i cytryną.

Obie przyjaciółki zamówiły ciasto czekoladowe z dynią, które teraz rozkładały na kawałki i delektowały się każdym kęsem. Za oknem było słonecznie, aczkolwiek wietrznie, ale ich kawiarnię wypełniał zapach kawy i świeżo upieczonych słodczy.

Do ich stolika podszedł Michał i pocałunkiem przywitał się z kobietami.

- Co tam u was, dziewczynki? - zapytał, opierając się o blat stołu.

- Jest cudnie - odpowiedziała Ksenia.

- Tak sobie - mruknęła Blanka. - A u ciebie?

- Też tak sobie, ale zjadłem dzisiaj dwa kawałki ciasta czekoladowego z dynią i cynamonem i jakoś mi się cieplej na duszy zrobiło - uśmiechnął się, a kąciki jego ust uniosły się.

- Mnie nawet ciasto nie pomoże - zauważyła Blanka.

- To pozwól sobie na to rozmęlanie - rzucił Michał i odszedł.

- Taaak - powiedziała przeciągle. Chciała jeszcze coś dodać, gdy niespodziewanie w kawiarni pojawił się Adam Nowak. Blanka była tak zaskoczona tym przypadkowym spotkaniem, że w panice szybko sięgnęła po kartę menu i zaczęła się nią zakrywać.

Ksenia, zdezorientowana nieco zachowaniem przyjaciółki, spytała:

- Co robisz?

- Pst, on tam jest - odpowiedziała Ksenia.

- Kto? - Ksenia odwróciła się, chcąc się dowiedzieć, o kogo chodzi.

- No przecież się nie odwracaj. To Adam Nowak - Blanka skarciła przyjaciółkę.

- A... Widzę - Ksenia odwróciła się w stronę Blanki, która wciąż siedziała za kartą menu, zasłaniając twarz.

- Będziesz tak się zakrywała? - Ksenia przechyliła głowę w stronę Blanki, starając się zrozumieć, dlaczego tak się zachowuje.

- Nie chcę, by mnie zauważył.

- Rozumiem, ale sama teraz zachowujesz się jak ukryty tygrys, przyczajony smok - powiedziała Ksenia, nawiązując do ksywki, jaką nadała Adamowi Nowakowi.

- Nieważne. Jest tam jeszcze?

- Nie wiem, toż to kazałaś mi się nie odwracać.

- Odwróć się, ale dyskretnie.

Ksenia próbowała zrobić dyskretny półobrót, ale za plecami usłyszała głos:

- Tak przypuszczałem, że to wy, dziewczyny - powiedział Nowak.

Blanka opuściła kartę i poczuła, jak się rumieni.

- No popatrz, popatrz. Co za spotkanie - wycedziła przez zaciśnięte zęby.

- Prawda? - Nowak popatrzył Blance w oczy.

- Blanka, co tak wpatrujesz się w menu, jakbyś odkryła sekret życia?

Blanka spojrzała na niego z lekkim zakłopotaniem, a Ksenia przycisnęła dłoń do czoła, próbując zrozumieć, co się właśnie stało.

- Bo odkryłam danie: „Ukrywam, że mam żonę”. Jest też deser: „Ona na mnie leci”.

Ksenia ledwo powstrzymała się od wybuchu śmiechu, a Adam lekko się zaśmiał, choć zdawał się trochę zaskoczony tym poczuciem humoru.

- Nie możesz mi tego wybaczyć?

- No nie.

- Zostawię was samych - zaproponowała Ksenia i podniosła się z krzesła.

- Nie trzeba - odpowiedziała Blanka.

- Chciałbym pogadać z Blanką w cztery oczy - rzekł Adam.

- Tak myślałam - powiedziała Ksenia, która pożegnała się z przyjaciółką.

- Blanka... - Nowak usiadł naprzeciwko kobiety. Był zawstydzony, ale patrzył jej prosto w oczy. - Wiem, że to, co zrobiłem, było niedopuszczalne. Podobasz mi się, Blanka. Przyciągasz mnie do siebie jak magnes. Tak, lecę na ciebie. Mam do ciebie słabość.

- I masz też żonę.

- I mam też żonę. Dlatego... - spojrzał na swoje dłonie - Całą winę na to, co się między nami wydarzyło, próbowałem przerzucić na ciebie.

- Ale nic się nie wydarzyło.

- Wiesz... - zamyślił się. - Czasami sądzisz, że nie wydarza się nic, ale czujesz, że wydarza się wszystko. Każdego dnia, odkąd zobaczyłem cię wtedy na tym evencie ramówkowym, myślałem o tobie. Chciałem cię spotykać. Rozmawiać z tobą. Czasem takie rzeczy przycho-  
dzą nie w porę.

- Wiem - odpowiedziała. - Tylko że...

- Nie układa mi się z żoną do dawna, ale mamy wspaniałe dzieci, które mnie potrzebują.

- Adam... - Blanka popatrzyła mu prosto w oczy. - Nie musisz mi się tłumaczyć.

- Ale chcę. Nie mogę przestać o tobie myśleć - jego dłoń dotknęła jej dłoni.

- Ja o tobie też nie, ale chyba powinniśmy.

- Tak, powinniśmy. Tylko że... na koniec.

Blanka poczuła silne ukłucie w mostku. Nie chciała słyszeć: „na koniec”.

- Tak?

Nowak wstał, podszedł do niej i pocałował ją prosto w usta. Blanka poczuła, że ziemia odrywa się spod jej stóp. To był pocałunek pełen emocji, tęsknoty i niezrozumiałych pragnień.



Przeszył ją od czubka głowy aż do palców stóp. Odetchnęła tylko wtedy, gdy poczuła, że się rozłączają. Patrzyła na niego zdezorientowanym wzrokiem, a serce biło jej jak oszalałe.

- To jest błąd - wyszeptwała.

- Tak, to błąd - potwierdził Adam, ale jego oczy mówiły coś zupełnie innego. Bez słowa podszedł do drzwi, otworzył je i wyszedł. Blanę ogarnęła fala niepewności. Czy to było naprawdę wszystko? Czy to był ich ostatni moment razem? A co z pracą? Będą się przecież spotykali. Mijali na korytarzu. Spotykali na zebraniach, eventach. Jak ona da sobie z tym wszystkim radę?

Zamyśliła się na chwilę, a potem wstała, odłożyła pieniądze na stolik i opuściła kawiarnię. To był koniec pewnego rozdziału, ale być może początek czegoś zupełnie nowego.

Wieczorem słuchała Adele, a łzy płynęły jej po policzkach. Zdała sobie sprawę, jak bardzo była w nim zakochana, ale z drugiej strony wiedziała, że między nimi nic nie będzie. Wtedy to pojawia się taki rodzaj bólu, który jest inny od tego zwykłego, bo wiesz, że choćbyś stawiała na rzesach, pewnych spraw nie zmienisz, a kijem Wisły nie zawrócisz.

Muzyka Adele towarzyszyła jej jak podkład dźwiękowy do rozważań nad tym, co czuła. Wciąż miała przed oczami jego uśmiech, jego oczy i sposób, w jaki na nią patrzył. To było coś więcej niż tylko chwila zauroczenia. Była w nim zakochana, zakochana w sposób, który sprawiał, że jej serce pękało na drobne kawałki.

Bo są takie zakochania, które nie mają racji bytu. Z których człowiek długo później się zbiera. Kawałek po kawałeczku, żeby potem powstała z tego całość. A i tak ta całość będzie miała w sobie pewne rysy, załamania, pęknięcia, których nie da się już zszyć. Wiedziała jednak, że między nimi nie mogło być niczego więcej. Byli zbyt różni. On miał swój świat, a w nim dzieci i żonę, a ona swój. Miała swoje cele, swoje marzenia, które nie pasowały do jego życia. Głęboki wdech i wydech pomógł jej się uspokoić. Może nie teraz, może nie jutro, ale kiedyś będzie gotowa, by myśleć o nim bez emocji. Adele wciąż śpiewała o bólu, stracie, lecz także o sile i możliwościach znalezienia własnej drogi.

Blanka rozumiała, że musi dać sobie czas na gojenie ran, na akceptację tego, co się stało. Nie wiedziała, co przyniesie przyszłość, ale wierzyła, że jakoś to będzie. Bo na początku tak cholernie boli, ale z czasem jakoś człowiek zaczyna się trzymać. To jest ten stan pomiędzy „chujowo” a „przetrwam dzień”. A potem następuje taka chwila, że człowiek przestaje płakać i zaczyna żyć. Inaczej, bo bez niego. Na ten moment Blanka nie mogła sobie wyobrazić tego „bez niego”. I niby nic ich przecież nie łączyło, bo to, co między nimi się wydarzyło, to kilka rozmów, przelotne uśmiechy, spojrzenia w oczy. A jednak czasem to więcej niż związki, które trwają latami.

Włączyła swój ulubiony podcast *Jak baba z chłopem* Gabrysi Gargaś i zaczęła słuchać odcinka z Ponadprzeciętnym na temat strachu przed samotnością, kiedy kończy się jakaś relacja. „Myślisz sobie: to wszystko było dzięki niemu, te emocje, które ci towarzyszyły. Ale to nieprawda” – mówił gość. – „Musisz pamiętać, że emocja, która cię spotyka, nie jest tobą. Ty nie jesteś tą emocją. Jakaś część ciebie tak się czuje”. „A tęsknota?” – zapytała prowadząca. – „Zawsze po rozstaniu pojawia się pewien rodzaj tęsknoty. Tęsknimy za emocją, jaką dana osoba nam daje. I jak się przy niej czujemy. Dlatego po rozstaniu należy znaleźć w sobie siłę,

by samemu sobie dać taką emocję. Problem w tym, że nie mamy w sobie tak dużo miłości do siebie, jak ten człowiek, który nas opuścił, nam dawał”.

Blanka przesłuchała całego podcastu i uświadomiła sobie, że ona od dawna chciała zapełnić puste dziury w sobie miłością od innych ludzi. Dlatego tak szybko i bez pamięci zakochała się w Nowaku, bo myślała, że to on zalepi swoją miłością jej dziury. Nikt nie zapełni naszych braków. Nikt...

## Rozdział 20

Ksenia spacerowała z Alekssem po parku. Był ciepły, ale dość duszny dzień. Liście spadały z drzew, tworząc kolorowy dywan. Wokół panowała cisza, przerywana jedynie szumem liści na wietrze. Duszny powiew letniego ciepła wciąż unosił się w powietrzu, ale z każdym dniem było coraz zimniej. Para miała na sobie lekkie kurtki, które chroniły ich przed chłodem.

Widziała, że mężczyzna jest spięty i zdenerwowany. Przez pewien czas spacerowali w milczeniu, a Ksenia wciąż obserwowała nerwowość Aleksa w jego ruchach.

W końcu postanowiła przerwać ciszę.

– Aleks, jesteś dziś jakiś niespokojny. Wszystko w porządku?

Mężczyzna wzruszył ramionami, ale widać było, że chce coś powiedzieć. W końcu przeknął głośno ślinę i powiedział:

– Ksenia, jest coś, o czym musimy porozmawiać. Chciałbym być szczerzy.

Ksenia poczuła przypływ niepewności. Nie wiedziała, co Aleks ma na myśli, ale instykt podpowiadał jej, że to ważne.

– Jasne, jestem otwarta na rozmowę. O czym chcesz pogadać?

Aleks zatrzymał się i spojrzał jej prosto w oczy.

– Chodzi o naszą relację.

– Tak? – Ksenia uniosła brwi.

– Ona utkwiała jakby w martwym punkcie.

– Co masz na myśli? Chcesz deklaracji? Zapewnień?

– Nie wiem – wzruszył ramionami. – Wydaje mi się, że czasami jest nam nie po drodze.

– Tak? – kobieta zatrzymała się, odgarnęła włosy. – Napisałeś mi wiadomość, że...

– Wiem, co napisałem. Może powinniśmy razem zamieszkać.

– Aleks, o czym ty mówisz? My się w ogóle nie znamy. Poza tym jesteś skupiony na sobie. Swoich potrzebach, pracy, programie. Czasami przy tobie czuję się jak dodatek.

– Słucham? – był wyraźnie zirytowany.

– Aleks, przecież wiesz, o czym mówię. Z twoich ust słyszę: „Ja, ja, ja”.

– Może jestem jajcarzem? – zażartował.

Spojrzeli na siebie.

– Zakochałam się w tobie do szaleństwa.

– Ja w tobie też – objął ją wpeł. – Ale czasami niektóre rzeczy po prostu nie wychodzą. Ludzie zwyczajnie do siebie nie pasują, bo mają inne priorytety w życiu. Czego innego oczekują.

Wyciągnął w jej stronę rękę i odgarnął kosmyk jej włosów.

– Ostatnio pomyślałem: Spotkałem wspaniałą kobietę, kiedy odejdziesz, to będzie bolało.

Ksenia popatrzyła Aleksowi w te jego niebieskie oczy. Naprawdę się w nim zakochała.

Uśmiechnęła się lekko, choć z bólem w sercu.

– Może to nie jest nasz czas na bycie razem... Czasami ludzie spotykają się w nieodpowiednim momencie. Po prostu.

– Możliwe... – westchnął. – Chciałabyś mieć kiedyś rodzinę? – zapytał.

– Chyba tak. Mimo całego mojego szaleństwa, popieprzenia, to chyba chciałabym mieć dziecko.

– A ja chyba nie.

– Widzisz... Mijamy się.

– A co cię najbardziej u mnie wkurza? – zapytał, chwytając ją za rękę.

– Zapatrzenie w siebie. Kochasz na siebie patrzeć, podziwiać siebie...

– Ale mam też ludzkie uczucia.

– Masz – dotknęła jego policzka. – Nie zakochałabym się w kimś pozbawionym uczuć.

Spacerowali dalej po parku, trzymając się za ręce. Wiedzieli, że życie prowadzi ich różnymi ścieżkami.

– I co teraz? – zapytał na koniec, całując ją w szyję.

Ksenia pomyślała przez chwilę, że najchętniej poszłaby do niego do domu i uprawiała z nim dziki seks. Lubiała się z nim kochać. Oboje byli w łóżku bardzo ekspresyjni. I co jak co, ale seks im wychodził. Ale wiedziała, że na koniec nie może sobie zrobić kuku.

Tak to już jest, że czasami chcemy czegoś tak bardzo, że najchętniej byśmy to zrobili, jednocześnie zdając sobie sprawę, że jeśli to zrobimy, to będzie jeszcze bolało. Tak jest na przykład z seksem na pożegnanie.

Ksenia odsunęła się od Aleksa, spojrzała mu głęboko w oczy i uśmiechnęła się delikatnie. Wiedziała, że muszą się rozstać, choć to było ostatnie, czego pragnęła.

– Co teraz? – powtórzyła jego pytanie, próbując znaleźć słowa. – Teraz... Teraz powiemy sobie „do widzenia”. To nie jest nasz czas, Aleks.

Mężczyzna westchnął ciężko, ale wiedział, że Ksenia ma rację. Dzieliło ich zbyt wiele, by być razem na stałe.

– To prawda – przyznał Aleks. – Ale mam nadzieję, że nie będzie to na zawsze. Może kiedyś, gdy nasze drogi się znowu skrzyżują, będziemy gotowi na więcej.

Ksenia kiwnęła głową, czując lzy zbierające się w jej oczach.

– Może tak będzie – wyszeptala. – Ale teraz musimy pozwolić sobie na rozdzielenie się, żebyśmy mogli rosnąć osobno.

Aleks przyciągnął ją do siebie i pocałował z czułością.

Ksenia zadzwoniła do Natalii i opowiedziała jej o rozstaniu z Alekssem.

– I jak się z tym czujesz?

– Okropnie... Rozstania są... – nie mogła zebrać słów. Czowała, jak lzy zaczęły spływać jej po policzkach.

– Bolesne.

– Właśnie, bolesne.

- Wiesz, ja też jestem w rozsypce, ale terapia mi pomaga. Chociaż i tu bywa różnie. Bo to jest nierówny proces. Raz sobie myślę, że jakoś siebie poskładałam, a potem wypływa ze mnie smutek i żal. Ale już bardziej sobie radzę ze sobą i swoimi emocjami.

- U ciebie to był długi związek, to też jest ci trudniej.

- Ale u ciebie było gorąco i ekscytująco. Każda strata boli. Jenak można ją pocerować, załatać, pozszywać.

- Dzwonimy po Blanę i idziemy do Twisted?

- Ale wieczorem.

- Tak, tak... Wieczorem.

Po dziewiętnastej we trzy siedziały przy stoliku, zjadały się szarlotką i popijały owocową herbatę.

- Pierwszy raz we trzy jesteśmy samotne – powiedziała Ksenia.

- Same, ale nie samotne – dorzuciła Blanka. – To nasz życiowy wybór.

- Akurat. Każda z nas trafiła na pacana, który rozwalił jej serce – Nati zanurzyła widelec w ciście.

- A ty jak zwykle dramatyzujesz.

- Po prostu stwierdzam fakt – Natalia zrobiła smutną minę.

- Zobaczcie na współczesny świat. Z jednej strony kreują kobietę na niezależną babkę, która wie, czego chce, a z drugiej wciąż wpychają nas w suknię niczym beza. Ślub tej gwiazdy kosztował tyle, a ta wyszła za największego przystojniaka.

- Bo może chcą, byśmy wierzyły, że z tym jednym jedynym będziemy żyły długo i szczęśliwie.

- A miłość to nie bajka.

- W ogóle związek to ciężka praca. Wręcz harówka i czasem to nawet się tego chłopca czy baby nie lubi.

- Ale z tego powodu nie ma co rozwalać sobie związku ani życia.

- Dobra, dziewczyny – Blanka spojrzała na przyjaciółki. – Nie ma co tutaj filozofować, tylko powiedzcie szczerze, jak jest, bo u mnie chujnia. Adam Nowak ma żonę, a ja wypieram jakby ten fakt i kiedy tylko go widzę, moje serce głupieje, ba, ja głupieję.

- Wypierasz fakt, że jest żonaty?

- Tak.

- Może się od niego jakoś odetniesz? – zapytała Ksenia.

- Chciałabym. Ale ciągle na siebie wpadamy, bo razem pracujemy.

- A może wzięłabyś urlop? – zapytała Natalia.

- Mogłabym, ale... – zrobiła wymowną pauzę i przewróciła oczami. – Nie chcę.

- No tak – Ksenia spojrzała na przyjaciółkę.

- Dobra, mów, jak z Alekssem?

- *Game over* – westchnęła i wzruszyła ramionami.

- Szkoda. Jest, jaki jest, ale jakoś do siebie pasowaliście.

- Ale z tej mąki chleba by nie było.

- No nie. A ty, Nati?

- Mam fazę, że zazdrozczę ciężarnym kobietom tego, że są w ciąży. Z rozstaniem jakoś się pogodziłam, ale z tym, że nie jestem mamą, już niekoniecznie.

- Przecież to jeszcze nic straconego.

- Niby tak, ale straciłam wiarę, że spotkam wartościowego faceta, który zechce założyć rodzinę.

- Życie bywa pełne niespodzianek, a wartościowy facet może pojawić się w najmniej oczekiwanym momencie.

- Nie mogę być pewna, czy kiedykolwiek stworzę rodzinę - Natalia wzruszyła ramionami.

- Z każdym rokiem robi się to coraz trudniejsze.

- Ale nie niemożliwe - dodała Ksenia.

Kobiety pograżyły się w swoich myślach, a Ksenia pomyślała, że każdy z nas coś lub kogoś stracił. Każdy z nas ma takie dni, że ból rozrywa mu serce. Każdy z nas miał chwilę zwątpienia. Bo przecież nawet najsilniejszy człowiek czasem nie wytrzyma. Każdy z nas miał chwilę, kiedy chciał uciec gdzieś przed siebie i nigdy nie wrócić. I każdy miał swoje małe i większe odpały. Każdy z nas zrobił coś głupiego i każdy nieraz dobrze się bawił i śmiał się do łez. I każdy ma taki mały sekret, taką małą tajemnicę, o której nie powiedział nikomu.

## Rozdział 21

- Dzień dobry państwu - Blanka serdecznie przywitała się ze słuchaczami na antenie. - Dzisiaj środowe top pięć. Powiem wam, jak o nim zapomnieć, kiedy zapomnieć trzeba. Jak zwykle należy przymrużyć oko. Jeden: po prostu o nim nie myśl. Wiem, to trudne, ale... Wykonalne. Spróbuj małymi kroczkami. Nie myśl o nim przez minutę, potem dwie, a potem przez godzinę. I tak coraz dłużej i dłużej. Dwa: Dogadzaj sobie. Bo są takie ciacha jak ciacha czekoladowe i z kremem. On nie był jedynym ciachem w twoim życiu, zaufaj mi. Trzy: skończ ze stalkowaniem go. Zamiast za nim podążać krok w krok, puść się... - Blanka zrobiła wymowną pauzę - ...w pogoń za swoimi marzeniami. Cztery: oddaj się swojej pasji. Na przykład możesz strzelać do celu, wyobrażając sobie różne rzeczy i różne cele. Pięć: niech cię nie obchodzi, co on robi. Nie wpytuj o niego, niech robi, co chce i z kim chce. To już za tobą. Ty rób swoje. Dziękuję, kochani, za uwagę. Powiem wam z własnego doświadczenia, że czasami najlepsze, co możemy dla siebie zrobić, to zapomnieć o tym, co sprawiało nam ból. Żeby nie rozgrzebywać... - Blanka straciła wątek, bo przez szybę zobaczyła Adama, który stał za drzwiami i się do niej uśmiechał - ...tego, w czym grzebać już nie powinniśmy - dokończyła trochę bez sensu i włączyła muzykę. W tej samej chwili drzwi się otworzyły i do studia wszedł dyrektor.

- Cześć.

- Cześć.

Przywitali się i spojrzeli sobie w oczy.

- Jak się czujesz? - zapytał ją Adam.

- Jakoś.

- Mam dla ciebie propozycję - powiedział, a jej serce zaczęło dużo szybciej bić. Czy będzie już tak zawsze?

- Słucham?

- Myślałem o audycji porannej zatytułowanej *Mała czarna*.

- Brzmi nieźle - Blanka się uśmiechnęła. - Taka śniadaniówka?

- O to, to, to... Jak my się rozumiemy... - Adam klasnął w dłonie.

- Tak jakby - Blanka czuła, jak jej serce podchodzi do gardła. - Znam fajnego baristę, którego mogłabym zapraszać raz na jakiś czas do programu. Opowiedziałby o sposobie parzenia kawy.

- Doskonały pomysł! A co powiesz na pyszne przepisy na śniadania? Przygotowywałabyś je razem z zaproszonymi gośćmi. Byłoby to świetne połączenie kawy i pysznego jedzenia. Kręcilibyśmy w tym czasie live'a na nasze socjale. Możemy zrobić różne style śniadań, od tych zdrowych po te bardziej kaloryczne. Co o tym myślisz? - Adam wydawał się podekscytowany.

Blanka uśmiechnęła się szeroko.

- To brzmi naprawdę zachęcająco. Śniadanie to ważny posiłek, a kawa pasuje do tematów śniadań doskonale. Będziemy mogli rozmawiać o różnych smakach kawy, jej pochodzeniu,

przyrządzaniu, a jednocześnie inspirować naszych słuchaczy nowymi przepisami na śniadania.

Adam skinął z zadowoleniem.

- Chciałbym, żebyś była główną prowadzącą audycji. Twój głos jest doskonały, a twoje podejście do tematów kulinarnej przyjemności niesamowite. Poza tym kamera cię kocha.

- Kamera mnie kocha - powtórzyła.

- A dla niejednego mężczyzny jesteś wyzwaniem.

- Bez komentarza - uśmiechnęła się.

- Nie mogę przestać o tobie myśleć - powiedział i położył dłoń na jej dłoni.

- Adam... Nie zaczynajmy, skoro już skończyliśmy - odparła, a w duchu powiedziała do siebie: *Nie wierzę w to, co tu się odpięrdziela.*

- Może i masz rację, tylko że czasami ktoś staje się główną myślą naszego dnia.

- Adam, proszę...

\*\*\*

*Tinder odgrywa w dzisiejszych czasach niezwykle rolę w randkowaniu* - pomyślał Daniel, przesuując palcem po ekranie telefonu. Co ciekawe, zauważył, że ludzie, których widział na Tinderze kilka lat temu, wciąż na niego powracają.

- I co? - Ksenia usiadła obok niego, przeżuując kawałek bananowca, którego upiekł.

- Dobry?

- Chodzi o faceta na ekranie czy o ciasto?

- O ciasto.

- Gdyby każde ciacho było tak wyśmienite jak twój bananowiec, to chciałoby się żyć.

- Jak się czujesz po tym, jak kopnęłaś w tyłek Aleksa?

- Średnio. Nawet sobie pobeccałam. Ale dotarło do mnie, że im głębiej w las, tym ciemniej.

- Trochę się zakochałaś?

- Trochę tak, ale dupa biała.

- Może to i lepiej niż opalona.

Oboje zaczęli się śmiać.

- A jak twoje randkowanie?

- Jakoś mi się nie chce. A ty wracasz na Tindera?

- Jakoś mi się nie chce - Ksenia włożyła do ust kolejny kawałek ciasta i wzruszyła ramionami.

- Odbylem ostatnio z osiem randek i spotkałem mężczyzn, z którymi nie było żadnych szans na jakikolwiek związek, chociaż każdy deklarował, że go chce.

- I co?

- Kolacja, wino albo jakiś dobry drink, który tłumiał zahamowania. Pusty seks. Nie powiem, że nie dawał mi przyjemności, bo dawał, i na tym zazwyczaj koniec. Tinder jest jak stary znajomy, po którym wiesz, czego się spodziewać.

- Ale znacie się już tyle, że nie masz wobec niego jakichś szczególnych oczekiwań. Jak w robocie? - Ksenia zmieniła temat.



- A wiesz, że naprawdę dobrze. I szukam mieszkania.

- Dlaczego?

- Może dlatego, żeby nie siedzieć ci na głowie.

- Nie chcę, żebyś się wyprowadzał. Przyzwyczaiłam się do ciebie.

- Ja do ciebie też, ale jesteśmy dorośli i nie będziemy mieszkać jak studenciaki – Daniel pogładził przyjaciółkę po włosach. – Poza tym nie przyzwyczaję się chyba do tego, że jesteś taką straszną bałaganiarą, że ja tego nie potrafię zaakceptować.

- A ja tego, że śpiewasz pod prysznicem o piątej trzydzieści rano – odcięła się, na co mężczyzna zaczął się śmiać.

- Widzisz, więc jednak będzie dobrze, kiedy się wyprowadzę.

Ksenia miała coś powiedzieć, ale usłyszała pukanie. Wstała i podreptała w stronę drzwi. Otworzyła je.

- No... Cześć... Kseniaaaa... To ja... Ja... – powiedział Robert, który ledwo trzymał się na nogach.

- Widzę, że to ty, ty. Co tu robisz?

- Przyszedłem.

- Twoje mieszkanie jest tam – Ksenia pokazała palcem na drzwi mieszkania sąsiada, który był w stanie wskazującym na dość duże spożycie alkoholu. Na korytarz wyłonił się Daniel.

- Sąsiedzie, widzę, że sąsiad zabalował – Daniel zaczął się śmiać.

- Kluuuucze...

- Tak? – zapytała Ksenia.

- Nie mam – mruknął, zatoczył się i wpadł w objęcia Kseni i Daniela, który również wyciągnął ręce. Ciało sąsiada w jednej chwili stało się bezwładne i piekielnie ciężkie.

- No cóż, wydaje się, że nasz sąsiad zdecydował się na niezapowiedzianą drzemkę na korytarzu – mruknął Daniel, starając się utrzymać równowagę.

- A widzisz, Ksenia, zawsze można na ciebie liczyć w sytuacjach awaryjnych – dodał Robert z lekkim śmiechem, choć jego słowa były nieco niewyraźne.

- Gdzie masz klucze? – zapytał Roberta Daniel.

- Nie mam. Zgubiłem – Robert zaczął się chichrać w pijackim zwidzie.

- To co robimy? – Ksenia spojrzała na przyjaciela.

- Przecież go nie wyrzucimy.

- O nie! – uniosła ręce. – On tutaj nie będzie spał.

- Daj spokój. Trzeba pomóc facetowi w potrzebie.

- Dobra, on będzie spał na moim łóżku, a ja z tobą – zarządziła Ksenia, kręcąc z niedowierzaniem głową.

- Ale ty się rozpychasz. Nie chcę spać z tobą.

- Niestety musisz.

Ksenia i Daniel spojrzeli na siebie, a potem na bezwładnego Roberta, który spoczywał na korytarzu. Wyraźnie było widać, że sam nie da rady się podnieść.

- Musimy go jakoś przetransportować – stwierdził Daniel.

Kobieta westchnęła i się zgodziła. Razem podeszli do pijanego sąsiada, który leżał jak wyłączony robot. Starając się zachować powagę, chwycili go pod ramionami.

- Jeden... dwa... trzy! - mruknął Daniel i razem podnieśli ciało.

Robert był wyjątkowo ciężki, co sprawiło, że mieli problemy z utrzymaniem równowagi. W pewnym momencie potknęli się o niewielką lampkę na korytarzu, która stała tam od lat, zdobiąc przestrzeń.

- Cholera! - zawołała Ksenia, kiedy lampka przechyliła się i z trzaskiem runęła na podłogę.

Sąsiad wtedy otworzył oczy, ale wyraźnie nie miał zielonego pojęcia, co się dzieje. Cała sytuacja była wręcz surrealistyczna.

- Co tu się... dzieje? - zapytał Robert, bełkocząc.

- Rujnujesz mi życie - wyszczała Ksenia.

Chwilę potem pomogła przyjacielowi usadzić pijanego sąsiada na łóżku.

- I co teraz? - zapytała Ksenia, gdy wsadzili pod głowę Roberta poduszkę i przykryli go kocem.

- Teraz zmywamy się stąd cicho, i miejmy nadzieję, że się nie porzyga i zaśnie - odrzekł Daniel z uśmiechem.

- Nie wierzę w to - powiedziała Ksenia, rozkładając kołdrę na sofie obok Daniela.

- Obiecuję, że nie będę się do ciebie dobierał.

- Co ty nie powiesz? - zaczęła się śmiać. I ledwo wypowiedziała te słowa, do drzwi ponownie ktoś zapukał.

- Może ktoś szuka naszej zguby? - zapytał Daniel.

- Oby - westchnęła Ksenia, ruszając szybkim krokiem w stronę przedpokoju.

Otworzyła drzwi i zobaczyła zmarnowanego Aleksa.

- Ksenia... - powiedział, trzymając w ręku jakiś wymięty wiecheć kwiatów. - Tylko takie znalazłem na stacji benzynowej.

Kobieta była tak zszokowana, że nie mogła wydobyć z siebie słowa. Co tu się do diabła działo? Może jest w jakiejś ukrytej kamerze?

- Aaaa...

- Aaaa?

- Aleks, no, zaskoczyłeś mnie?

- Mogę wejść? - zapytał. Jego zwykle schludna koszula była wymięta, a włosy niesforne i potargane. W oczach miał wyraźny smutek i zrozpaczoną minę.

Ksenia kiwnęła głową i cofnęła się, pozwalając mu wejść. W momencie, gdy Aleks wszedł do mieszkania, od razu zorientował się, że coś jest nie tak. Atmosfera była napięta, a Ksenia wyglądała na kompletnie zaskoczoną.

- Tak, tylko to nie najlepszy moment.

- A to dlaczego? - Aleks wszedł do salonu, w którym zastał Daniela leżącego na łóżku.

- Szybko się pocieszyłaś - syknął.

- Aleks, to mój przyjaciel Daniel - Ksenia próbowała rozładować sytuację.

- Cześć, Aleks - pomachał do niego Daniel. - Jestem gejem. Niegroźnym gejem, który nic nie chce od twojej byłej dziewczyny.

- On wie, że jesteś moją byłą dziewczyną? - zapytał zaskoczony Aleks.

- Wie, bo razem mieszkamy.

- To dlatego nie spotykaliśmy się u ciebie? - Aleks cisnął kwiatami o podłogę.

- Przychodzisz do mnie do mieszkania i robisz awanturę? - Ksenia czuła, że rośnie w niej irytacja.

- Nie po to przyszedłem! - Aleks się uniósł, zaciskając szczękę.

- To po jaką cholerę?

- Może ja wyjdę? - odezwał się nieśmiało Daniel.

- Siedź! - powiedziała Ksenia.

- Wyjdz! - rzucił Aleks.

Daniel zszedł z łóżka i wyszedł do kuchni.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś, że mieszkasz z facetem? - Aleks usiadł na łóżku.

- Rozstaliśmy się, a ty mi robisz wyrzuty?

- Bo chcę do ciebie wrócić - powiedział rozpaczliwie. - Przyniosłem kwiaty - spojrzał na bukiet, z którego posypały się już prawie wszystkie płatki. Leżał sobie taki wymięty na podłodze jak obraz nędzy i rozpaczy.

- Aleks... - Ksenia jęknęła. - To nie ma sensu.

- Spróbujmy - powiedział, łapiąc ją za rękę.

W tej chwili drzwi w pokoju obok otworzyły się i stanął w nich chyboczący się na boki sąsiad Robert.

- Rzygać mi się chce - rzucił.

- Daniel! - ryknęła Ksenia. - Miska! Robert będzie rzygał.

Daniel przyleciał z miską i podstawił ją pod brodę sąsiada, który zwrócił wszystko, co mu zalegało w żołądku. Ksenia się skrzywiła. A Aleks poderwał się z łóżka jak oparzony.

- To obrzydliwe! - skomentował.

Daniel zajął się sąsiadem. Ksenia była zszokowana sytuacją, a Aleks otworzył okno i zaczął się wachlować.

- Czy ten typ też jest gejem? - zapytał.

- Nie. To sąsiad.

Robert leżący już na łóżku w sąsiednim pokoju, jakby usłyszał te słowa i zaczął bełkotać.

- Kseniaaaa, no ja się w tobie zakochałem.

Ksenia jakby dostała paraliżu. Aleks spojrzał na kobietę wymownie.

- Od kiedy to trwa? - zapytał ją.

- Ale co?

- Twoja miłość z sąsiadem.

- Kochaaaam, kochaaaam - dobywało się z ust Roberta.

Daniel zamknął drzwi do pokoju i zaczął go uspokajać.

- To nie trwa, Aleks, bo nic mnie z nim nie łączy.

Aleks wstał i złapał się za głowę.

- Leciałaś na dwa fronty! - bardziej stwierdził, niż zapytał.

- Co ty pieprzysz?! - Ksenia też się uniosła. - Nie znam typa.
- To co on tu robi?
- Upił się, zgubił klucze.
- Myślisz, że uwierzę ci w tę bajeczkę?
- Aleks, kurwa! - Ksenia zaczęła chodzić po pokoju. - A dajcie wy mi święty spokój.
- Przyszedłem, by coś wyjaśnić, przeprosić, byśmy spróbowali od nowa, ale widzę, że pocieszyłaś się w ramionach alkoholika sąsiada i geja.
- Wypad! - Ksenia wskazała na drzwi.
- Ale że ja?
- Najchętniej wszyscy, ale jeden jest moim współlokatorem, a drugi sąsiadem bez kluczy.
- A ja twoim byłym chłopakiem. Wiesz, ile kobiet by chciało ze mną być? - zapytał całkiem poważnie, a ona uniosła brwi z niedowierzaniem.
- Życzę ci więc powodzenia z innymi - rzuciła.

Daniel wyszedł z pokoju do salonu. Sąsiad w międzyczasie ucichł, przekonany, że swoje uczucia wyraził wyraźnie. Wszyscy troje stanęli na środku wciąż ogarnięci napięciem sytuacji.

- Aleks, może teraz to najlepszy moment, żeby wyjść - zasugerował Daniel, chcąc uniknąć dalszych spięć.

Aleks spojrział na Ksenię, a potem na Daniela, który wydawał się spokojnym i wyważonym pośrednikiem w całej tej sytuacji.

- Masz rację, wyjdę - Aleks wziął swoją wymiętą wiązaną kwiatów i podszedł do drzwi. Zanim wyszedł, obrócił się jeszcze w stronę Kseni i rzekł z nutką smutku w głosie: - Może kiedyś zrozumiesz, dlaczego to zrobiłem.

Ksenia nie odpowiedziała, tylko patrzyła na niego obojętnym wzrokiem. Gdy drzwi się zamknęły, poczuła ulgę.

## Rozdział 22

Natalia usiadła wygodnie na kanapie w gabinecie terapeuty. Spojrzała na niego z lekkim uśmiechem, próbując ukryć napięcie. Pan Andrzej był starszym mężczyzną o spokojnej i empatycznej aurze.

- Dzień dobry, Natalio. Jak się dzisiaj czujesz? - zapytał tym swoim ciepłym głosem.

- Dzień dobry. W sumie... znowu tak samo - odpowiedziała zamyślona. Miała czasami dosyć, że terapia jakby stała w miejscu.

- Tak jak ci już powiedziałem - postukał długopisem w podkładkę, na której trzymał notatki. - Terapia to proces. To sinusoida: góra, dół. Jak minął ci ostatni tydzień?

- Tak sobie. Zbyt dużo rozpamiętuję. Mam w sobie całe pokłady żalu, że uwierzyłam Arturowi.

- To są twoje emocje, to tylko część twojego życia. Ale masz prawo je przeżywać, podobnie jak czuć rozczarowanie. To zrozumiałe. To jest bardzo trudne przeżycie. Jak sobie z tym radzisz, kiedy czujesz, że stoisz już przy ścianie?

- Nieustanne pytanie „dlaczego” krąży w mojej głowie - powiedziała i rozpląkała się. Terapeuta podał jej pudełko z chusteczkami.

- Czasami nie ma odpowiedzi na to pytanie. To, co możemy zrobić, to skupić się na tym, co jesteśmy w stanie kontrolować. Czy wiesz, jakie kroki podjąć, aby zadbać o swoje zdrowie emocjonalne w tej trudnej sytuacji?

- Mam przyjaciółki, które mnie wspierają.

- Ważne jest, by mieć takie wspierające osoby i by nie zamykać się w swojej skorupie, i nawet jeśli bardzo boli, próbować wyjść do świata i ludzi.

- Ale czasem nie mam siły - westchnęła i wytarła policzki.

- Wiem, ale warto próbować. Małymi krokami.

- To boli.

- I będzie jeszcze bolało. Gojenie ran jest długotrwałym procesem. Już je oczyszczamy pomalutku, a potem będziemy czekać, aż się zasklepią.

- Życie.

- Póki czujesz, żyjesz... Natalio, to naturalne, że teraz to boli, i nie ma żadnych skrótów ani magicznych leków, które by od razu złagodziły ból. Terapia to proces odkrywania siebie, zrozumienia swoich uczuć i nauczenia się radzenia sobie z nimi. Nie daje konkretnych rozwiązań. Zresztą dobrze jest uświadomić sobie, że w życiu nie ma konkretnego wyjścia z trudnej sytuacji. Każdy ma inne rozwiązanie problemu. Ważne, by spróbować go rozsupłać - Pan Andrzej przecesał dłonią swoją siwą czuprynę.

Natalia przetarła oczy chusteczką i odchyliła się na krześle. Wiedziała, że terapeuta ma rację, ale czasem tak trudno było znaleźć w sobie siłę, by żyć.

- Czy to normalne, że nadal nie potrafię przestać myśleć o Arturze i wszystkim, co mi zrobił? – zapytała.

- Nie ma dwóch takich samych historii. Każdy proces emocjonalny przebiega inaczej. Nie ma też magicznej daty wygaśnięcia bólu. To zupełnie normalne, że te myśli wracają. To jak odbicie w lustrze, które pokazuje nam, że coś jest jeszcze nierozwiązane.

Natalia pomyślała chwilę i zaczęła rozumieć, że proces gojenia emocjonalnych ran jest bardziej skomplikowany, niż sądziła.

- A jak radzić sobie z tą potrzebą znalezienia odpowiedzi na tyle pytań? – zapytała.

- To również część procesu. Nie zawsze znajdziesz odpowiedź i to też musi do ciebie dotrzeć. Czasami rzeczy po prostu się zdarzają, a my musimy nauczyć się, jak z nimi żyć i jak je przekształcić w coś, co nie będzie nas ranić.

\*\*\*

Natalia wracała do mieszkania, które wynajmowała, wolnym krokiem. Oglądała wystawy sklepowe, patrzyła w niebo i rozmyślała o tym, co powiedział terapeuta. Sama wiedziała, że potrzebuje czasu, by się wyleczyć, by przestać rozpamiętywać i by po jej policzkach przestały lecieć łzy. Ale może to i lepiej, że związek z Arturem się zakończył. Ile byłaby w stanie znieść jego zdrad? Ile razy płakałaby, kiedy dostałaby okresu?

Usiadła na ławce obok jakiegoś mężczyzny. Nawet na niego nie spojrzała, dopiero jego głos wyrwał ją z zamyślenia:

- Nati?

Odwróciła się i zobaczyła Michała, baristę.

- Michał, a to zaskoczenie – była naprawdę zdziwiona.

- Mam nadzieję, że miłe – uśmiechnął się do niej promiennie.

- Pewnie. A co ty tu robisz? Nie w pracy?

- Nie. Wziąłem sobie wolne.

- Ty? Człowiek pracy?

- Ja.

- I siedzisz na ławce?

- I rozmyślam.

- O czym?

- O życiu. O tym, że jakoś mi nie wyszło.

- Masz swoją kawiarnię... – Natalia przerwała, bo uświadomiła sobie, że mimo iż znała Michała od kilku lat, niewiele o nim wiedziała.

- I to tyle – spojrzał na kubek kawy, który miętosił w dłoniach.

- Jeśli chodzi o życie uczuciowe, to u mnie też chujnia.

- Wiesz, miałem kiedyś żonę.

- Naprawdę?

- A co, nie wyglądam na faceta, który mógł mieć żonę?

- Nie. Po prostu nie spodziewałam się takiego wyznania. Mów dalej. Co z nią?

- Przespała się z moim przyjacielem, który okazał się nie takim przyjacielem, za jakiego go uważałem.

- Przykro mi.

- Mnie też. To było kilka lat temu, ale zostawiło w moim sercu rany, których ciężko się pozbyć. Byłem zszokowany, załamany. Bo wiesz, ja zawsze marzyłem o tym, by mieć rodzinę, gromadkę dzieci.

- Wiem, co czujesz – Natalia chwyciła go za rękę. – Też chciałam mieć dzieci – spojrzeli sobie w oczy. W jednej chwili poczuli, jak bardzo siebie nawzajem rozumieją.

- Zaczęłam zamykać się przed ludźmi, tracić wiarę w miłość. Po rozwodzie otworzyłem Twisted, było to jedyne miejsce, gdzie czułem się w miarę spokojny. Miejsce, gdzie chciałem zapomnieć o swojej przeszłości.

Natalia zrozumiała, że Michał też nosi swoje ciężkie bagaże emocjonalne. To spotkanie wydawało się dla nich obu okazją, by podzielić się swoimi historiami.

- Wydaje się, że każdy z nas ma swoje krzywdy i rozczarowania – powiedziała Natalia. – Ale to też kształtuje nas i uczy. Teraz, gdy widzę, że nie jestem w stanie mieć dzieci, muszę znaleźć sposób, by żyć z tym dalej.

- To prawda – Michał kiwnął głową.

- Jak się czułeś po tym wszystkim? Jeśli chcesz, to nie mów – Natalia nie wiedziała, czy może o to pytać. Nie chciała rozdrapywać jego ran, ale chciała się dowiedzieć, jak on prze-trwał ból.

- Wiesz, kiedy człowieka życie powala na glebę, jedyne, o czym myślisz, to że już chcesz zostać tam na dole.

- Wiem. A życie woła do ciebie: „Podnoś się!”

- Bo praca, bo zobowiązania, bo rachunki do opłacenia.

- A ty nie masz siły się ruszyć. I wiesz, że jak wykonasz jakikolwiek ruch, to będzie tak kurewsko bolało.

Spojrzeli na siebie i już wszystko rozumieli.

- Ale jakoś wstajesz i wykonujesz wszystkie czynności jak robot – dorzucił Michał, dopijając kawę, zgniatając kubek i wyrzucając go do kosza.

- I chcesz, by dzień się jak najszybciej skończył.

- Bo dzień boli. A odłamki światła wbijają się w twoje i tak już poranione serce.

- I pojawia się tęsknota – Natalia westchnęła. – Tęsknota jest zimną suką – pokręciła głową.

- Nie chcesz już jej.

- A ona jakby na ciebie włożyła. Osaczała cię i przypominała o sobie: „Tak łatwo mnie nie zapomnisz”.

- A ty chcesz i nie chcesz, by przyszło zapomnienie.

- I przychodzi taki moment... – Michał odruchowo złapał dłoń Nati, a ona ją mocno ści-snęła. Nie chciała, by ją puszczał – ...kiedy uczysz się z tym wszystkim żyć.

- I wszyscy widzą uśmiechniętą twarz, a w oczach masz pustkę i w sercu rozpiardol. Śmiejesz się, stwarzasz pozory i samemu sobie powody do uśmiechu, do życia, a czujesz, że nie masz powodów, by się śmiać i by żyć... – powiedział, a Natalia położyła głowę na jego ramie-

niu. – Zalepiasz rany dopaminą, adrenaliną i innymi wyskokami. Nie chcesz, by bolało. I przez krótką chwilę nie boli. Przez chwilę zapominasz o wszystkim. I wchodzisz czasem w dragi, w imprezy od nocy do świtu, bo tak łatwiej przetrwać weekend.

– Umawiałeś się z kobietami na jedną noc?

Skinął głową.

– Na jedną godzinę. Nawet czasem na krócej.

– Zastanawiałeś się kiedyś, jako one się czują? – zapytała Natalia, chociaż wiedziała, że to przecież był i ich wybór.

– Nie. Byłem tak rozwalony, że się nie zastanawiałem. Chciałem kogoś poczuć, wtulić się chociaż na chwilę. Myślałem sobie, niech to będzie już ktokolwiek, byle tylko czuć. Mam wydziarane całe plecy w jakieś górnolotne cytaty, wiesz dlaczego?

– By czuć. W tamtym momencie chciałeś czuć.

– Chciałem czuć, Nati – nachylił się w jej stronę i pocałował ją w czoło. To był braterski pocałunek. – Czuję, że mnie rozumiesz.

– Bo przechodzę przez to samo. I zakładam maski: „na dzień dobry”, „na spotkania z przyjaciółmi”, „do pracy”.

– I udajesz...

– Michał – westchnęła Natalia.

– Tak?

– Czy przychodzi taki czas, kiedy przestajesz udawać?

– Myślę, że tak. Jeśli człowiek się poukłada ze swoimi emocjami, ze swoim życiem, to tak...

– A co, jeśli nie?

– Wtedy jest dramat.



## Rozdział 23

### Randka druga Daniela

Typ: zbieraczka



Daniel zastanawiał się, co robi w mieszkaniu Bożydara. To znaczy facet tłumaczył się, że zapomniał z domu portfela, ale mężczyzna jakoś mu nie wierzył. Pisali ze sobą od trzech dni i gość wydawał się naprawdę spoko, ale kiedy weszli do trzypokojowego mieszkania, Daniel uznał, że facetowi musiało brakować piątej klepki. Jego lokum wyładowane było po brzegi rupieciami, o których Bożydar dumnie mówił, że są antykami. W ogóle sama powierzchowność „zbieracza”, jak w myślach nazwał go Daniel, była chaotyczna. Jego długa ruda broda ozdobiona była kolorowymi koralikami. Miał na sobie wymiętą czerwoną koszulę i dżinsy, które nie pamiętały, czym jest pralka, zapewne od kilku tygodni.

- To jest zegar z kukułką - wskazał na starego grata, z którego na wyciągniętej sprężynie zwisało drewniane ptaszysko, lecz nie przypominało w żadnym razie kukułki.

- Mhm - mruknął Daniel.

- A tutaj stara komoda z czasów Ludwika XV.

- Wygląda raczej jak... - nie dokończył, bo Bożydar spiorunował go wzrokiem. - Pójdę do łazienki - powiedział Daniel.

Jego towarzysz wskazał mu drogę. Dotarcie do toalety wymagało przejścia pomiędzy stertami starych gazet (Kto u licha trzyma w domu gazety?), rozklekotanych krzesel, jakichś bel materiałowych, wypchanych orłów i gołębi. Orły i sokoły to Daniel by jeszcze rozumiał, ale gołębie?

Chwilę później Daniel wrócił z łazienki, starając się zachować pozory opanowania, mimo że atmosfera w mieszkaniu Bożydara niezbyt temu sprzyjała. Chwilę później usiedli przy stole, a Daniel postanowił zaryzykować.

- Więc, Bożydar, coś mi powiedz, czy akcja z portfelem była ściemną?

Bożydar spojrział na niego przez okulary z grubymi soczewkami, a jego owłosiona broda niemalże poruszyła się z niezadowolenia.

- Przecież ci powiedziałem, że zapomniałem go w domu - nie krył irytacji.

- Okej, więc teraz możemy iść do kawiarni? - Daniel czuł się niepewnie. Poza tym kręciło go w nosie od nadmiaru kurzu.

Bożydar zaczął się kręcić na krześle, odsuwając stertę gazet.

- Wolałbym tutaj zostać.

- Dlaczego?

- Bo chciałbym ci coś zaproponować - powiedział, patrząc Danielowi prosto w oczy. Mężczyzna się wyprostował i poczuł, jak kropelki potu zaczynają spływać po jego plecach. Czy on naprawdę sądził, że będą tutaj w tej graciarni uprawiać seks?

- O co chodzi?

Bożydar potarł dłonią swoją brodę.

- Chciałbym z tobą odnaleźć szczęście.

Daniel uniósł do góry dłoń.

- Wcale się jeszcze nie znamy. Nie tak szybko, kolego - powiedział przerażonym głosem.

- Ale i tobie może się spodobać - Bożydar przysunął się bliżej Daniela, a ten pomyślał, że jedyne, o czym myśli, to żeby stąd uciec. Jednak mężczyzna położył dłoń na jego udzie.

- Posłuchaj... - zaczął Daniel spokojnie.

- Nie, to ty posłuchaj mojej propozycji.

Daniel przełknął głośno ślinę.

- Taak?

- Chciałbym, byśmy we dwóch poszukali złotego Graala na aukcjach internetowych. To takie fascynujące, te starożytne relikwie - powiedział podekscytowany.

Daniel uniósł brew, nieco zdziwiony. Nie tego się spodziewał. Wypuścił powietrze nosem i odetchnął z ulgą.

- Złoty Graal? Naprawdę w to wierzysz?

- No pewnie! To jedno z najważniejszych odkryć w historii archeologii. A ja jestem na jego tropie.

- Ja pierdolę - powiedział Daniel.

- Słucham?

- To nie dla mnie – zsunął z uda dłoń Bożydara.
- Ej, ale dlaczego? Myślałem, że nadajemy na tych samych falach.
- Nie... Zupełnie nie.
- Wydajesz się...
- Ja już pójdę...

Daniel opuścił mieszkanie Bożydara w pośpiechu, z ulgą oddychając świeżym powietrzem. Jego myśli biegly w wielu kierunkach, ale jedno było pewne – nie spodziewał się tak dziwacznej sytuacji.

Przypomniał sobie, jakie było początkowe podekscytowanie, kiedy dowiedział się o randce z Bożydarem. Wyczuł, że jest freakiem, ale miał fajne zainteresowania, jak poszukiwanie białych kruków wśród książek czy włoskie kino. Był ciekaw, co go spotka, ale to, co zastał w mieszkaniu, przerosło go.

Nie, to na pewno nie jest dla mnie, pomyślał Daniel, przewracając oczami na wspomnienie sterty gazet i wypchanych ptaszysk. Był otwarty na różne przygody, ale to, co działo się u Bożydara, było po prostu zbyt surrealistyczne.

I to jest tak, że niektórzy ludzie po prostu do siebie nie pasują, ale już dla kogoś innego będą odpowiedni. Bo nie ta energia, nie te wibracje, nie to postrzeganie świata.

Ksenia weszła do kuchni i odstawiła brudny talerz na blat. Obok niego postawiła kubek. W tym samym czasie Daniel zmywał naczynia.

- Kurwa, Ksenia mogłabyś po sobie zmyć. Jesteś taką bałaganiarą – warknęła.
- Mogłabym, ale ty zajmujesz zlew. Poza tym przestań się na mnie wyżywać.
- Po prostu mówię, że zostawiasz po sobie syf.
- Ej, to moje mieszkanie – odcięła się.
- Ale to ja robię tutaj za faceta od sprzątania. Ostatnio nawet prasuję twoje rzeczy.
- Nikt cię o to nie prosił – teraz i ona podniosła na niego głos.
- Nie prosiłaś, ale to robię.
- Po co rozpętujesz gównoburzę? – Ksenia spojrzała na Daniela. Jej przyjaciel rzadko się wkurzał i wyładowywał na niej. No, chyba że naprawdę coś go zraniło.
- Wszystko mnie drażni.
- O co chodzi?
- Może o to, że mam dosyć bycia samemu. Może coś ze mną jest nie tak, skoro nikt nie chce ze mną być.
- Do mnie też się jakoś kolejki nie ustawiają.
- Ty... – Daniel zrobił wymowną przerwę. – To może z tobą też jest coś nie tak? Wybuchnęli śmiechem.
- A wiesz, że może tak być.

\*\*\*

Robert stał przed Ksenią z bukietem kwiatów mocno zmieszany. Wiązanka była tak wielka, że musiał obejmować ją obiema dłońmi.

- Kseniu, przepraszam. Tutaj są kwiaty dla ciebie.

Kobieta się uśmiechnęła.

- Znalazłeś klucze?

- Nie. Jak widzisz – skinał ręką na mężczyznę klęczącego przed jego drzwiami. – Pan ślusarz musi wymienić zamki.

- Ostro zabalowałaś. Ale nie przejmuj się, każdemu się zdarza – Ksenia miała ubaw, że Robert wił się przed nią niczym piskorz.

- Każdemu. Czy ja... – zrobił pauzę – powiedziałem coś nietaktownego?

- Hmm... Zastanówmy się – kobieta potarła skroni. – Zrzygałeś się w moją ukochaną miskę i wyznawałeś mi miłość.

- Niiieeee... – pokręcił głową.

- Co cię tak dziwi? Że rzygałeś? Że to moja ulubiona miska? Czy że krzyczałeś na całe gardło, cytując: „Kocham Ksenię”?

- Mogłabyś się już nade mną nie pastwić?

- Ależ Robercie, toż to istna przyjemność.

Ksenia oparła się o framugę drzwi, nadal z uśmiechem na twarzy.

Robert wyglądał, jakby chciał zapomnieć o całej tej sytuacji i zapaść się pod ziemię.

- Głupio mi, że tak się zachowałem. A ta miska...

- Miskę kupię nową.

- To może ja ci odkupię. Tak, zrobię to, a tymczasem, proszę, kwiaty. Nie wiedziałem, co mogę ci kupić, stąd te kwiaty.

Kobieta spojrzała na bukiet kwiatów, który wciąż trzymała.

- Wiesz co? Kwiaty to zawsze dobry pomysł na nowy początek.

- Chciałbym też zaprosić cię na skok na bungee?

- Na skok na bungee? – Ksenia zrobiła duże oczy. – Skąd taki pomysł?

- Pomyślałem, że skoro lubisz motocykle, szybką jazdę i jesteś bałaganiarą... – nie dokończył, bo Ksenia mu przerwała.

- ...to lubię też wysoki.

- O, to, to, to – zaśmiał się niezręcznie. Cała ta sytuacja była niezręczna.

- Tylko żebyśmy się nie porzygali na tym bungee.

- My?

- Chyba nie sądzisz, że będę skakała sama.

- A ze mną?

- Tak. Z tobą. Skoro mi to zaproponowałaś, to przypuszczam, że to po trosze też twoje marzenie, które chcesz ze mną spełnić.

Robert stał przed nią oniemiały i wbrew sobie powiedział:

- Tak, chyba masz rację.

Ksenia śmiała się z niego w duchu, bo wiedziała, że facet jest przerażony.

- To zrobimy tak, ty znajdziesz miejsce na taki skok. Tylko żeby była zawrotna wysokość. A ja cię tam zawiozę.

- Zawiesziesz?

- Na mojej czerwonej strzale, przecież też o tym marzyłeś. Kochanie... - spojrzała na niego wymownie, pilnując, by nie parsknąć głośno śmiechem. - Oboje spełnimy swoje marzenia.

\*\*\*

Ksenia zapaliła silnik motocykla, a Robert, trzymając się mocno jej ramion, wyglądał, jakby właśnie zrozumiał, że zaraz będzie odbywał test rakiety kosmicznej.

- Chyba się nie boisz? - zapytała z uśmiechem sąsiadka, widząc przerażenie w jego oczach.

Robert przełykał głośno ślinę i próbował zachować twarz bohatera.

- No co ty, nie boję się. To przecież tylko jazda na motocyklu.

- Na mojej pięknej czerwonej strzale - budowała napięcie. Podała mu kask. - Tylko zapnij go dobrze, żebyś mi głowy nie zgubił.

- Czy ty ze mnie drwisz?

- A skądże znowu - zaśmiała się.

Włożyli kaski i Ksenia ruszyła z piskiem opon. Wyjechali z Warszawy i kobieta przyspieszyła. Robert ścisnął ją mocniej i krzyknął z przerażeniem:

- Wolniej! Wolniej! O matko, co ja robię?!

Ksenia roześmiała się na całe gardło, czując, jak Robert trzyma się jej kurczowo.

- Spokojnie, Robert. To tylko nieszkodliwa jazda na motocyklu! - starała się przekrzyczeć wiatr. Zwolniła.

- Nieszkodliwa? To wygląda na... na... szaleństwo! - krzyczał Robert, próbując przekonać siebie, że to tylko zabawa.

Ksenia, nadal z uśmiechem na twarzy, zwalniała tempo, próbując ukoić jego nerwy.

- Okej, okej, już zwalniam. Widzisz? Nie jest tak źle.

Pół godziny później podjechali na parking. Zdjęli kaski, a Ksenia uśmiechnęła się do Roberta, który cały pobałdł.

- Teraz to dopiero czeka nas przygoda - wskazała na platformę, z której właśnie ktoś skoczył na bungee.

Sąsiad skinął głową.

- Gotowy na ten szalony skok, Robercie? - zapytała jeszcze, nie kryjąc rozbawienia.

- To zadziwiająco, jak bardzo kochasz adrenalinę.

- To lepsze niż seks.

- Może nigdy nie miałaś tak odjechanego seksu, na jaki zasługujesz.

- Miałam, tylko że... Uwierz, to nigdy nie będzie to samo co to - wskazała ręką na człowieka, który wisiał do góry nogami.

- Mam nadzieję, że nie będę tego żałował. W tym tygodniu mam dwa występy taneczne... - zaczął.

- Chodź - Ksenia złapała go za rękę. - Ze mną sięgniesz gwiazd - zaśmiała się.

- Okej - odpowiedział nieco drżącym głosem.

Ksenia spojrzała na niego z politowaniem.

- Nie martw się, to będzie niesamowita przygoda. Będziesz wdzięczny, że to zrobiłeś.

Przechodzili w kierunku miejsca, gdzie znajdował się punkt skoku na bungee. Wokół panowała atmosfera ekscytacji i adrenaliny. Robertowi serce biło coraz szybciej, gdy zbliżali się do platformy, na którą oboje musieli wsiąść. Widok długiej linii bungee zwisającej nad przepaścią wywołał u niego dreszcze.

- Ksenia, może jednak nie dzisiaj? - zaczął wątpić.

- Nigdy nie ma dobrego czasu na zrealizowanie swoich marzeń - odpowiedziała z uśmiechem. - Poza tym, już jesteśmy tutaj. Będziemy skakać razem. To będzie jakby miłosne połączenie w locie.

Robert przełknął głośno ślinę i spojrzał na Ksenię.

- Dobra, to zróbmy to.

Chwilę potem przyszedł czas na skok. Stanęli razem na platformie, a Robert trzymał się jej kurczowo.

- Nie dam rady - powiedział, czując, jak cały drży.

- Ależ kochanie, ze mną możesz się przelecieć - zażartowała.

- Nie wiem.

Ksenia przytuliła go mocno.

- To tylko kilka sekund, Robert. To będzie niesamowite! - zapewniła go.

Skoczyli.

Gdy wreszcie opadli na dół na rozciągniętej linie, Robert miał ogromne oczy i szeroki uśmiech na twarzy.

- To było niesamowite! - wykrzyknął, kiedy znaleźli się na ziemi.

Ksenia uśmiechnęła się szeroko.

- A wszystko jeszcze przed nami - puściła do niego oko.

- Wszystko? - nabrał pewności siebie.

- Na przykład powrotna droga do domu.

Robert przypomniał sobie szaloną jazdę na ducati.

- Zapewniam cię, że będzie jeszcze szybciej, mocniej... Lubisz chyba takie doznania? - nie przestawała się śmiać.

Robert wrócił do mieszkania, a w jego głowie kłębiły się wspomnienia z dzisiejszej przygody z Ksenią. Było to coś zupełnie innego, czego nigdy wcześniej nie doświadczył. Wcześniejsza niezręczność i wpadka z miską wywoływały tylko uśmiech na jego twarzy.

\*\*\*

- No, no, no... Ale jesteś rozpromieniona - zauważył Daniel, spoglądając na Ksenię.

- To tylko skok na bungee - powiedziała i klapnęła obok przyjaciela.

- Ale się uśmiechasz.

- Gdybyś widział, jak nasz sąsiad się bał, sam byś się uśmiechał.

- Nie zamierzasz iść z nim na drugą randkę?

- Po pierwsze to nie była randka, tylko skok na bungee, a po drugie... Nie, nie zamierzam. Robert to po prostu sąsiad. I on traktuje mnie jak znajomą.

- Powiem ci coś. Faceci z reguły nie umawiają się na spotkania i różne tego typu wysoki z kobietami, z którymi im nie po drodze. U nas jest krótka piłka.

- No u ciebie to w ogóle jakby nawet rzutu piłką nie ma – odcięła się Ksenia.

- Ja podobnie jak ty rzucam w stronę facetów, ale ostatnio to kobiety na mnie lecą.

- Co masz na myśli?

- Moje koleżanki z pracy, jak by to powiedzieć, ślinią się do mnie.

- A nie mówiłeś im, że jesteś gejem?

- Powiedziałem, a jedna taka, Żaneta oznajmiła, że ona mnie odmieni.

- Ale jak? – Ksenia dusiła się ze śmiechu.

- Sprawi, że na nią polecę.

- Oooo – Ksenia śmiała się w najlepsze. – A co zamierza zrobić?

- Cytuję: „Zastosować plan naprawczy”. Już zaczęła stosować. Paraduje przede mną w bluzkach z wielkimi dekolcami. Nachyla się przy mnie tak, że widzę wszystko, co tam ma.

- Iiii?

- Jej plan mnie odstrasza. Ostatnio nawet złapała mnie za pośladek.

- I jak na to zareagowałeś?

- Wydarłem się na całe gardło: „Żaneta, daj mi spokój!”. To poskutkowało, przynajmniej na razie. Ale plan naprawczy jest w toku. Wysyła mi mnóstwo wiadomości, a kiedy nie odpisuję, ona wydzwaniania. Nie mogę zablokować jej numeru, bo ze sobą współpracujemy.

- Może komuś o tym powiesz?

- Jeszcze chwilę poczekam.

- Życie jest pełne niespodzianek – uśmiechnęła się Ksenia.

- Tak... Ale nie martw się, nie zamierzam skakać na bungee ani rzygać do twojej ukochanej miski – oznajmił Daniel.

Oboje ryknęły śmiechem.

## Rozdział 24

- Dzień dobry państwu w tę deszczową środę - zaczęła Blanka. - Chciałam zaprosić was do naszego Top pięć. Dzisiaj będzie o tym, by zadbać o siebie. Jedyneczka - Blanka zaczęła mówić ciepłym głosem do swoich słuchaczy i uśmiechnęła się. - Nie wszystkich zadowolisz, nie pocieszysz, nie utulisz. I musisz sobie zdać sprawę z tego, że w pierwszej kolejności powinienes zadowolić siebie. Dwójka. Wiemy, jak ma być, jak już jest, i nie ma co się nad tym zastanawiać i tego rozkminiać. *Number three*, nie zawsze będzie dobrze, ale zawsze dasz radę. Czwórreczka wjeżdża: co cię nie zabije, to nie zabije, ale potrafi nieźle sponiewierać, a ty musisz jakoś się wykaraskać z bagna, w którym się znalazłaś. Piąteczka. Świat się nie kończy, jeśli coś zawalisz. Czasami nie masz siły czegoś zrobić i to też jest okej.

Drzwi studia otworzyły się i do środka wszedł Damian.

- Cześć, piękna.

- Cześć, słodziaku - Blanka uśmiechnęła się do młodego mężczyzny. - A co ty tak wczesnie? - spojrzała na zegarek, do newsów zostało jeszcze kilka minut. Zazwyczaj chłopak wpadał do studia na ostatnią chwilę.

- Stęskniłem się.

- Ja za tobą też - Blanka zdjęła słuchawki i spojrzała na Damiana ciepłym wzrokiem - Oповідаj, co u ciebie?

- Zaangażowałem się w świetny projekt.

- Opowiadaj.

- W Warszawie jest Fundacja Dom Kultury, która wspiera Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy. Prowadzą taki cykl warsztatów dla chłopców, podczas których wychowankowie tworzą własne teksty poetycko-raperskie. Koniec warsztatów zwieńczy koncert.

- I ty prowadzisz takie warsztaty?

- Jestem współprowadzącym. To fajne dzieciaki są.

- Trudne?

Damian westchnął.

- Wiesz, im się życie popieprzyło i to w dużej mierze przez dorosłych. Dzieciakom zazwyczaj życie pieprzy się przez dorosłych.

- My, dorośli, często sami nie dorośliśmy do życia - przytaknęła Blanka. Spojrzała na Damiana i pomyślała, że jej imponuje. Nie tylko wiedzą dziennikarską, tym, jak bardzo chciał podnosić swoje kompetencje, ale przede wszystkim tym, jakim był człowiekiem.

Damian zamyślił się przez chwilę. Kilka tygodni temu, kiedy poszedł do ośrodka, nie wiedział, z kim mu przyjdzie pracować. Jak na niego zareagują chłopaki. Słyszał od znajomka, że to trudna młodzież.



„Trudna” – to słowo kołatało mu się w głowie. Przed pierwszymi zajęciami przyszedł do ośrodka godzinę wcześniej, był spięty. Na korytarzu był tylko on i jakiś chłopak, który siedział na parapecie i żuł gumę.

– Co tam? – zapytał go Damian.

– Nico – tamten nawet na niego nie spojrział.

– Będę prowadził warsztaty... – nie dokończył, bo chłopak mu przerwał.

– No i? – odwrócił w jego stronę głowę.

– Może ci się spodobają. Damian jestem.

– Kto pytał? – chłopak zeskoczył z parapetu i odwrócił głowę w jego stronę. Miał może z piętnaście lat, był szczupły, wręcz chudy, miał niebieskie oczy i zmierzwił blond włosy.

– W sumie nikt nie pytał, po prostu chciałem wiedzieć, jak masz na imię.

– Hugo.

– To twoja ksywa?

– Być może – małolat wzruszył ramionami. – Posłuchaj, nie obchodzą mnie jakieś hip-hopowe teksty, które będę musiał wymyślać. Nic mnie nie obchodzi – wyjął z ust gumę i przykleił ją na ścianę. Damian wiedział, że zrobił to specjalnie, podkreślając swój oilewczysty stosunek do niego i życia w ogóle.

– A w czym jesteś dobry?

– W niczym – wyrzucił z siebie Hugo. Damian zauważył, że chłopak jest głęboko o tym przekonany.

– Myślę, że są rzeczy, w których mógłbyś się wykazać.

– Człowieku, wiem, że ci płacą za moralizowanie takich śmieci jak ja, ale daruj sobie. Pójdziemy na te twoje warsztaty i o sobie zapomnimy.

– Nie płacą mi.

– To po chuj tu jesteś?

– Może nudzi mi się w życiu – powiedział Damian. Hugo spojrział na niego z przymrużonymi oczami i zaczął się śmiać.

– Może przekonam się do ciebie – rzucił chłopak jak gdyby nigdy nic.

– Nie musisz, chcę, byś przekonał się do życia i ludzi.

Chłopak prychnął.

– Jak tu trafiłeś?

– Tak jak połowa chłopaków. Nie chciało mi się chodzić do szkoły. Jedna taka pizda uwzięła się na mnie. Kocham język polski, ale matmy to ja nie cierpię. I ta...

– Nauczycielka?

– No ona... – zrobił wymowną pauzę – uprzykrzyła mi życie.

– Nie można być we wszystkim dobrym.

– Ej! – podniósł palec. – No właśnie. Nie można. Wiesz, że ja kocham Leśmiana i Pawlikowską-Jasnorzewską. I nawet Hłaskę czytałem. Niepokorny z niego typ był, ale jak on pisał.

– Możesz też spróbować pisać.

- Jestem... - urwał. Głos mu się załamał. - Jestem nikiem. Moi starzy mnie nie chcieli. I zawsze mi o tym mówili. Wiesz, jak to jest, kiedy świat cię nie chce? Albo ludzie, którzy powinni cię kochać, wcale cię nie kochają?

Damian chciał coś powiedzieć, ale Hugo pokręcił głową i mówił dalej:

- Tak bardzo chciałem, żeby mnie kochali. Pewnie myślisz, że moja rodzina to jakaś patologia? Ależ skąd - sam odpowiedział sobie na pytanie. - Moja mama jest szanowaną panią prawnik, a ojciec ma firmę komputerową. Ale mnie nie chcieli. Cały czas mnie w tym uświadamiali. Za mało się staram, za mało robię, za mało... To był tekst dnia - powiedział. Westchnął. Głos mu drżał. Chciałem, by ktoś mnie zauważył. A ja byłem dla świata niewidoczny. Miałem babkę od polaka, w siódmej klasie, która zwróciła na mnie uwagę. Była pierwszą osobą, która powiedziała do mnie: „Hubert, dzieciaku, masz talent”.

Damian zwrócił uwagę, że chłopak po raz pierwszy wypowiedział swoje imię.

- To ona podtykała mi pod nos tomiki poezji i dała opowiadania Hłaski do przeczytania. Niektórych nie kumałem, przez te dziwne dialogi. Ale czaisz, te jego słowa głęboko wchodziły mi gdzieś pod czachę - dotknął ręką swojej głowy. - I chciałem, by tam zostały.

- Typ był dobry - zaczął Damian.

- Nie, no spoko. Czulem pod naskórkiem tę mroczność bohaterów i wypowiedzanych przez nich słów. Ja ich rozumiałem. Oni też cierpieli i chcieli kochać. Każdy z nas chce kochać i być kochanym. Wytarty frazes, ale przecież życie składa się z takich frazesów i ponoć oklepanych tekstów.

Damian zwrócił uwagę na logiczne wypowiedzi chłopaka i jego dojrzałość.

- Ale... - westchnął Hugo - wracając do babki od polskiego. Zwolnili ją, bo miała zbyt dobry kontakt z uczniami. Czaisz?

- Nie, nie czaję.

- Kobieta, która oddawała dzieciakom swoje serce, wyleciała na bruk. Przyszła inna, która powiedziała mi, że do niczego się nie nadaję. Matematyczka też wyzywała mnie od głabów i tępaków. W domu chujnia. Więc zacząłem wagarować. Czasem coś ukradłem, chociaż w domu nam się przelewało i nie musiałem kraść. Ale...

- Chciałeś zwrócić na siebie uwagę?

- Chyba tak, bo - zacisnął powieki i pięści, a także przygryzł dolną wargę - chciałem być kochany. Matka zaprowadziła mnie do psychiatry. Ja wtedy naiwnie wierzyłem, że chce mi pomóc. Ja pierdołę... - chłopak się rozplakał. Płakał tak bardzo, że cały się trząsł. Damian otworzył szeroko ramiona. A Hugo się do niego przytulił. Tak po prostu, jak człowiek do człowieka. Bo jest jakaś moc w przytulaniu. To taka wiadomość do drugiego człowieka: Chodź do mnie, moje ramiona są dla ciebie.

Kiedy Hugo przestał płakać, spojrzął na Damiana i powiedział:

- Sorry, stary, trochę cię obsmarkałem.

Damian się roześmiał.

- Przeżyję.

- Luz. A ja przyjdę na twoje warsztaty i odwalę hiphopowy tekst roku.

- Ja myślę.

Obaj się roześmieli.

- Wracając do tamtej wizyty u psychiatry. Gość wydał opinię, że moje zachowanie nie rokuje poprawy czy coś w tym stylu. Skierowano sprawę do sądu. Moja mamusia maczała w tym palce. Sąd orzekł, że umieszczenie mnie w ośrodku jest dla mnie jedyną szansą na poprawę zachowania i ukończenie szkoły. Najlepsze jest to, że przyszło po mnie dwóch policjantów, którzy zakuli mnie w kajdanki. Bo... przecież wagarowałem, czasem popalałem papierosy i zwinąłem ze sklepu kilka batonów, trzeba mnie było skuć.

- To już za tobą i mam nadzieję, że jeszcze sporo przed tobą.

- Czasami nie chce mi się żyć. Wiesz, życie mnie uwiera. Kurewsko boli. Wbija w moją duszę swoje ostrza. Wiesz, jak to jest?

Damian chwilę pomyślał.

- Każdy z nas czasem wie – odpowiedział spokojnym głosem.

- Halo, halo, ziemia do Damiana – powiedziała Blanka.

- Wiem już, po co te warsztaty, po co tam chodzę.

- Tak?

- Bo chcę, żeby tym chłopakom na nowo zachciało się żyć, Blanka... By zachciało się żyć.

Hugo stworzył świetny kawałek: *By żyć*.

- Mogę przyjść na wasz koncert?

- Zapraszamy.

\*\*\*

Trzy godziny później Blanka wyszła z radia i kierowała się w stronę parkingu, kiedy usłyszała za sobą znajomy głos.

- Blanka, cześć.

Odwróciła się w stronę, z której dochodził. Padał rześisty deszcz, a jedyne, o czym marzyła, to jak najszybciej wsiąść do samochodu.

Blanka była zaskoczona obecnością mężczyzny i mimo chęci ucieczki od deszczu nie mogła oderwać wzroku od jego twarzy. Było coś w jego oczach, co przyciągało ją jeszcze bardziej.

- Adam? Co tu robisz?

Adam wzruszył ramionami.

- Właśnie wróciłem z pracy i zobaczyłem, że jesteś tutaj. Nie mogłem się powstrzymać, by nie podejść.

Deszcz nie ustawał, a krople padały gęsto. Blanka patrzyła na Adama, a Adam na nią.

- Chyba chcę już tylko wracać do domu – powiedziała.

Adam przybliżył się do niej. Stali naprzeciwko siebie tak blisko, że Blanka czuła jego ciepły oddech i myślała, że jeszcze chwila, a oszaleje.

- Blanka, jest coś, co muszę ci powiedzieć – zaczął Nowak, patrząc jej prosto w oczy.

Blanka spojrzała na niego pytająco, a w jego oczach dostrzegła ciepło.

- Słucham.

- Wyprowadziłem się od żony. Nasze małżeństwo to była farsa. Chcę być szczęśliwy, a z tobą czuję się lepiej niż z kimkolwiek innym.

- A dzieci?

- Nie porzuciłem dzieci. One są wciąż na pierwszym miejscu. Odszedłem od żony.

- Adam... - Blanka położyła dłoń na jego policzku.

Nie zdążyła dokończyć zdania, gdy Adam pocałował ją namiętnie.

Deszcz padał tak mocno, że oboje byli już przemoczeni do suchej nitki, ale w tamtej chwili nic się dla nich nie liczyło. Całowali się namiętnie. Kiedy się od siebie oderwali, ich spojrzenia były pełne tęsknoty i pragnienia.

- Chcę być z tobą, Blanka - wyszeptał Adam.

Bo czasami to jedna chwila może zmienić wszystko, a miłość może przynieść ciepło nawet w najmroczniejsze dni.

\*\*\*

## **Randka trzecia Kseni**

**Typ: zaczytanyaa**



Po ostatnich randkach, które okazały się niewypałem i największą żenadą tego roku, Ksenia podchodziła do Tindera z większym dystansem. Poza tym zmieniła opis, że szuka kumpla

i ciekawych znajomości. Co z tymi facetami się działo? – pomyślała z goryczą. W ciągu ostatnich dwóch tygodni dostała kilkanaście wiadomości odnośnie do sponsoringu w zamian za zdjęcia stóp, piersi, a nawet płatków uszu. Co ciekawe, część facetów otwarcie przyznawała się do tego, że mają żonę i poszukują jedynie wygodnego seksu.

Ksenia postanowiła, że może spotka się z kimś, kto zaczerpuje ją swoim intelektem. Skoro ostatni facet z Tindera w rzeczywistości i tak nie przypominał siebie ze zdjęć, to co jej zostało?

Akurat siedziała na meganudnym spotkaniu w pracy, na którym omawiali sprawy najnowszego eventu sportowego i konieczność upiększenia na nim przez Ksenię kilku celebrytek. Kiedy przeszły do omawiania strojów ze stylistką, kobieta sięgnęła po telefon i pod stołem przesuwiała potencjalnych kandydatów na miłość życia. I wtedy zobaczyła jego, Piotra, lat trzydzieści siedem. Pierwsze zdjęcie miał z książką, drugie przedstawiało go zamyślonego, podczas spaceru w Łazienkach, a trzecie pokazywało siedzącego przy stoliku z filiżanką aromatycznej herbaty. Miał lekko kręcone blond włosy, zielone oczy i chyba Ksenia też mu wpadła w oko, bo po przesunięciu w prawo na ekranie pojawiło się sakramentalne niemal IT'S A MATCH.

Z zamyślenia wyrwał ją głos jednego z kolegów z pracy.

– Ziemia do Kseni! – powiedział Rafał Długowski.

– Tak?

– Pytałem o to, czy do zielonych sukienek będzie pasował ten nasz brokatowy makijaż?

– Oczywiście, że tak. Sukienki są w kolorze oliwkowym – zaczęła, po czym od razu wciągnęła się w dyskusję, mimo że w głowie nadal miała obrazek mężczyzny ze zdjęć na Tinderze.

Kiedy skończyła odpowiadać na pytania, na nowo zanurzyła się w swoje rozmyślnościach na temat miłości i związków. Być może miłość była piękna, ale jednocześnie była w stanie znacząco zaburzać osąd sytuacji. Przypomniła sobie momenty z pierwszych miesięcy z Matim, kiedy to byli na fali zakochania i nie patrzyli na wiele rzeczy zbyt krytycznie.

Zobaczmy, co ma do zaferowania – pomyślała Ksenia i kliknęła wiadomość.

Zaskoczyło ją, że zamiast klasycznego, ale bezpiecznego „Hej, co tam?”, on od razu opowiedział jej o swoim dniu i zapytał, dokąd wyjechałaby, gdyby nic jej nie ograniczało. Tinderowe rozmowy to skrajności – od prozy życia codziennego po filozoficzne rozkminy.

Tego dnia długo pisali o podróżach, ulubionych sposobach na zrelaksowanie się po ciężkim dniu, a także psach. Ksenia przyznała, że najbardziej lubi jamniki, po czym zupełnie przypadkiem na jego profilu pojawiło się nowe zdjęcie z jamnikiem. Tym razem był na nim w czapce i trzeba przyznać, że w takim wydaniu bardzo jej się spodobał. Powiedział jej też, że pasjami czyta Lema.

Intelekt, ciepło bijące od Piotra i jego delikatność były urzekające. Ksenia udawała, że to jej nie rusza, ale w głębi duszy wyobrażała ich sobie spacerujących po parku z tym jamnikiem. Tak po prostu po kumplowsku.

Wieczorem, kiedy leżała w wannie w pianie, dostała wiadomość:

To kiedy się spotkamy? Może jutro w przerwie lunchowej wypijemy razem kawę?

OK, byłeś kiedyś w Twisted?

Jeszcze nie, ale chyba jutro będę miał okazję. ;)

Na to wygląda, 12:30?

Pasuje, do zobaczenia.

Chęć zaimponowania nowo poznanemu mężczyźnie była jednak silniejsza. Ksenia poszukała na półce Solaris Lema i pomyślała, że go przeczyta, by zrobić wrażenie na Piotrze.

Zarwała nockę przy nowej książce. Zapisywała cytaty i analizowała, jak może świadczyć o Piotru fakt, że lubi Lema. Doszukiwała się prawd o nim między wierszami książki. W końcu wykończona zasnęła.

Rano włożyła sukienkę, rajstopy i czarne kozaki do samego kolana. Praca szła jej mozolnie, w końcu myślami była już na kawie z Piotrkim. Gdy wybiła 11.50, nie mogła już wytrzymać, zebrała się i pomaszzerowała prosto do Twisted.

Wybiła 12.30, a chłopaka nie było na horyzoncie, Ksenia zaczęła się denerwować. Jednak po kilku minutach pojawił się w drzwiach kawiarni. Rozbieganym wzrokiem zaczął rozglądać się za Ksenią i gdy tylko ją zauważył, uśmiechnął się szeroko, a w kąciach oczu pojawiły się widoczne zmarszczki.

Piotrek ubrany był w T-shirt z nazwą ulubionego zespołu, pomarańczową kamizelkę i kręciaste spodnie.

Ksenia uśmiechnęła się z ulgą.

- Przepraszam, że się spóźniłem. Mam ostatnio szaleństwo w pracy. Pracuję na dwa etaty.

- Nie szkodzi, dobrze, że jesteś.

Usiadł naprzeciwko niej i zamówił dla siebie i dla Kseni kawę, sałatkę i ciasto z karmelem i orzechami. Rozmowa przebiegała gładko, jakby znali się od lat.

- Musisz wiedzieć, że lojalność i prawdomówność to dla mnie kluczowe wartości w związkach. I tych przyjacielskich, i miłosnych. Bez tego trudno mi się zaangażować.

- To cenne cechy. Sama cenię sobie szczerłość i wierność. Tylko musisz wiedzieć, że chwiłowo nie szukam nikogo do związku.

- Tak, wyraźnie to zaznaczyłaś. I bardzo to cenię. Ludzie czasem zapominają, jak ważne jest być dla siebie prawdziwym.

Podczas rozmowy Piotrek zdecydował się pogłodzić dłoń Kseni. To było odważne posunięcie, ale czuł, że między nimi rodzi się pewna więź.

Ksenia była lekko zaskoczona, ale uśmiechnęła się.

- To... miłe. Nie jestem pewna, kiedy ostatnio ktoś to zrobił.

- Czasem warto zaryzykować, prawda?

- Zgadza się, czasem warto.

Rozmawiali tak długo, że Michał i Marysia szykowali się do zamknięcia kawiarni. Piotrek, widząc, że światło zgasło, zapytał:

- I co teraz?

Na to Ksenia chciała się popisać i odpowiedziała cytatem z Lema.

- „A teraz zgasimy światło i do rana nie będziemy mieli żadnych zmartwień, a rano, jeżeli się nam zechce, to postaramy się o nowe”. Dobrze?

- Ale o co ci chodzi, jakie zmartwienia?

- To cytat z *Solaris*, mówiłeś, że lubisz.

- Tak, ale... - westchnął.

Piotrek spalił buraka. Zaczął się niemrawo tłumaczyć, że tak, tak, ale akurat mu wyleciało z głowy. Ksenia uniosła brwi i zapytała:

- Ty to w ogóle czytałeś?

Odpowiedzi się nie doczekała, bo Piotr wybiegł w popłochu.

## Rozdział 25

Nati miała zapisany numer telefonu do Michała od kilku lat. I nigdy do niego nie dzwoniła. Znali się też już tyle czasu z kawiarni Twisted, ale dotąd nie przenieśli tej znajomości na grunt prywatny. Po ostatniej rozmowie w parku Natalia czuła olbrzymią potrzebę, by zadzwonić do Michała.

Wybrała jego numer.

– Nati? – był zdziwiony. A kobieta usłyszała w tle buczenie ekspresu.

– Cześć.

– Cześć. Coś się stało?

– Masz zapisany mój numer telefonu – powiedziała trochę bez sensu.

– Tak. A ty masz mój – roześmiał się.

– Dzwonię po to... – zaczęła. – Właściwie nie wiem po co.

– Nie zawsze trzeba mieć powód – jego głos brzmiał ciepło.

– Chyba tak. Ostatnio tak dobrze nam się rozmawiało i pomyślałam... Sama nie wiem, co pomyślałam. Chciałam zaproponować ci kawę, ale pewnie kawy masz dość.

Roześmiał się.

– Jeśli będziesz się upierała, to czemu nie.

– To może spacer?

– Spacer brzmi naprawdę dobrze. Tylko że teraz nie mogę się wyrwać. Ale piętnasta, szesnasta będzie idealna.

– Cudownie.

Liście spadały z drzew, tworząc kolorowy dywan na chodnikach. Natalia włożyła swój ulubiony płaszcz w zielono-pomarańczową kratę. Michał z kolei miał na sobie klasyczny ciepły biały golf i dżinsy. Park, który wybrali na spacer, emanował jesiennym urokiem. Drzewa wciąż trzymały się swoich ostatnich liści, tworząc dach nad nimi z odcieni złota i pomarańczy. Powietrze było wypełnione zapachem wilgotnej ziemi i liści.

Natalia i Michał rozmawiali o wszystkim i o niczym. Czuć było między nimi przyjemną lekkość i swobodę. Poruszali tematy, które do tej pory były im obce, wspominali swoje życiowe doświadczenia i marzenia. Czas mijał im niezauważalnie.

– To jest niesamowite miejsce – powiedział Michał, kiedy zatrzymali się obok starego drzewa.

Natalia przytaknęła, patrząc na ten majestatyczny widok.

– Jesień ma w sobie coś magicznego, prawda?

– Zdecydowanie – przyznał Michał. – To taki czas refleksji i przemian.

Słońce powoli chowało się za horyzontem, rozświetlając niebo odcieniami ciepłej pomarańczy i różu. Był to jeden z tych momentów, kiedy świat wydaje się spowolniony, a wszystko staje się piękniejsze.



- Wiesz, czasem przeżywasz najtrudniejsze chwile w życiu, a wszyscy myślą, że u ciebie w porządku – odezwała się Natalia.

- Bo tak chyba prościej nam myśleć. Jak sobie radzisz, Nati? – Michał przystanął i popatrzył na nią z czułością.

- Lepiej – westchnęła. – Chociaż mam takie dni, że zupełnie sobie nie radzę.

- Każdy chyba tak ma. Tęsknisz za Arturem?

- Bardziej za bliskością drugiego człowieka.

Wieczór był czarny i rozgwieżdżony, aczkolwiek chłodny. Żadne z nich nie chciało się rozstawać.

- Dokąd chcesz teraz iść? – zapytał Michał, biorąc dłonie Natalii w swoje ręce i lekko je rozcierając.

- Dokądkolwiek.

- Ale nie chcesz jeszcze wracać do domu?

- Nie. Za dobrze mi z tobą.

Uśmiechnęli się do siebie.

- A gdybym ci powiedział, że mamy dla siebie tylko tę jedną noc?

- Hmm... – Natalia poczuła, że się rumieni.

- Nie zrozum mnie źle. Nie chcę z tobą iść do łóżka. To znaczy... – zamyślił się. – Nie ukrywam, że od naszego spotkania intensywnie o tobie myślę. Chciałbym, żebyśmy spędzili tę noc tak, jakby to była noc z naszych marzeń. Jaka mogłaby być noc z twoich marzeń?

- Może taka, gdzie ja będę twoją słabością, a ty moim zapomnieniem. Ale umówmy się tak, że będziemy mieli dla siebie tylko tę jedną jedyną noc.

- A jeśli ktoś z nas zapragnie czegoś więcej, to co?

- Nie myślmymy o tym teraz.

- Podarujemy sobie tę noc. Brzmi trochę cukierkowo. I tandetnie.

Roześmieli się.

- Nie jestem odważna – powiedziała Natalia. – To Ksenia i Blanka są tymi przebojowymi dziewczynami.

- Jedni są odważni bardziej, drudzy mniej. Nie będziemy skakać na bungee.

- Ani jeździć na motocyklu – dodała Natalia, która do tej pory nie miała odwagi wsiąść na motocykl.

- A co chciałabyś zrobić?

- Nie wiem, może kąpać się nago w jeziorze? Upić do nieprzytomności i mieć kaca giganta. Wiesz, że ja nigdy nie upiłam się tak, żeby stracić świadomość?

- A chciałabyś spróbować?

- Tak.

Zaczęli się śmiać. Czuli się ze sobą naprawdę dobrze.

## Rozdział 26

Ksenia siedziała na balkonie. W dłoni trzymała kieliszek z czerwonym winem i paliła papierośa. Tęskniła.

Każdy za czymś lub za kimś tęskni. Czasami w naszych sercach znajdują się małe i większe tęsknoty. Kiedyś babcia powiedziała jej, że ma takie pojemne serce w sam raz do kochania. I tak było, bo ona potrafiła tak bardzo kochać. Bo kochać można na setki, tysiące możliwych sposobów. Ile związków międzyludzkich, tyle miłości. Bo przyjaźń, bo zauroczenie, bo miłość, ze swoimi większymi i mniejszymi rysami. Bo inna miłość do przyjaciela, do kochanka, a inna do dziecka. Czasem tak samo mocna, czasem słabsza.

I to nie jest tak, że ktoś nas skrzywdzi, albo ktoś odejdzie, a my przestaniemy kochać. Nie da się i już. Kochamy nadal. Może bardziej boleśniej, może inaczej, ale ta miłość trwa. I tęsknimy. Bo nie da się przecież wymazać wielkich miłości z naszego życia ot tak. Jeśli coś wyjmujemy sobie, ot tak – to miłością nie było.

Pląkała. Po jej policzkach lały się gęste łzy. Dzisiaj była dwudziesta rocznica śmierci jej rodziców. Kiedy tracisz rodziców w wieku dwunastu lat, twoje życie rozsypuje się w drobny pył.

Robert wyszedł na balkon. Usłyszał kwilenie. Sądził, że to może kotek sąsiadów, spojrzał w prawo, ale skomlenie dochodziło z lewej strony. I wtedy zobaczył ją. Ksenia siedziała oparta o ścianę. Widział, jak po jej policzkach spływają łzy. Nie wiedział, czy się odezwać, czy nie. Ale postanowił zaryzykować, najwyżej powie mu, żeby spadał.

– Ksenia... – zaczął.

Kobieta odwróciła w jego stronę głowę.

– Robert.

– Czy potrzebujesz, żebym cię przytulił? – zapytał.

A ona skinęła głową.

– To może... Nie będę przechodził przez barierkę, a wejść od strony mieszkania – powiedział zakłopotany, spoglądając w dół.

– Tak, oczywiście – zaśmiała się przez łzy.

Robert wszedł do mieszkania Kseni i ruszył w kierunku balkonu. Zobaczył, że kobieta nie zmieniła pozycji. Natomiast wypila swoje wino. Delikatnie objął ją ramionami, a ona oparła głowę na jego ramieniu. Czują, jak jego ciepłe ręce otaczają ją, chroniąc przed światem na chwilę.

– Dziękuję, Robertcie – wyszeptala Ksenia. – To był trudny dzień dla mnie.

– Wiem – odpowiedział, przytulając ją mocniej. – Jestem tu dla ciebie.

Ksenia spojrzała mu w oczy, a w jej spojrzeniu było wiele uczuć.

Robert nie wiedział, co ma jej powiedzieć, jak pocieszyć, więc po prostu trzymał ją mocno. Czują, jak jej łzy wsiąkają w jego koszulę, ale to było mu obojętne. Wiedział, że to jest to, czego

teraz potrzebuje. Po kilku minutach ciszy Ksenia odezwała się.

- Moi rodzice zginęli w wypadku samochodowym. Miałam dwanaście lat. Dzisiaj rocznica ich śmierci.

- Przykro mi.

- Mnie też. Kiedyś myślałam, że czas przyćmi ból. Ale jest takie cierpienie, które nie przemija wraz z upływem czasu.

- To strasznie ciężkie, Kseniu - szepnął Robert, trzymając jej dłonie w swoich. - Takie straty pozostawiają trwałe ślady w sercu.

Ksenia przytaknęła, a jej oczy znów zalały się łzami.

- Czasem wydaje mi się, że to już tak dawno się stało, ale wciąż czuję ich brak. Wciąż tęsknię za nimi.

Robert poczuł, że nie ma słów, które mogłyby złagodzić jej ból, więc po prostu siedział z nią, trzymając jej dłonie i dając jej przestrzeń do wyrażenia swoich uczuć. W końcu Ksenia odezwała się ponownie.

- Czasem zastanawiam się, jakie byłyby moje życiowe decyzje, gdyby oni jeszcze żyli. Czy byłabym inną osobą?

- To naturalne, że zadajesz sobie takie pytania. Ale nie można wracać do przeszłości i zmieniać jej. I właśnie to czasami boli. Jesteś wspaniałą kobietą.

- Wychowywała mnie babcia. To ona powiedziała mi: „Rób tak, byś przeżyła to życie na własnych warunkach. Tak jak chcesz. Życie jest tak krótkie, jakby ktoś otworzył i zamknął drzwi”. To ona powiedziała do mnie, kiedy szłam na pierwszą randkę z chłopakiem: „Kochaj, ale pamiętaj, byś nie oddała mu całego serca. Możesz dać mu całe rozkochanie, ale nie dawaj całego serca, powinnaś pozostawić trochę dla siebie. Bo kiedy on odejdzie, musisz mieć taką miłość dla siebie, by przeżyć to rozstanie. A kiedy oddasz mu całe serce, nic ci nie pozostanie. I nie będziesz umieć ukochać siebie”.

- To piękne, co powiedziała.

- Moja babcia była piękną osobą. Barwiła sobie włosy na fioletowo, na przekór całemu światu, jak mówiła. Lubiła, kiedy ludzie się za nią oglądali, a ona mówiła do mnie: „Pewnie myślała, że stara wariatka”. I wtedy razem się śmiałyśmy. To ona kupiła mi pierwszy motocykl. Od małego kochałam motocykle. Jeździliśmy z babcią na Simsonie. Dobrze prowadziła. I ja się zakochałam w tej jeździe motocykłowej. Babcia mówiła do mnie: „Możesz przejść przez życie spokojnie, a możesz przez nie pędzić. I obie drogi są właściwe. I każdy ma inaczej. Jedni wolą spokój, inni szybką jazdę. I trzeba to szanować. W ogóle trzeba szanować wybory innych ludzi. Co komu do tego, jak kto żyje.

- Właśnie, co? Każdy żyje, jak chce. A my nie możemy pozbyć się oceniania ludzi. I wtrącania się w ich życie.

- I udzielania dobrych rad.

- Tak.

- Napijesz się ze mną wina, Robert? - zapytała Ksenia.

- Z przyjemnością napiję się z tobą wina.

Ksenia spojrzała na niego z wdzięcznością. Tego dnia chciała się z nim upić. Nalała wina do kieliszków i podała mu.

- A jak u ciebie?

- U mnie... Przygotowuję się do musicalu. Jestem po części scenarzystą.

- Oooo. Opowiedz mi o tym - zainteresowała się Ksenia, przestając myśleć na chwilę o swoich problemach.

Robert uśmiechnął się szeroko.

- Tak, przygotowuję nowy musical. To moje najnowsze dziecko. Chcę, żeby był naprawdę wyjątkowy, pełen pasji i emocji. To będzie połączenie tańca, muzyki i dramatu.

Ksenia była zafascynowana.

- To brzmi niesamowicie! O czym dokładnie jest spektakl? - przygryzła dolną wargę.

- Opowiada o miłości i poświęceniu, o ludziach, którzy walczą o swoje uczucia mimo wszelkich przeciwności. Spektakl przedstawia niezwykłą historię miłosną między dwojgiem ludzi, którzy pochodzą z zupełnie różnych światów - opowiadał z przejęciem, a Ksenia patrzyła na niego jak oczarowana. Widać było, że Robert kocha to, co robi. - Główna bohaterka, Maria, jest skromną nauczycielką tańca, która marzy o wielkiej karierze baletowej. Jednak jej losy krzyżują się z Charliem, utalentowanym i buntowniczym tancerzem hip-hopu. Ich spotkanie jest przypadkowe, ale natychmiast zostają porwani przez magię tańca.

- Czy ty będziesz głównym bohaterem?

- Nie - pokręcił głową. - Nie nadaję się na młodego buntownika, który odstawia break-dance.

Ksenia zmrużyła powieki.

- A mnie się wydaje, że pasowałbyś do tej roli.

Roześmieli się i pociągnęli po łyku wina.

- Maria i Charlie reprezentują dwa różne style i środowiska, ale właśnie to sprawia, że ich połączenie na scenie jest tak niesamowite - kontynuował. - Ich miłość i poświęcenie dla tańca pozwala im pokonać przeszkody, zarówno osobiste, jak i związane z ich różnymi światami. Historia ta jest pełna emocji, dramatyzmu i namiętności, a także pięknych choreografii i muzyki, która podkreśla emocje bohaterów - spojrzał na zasłuchaną Ksenię. - Chcę, żeby publiczność poczuła emocje razem z bohaterami. Mamy z producentem taki pomysł, by zapraszać ludzi z widowni na scenę. Kilka osób, by poczul magię tańca. By z nami tańczyli, tak jak potrafia.

- A jeśli nie potrafia?

- Każdy potrafi, trzeba tylko wczuć się w muzykę.

- Brzmi ciekawie.

- Jeszcze dużo pracy przed nami, ale już cię zapraszam - Robert uśmiechnął się i pokiwał głową.

- Wiesz, lubię ludzi, którzy tak po prostu wiedzą, czym chcą się zajmować i potrafia to robić z pasją.

- To jest kwestią odnalezienia w życiu tego, co się kocha robić - odpowiedział Robert. - Każdy może to zrobić, czasem po prostu trzeba poszukać i eksperymentować.

Ksenia przemyślała te słowa.

- Masz absolutną rację. Nie wyobrażam sobie robić czegoś, czego bym nie czuła. Ja kocham upiększać ludzkie twarze.

- Hmm... W każdym można odnaleźć piękno.

- W każdym...

Popatrzyli na siebie, Robert zbliżył twarz w jej kierunku, a Ksenia szybko wstała.

*Jezuuu, co on wyprawia?, zaczęła się zastanawiać.*

- To ja już pójdę - zaczął.

- Tak. Dziękuję za to, że mnie pocieszyłeś.

- Nie ma problemu - nachylił się w jej stronę, ona też zrobiła to samo i zderzyli się głowami.

- Auć - Ksenia pomasaowała obolałe miejsce opuszkami palców.

- Ja pieprzę - Robert zaczął się śmiać. - Jakoś nam nie wychodzi...

- Jakoś tak - uśmiechnęli się do siebie. I Robert wyszedł.

*Jest fajny, pomyślała Ksenia. Ale nie dla mnie.*

## Rozdział 27

Dwa tygodnie później Ksenia fruwała w obłokach. Dokładnie piętnaście dni wcześniej miała kasować swój profil na Tinderze, kiedy napisał do niej ON.

Nataniel, 32 lata.

Latem surfuje na Fuercie, a zimą śmiga na snowboardzie w Alpach. Prowadzi firmę zajmującą się projektowaniem ubrań.

Gdyby miała o nim opowiedzieć, powiedziałyby, że nie był porypany. Pisali do siebie dużo, a kiedy do niej zadzwonił, przegadali półtorej godziny.

Kiedy do niej pisał, ona myślała, że znajduje się w innym wymiarze i na innej planecie.

Bo jaki facet pisze do kobiety takie słowa:

Z kobietami tak właśnie jest, wszystko, co przeżyły, pozostaje w nich na zawsze...

Albo:

Może stworzymy sobie nieprzewidywalne okoliczności?

Oczywiście wiedziała, że nie powinna się nastawiać, ale... Tym razem czuła, że może być inaczej.

Pierwszy raz mieli się spotkać piętnaście dni po zmatchowaniu.

Ksenia stała przed lustrem i nie była pewna, czy wybrała odpowiednią stylówkę. Miała na sobie beżową dopasowaną sukienkę, pod którą włożyła obciskającą halkę. Czuła, że trudno jej będzie złapać oddech, ale za to wyglądała obłędnie. Do tego włożyła grube rajstopy i skórzane brązowe botki.

– I jak? – zapytała Daniela, który wpatrywał się w telefon.

– Do rzeczy.

– Weź mnie nie denerwuj.

– No ładnie, ładnie.

– Ale no spójrz na mnie.

– Przecież patrzę. Od pół godziny stoisz i wgapiasz się w swoje odbicie.

– Jest dobrze?

– Bella, wyglądasz bosko. Mam nadzieję, że się wydepilowałaś.

– A tu cię zaskoczę. Nie zrobiłam tego.

– *Why?* – Daniel uniósł do góry brew.

– To będzie moja tarcza ochronna, gdyby pokusiło mnie iść z nim na pierwszej randce do łóżka.

– Powiem ci, że nieźle to sobie wymyśliłaś.

– Najlepiej – puściła do niego oko. – A ty z kim tak piszesz? – chciała zajrzeć przyjacielowi przez ramię, ale schował przed nią telefon.

- A wiesz, że poznałem fajnego faceta.
- Pokaż?
- Nie! - był stanowczy. - Nie chcę zapeszyć tej znajomości.
- To ja ci nie pokażę, z kim jestem umówiona.
- I dobrze, może w końcu coś z tego będzie.
- Oby...
- A jak tam nasz sąsiad?
- Nawet go polubiłam, ale to tylko kumpel.
- Szkoda.

- Idę na randkę i nie będę zaprzętała sobie głowy Robertem - powiedziała Ksenia. A na samo wspomnienie sąsiada zrobiło jej się jakoś ciepło na sercu.

Godzinę później Ksenia oglądała menu, choć właściwie wiedziała już, że zamówi herbatę. Przyglądała się ludziom, którzy przechodzili obok okna kawiarni, i nerwowo pstrykała palcami o brzeg kubka. Mimo że była pewna, że to spotkanie to nie desperacka próba znalezienia kogoś nowego, to i tak wewnętrznie drżała ze zdenerwowania.

Nagle do kawiarni wszedł mężczyzna, który od razu przykuł jej uwagę. Nie dlatego, że był przystojny, ale ze względu na to, jak był ubrany. Miał na sobie kolorową kamizelkę, spodnie zrobione z recyklingu, a na nogach buty wykonane z materiałów odzyskanych z poprzednich ubrań. Wysokie glany pozszywane z kolorowych łatek. Cała jego stylizacja emanowała oryginalnością. Od razu ją zauważył i pomachał do niej.

- Ksenia? - zagadnął, zbliżając się do jej stolika.

Kobieta wyglądała przez moment na zaskoczoną, ale natychmiast się uśmiechnęła.

- Tak, tak, to ja. Cieszę się, że mogę cię poznać - odpowiedziała. Wzruszyła lekko ramionami, wskazując na krzesło naprzeciwko siebie. - Usiądźmy.

Nataniel nachylił się nad nią i pocałował ją w policzek. Ksenia zauważyła, że ładnie pachniał. Jego perfumy były delikatne, ale męskie. Mężczyzna usiadł na krześle, a jego kamizelka przykuwała uwagę nie tylko Kseni, lecz także innych klientów kawiarni. Kobieta upiła łyk herbaty. Nataniel też zamówił herbatę malinową.

- Muszę przyznać, że twój styl ubierania jest naprawdę wyjątkowy - powiedziała z uśmiechem.

- Dzięki! - Nataniel wzruszył ramionami. - Lubię tworzyć rzeczy z materiałów, które inni uważają za odpadki. To moja mała misja. Wiesz, żyjemy w świecie pełnym nadmiaru i marnotrawstwa. Staram się dać tym rzeczom nowe życie.

Ksenia kiwnęła głową ze zrozumieniem.

- Moja praca koncentruje się na tworzeniu mody z recyklingu. Zbieram różne materiały i tkaniny, które ludzie wyrzucają, i przekształcam je w nowe, unikalne ubrania i akcesoria. To dla mnie nie tylko ekologiczny sposób na tworzenie, lecz także próba pokazania, że nawet pozornie niepotrzebne rzeczy mogą stać się piękne i wartościowe.

Ksenia słuchała uważnie, zafascynowana opowieścią Nataniela.

- To brzmi naprawdę kreatywnie. Masz jakieś ulubione projekty, które szczególnie cię inspirują?

- Tak, na przykład stworzyłem całą kolekcję sukienek wieczorowych z materiałów, których ludzie pozbyli się po weselach i imprezach. To było wyjątkowe wyzwanie, ale efekty były naprawdę zadziwiające.

- To z czego zrobiłeś te sukienki?

- Z plastikowych talerzy i kubków. Ze zużytych obrusów, oblanych winem... Chciałem pokazać, że można być zarówno piękną, jak i zrównoważoną ekologicznie.

- To niesamowite podejście. Ja pracuję jako makijażystka gwiazd, gwiazdeczek i celebrytek.

- I jakie są polskie gwiazdy? - uśmiechnął się do niej szeroko. - Bywają kapryśne?

- Różne, jak wszędzie. Pracowałam z wieloma z nich, ale naprawdę nie spotkałam jeszcze żadnej gwiazdy, która byłaby zbyt kapryśna, aby z nią współpracować. Każdy ma osobiste preferencje i pomysły dotyczące wyglądu na różne okazje, więc moja praca polega na ich spełnieniu.

Nataniel kiwnął głową ze zrozumieniem.

- To brzmi fascynująco. Pewnie masz wiele ciekawych historii do opowiedzenia o swojej pracy.

- Oczywiście, ale to też zawód pełen dyskrecji - Ksenia skinęła głową. - Często pracuję z gwiazdami przed ważnymi wydarzeniami, takimi jak gale czy premiery filmowe. Wtedy muszę być pewna, że makijaż i fryzura są perfekcyjne, bo wiadomo, że paparazzi czają się na każdym kroku.

- A co robisz w wolnych chwilach? - Nataniel nie odrywał od niej wzroku.

- Czasem jeżdżę na ścigaczu.

Nataniel spojrział na nią z zainteresowaniem.

- Ścigacz, powiedziałaś? To brzmi ekscytująco! Chyba nie zaryzykowałbym.

- Ale surfujesz.

- To jedno z moich ulubionych zajęć. Nic nie równa się uczuciu, gdy stoję na desce i łapię falę.

Ksenia zaczęła z nim rozmawiać o jego projektach, a on opowiadał o swoich pomysłach na ubrania i akcesoria. Okazało się, że ma wiele pasji, a jego zapał do tworzenia czegoś nowego był zarazem inspirujący.

Spotkanie trwało dłużej, niż zakładali, a konwersacja była tak przyjemna, że oboje zapomnieli o swoich zamiarach i problemach. Ksenia poczuła, że to był udany wieczór.

- Dzięki za spotkanie, Nataniel. Było naprawdę miło - powiedziała, wstając z krzesła.

- Nie ma sprawy, Kseniu. Również się dobrze bawiłem. Może jeszcze kiedyś spotkamy się na herbatce? - zapytał z uśmiechem.

- Jasne, chętnie. Do zobaczenia.

Kiedy Ksenia wracała do domu, nie mogła przestać myśleć o spotkaniu z Natanielem. Wydawało się, że znalazła kogoś naprawdę wyjątkowego, kogoś, kto wniósł odrobinę koloru do jej życia.



Natanieł zdecydował się na drugą randkę z Ksenią. Tym razem postanowił zaprosić ją do swojej pracowni, gdzie tworzył niezwykle projekty mody z recyklingu. Ksenia była tak samo podniekscytowana jak on. Zresztą imponowało jej to, że mężczyzna wpuszcza ją do swojego świata. A kiedy facet pokazuje ci swoje miejsce na ziemi, to coś już znaczy.

Gdy Ksenia przyjechała do jego pracowni, była zachwycona tym, co tam zastała. Była to przestronna, jasna przestrzeń, wypełniona tkaninami, narzędziami i projektami. Przy jednej ścianie stały manekiny, na których wisiały oryginalne kreacje. Wszędzie dookoła w chaosie walały się sterty materiałów, różne rodzaje tkanin, guziki, a nawet zużyte przedmioty, które miały zostać przekształcone w coś zupełnie nowego.

– Witaj w moim małym królestwie mody – uśmiechnął się Natanieł, ściskając Ksenię.

Kobieta była pod wrażeniem nie tylko tego, co zobaczyła, lecz także ciepłego przywitania. Pomyślała, że mogłaby w ramionach Natanieła spędzić całe popołudnie. Mężczyzna prowadził ją po pomieszczeniach i zaczął opowiadać o swoich projektach, i o tym, jak przekształca zużyte ubrania i materiały w modne, ekologiczne kreacje.

Planował wykonać je między innymi na fashion week w Nowym Jorku. Przede wszystkim skupiał się na ubraniach z recyklingu, a jego materiałem bazowym na ten pokaz były stare lniane obrusy.

– Widzisz, stare obrusy, zwykle odrzucane jako bezużyteczne, stają się moim głównym źródłem inspiracji – wyjaśnił, podchodząc do dużej sterty tkanin. – Przekształciłem je w unikalne stylizacje. To jest mój mały wkład w walkę z marnotrawstwem – podniósł do góry przepiękną długą sukienkę, ozdobioną wstążeczkami, falbankami i aplikacją z cekinów. Gdyby Ksenia nie wiedziała, że są z recyklingu, pomyślałaby, że to jakaś droga kreacja z domu modowego.

– Przepiękna – zachwyciła się, a on połączony komplementem odwzajemnił uśmiech.

Następnie Natanieł zaprowadził Ksenię do niewielkiego pokoiku, gdzie stała stara maszyna typu Singer.

– To jest moje ulubione miejsce w całej pracowni – powiedział z uśmiechem, patrząc na lekko zardzewiałą maszynę. – To maszyna, na której szyła moja babcia. Przez lata towarzyszyła jej w tworzeniu wielu pięknych rzeczy.

Natanieł przysiadł na stołku przy maszynie i delikatnie pochylił się nad nią.

– Właśnie tu zaczęła się moja pasja do szycia. Obserwowałem babcie, jak tworzyła piękne ubrania z niczego, i to było niesamowite.

– Byłeś związany z babcią? – zapytała Ksenia, dotykając starego obrusu, do którego poprzy-szywane były kolorowe guziki i mnóstwo cekinów.

– Bardzo...

– A wiesz, że ja też. Babcia była moją ostoją, moim portem. To ona powiedziała mi, że najważniejsze w życiu to spełniać marzenia.

Podniosła głowę i spojrzeli sobie w oczy.

– Niesamowite – skinął głową. – Mamy wiele wspólnego.

– Mam taką nadzieję – Ksenia mrugnęła do niego.

Podczas zwiedzania pracowni Ksenia zobaczyła wiele innych maszyn do szycia i różnego rodzaju narzędzi krawieckich. To miejsce było prawdziwym miejscem magicznym, gdzie przeszłość łączyła się z przyszłością w twórczy sposób.

- A ta kurtka? - zapytała Ksenia, biorąc do rąk kurtkę z kolorowymi frędzlami na plecach.

- Kiedy rozkładasz ręce, wydaje ci się, że masz skrzydła - odpowiedział Nataniel, podchodząc do Kseni. Nachylił się nad nią, a ona poczuła jego ciepły oddech na szyi.

- Dlaczego doczepiłeś do kurtki skrzydła?

- Bo inni ludzie często nam je łamią. I trzeba je samemu sobie doczepić. To taki symbol - ciągnął, wyjaśniając ideę wstążek i frędzli symbolizujących skrzydła. - Skrzydła oznaczają wolność, możliwość wlotu ponad ograniczenia, marzenia, które pomagają nam unosić się nad codziennością. Marzenia i wolność są cenne i warto je pielęgnować, nawet jeśli wymagają ostrożności.

- Ale pióra są takie delikatne.

- Czasem trzeba doczepić nowe, zrobić to samemu i kontynuować lot.

- Poleciałbyś ze mną na paralołtni?

- Słucham? - zaczął się śmiać.

- Czy poleciałbyś ze mną na paralołtni albo motolołtni.

- Czemu nie?

- Mówię serio. To moje marzenie.

- A ja serio się zgadzam, spełnijmy twoje marzenie.

Ksenia dotykała jakiegoś puszystego materiału, kiedy usłyszała piosenkę. Tę piosenkę.

- *Italodisco* - powiedziała, uśmiechając się szeroko, i zaczęła podrygiwać.

- Zatańczysz? - Nataniel wyciągnął do niej rękę.

- Z przyjemnością.

Zaczęli tańczyć, synchronizując ze sobą ruchy. I nawet nieźle im to wychodziło.

Ksenia uniosła ręce i wykonywała ruch biodrami. Wydawało jej się, że ma kocie ruchy. Oby tak było, pomyślała. Najgorzej, jak nam się coś wydaje, a potem wychodzi jak zawsze. Ale widziała, że Natanielowi podobał się jej taniec. On tańczył z pewną dozą lekkości i swobody. A potem zaczęli się wygłupiać. On ją okręcił wokół własnej osi, posypując ją cekinami, ona zawiązała mu wstążkę na głowie. Śmiali się i tańczyli.

## Rozdział 28

Tego dnia Blanka pierwszy raz prowadziła program *Mała czarna* w Eska TV, do którego zaprosiła Michała z kawiarni Twisted.

Kobieta pojawiła się na planie półtorej godziny przed programem. Jeszcze raz przeczytała swoje notatki.

Makijażystka, pani Marta, mistrzyni w swoim fachu, uśmiechnęła się serdecznie, witając Blankę w swoim kąciку za kurtyną.

- Jaki humor dzisiaj, kochanieńka? - zapytała.

- Dzień dobry pani Marto, całkiem dobry.

- To znakomicie.

- Jak dziś ma wyglądać nasza gwiazda? - zapytała, wyciągając na blat stolika kosmetyki i pędzle.

Blanka uśmiechnęła się w odpowiedzi.

- Dziś prosiłabym o naturalny makijaż, ale z lekkim podkreśleniem oczu.

Pani Marta kiwnęła głową i zabrała się do pracy. Blankę otaczały zapachy kosmetyków, a dotyk miękkich pędzli na jej twarzy sprawiał, że czuła się zrelaksowana.

W międzyczasie stylistka Justyna przygotowywała różne zestawy ubrań na wieszakach.

- Justynko, co masz dzisiaj dla mnie? - zapytała, spoglądając na sukienki i garnitury.

Justyna uśmiechnęła się tajemniczo.

- Tak patrzę, patrzę i przebieram, ale chyba spodoba ci się to - powiedziała, wyciągając piękną czarną suknię z koronkowym dekoltem. - To będzie nasza mała czarna na dzisiaj.

Blanka była absolutnie zachwycona wyborem.

- Strzał w dziesiątkę.

Zostało jeszcze kilka minut do wejścia na antenę. Światła na planie były już włączone, a kamery gotowe do nagrywania.

Kocham tę pracę, pomyślała Blanka, patrząc na kamery. To moje miejsce.

Do studia wszedł Michał, który przywitał się z Blanką.

- Dziękuję za zaproszenie - pocałował ją w policzek.

- W końcu nikt nie zna się na kawie tak dobrze jak ty.

- Ściemniara - uśmiechnął się.

- Trochę tak. Chodź.

- Usiedli na dwóch krzesłach naprzeciwko siebie. Dźwiękowiec sprawdził dźwięk.

Kilka minut później rozpoczęli nagrywanie programu.

Barista opowiedział o różnych gatunkach kawy, jej pochodzeniu i smakowych niuansach, które można wyczuć w różnych ziarnach. Oprócz tego przedstawił widzom szereg różnych metod parzenia kawy, takich jak pour-over, aeropress czy french press. Wyjaśnił, jakie są różnice między nimi, i jak wybrać odpowiednią metodę dla siebie, aby uzyskać ulubiony smak

kawy. Nie zapomniał również o prezentacji kawowych przyrządów, takich jak młynek do kawy czy ekspres do espresso.

\*\*\*

Po programie do Blanki podszedł Aleks.

- Cześć - Blanka przywitała się z nim.

- Hej. Gratuluję programu - powiedział to naprawdę szczerze. Co u ciebie? - zapytał ją. Zauważyła, że jest przybity.

- Sam nie wiem, mam podły humor.

- Każdy czasami ma podły humor.

- Wiesz... - potarł dłonią brodę. - Przykro mi, że z Ksenią nam nie wyszło. Byłem w niej zakochany.

- Czasem miłość nie wystarcza, by stworzyć dobry związek.

- Możliwe. Co u niej?

- Aleks, po co ci to? - zapytała Blanka i dotknęła jego przedramienia.

- Ale o co pytasz?

- Po co rozdrapujesz rany. To już za tobą. Pytasz o nią i znowu będzie cię bolało.

- Czy ona ma kogoś?

- Aleks... - Blanka podeszła do kolegi i pogładziła go po policzku. - W tej chwili niech to nie ma dla ciebie znaczenia.

- A jeśli się zmienię? Dla niej.

Blanka patrzyła w oczy Aleksa i zrobiło jej się go szkoda. Był zapatrzonym w siebie facetem, który chciałby, żeby planety krążyły wokół niego, ale miał dobre serce i widać było, że zakochany był w Kseni.

- Aleks... Przepraszam cię, ale mam program w radiu - powiedziała. Nie skłamała, ale chciała też jak najszybciej zakończyć tę niezręczną rozmowę z Alekssem.

Blanka wpadła do studia Eski kilka minut przed programem.

Przywitała się z Damianem cmoknięciem w policzek.

- Co tam, chłopaku? - zapytała.

- Zakochałem się, dziewczyno.

- Wow, to cudnie.

- Dmucham na zimne - uśmiechnął się i założył na uszy słuchawki.

- A tu trzeba na gorąco. Dobra, mamy minutę do wejścia, muszę lyknać wody.

- Bo widać, że ty jesteś rozgrzana.

Blanka roześmiała się i sięgnęła po butelkę wody.

- Witajcie w wiadomościach radio Eska, newsy i pogodę przeczyta dla was Damian i Blanka - powiedział z entuzjazmem. - Przechodzimy teraz do naszego pierwszego newsa dnia. Dziś obchodzimy nietypowe święto. Światowy Dzień Całowania Żaby! Tak, to prawda, istnieje dzień poświęcony całowaniu żab.

Blanka spojrzała na Damiana z rozbawieniem.

- Ciekawe, kto wpadł na pomysł ustanowienia takiego dnia? - zapytała.

Damian kontynuował.

– Światowy Dzień Całowania Żaby to dzień, w którym ludzie na całym świecie całują żaby w nadziei, że przemienią się w księcia bądź księżniczkę. Jednak ostrzegamy, całowanie dzi-  
kich żab może być niebezpieczne i nie jest zalecane.

– Dlaczego? Nie chcemy wysypu książy i księżniczek?

– Chyba chodzi o to, że to niezbyt higieniczne.

Blanka nie mogła powstrzymać śmiechu.

– Czyli jeśli widzicie żabę na ulicy, lepiej nie próbujcie jej całować. To przestroga od naszej redakcji.

Damian mówił dalej:

– Oczywiście, to tylko zabawna tradycja, która dostarcza dużo śmiechu i rozrywki. Ale pro-  
szę, bądźcie ostrożni.

Przechodząc do kolejnych wiadomości, Blanka i Damian kontynuowali prowadzenie pro-  
gramu, przynosząc swoim słuchaczom codzienną porcję humoru i informacji.

\*\*\*

– Dziewczyny, to ten – powiedziała Ksenia do Nati i Blanki. – Ten i żaden inny.

Kobiety siedziały w Twisted, popijając kawę i zającąc się szarlotką z dużą ilością cyna-  
monu.

– Nataniel – powiedziała Blanka, zanurzając widelczyk w cięcie.

– On. Projektant mody. Zajmuje się szyciem ubrań zero waste.

– Co to znaczy? – Nati spojrzała na Ksenię, unosząc do góry brew.

– Tworzy niepowtarzalne ubrania z materiałów, które już kiedyś były użyte.

– Ciekawe.

– Jakoś nie widzę entuzjazmu.

– Jesteś podekscytowana, bo cię wzięło, i dlatego zachwycasz się ubraniami ze śmietnika –  
zaśmiała się Blanka.

– Daj jej spokój – rzuciła Nati, która lekko się uśmiechnęła. Ja też mam coś do powiedze-  
nia. Spędziłam ostatnio noc z Michałem – zaczęła szeptać.

– Z jakim Michałem? – dopytywała Ksenia.

– Ciszej – skarciła ją przyjaciółka. – Z naszym.

– Naszym? – Blanka mało co nie spadła z krzesła. – Z baristą?

– Tak... Cii – Nati odwróciła głowę w stronę baru, na szczęście Michał obsługiwał klientów.

– Ja pieprzę, no tego się nie spodziewałam – Ksenia zaczęła się śmiać.

– Bzykałaś się z nim? – Blanka drażyła temat.

– Nie samym bzykaniem człowiek żyje – rzuciła Natalia. – Nie. Spędziliśmy tę noc... – prze-  
wała i zaczęła chichotać niczym nastolatka. – Tak jak chcieliśmy. Upiliśmy się, tańczyliśmy  
boso na moście, śpiewaliśmy romantyczne piosenki i zjedliśmy obrzydliwe placki ziemnia-  
czane na śniadanie z jakiejś budy. I było nam po tym niedobrze. Planowaliśmy też się wydzia-  
rać. Ale stwierdziliśmy, że jak na pierwszą randkę to i tak tego wszystkiego za dużo.

– Nie wierzę – powiedziała Blanka.

- Ja też - dorzuciła Ksenia. - Poza tym myślałam, że koleś podbija do mnie.

- Może znudziło mu się podbijanie do ciebie.

Ponownie się roześmiały.

- Możliwe.

- Ale się zadziało! - Blanka klasnęła w dłonie.

- A co u ciebie?

- Adam odszedł od żony. Jest mi z tego powodu przykro - spojrzała na Natalię. Nie chciała sprawić jej przykrości.

- Czasami ludziom po prostu nie wychodzi.

- Chyba tak... Jedni się rozstają, inni schodzą.

- I co teraz?

- Teraz nie będziemy się spieszyć. Zobaczmy, co przyniesie życie, ale... Całowałam się z nim w deszczu.

- Blanka, przecież ty nie lubisz takich romantycznych szmir - odezwała się Ksenia.

- Nie lubię, ale całować to już się lubię. Poza tym widziałam Aleksa.

- I?

- Pytał o ciebie.

- Wiesz, ja przez krótką chwilę byłam w nim zakochana.

- Wiem.

- Ale to już za nami - Ksenia się zamyśliła.

Przez chwilę kobiety milczały. Pierwsza odezwała się Natalia:

- Mój psychoterapeuta ostatnio powiedział mi taką fajną rzecz. Musimy iść naprzód bez względu na to, ile razy runęło nam na głowę niebo. Mimo że cierpimy, idziemy do przodu, zostawiając przeszłość za nami. W którymś momencie wielkiego bólu, jaki nas otacza, pojawi się jakiś promyczek nadziei. I przyjdzie ten szczególny moment, kiedy znowu będziemy mogli się uśmiechać. Zapytałam go, kiedy to nastąpi, a on z całą swoją szczerością odpowiedział, że nie wie. Że u każdego to inny moment. Może za kilka dni, może za miesiąc, rok albo kilka lat, ale taki moment nadejdzie. I u mnie taki moment nadszedł. Nie sądziłam, że noc z Michałem wniesie do mojego życia tyle radości.

- To piękne, co powiedziałaś - Ksenia uśmiechnęła się do przyjaciółki i na chwilę odwróciła głowę w stronę baru. Zobaczyła Michała, który patrzył na Natalię tak, jak może patrzeć tylko zakochany facet. - Ale wracając do spraw przyziemnych, jaki jest Michał, wiesz, tak prywatnie?

- Uroczy.

- I jak on się na ciebie patrzy! - dodała Ksenia.

- Jakby chciał cię pożreć.

- Jest... - Natalia się rozmarzyła. - Romantyczny.

- Niiiiieeee... Nasz Michał jest romantyczny?

- Tak - westchnęła Nati.

- Wiem, co już masz w głowie - powiedziała Blanka.

- Co?

- Stajesz w drzwiach jego chaty z walizkami, on bierze cię za rękę i wysypuje płatki róż na wyro – dorzuciła Ksenia.

- Taaaaak...

- Ja pieprzę, wiedziałam – zaśmiała się Blanka. – Kobieto, nie możesz pakować walizek po jednej nocy.

- Ale my... Wiesz, jesteśmy dla siebie przeznaczeni – Nati zatrzepotała rzęsami.

Ksenia z Blanką wymieniły spojrzenia, a Natalia się roześmiała.

- Dziewczyny, żartuję – uniosła ręce w błagalnym geście. – Fakt, mamy ze sobą chemię, ale nie zamierzam wbijać do niego na chatę z bagażami.

- Po tobie można się wszystkiego spodziewać – rzuciła Ksenia.

- Po tobie też. Jedyne, co na ciebie by zadziało, to jakiś facet, który wylądował na twoim balkonie na parolotni.

- A wiesz, że wtedy to ja bym się z nim bzyknęła na tym balkonie.

- Dżizas... Masz jakiś problem z dostarczaniem sobie adrenaliny.

- Mam – zaśmiała się Ksenia. – Po prostu taka już jestem.

- A każdą z nas kręci coś innego – rzuciła Blanka.

\*\*\*

Ksenia odebrała telefon. Dzwonił Nataniel.

- Za dwa dni mamy lot – rzucił do słuchawki.

- Jaki lot?

- Lecimy na motolotni. Chciałaś spełnić swoje marzenia – Ksenia usłyszała w słuchawce wybuch śmiechu.

- Jaja sobie robisz?

- Nie. Nie mów, że chcesz mnie wystawić. I ja będę sam spełniał twoje marzenie?

- No co ty, nie chcę cię wystawić. W żadnym wypadku.

Nataniel jest facetem moich marzeń, pomyślała Ksenia.

Uśmiech nie zniknął z jej twarzy. Wszystko inne już przerabiała, ale ta motolotnia była jej marzeniem od lat. Tak jak nie bała się skoków na bungee, szybkiej jazdy na motocyklu, lotu balonem, tak ta motolotnia jakoś ją przerażała, ale wiedziała, że chce to zrobić.

W piątek rano przyjechali na lotnisko. Było chłodno, aczkolwiek słonecznie i bezwietrznie.

- Ale się cieszę – Ksenia nie kryła ekscytacji.

- Ja w sumie też.

- Boisz się?

- Trochę tak. A ty.

- Na razie nie, ale zobaczymy co dalej.

Wyszli z samochodu. Na pasie czekały na nich dwie motolotnie.

- Takie małe coś? – zapytał Nataniel, podchodząc do pilota i podając mu rękę.

- Da radę pana unieść.
- A jaka jest możliwość, że się rozbijemy? – dopytała Ksenia.
- Taka jak to, że się spóźniliście – uśmiechnął się pilot.

Ksenia zerknęła na wyświetlacz telefonu. Faktycznie spóźnili się piętnaście minut. Podszedł do nich drugi pilot, który uściśnął im rękę.

- Kochani, startujemy na dwóch motolotniach jednocześnie – powiedział. – Termika jest silna.

- Co to znaczy?

- Że będzie nami bujało, ale tak to jest, kiedy państwo z Warszawki się spóźnia. Przed jedynastą mamy mocną termikę, dlatego buja.

- Niech buja, nasza wina. Nasze spóźnienie – rzucił Nataniel.

- Dobre podejście – wyższy z pilotów uśmiechnął się.

- Wszyscy mamy kaski z mikrofonami. Jeśli coś będzie nie tak, komunikujemy się ze sobą głośno przez mikrofon – powiedział pilot i objaśnił jeszcze zasady bezpieczeństwa na motolotni. Po czym wszyscy wsiedli na pokład.

Motolotnia wzbijała się w powietrze, unosząc Ksenię i Nataniela coraz wyżej. Serce Kseni biło tak szybko, że myślała, że wyskoczy jej z piersi. Nie wiedziała, że to będzie taka adrenalina. Patrzyła na ziemię, która stopniowo oddalała się od nich.

Motolotnia zaczęła gwałtownie się trząść, a Ksenia i Nataniel poczuli, jak zostają unoszeni i opuszczani przez niespokojne prądy powietrza. To był moment, na który Ksenia była przygotowana, ale mimo to adrenalina w niej szalała. Nataniel trzymał się kurczowo uchwytów i starał się zachować kontrolę nad motolotnią.

- Okej, teraz będziemy mieli trochę zabawy! – zawołał pilot z uśmiechem w głosie.

Motolotnie unosiły się i opadały, chybocząc się na wszystkie strony. Ksenia poczuła, że jest częścią szalonej jazdy w powietrzu.

- To jest niesamowite! – krzyknęła Ksenia do mikrofonu, a wiatr rozwiewający jej włosy sprawiał, że czuła się wolna jak ptak.

Nataniel kiwnął głową.

- To najlepsza zabawa, jaką miałem od dawna!

Lot w termice trwał jeszcze kilka minut, które wydawały się wiecznością.

Kiedy wylądowali, Nataniel podszedł do kobiety i mocno ją objął.

- Zrobiliśmy coś pierwszy raz.

- Fajny ten nasz pierwszy raz.

- Cieszę się, że cię poznałem...

- A ja ciebie.

Wracali do Warszawy i śpiewali piosenki, fałszując. Odśpiewali razem *Shallow* na dwa głosy:

Tell me something girl  
are you happy in this modern world?  
or do you need more?  
is there something else you're searching for?



A kiedy skończyli, śmiali się na całe gardło.

- A wiesz, że ja wymyśliłam jesienną piosenkę?

- Naprawdę? - uniósł wysoko brew.

- Serio.

- To zaśpiewaj.

Ksenia odchrząknęła i zaczęła śpiewać:

- Jesienne liście spadają ają ają ają. Jesienny chłód nam niestraszny aszny aszny. Bo jesienią nasze serca, nasze serca na miłość otwarte są ą ą ą.

Skończyła, a Nataniel z piskiem opon zatrzymał samochód i zaczął się tak śmiać, że po policzkach popłynęły mu łzy.

- Jesteś kosmitką, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Ksenia poczuła, jak ciepło rozplywa się w jej sercu. To jest ten moment, kiedy się zakochujesz.

- Muszę się tej twojej piosenki nauczyć - powiedział. - Zrobię z niej podkład muzyczny na swoim pokazie mody.

Oboje się śmiali.

- Jaki jest świat mody? - zapytała Ksenia.

- Trochę zepsuty.

Ksenia spoglądała na Nataniela z zaciekawieniem.

- Co masz na myśli, że jest trochę zepsuty?

Nataniel westchnął i poprawił swoje okulary przeciwsłoneczne.

- No cóż, świat mody ma swoje piękno, ale także swoje ciemne strony. To, co widzisz na wybiegach i w magazynach, to tylko część prawdy. Za kulisami panuje ogromna presja, konkurencja, a ludzie czasem gubią swoją tożsamość w tym zawodzie. Istnieje wiele problemów związanych z brakiem zrównoważonej produkcji, wyzyskiem pracowników i nieetycznymi praktykami.

- To prawda, wiele marek i projektantów koncentruje się tylko na zysku i wydaje się, że zapominają o wartościach, takich jak etyka i zrównoważony rozwój - przytaknęła Ksenia.

- Dokładnie - dodał Nataniel. - Dlatego postanowiłem działać inaczej. Chcę tworzyć modę, która jest piękna, ale także etyczna i odpowiedzialna. Staram się wykorzystywać materiały z recyklingu, promować zero waste i dbać o dobro pracowników. Wiem, że to tylko kropla w morzu, ale każdy ma wpływ na to, jak kształtuje się ten świat.

\*\*\*

Ksenia i Nataniel spędzali razem każdą wolną chwilę przez następne dwa tygodnie. To był czas pełen wrażeń i nowych doświadczeń. Razem eksplorowali miasto, odkrywając jego ukryte zakątki. Wędrowali po parkach, odwiedzali małe kawiarnie i restauracje, próbowali różnych kuchni. W pewien deszczowy dzień odwiedzili wspólnie muzeum sztuki współczesnej. Spędzili godziny, rozważając znaczenie różnych dzieł i dzieląc się swoimi interpretacjami. To był czas, w którym mogli zbliżyć się nie tylko jako para, lecz także jako dwa niezależne umysły z pasją do sztuki. Wieczory spędzali na rozmowach o życiu, marzeniach i przyszłości. Ksenia

dzieliła się swoimi planami zawodowymi, a Nataniel z przyjemnością słuchał jej historii. On także opowiadał o swoich planach związanych z modą i ekologią. Ksenię zastanawiało tylko jedno, dlaczego między nimi do niczego jeszcze nie doszło. Ani ze sobą nie spali, ba, pocałowali się tylko dwa razy i to z jej inicjatywy.

Odpowiedź przyszła szybciej, niż się spodziewała...

## Rozdział 29

Było sobotnie popołudnie, kiedy Ksenia weszła do kawiarni Twisted z myślą, że spędzi spokojny wieczór. Jednak gdy zauważyła Nataniela, który siedział przy stoliku z jej przyjacielem, jej serce zaczęło bić gwałtowniej. Miała nadzieję, że Nataniel przypadkiem znalazł się w tej samej kawiarni, ale jej nadzieje zostały szybko rozwiane, gdy zobaczyła, że dwóch mężczyzn, których zaczęła darzyć uczuciem, trzyma się za ręce. Ba, żeby tylko oni patrzyli sobie w oczym para zakochanych.

*Kurwa!* – zakląła w duchu i spojrzała na nich jeszcze raz.

Oni byli w sobie zakochani. Ślepy by wyczuł chemię między nimi. Ale jak to? Daniel jest gejem. Nataniel jest... Właśnie, kim? Nie próbował jej pocałować. Do niczego nie doszło, ale ona była przecież przekonana... Ona to czuła, więc co do diabła się tutaj odpięrdziła?

Ksenia poczuła, jak emocje biorą nad nią górę. Przytrzymała dłoń nad sercem, próbując złapać oddech. Gdy zbliżyła się do ich stolika, nie powstrzymała wybuchu.

– Nataniel! Co to ma być?! – krzyknęła, a ludzie w kawiarni zaczęli na nich spoglądać.

Nataniel unikał jej wzroku i próbował uspokoić sytuację.

– Ksenia, uspokój się, proszę. Chcę, żebyś zrozumiała... – zaczął, spoglądając to na nią, to na Daniela.

– Zrozumiała?! – przerwała mu. – Ty mi mówisz, że nie masz czasu na spotkanie, a tu widzę cię w towarzystwie mojego przyjaciela?!

Daniel siedział cicho, nie wiedząc, co ma zrobić. W ogóle o co Kseni chodziło. Czemu ona krzyczała na Nataniela?

– O co chodzi? – odezwał się w końcu Daniel, spoglądając przyjaciółce w oczy.

– O co chodzi? To jest facet, w którym się zauroczyłam, o to chodzi.

– Ty też? – zapytał zdziwiony i otworzył szeroko oczy.

– A kto jeszcze?

– No, ja.

– To... to jest... – Nataniel próbował znaleźć słowa.

– Nie wierzę... – jęknęła Ksenia, a jej oczy napęłniły się łzami. – Myślałam, że to, co było między nami, a teraz to... to...

– Nie oszukałem cię... Jestem biseksualny. Napisałem o tym w profilu.

– Kurwa, gdzie?

– W opisie, czego szukam.

– Ksenia... – Daniel wstał od stolika.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś? – rzuciła w stronę przyjaciela.

– A skąd miałem wiedzieć? – rozłożył ręce w bezradnym geście.

– Nie chciałeś powiedzieć, że spotykasz się z nim... – Ksenia wycelowała wskazujący palec w stronę Nataniela.

- Cholera, a skąd mogłem wiedzieć, że to ten sam facet?  
- A ty? - zapytała Nataniela.  
- Też nie wiedziałem.  
- Ale nie przeszkadzało ci to, by umawiać ci się z nami dwojgiem.  
- Ksenia, między nami do niczego nie doszło. Niczego ci nie obiecywałem.  
- Ja pierdole, to, że się nie bzykaliśmy, nie znaczy, że do niczego nie doszło! - Ksenia wybuchnęła. - Dla mnie to było dużo.

- Dla ciebie. Ja...  
- Nic nie mów - czuła, że zaraz się rozplacze. Nie mogła dokończyć zdania, ponieważ emocje ją paraliżowały.

Chciała jak najszybciej opuścić to miejsce i zostawić ich samych. Obróciła się i wyszła z kawiarni, trzęsąc się ze złości i smutku jednocześnie. Czuła się podle. Oszukana! Po raz kolejny ktoś ją oszukał. Słone łzy spływały po jej policzku. W nosie też ją kręciło. Kurwa, jeszcze się posmarka, a nie ma chusteczek.

Nataniel i jej przyjaciel siedzieli w milczeniu. Nie było już nic do dodania.

Daniel wybiegł z kawiarni za Ksenią, wołając jej imię, ale nie zwracała na niego uwagi. Stała już na ulicy, nadal płacząc. Dłonie miała zaciśnięte w pięści, a wściekłość i smutek mieszały się w jej oczach.

- Ksenia, czekaj! - krzyknął Daniel.

Kiedy wreszcie ją dogonił, delikatnie złapał ją za rękę i spróbował odwrócić jej twarz w swoją stronę.

- Ksenia, spokojnie... Co się stało? - zapytał z troską.

Kobieta z trudem złapała oddech, próbując uspokoić swoje emocje. Ostatecznie spojrzała na Daniela i wybuchnęła płaczem. On przytulił ją mocno do siebie, dając jej czas na wylanie uczuć.

- To takie niesprawiedliwe, Daniel. Pomyślałam, że to fajny facet, a on... On...

- Rozumiem cię, Ksenia. Ale nie wiedzieliśmy, ani Nat, ani ja. - Daniel próbował ją pocieszyć.

- Nat? - zapytała. - Mówisz do niego Nat...

- Tak... Bo między nami... - spuścił głowę.

- Kurwa! - Ksenia dotknęła opuszkami palców skroni. - Ja też myślałam, że między nim a mną rodzi się coś fajnego. A facet działał na dwa fronty.

- Może chciał spróbować... - powiedział niemal szeptem Daniel.

- No, na bank chciał spróbować! Wszyscy teraz próbują. Jedzą chleb z niejednego pieca. I wybierają najlepszą opcję. - Ksenia ciskała gromami.

- Ksenia... Ale ty i ja...

- Nie ma nas! Nie ma nas, jeśli ty i on.

- Nie możesz kazać mi wybierać.

- Oczywiście, że nie.

- A co do powrotu... No wiesz, mieszkamy razem - Daniel przestępował z nogi na nogę.

- Przecież cię nie wyrzucę na bruk.

- Nie, ale to niekomfortowa sytuacja.

- Aaaa... Czyli będziesz spał u Nataniela. Szybko wam poszło - Ksenia nie mogła pohamować złości. Czują, jak krew w jej uszach szumi.

- Po prostu przez kilka dni prześpię się w motelu.

- Jak chcesz! - rzuciła. - Jutro jestem cały dzień na planie, możesz zabrać swoje rzeczy.

- I tak chcesz to zakończyć? Na takich emocjach? Chcesz przekreślić kilkanaście lat przyjaźni dla jakiejś miłostki?

Spojrzeni sobie w oczy.

- Sam sobie odpowiedz na to pytanie. Cześć...

\*\*\*

Daniel i Nataniel siedzieli na łóżku w pokoju hotelowym. Atmosfera była napięta, a emocje nie dawały o sobie zapomnieć. Pokój, w którym się znaleźli, pozostawiał wiele do życzenia. Był niewielki i słabo oświetlony, a stare meble i dywanik na podłodze tylko podkreślały, że to miejsce już sporo przeszło. Łóżko skrzypiało za każdym ich ruchem, a stary dywanik pokryty plamami i kurzem nie dodawał uroku temu miejscu. Ściany pomalowane na nudny beżowy kolor zdawały się pochłaniać światło, a niewielkie okno na końcu pokoju wpuszczało blade światło ulicznej latarni. W łazience było czysto, ale prysznic zasługiwał na remont, a plastikowa zasłonka i mydło o słabym zapachu nie dodawały komfortu.

Po chwili ciszy Daniel zaczął mówić, a jego głos trząsł się od emocji.

- Nat, wiesz, że kocham Ksenię jak siostrę. Przez lata byliśmy dla siebie wsparciem i ostoją. Ale ta sytuacja... Nie wiedziałem, że ty i ona.

- Skąd mogłeś wiedzieć? - Nataniel pogłaskał go po plecach. - Spotkałem się z nią. To naprawdę cudowna kobieta. Między nami nic się nie wydarzyło. Może ona pomyślała sobie za dużo... I z tego powodu mi przykro. Ja... - spojrzał z czułością na Daniela. - Nie chciałem jej skrzywdzić. Nie szukałem związku, o czym komunikowałem. Chciałem po prostu znaleźć kogoś, z kim mógłbym spędzać czas. W tym czasie pisałem do ciebie. A potem spotkaliśmy się. I poczułem to.

- Też to poczułem. Też...

- I to jest piękne. Czasem spotyka się dwoje ludzi i wie, że między nimi wydarzy się coś wspaniałego - Nataniel dotknął policzka Daniela. - Rozumiem, że to wszystko jest dla ciebie trudne. Ale miłość nie zawsze wybiera najłatwiejszą drogę. Czasami po prostu się zdarza.

Daniel oparł głowę o ramię Nataniela i rozplakał się. Łzy zaczęły spływać po jego policzkach.

- Nie chciałem jej zranić. Nie chciałem, żeby to tak się skończyło.

- To, co jest prawdziwe, nigdy się nie kończy.

- Obyś się nie mylił...

- Po prostu potrzebujesz czasu. Czas łagodzi emocje, jakiegokolwiek by one były...

## Rozdział 30

- Nie zbliżaj się tak bardzo! – powtarzała Ksenia. – Kiedy podjadą, zobaczą nas.

- Sfiksowałaś – Natalia pokręciła głową.

- Jesteś mściwą suką – powiedziała do Kseni Blanka.

- Wyłącz światła – nakazała Ksenia. Samochód się zatrzymał w cichej uliczce, a przyjaciółka wyłączyła światła.

- Mój przyjaciel – Ksenia była cała czerwona. – I facet, który mógł być facetem z moich marzeń.

- Ale nie jest, Ksenia, i musisz odpuścić – powiedziała Nati.

- Nie odpuszczę. Zaznaczam, że ty też byłaś w podobnym stanie jeszcze niedawno – syknęła.

- Wiem, dlatego cię ostrzegam. Stan wkurwu na męski świat nie działa na kobiety dobrze.

- Ja im pokażę – nie poddawała się Ksenia.

- Nie wierzę, że to robimy – odezwała się Blanka.

Przyjaciółki siedziały w samochodzie z wyłączonymi światłami i obserwowały szeregówkę na Wilanowie, w której mieszkał Nataniel, czyli potencjalny zdrajca.

- Szkoda, że nie ubrałyśmy się na czarno niczym wojowniczkii Ninja – zażartowała Nati, ale Kseni nie było do śmiechu.

- Po co w ogóle tu przyjechałyśmy? – zapytała Blanka.

- Chcę się przekonać, że nie ma wybaczenia dla Daniela.

- On jest niczemu winien – powiedziała dosadnie Natalia.

Ksenia poczuła przypływ miłości do Daniela i dotarło do niej, jak bardzo za nim tęskniła. Szybko wymazała jednak te myśli z głowy. Przecież on ją zdradził. Przywłaszczył sobie jej faceta, który bardziej pokochał Daniela niż ją. Czuła, jak wściekłość wypełnia jej ciało.

I zaraz potem ujrzała czarne volvo, które podjechało na parking i się zatrzymało. Wysiedli równocześnie. A potem... Ksenia nie mogła w to uwierzyć. Daniel wpadł w objęcia w tego podłego typa i zaczęli się obciskiwać.

Wypadła z samochodu jak z procy. Słyszała za sobą tylko głos Blanki:

- Nie odpierdalaj!

Ale Ksenia chciała odpierdalać. Szalała z rozpaczy. Puściła się w stronę kochanków. Dopadła ich. Zaczęła krzyczeć, okładać ich rękoma.

- Wariatka!

- Wezwij policję! – usłyszała.

I wtedy to zobaczyła, że przed nią nie stoi ani Daniel, ani Nataniel, tylko dwóch obcych facetów.

- Ja pieprzę, odwaliło pani? – zapytał ten wyższy.

- Ja, ja...

Natalia machała w jej stronę.

- Uciekaj! - krzyczała.

Niższy mężczyzna w czarnej czapce złapał za telefon.

- Dzwonię po policję!

- Tylko spróbuj - syknęła Ksenia i zaczęła biec w stronę samochodu. Przeklinała w myślach swoją głupotę.

- Co ty zrobiłaś? - zapytała ją Blanka, odpalając silnik.

- Pomyliłam facetów.

- Ja pieprzę.

- No ja bym chciała pieprzyć, ale nie mam kogo.

Ryknęły śmiechem i ruszyły.

\*\*\*

Od trzech tygodni Nataniel prosił Ksenię o to, by się z nim spotkała, w końcu uległa. Mężczyzna spojrział Kseni głęboko w oczy, a jej serce zaczęło bić szybciej w oczekiwaniu na to, co ma do powiedzenia. Nati mówiła jej ostatnio o sztuce wybaczenia. I ona w sumie wiedziała, że żeby iść dalej, każdy z nas musi wybaczyć, ale jakoś do niej to nie docierało. Nati powtórzyła to, co usłyszała podczas terapii: „Wybaczenie to nie minimalizowanie tego, co się wydarzyło. Wybaczenie nie oznacza też, że pójdziesz z Natanielem i Danielem na wódkę, udając, że cię to nie ruszyło. Wybacząc, zdejmujesz ze swoich barków ciężar, jakim byłaś obciążona przez ostatni czas.

- Kseniu, jest coś, o czym muszę ci powiedzieć, abys zrozumiała mój stan rzeczy - zaczęła delikatnie. - Jestem osobą biseksualną, tak jak ostatnio wspomniałem. To znaczy, że potrafię zakochać się zarówno w kobiecie, jak i w mężczyźnie - patrzył jej prosto w oczy.

- I zakochałeś się w Danielu. Mamy jasną sprawę. - Ksenia starała się być spokojna, ale nie była w stanie ukryć wzburzenia.

- Tak, ale ty przez krótką chwilę byłaś dla mnie ważna, może nie w taki sposób, jak byś chciała...

- Aha... - powiedziała i zamilkła, próbując zrozumieć, co właśnie usłyszała. Nataniel kontynuował:

- To nie jest coś, nad czym mam pełną kontrolę. Czasami uczucia po prostu się pojawiają, niezależnie od płci. Kiedy poznałem Daniela, poczułem coś, czego wcześniej nie doświadczyłem. To była miłość od pierwszego wejrzenia.

Ksenia wciąż próbowała przetrwać tę informację. Nataniel mówił dalej, wyraźnie skrepowany:

- Nie chciałem cię zranić. Ani ciebie, ani Daniela. Myślę, że jesteś cudowną kobietą, i mam wielki szacunek do ciebie. Ale uczucia są skomplikowane.

Ksenia wciąż nie mogła znaleźć odpowiednich słów. Jej serce było pełne mieszanych emocji, ale starała się zrozumieć, co Nataniel próbował jej przekazać.

- To boli. To kurewsko boli - Ksenia poczuła się cholernie zraniona. Są takie zranienia niczym ciosy, prosto w twoje rozkochane serce.

- Wiem, że to trudne do zaakceptowania – powiedział Nataniel z troską w głosie. – Ale proszę, nie bądź zła na mnie ani na Daniela. Uczucia bywają zawile i nie zawsze można nimi sterować.

Ksenia poczuła, jak jej oczy wypełniają się łzami.

- Staram się zrozumieć...

- Dla mnie to też trudne, a Daniel nie może się z tym ułożyć. On... Kocha cię. Wiem, że się przyjaźnicie.

- Dlatego się ze mną spotkałeś? – Ksenia spojrzała na mężczyznę przez załzawione oczy.

- Spotkałem się z tobą, bo jesteś cudowna i nie chciałem cię zranić.

- Ale zraniłeś.

- Wiem i przepraszam.

- Nie jestem zła, Natanielu – szepnęła. – To po prostu takie trudne do ogarnięcia. I... doceniam twoją szczerość.

Nataniel przytulił ją mocniej, a ona poczuła ciepło jego ramion.

- Porozmawiasz z Danielem?

- Może. Na chwilę obecną nie jestem jeszcze gotowa.



## Rozdział 31

Ksenia otworzyła drzwi. W progu stał Daniel.

- Czego chcesz?

- Posprzątać ci w chacie.

- Ocipiałeś? – zapytała. I dopiero teraz zobaczyła, że przyjaciel trzyma w ręku wiadro, z którego wystawały ścierki i mop.

- Po prostu chcę to dla ciebie zrobić.

- Dlaczego? – Ksenia się skrzywiła.

- Może by na nowo wkupić się w twoje łaski.

- Mam w domu rozpierdol.

- Domyślam się – uśmiechnął się.

- Jesteś z nim?

- Mam mówić prawdę czy cię oszukiwać?

- Prawdę.

Daniel westchnął.

- Tak, jestem. Zakochałem się w Natanielu do szaleństwa, ale kocham też ciebie i nie chcę cię stracić.

- Wygrałeś zakład.

- Daj spokój. Zapomnijmy o zakładzie. Chcę, byś mi wybaczyła.

- Tu nie ma co wybaczać – odpowiedziała.

- Ale jesteś na mnie zła.

- Jestem. Rozumiesz, że to było dla mnie trudne, prawda? – zapytała Ksenia, patrząc mu głęboko w oczy.

- Tak, wiem – przyznał Daniel. – I nie wiem, co mam zrobić...

- Zacznieś od mycia podłogi, a ja przyniosę ci coś do jedzenia.

Daniel uśmiechnął się i wszedł do mieszkania Kseni. Kiedyś przeczytał w necie takie zdanie: „Brawa dla wszystkich tych, którzy nie boją się porozmawiać i przeprosić, kiedy coś się przyyli”.

Przyjaciele stanęli na środku pokoju, obserwując chaotyczny stan lokum. Mieli wspólny cel – uporządkować to miejsce i zacząć odbudowywać swoje życie po burzy emocji. Nie razem, lecz osobno, ale wciąż darząc się miłością. Ksenia przyniosła z łazienki wiadro wypełnione wodą i płynem, mop i środki do czyszczenia, a Daniel zabrał się do przesuwania mebli, aby dostęp do każdego kawałka podłogi był jak najłatwiejszy. Wspólnie zaczęli sprzątać. To był dla nich rodzaj terapii, w trakcie której mogli zadumać się nad sobą i swoimi uczuciami. Ksenia zręcznie operowała mopem, usuwając plamy i kurz z podłogi, podczas gdy Daniel przesuwał meble, by dostać się do trudno dostępnych miejsc. W międzyczasie rozmawiali. Rozmawiali

o swoich uczuciach, o trudnościach, jakie wynikły z sytuacji z Nataniem. Byli szczerzy i otwarci, wyrażając swoje obawy i nadzieje.

- Jak ci się układa? – zapytała Ksenia.

- Mam powiedzieć prawdę czy chcesz, bym cię oszukiwał?

- Przestań, bo rzucę w ciebie brudną szmatą – zażartowała Ksenia.

- Tylko nie to! – Nataniel zaczął zasłaniać się dłonią.

- Mów.

- Zajebicie. Dawno tak się nie czułem. On jest...

- Boski – dorzuciła Ksenia. – Wiem... Zauważyłam to.

- Wie, czego chce, i do tego dąży. Poza tym jest łagodny, czuły...

- Proszę, nie opowiadaj mi tylko o waszym seksie – Ksenia zaczęła zasłaniać uszy. Daniel się roześmiał.

- Nie zamierzam – puścił do niej oko. – Ale powiem ci, że czasem odlatujemy.

- To ja już wolę odlecieć w przestworza na swojej parolotni.

- Ty i te twoje przestworza.

- Ty i te twoje serca w oczach.

- A wiesz, że Nat wystąpił w tym podcaście, którego słuchacie z dziewczynami?

- *Jak baba z chłopem* Gabrysi Gargaś?

- No w tym. Czekaj, zaraz ci puszczę – Daniel wyjął z kieszeni telefon, wszedł na stronę Eski i włączył odcinek. „Czy robiąc rzeczy z recyklingu, da się zarobić dużo hajsu? – zapytała prowadząca. „Da, oczywiście, że da. Zarabiam ponadprzeciętnie”.

Ksenia z Danielem zaczęli się śmiać.

- Przystojny, inteligentny i z hajsem – zażartowała Ksenia.

- Wiedziałem, jak się ustawić.

- No, ba...

- Słuchaj dalej: „Kiedy pierwszy raz wystawiłem rzeczy, które uszyłem, nie sądziłem, że je sprzedam. Coś, co powstało z mojej wrażliwości, kreatywności, nie wszystkim mogło się spodobać. Poza tym nie sądziłem, że są tacy ludzie jak ja, o podobnym guście czy stylu, którym moje wyroby będą się podobać...”.

Ksenia odłożyła mop i podeszła do Daniela. Mocno go przytuliła.

- Trafiał ci się jak ślepej kurze ziarno.

- To prawda – przyjacieliś uśmiechnął się do Kseni. – Mogę ci coś powiedzieć?

- Dawaj.

- Śmierdzisz potem.

- Ja pieprzę.

Zaczęli się śmiać. Tak jak to mieli w zwyczaju.

\*\*\*

- I jak, i jak? – zapytała Blanka Adama, wychodząc ze studia.

- Masz rozmazaną szminkę – mężczyzna spojrział na jej usta.

- Bo mnie całujesz jak jakiś mops – zaśmiała się Blanka.

- To dziwne, że się ukrywamy. Nie sądzisz?

- A sądzisz, że to wskazane całować się w miejscu pracy? – pogroziła mu palcem.

Roześmiała się.

- Nieźle odwalamy. Jak nastolatki. Chowamy się gdzie popadnie i się do siebie przysysamy.

- Nawet mi o tym nie mów, bo mój poziom żenady wystrzelił w kosmos – Blanka poczuła, że się rumieni. – Nikt nie może się o nas dowiedzieć.

- Blanka, ludzie nie są ślepi i gadają.

- Nie chcę, żeby to wyszło na jaw. Przynajmniej nie teraz.

- Wiem, wiem. To nasza mała tajemnica.

- Nie przesadzajmy. Po prostu uważajmy, żeby nie robić niczego głupiego.

- A co byś powiedziała... – odgarnął jej włosy za ucho. – Na uprawianie seksu w studiu? Zasłonimy rolety... – Adam przysunął się tak blisko, że ona poczuła zapach jego perfum. Intensywnych i mocnych.

- Włączymy mikrofony i...

- Wskaźnik odsłuchiwalności poszybuje wysoko.

Zaśmiali się.

- Spadam – Blanka wyszła na korytarz pierwsza, a chwilę potem wyszedł za nią Adam.

Weszła do kuchni i zaparzyła sobie malinowej herbaty. Obok niej pojawiła się wścibska Grażka.

- Oooo... – powiedziała przeciągle. Blanka nie zareagowała. – Widzę tutaj ciebie, a przed chwilą mijałam na korytarzu dyrektora Nowaka.

- Może dlatego, że wszyscy tutaj pracujemy? – Blanka wyjęła z kubka torebkę i wrzuciła ją do kosza.

- On cię chyba lubi.

- I co w tym złego?

- A ptaszki ćwierkają, że ma żonę.

- Grażynka – Blanka czuła, że zaraz wybuchnie – niech każdy sprząta własne podwórko, a będzie nam się lepiej żyło.

Adam usiadł za biurkiem i zaczął się uśmiechać. Nie sądził, że jeszcze może się tak zakochać. Męskie emocje są bardziej kontrolowane niż odczucia kobiece, tak przynajmniej mówią, a on miał ochotę latać w chmurach, oczywiście z nią. Mężczyźni też potrafią mocno i bez pamięci się zakochać, choć mogą to wyrażać inaczej niż kobiety.

Wyciągnął z kieszeni telefon i napisał do Blanki wiadomość:

Już tęsknię.

Wiedział, że to trochę tandetne, ale tak czuł.

Oszalałeś, ale... Lubię to twoje szaleństwo.

**Adam uśmiechnął się szeroko, czytając jej wiadomość.**

Pokażę ci, jaki potrafię być szalony, kiedy spotkamy się następnym razem.

Już nie mogę się doczekać – przyszła odpowiedź.

## Rozdział 32

- Nie mogę w to uwierzyć - Robert trzymał się dłońmi kosza. Lecieli razem z Ksenią balonem.

- Ale w co?

- W to, że lecimy, tym razem balonem.

- Sam chciałeś.

Lot balonem przy niesprzyjającej pogodzie był dla Roberta dość niekomfortowym doświadczeniem, szczególnie przy silnym wietrze.

- O matko, to jest jak jazda na gigantycznej huśtawce - mruknął, trzymając się dłońmi kosza.

Ksenia, która stała obok niego, wybuchnęła śmiechem.

- Robert, przecież o to chodzi w tej przygodzie.

Balon poderwał się do góry, a potem nagle zaczął opadać, sprawiając, że Robert poczuł mdłości.

- O kurczę, jest mi niedobrze - szepnął, kładąc rękę na brzuchu.

Kobieta spojrzała na Roberta i zobaczyła, że jest bladzielony.

- Oddychaj głęboko, to tylko emocje. Musisz się uspokoić i na chwilę zapomnieć o tym wszystkim - powiedziała spokojnym głosem.

Balon kontynuował swój dziki lot, unosząc ich i opuszczając na przemian. To było dla Roberta wyzwanie. Sam nie mógł uwierzyć, że dał się namówić Kseni na lot w przestworzach.

- Wiesz co, to jest dziwne, ale zaczyna mi się to podobać - przyznał, patrząc na niebo pełne chmur.

Ksenia śmiała się głośno.

- To chyba jednak nie jest dla ciebie.

- Może nie dla mnie, ale dla ciebie wszystko - odpowiedział, uśmiechając się na myśl o tym, jakie przeżycia zafunduje mu jeszcze życie.

Wyładowali i poszli w stronę parku. Październikowy wiatr rozwiewał im włosy i owiewał ich skórę.

Mimo wszystko Robert, idąc obok Kseni, czuł przyjemne ciepło.

- Na pewno masz ochotę coś zjeść? - zapytała Ksenia.

- Jestem głodny jak wilk, a mdłości minęły.

- Ufff - Ksenia westchnęła, opatulając się ciepłym szalem w kratę.

- Znam taką fajną knajpkę niedaleko stąd - powiedział.

Kiedy znaleźli się pośrodku parku, Robert wskazał na urokliwą kawiarnię w starej chacie. Otoczona była drzewami, których liście o tej porze roku zmieniały odcienie mieniły się złotem i czerwienią.

Weszli do środka. Drewniane belki zdobiły jedną ze ścian, nadając jej niepowtarzalny charakter. Podłoga przyjemnie trzeszczała pod stopami.

Plomienie świec w kształcie nagich ciał rzucały delikatne złote światło.

Na parapetach stały wazy z bukietami liści w różnych odcieniach złota, czerwieni i pomarańcza.

Z kuchni docierały zapachy świeżo parzonej herbaty malinowej i aromatycznych masłanocynamonowych ciasteczek.

Znaleźli wolny stolik przy oknie, skąd rozciągał się widok na malowniczy park. Zamówili rozgrzewającą herbatę z goździkami i cytryną. A także pieczone kielbaski z frytkami i surówką.

Sączyli napoje, czekając na swoje zamówienie, i rozmawiali.

– Jak spektakl? – zapytała Roberta Ksenia.

– Nie chwaląc się, to było naprawdę świetne przedstawienie – mówił z pasją w głosie. – Spektakl odniósł ogromny sukces. Sala była wypełniona po brzegi. Myślę, że to dlatego, że historia Marii i Charliego jest porywająca i uniwersalna. Ludzie z każdego pokolenia i środowiska mogą się z nią utożsamiać.

Ksenia słuchała uważnie, a Robert kontynuował:

– Aktorstwo było na najwyższym poziomie. Główna aktorka grająca Marię była absolutnie fenomenalna – mówił, żywo gestykułując. – Jej emocje, radość i smutek były tak autentyczne, że nie można było oderwać od niej oczu. A tancerze, którzy odgrywali rolę Charliego i innych postaci, wykonali niesamowite układy. Wszystko to połączone z piękną muzyką i scenografią tworzyło prawdziwie magiczną atmosferę.

– A co z tym pomysłem, żeby zaprosić ludzi z widowni na scenę? – zapytała Ksenia z zainteresowaniem.

Robert się uśmiechnął.

– Okazał się strzałem w dziesiątkę. Publiczność była zachwycona możliwością wzięcia udziału w spektaklu. W pewnym momencie, wybrani ochotnicy z widowni mogli dołączyć do aktorów na scenie. Ludzie tańczyli, śmiali się i czuli się częścią wykreowanego świata. Serdecznie zapraszam cię na kolejne przedstawienie.

– Na pewno skorzystam. Dziękuję.

– I zatańczysz na scenie?

– Ale tylko z tobą – odpowiedziała, patrząc mu głęboko w oczy. On też nie spuszczał z niej wzroku.

– Tylko ze mną. Byłbym zazdrosny, gdybyś zatańczyła z kimś innym.

– Chciałbyś być księciem w mojej bajce?

– Raczej nie... Książęta są nudni.

– Brawo ty, bo wiesz, ja nie potrzebuję księcia na białym koniu i nie chcę być dla nikogo księżniczką. Ba, nawet jeśli jakiś gość by bryknął do mnie na swoim ogierze i poznałby taką oto kobitę (zacną, dodam) jak ja, po tygodniu uciekałby gdzie pieprz rośnie. Nie jestem kobietą, która szuka związku na siłę. A od mężczyzny oczekuję więcej niż bycia kochankiem. Jeśli ktoś mnie nie chce jako znajomej czy przyjaciółki, to nie. Przeboleję. Znam swoją war-

tość. Nie jestem niczyją połówką pomarańczy, jestem swoją całością. I nie potrzebuję też, by mnie ktoś dopełniał. Nie siedzę beczynnie i nie czekam na swoje szczęście. Jeśli trzeba, to sobie to szczęście sama maluję, choćbym miała użyć do tego połamanych kredek.

Robert zaczął się śmiać.

- Podoba mi się to, co mówisz, ale z drugiej strony trochę mnie to przeraża.
- Dlatego, że nie potrzebuję kogoś, na kim będę wisieć? – Ksenia upiła łyk herbaty.
- Dlatego, że mam obawy, czy kiedyś chciałabyś spróbować ze mną.
- Myśle, że wielu rzeczy już razem spróbowaliśmy.
- Tych, które ty chciałaś... A gdybym tak ja ci coś zaproponował?
- Próbuj.

Robert podjął spontaniczną decyzję. Delikatnie sięgnął po rękę Kseni i ujął ją w swoją dłoń. Uśmiechnął się.

- A teraz ze mną zatańczysz – powiedział z nutką determinacji w głosie. Nie czekając na odpowiedź, wstał z miejsca i podszedł do właściciela kawiarni, by poprosić o wyjątkową przysługę.

Siwobrody mężczyzna włączył muzykę. Z głośników popłynęła piosenka *Bajka* w wykonaniu Sanah. Robert wyprowadził Ksenię przez szklane drzwi na taras, który pokrywały sterty liści. Spoglądając na nią z miłością w oczach, rozpoczął taniec.

Wirowali, poruszając się w rytm muzyki. Liście szeleściły pod ich nogami, tworząc magiczną otoczkę tej chwili. Ksenia uśmiechała się do Roberta, a on śpiewał razem z piosenkarką refren: „Jesteś moją bajką, której nie trzeba snu, jesteś moją bajką, to wszystko, czego chcę”.

Ksenia zrozumiała, jak bardzo chce, by Robert znalazł się z nią w jednej bajce. I nie, nie jako księżę, dla którego będzie księżniczką. Po prostu jako zwyczajny facet...

# Epilog

Czy wystarczy miesiąc, by odnaleźć miłość?

Czasem tak. Innym razem nie. Niekiedy przegapiamy bez sensu swoje szanse na wielkie uczucie, bo brak nam odwagi.

Innym razem zakochujemy się w mgnieniu oka. Nie ma jednej odpowiedzi na pytanie, ile czasu potrzeba, by odnaleźć prawdziwe uczucie, ponieważ to proces indywidualny dla każdego z nas.

Zdarza się, że spotykamy kogoś i od razu czujemy, że to ta jedyna osoba, której szukaliśmy przez całe życie. To jak iskra, która zapala się natychmiast, i wiemy, że odnaleźliśmy naszą drugą połówkę. To takie chwile magii, które sprawiają, że życie staje się piękniejsze.

Jednak nie zawsze jest tak prosto. Czasem miłość przychodzi po długim oczekiwaniu, gdy już prawie straciliśmy nadzieję.

Ile związków, tyle historii.

Grudzień nadszedł w białej zimowej aurze. Śnieg opadał leniwie z chmur, pokrywając miasto miękką kołderką. Ulice zabłyśły tysiącem kolorowych światełek, a ulubione piosenki świąteczne rozbrzmiewały wszędzie. Ksenia szła przez Warszawę i podśpiewywała *Last Christmas*. Nie przepadała za świętami, ale te zamierzała spędzić z Robertem.

Zamierzała upiec nawet pierniczki, co w jej przypadku stanowiło wyczyn.

- Ty i pierniczki? - dziwiła się Blanka.

- Wyobraź sobie, że miłość mnie uskrzydliła.

- Raczej popierdzieliła.

- A jak ty z Nowakiem?

- Lovciam go...

- No to mamy podwójne love story.

- Raczej poczwórne. Nati świruje z Michałem, prawie zamieszkała z nim w Twisted, a Natalia zaproponował Danielowi, aby razem zamieszkali.

- Serio?

- Nie wiedziałaś? Przepraszam.

- Nie, spoko. Nic nie wiedziałam.

- Mają ci o tym powiedzieć. Jak zwykle się wygadałam.

- Obiecuję, że nie pisnę słówka.

Ksenia i Robert spotykali się coraz częściej, korzystając z uroków zimy. Spacerowali po zaśnieżonych parkach, lepiłi bałwany i ocieszyli się sobą. Ksenia uczyła się też tańca, do którego nie



miała cierpliwości, ale całkiem nieźle jej to wychodziło. Z każdym dniem ich znajomość stawała się mocniejsza.

Blanka wraz z Nowakiem i jego dziećmi planowali podróż do Laponii, aby spotkać samego Mikołaja. Chcieli przeżyć niezapomnianą przygodę. Śnieżna kraina, sanie ciągnięte przez renifery, i magia świętego Mikołaja miały sprawić, że będą to jedne z piękniejszych świąt w ich życiu. Co ciekawe, Blanka, która nigdy nie miała dobrego kontaktu z dziećmi, po prostu ich unikała, zaprzyjaźniła się z dziećmi Adama. Żadna „ciocia” nie wchodziła w grę, była po prostu dla nich kumpelą z radia.

Daniel i Nataniel, którzy zaręczyli się kilka dni wcześniej, świętowali swój zaręczynowy grudniowy wieczór w romantycznym stylu. Wybrali się na spacer po iluminowanym mieście. Daniel zaskoczył Nataniela kolacją w restauracji, w której jadło się z zawiązanymi oczami.

Natalia natomiast pomagała Michałowi prowadzić kawiarnię Twisted. Kawiarnia się rozwijała. Udało się tam stworzyć przyjacielską i rodzinną atmosferę przyciągającą klientów.

Ksenia, Blanka, Adam, Natalia, Michał i Nataniel siedzieli na widowni w teatrze.

Widownia została całkowicie zaciemniona, a jedyne źródło światła stanowiły migoczące świece na scenie. Zimowa scenografia przedstawiała malowniczy śnieżny krajobraz z choinką na pierwszym planie.

I nagle pierwsze takty utworu *Italodisco* przerwały ciszę, a na scenie pojawił się Robert wraz z tancerzami z jego zespołu. Ich kolorowe stroje w stylu lat osiemdziesiątych, uszyte i zaprojektowane przez Nataniela, połyskiwały cekinami. Wirowali w energetycznym, pełnym ekspresji tańcu.

Przedstawienie było komedią o miłości. Robert wcielił się w rolę zbuntowanego mężczyzny, który przypadkowo spotyka kobietę na ulicy i od razu się w niej zakochuje.

Po zakończeniu widowiska Robert zaprosił Ksenię na scenę, a światła skierowały się na nią, oświetlając ją jak gwiazdę wieczoru. W rękach trzymał bukiet fioletowo-różowych storczyków.

Ksenia, zaskoczona i wzruszona tym gestem, wyszła na scenę, krocząc pewnie w kierunku Roberta. Jego serce biło mocniej, gdy stanęła przed nim, otoczona magicznym blaskiem teatralnych świateł.

Robert ukląkł na kolano, trzymając bukiet kwiatów w jednej ręce, a drugą sięgnął po mikrofon. Spojrzał głęboko w oczy Kseni i oświadczył się:

– Kseniu, od chwili, gdy spotkałem cię pierwszy raz, moje życie, jak by to powiedzieć, nabrało tempa. Nie wiem, jak z tobą przeżyję kolejne wysoki, ale wiem, że chcę z tobą szybować w przestworzach i zdobywać kolejne szczyty. Jesteśmy tak różni, a jednak podobni. Wiem, że to może za wcześnie na oświadczyzny, ale kto nie ryzykuje, nie pije szampana i nie całuje tak wyjątkowych kobiet. Czy zechcesz ze mną iść przez życie? Może nie myśłmy od razu o ślubie... Ale o tym, żeby być z sobą tak po prostu.

Ksenia uśmiechnęła się i odpowiedziała:

– Chcę z tobą być tak po prostu.

Robert wstał i ją pocałował. Z widowni rozległy się brawa.

- Więc jak, *Italodisco* czy Sanah i jej *Bajka*?

- *Italodisco*, chodźcie do nas na scenę! - zawołała Ksenia w stronę przyjaciół.

Na scenę wjechał tort, babeczki z bitą śmietaną, z góry posypało się złote konfetti i sztuczny śnieg. Tancerze wystrzelili korki szampana.

Ksenia krzyknęła:

- Tylko nie w oko!

Z głośników popłynęła muzyka...

# Od autorki

Ta książka nie powstałaby bez pomocy wielu osób, za których wsparcie serdecznie dziękuję.

To nawet nie jest książka, a swego rodzaju przedsięwzięcie.

Chciałam zaznaczyć, że wszystkie opisane historie w książce są historiami fikcyjnymi. Zbieżność z prawdziwymi sytuacjami jest całkowicie przypadkowa.

Bohaterowie powieści mają swoje odzwierciedlenia w rzeczywistości, ale prawdziwe osoby były tylko inspiracją do stworzenia fikcyjnych postaci.

Wszystkie opisane w książce miejsca i wydarzenia są literacką fikcją.

Ale jak to mówią, co wydarza się w Vegas, zostaje w Vegas, i tego się trzymajmy.

Podziękowania należą się wszystkim kochanym osobom, które zostały zaangażowane w ten projekt.

Magdzie Mazur, Redaktor Naczelnej, prekursorce i inicjatorce tej książki, której idea wyszła poza wydawniczą koncepcję. Dziękuję za wszystkie cenne wskazówki, rady i Twoją obecność non stop na łączach. Nawet kiedy jechałam rowerem z plecakiem wyładowanym bułkami, mlekiem i innymi rzeczami, gadałyśmy o historiach opisanych w powieści. Twoja pomoc była nieoceniona, dziękuję.

Weronice Michalczyk (Moja MichalczUk) szefowej projektu, która pomagała mi stworzyć mężczyzn z Tindera, gdyż GargaS nigdy nie miał tej aplikacji i nie wiedział, o co w niej chodzi. Dziękuję za każdy nagrany filmik, każdą rolkę. Za godziny, w których musiałaś mnie znosić. Ale tyle, co się naśmiałyśmy, to nasze. Za świetną promocję książki.

Kasi Węsierskiej, dziennikarce i prezenterce Radia Eska, współprowadzącej program w TVN STYLE, która stała się pierwowzorem Blanki. Oczywiście wpadki radiowe nie są jej, bo Kasia jest profesjonalistką. Jestem wdzięczna za każde spotkanie, ciepłe słowo, każde nagranie.

Jacobowi Buczyńskiemu, projektantowi modowemu, który zaprosił nas do swojej pracowni i opowiedział o swojej pasji, marzeniach, zrealizowanych pokazach. Dziękujemy za wspólne tańce, wygłupy, odśpiewane piosenki i italo disco. :) Jacob w książce jest Natanielem, chociaż to nie jego historia.

Robertowi Rowińskiemu, tancerzowi, choreografowi i modelowi, który oddał swoje serce, by ze mną zatańczyć mój taniec marzeń. Ponadto jest sąsiadem Kseni. Nie mogło go zabraknąć w mojej książce, bo... nikt tak jak on nie potrafi czarować.

Łukaszowi Miturze, zawodowo związanemu ze światem kawy od 2005 roku. Od 7 lat prowadzi szkolenia w całym kraju, podczas których przekazuje swoją wiedzę i uczy prawidłowych technik przygotowania kawy.

Jest częstym gościem telewizji śniadaniowych, *Dzień Dobry TVN* oraz *Pytania na Śniadanie*, gdzie występuje w roli eksperta i baristy marki MK Cafe. Łukasz wcielił się w naszego Michała,

który o kawie wie wszystko. Pięknie dziękuję Ci za zaangażowanie, pomoc przy projekcie i mnóstwo pozytywnych wibracji.

Matiemu Fuczyło – dziennikarzowi Radia Eska, który pomógł nam ogarnąć różne kwestie radiowo-newsowe, a także wsparł wprowadzenie do książki wątku związanego z Fundacją Dom Kultury. Stworzył też bity do hitu: *Jeden miesiąc na miłość*: Damian ma coś z Matiego, ale trzeba poznać Matiego, żeby przekonać się, jakim jest cudnym człowiekiem. :) Mati, mam do Ciebie ogromną słabość, ale zaznaczam, siostrzana.

Dziękuję ślicznie Pawłowi Karpińskiemu, dyrektorowi muzycznemu, i Jankowi Pirowskiemu, dziennikarzowi Radia Eska oraz prezyterowi, za udostępnienie nam studia Eski do naszych nagrywek, kiedy byliśmy z Werą czasem naprawdę upierdliwe.

„To znówu one?”

„To my”.

Była też jedna moja radiowa wpadka... Ha, ha, ha, ale o tym cicho sza.

Pawłowi dziękuję za podpowiedź z *ItaloDisco*, hit ten stał się tłem do tej historii. A, i za historię z windą. Wygrałam zakład :,) pamiętaj.

Jankowi dziękuję za poszybowanie ze mną w przestworza (wciąż nie wierzę, że to zrobiliśmy). :) Następnym razem szybowiec, czekam, żebym mogła to opisać w książce.

Michałowi Hanczakowi, Hanemu, prezyterowi Radia Eska, konferansjerowi i lektorowi, który wspierał promocję książki na wszystkie możliwe sposoby. Udostępniał nam studio, kiedy tylko mógł. Współtworzył z nami hit *Jeden miesiąc na miłość* i sprawiał, że śmiałyśmy się od ucha do ucha. Cieszysz się, że wróciłeś na Impreskę?

Piotrowi Jachimowi, dziennikarzowi z Radia Supernova, za cudowną promocję mojej książki i każde jakże dobre słowo o niej. Obiecał, że przeczyta ją od deski do deski.

Kamilowi Kowalskiemu, dziennikarzowi z Radia Supernova, za promowanie książki i zdjęcia z balonem sercowym.

Racjonalnemu Psychologowi, czyli Rafałowi Koszykowi, który wystąpił w podcaście *Jak baba z chłopem*. Rozmowa z nim stała się inspiracją do napisania kilku scen z wątkiem psychologicznym. Zaznaczam, że wszelakie błędy i pomyłki są moje.

Pawłowi Nowakowi, Zwyczajnemu Chłopakowi, za pomoc w opisanu świata homoseksualnego. Polecam Wam jego książki: *Cudze życie* i *Most Ikara*.

Kawiarni Typika za udzielenie przestrzeni do promowania książki.

Balonom Helovym, które wspomagały nas najpiękniejszymi balonami w Warszawie. Dzięki nim nasze filmiki miały jedyny w swoim rodzaju pozytywny *vibe*.

Story Coffe Roasters, która udostępniła nam przestrzeń do nagrywania filmików związanych z parzeniem kawy.

Dziękuję:

Michałowi Nowińskiemu, który pomógł mi stworzyć postać Daniela. Dziękuję za nasze rozmowy, doping i ogromne wsparcie w budowaniu postaci.

Racheli Berkowskiej, która zajęła się stroną PR-ową książki. Dziękuję za wymienione maile i wiadomości oraz Twoje pomysły.

Kamili Hejce-Kado, która spięła projekt. Dziękuję za to, że wysłuchała wszystkich moich odjechanych pomysłów i część wdrożyła w życie.

Pawłowi Szymankiewiczowi, który pomaga nam w nagrywaniu podcastów. Dbą o to, byśmy miały zarezerwowane studio.

Dziękuję moim bliskim, kochanej rodzinie za to, że wytrzymywali ze mną, kiedy byłam nieobecna, bo pisałam książkę. Dziękuję za Wasze wsparcie i miłość. Bez Was nie byłabym tą osobą, którą jestem.

Dziękuję moim przyjaciółom, którzy są ze mną: Uli, Sylwii Hibner, Piotrusiowi i Jankowi.

Całemu zespołowi Wydawnictwa Harde i Lekkie.

Radiu Eska za udzielenie przestrzeni do promowania książki.

Fundacji Dom Kultury, która prowadzi działalność zaangażowaną społecznie, wykorzystując sztukę, kulturę i edukację jako narzędzie przywracające ludzi do społeczeństwa. I która stała się tłem do historii Damiana i Hugo. Jeśli chcecie wesprzeć Fundację lub zobaczyć, co ciekawego robią, zapraszam na stronę: <https://fundacjadowkultury.pl>

Dziękujemy Art Box Experience i Fabryce Norblina za udostępnienie przestrzeni do sesji zdjęciowej.

I teraz zmierzam do meritum.

Kim jest Ksenia? Ksenia jest trochę mną. Troszeczkę... Oczywiście jej przygody nie są moimi przygodami. Ja nawet nie wiem, jak działa Tinder i na czym polega matchowanie. Ma trochę mojej wrażliwości, trochę tekstów też włożyłam w jej usta. I kocham adrenalinę.

A reszta... To wytwór mojej wyobraźni.

Gdybym miała coś od siebie do Was napisać, to napisałabym, że życie jest po to, by spełniać marzenia. Najbardziej bolą te niespełnione schowane gdzieś na dnie duszy. Spełniam swoje marzenia, jak choćby te o jeździe na ścigaczu czy locie na motolotni. Odwaliłam w życiu kilka spektakularnych numerów i nic a nic nie żałuję. I naprawdę to nie jest tak, że ja mam inaczej.

Kiedyś od kogoś usłyszałam: „Bo możesz sobie pozwolić na swoje odpały”. Czy ja wiem, czy mogę? Robię to, co czuję. Też muszę obiad ugotować, być mamą, sprzątnąć chatę, pranie rozwiesić. Rachunki opłacić. A gdzieś pomiędzy tym żyję swoje życie. I ty je żyj. Polecam.

Kochani, na koniec dziękuję Wam, Drogie Czytelniczki i Czytelnicy. Bez Was nie pisałabym książek. Dziękuję za każdy komentarz, każdą wiadomość, każdego przytulaka i każde ciepłe słowo, które od Was otrzymałam.

Zapraszam Was od słuchania podcastu *Jak baba z chłopem* na stronie [Eska.pl](https://www.eska.pl) i Spotify.

A także do odwiedzenia mnie na Facebooku i Instagramie.